[Niniejsza postać tekstu to spójna logicznie, jednolita pod względem porządku wykładu i terminologii część tekstu – 211 str. w aktualnym formacie. Zamieszczamy również na końcu spis przywoływanej literatury. Cała praca wraz z literaturą liczy obecnie 299 str. Skupiamy się nad nadaniem jej postaci jednolitej w całości. Trzy kreski '---' oznaczają miejsca, w które zostaną wstawione numery paragrafów i sekcji. Numeracja przykładowych zdań, a także założeń upraszczających, nie odpowiada kolejności pojawiania się ich w tekście. Wszystkie numeracje zostaną uporządkowane dopiero po ukończeniu pracy. Gwiazdki są informacją dla autora: oznaczają miejsca, które mają zostać w taki czy inny sposób uzupełnione.]

Mówienie o przedmiotach

Streszczenie

Celem autora jest stworzenie teorii fundamentalnej w zakresie porozumiewania się, w którym to kierunku czyni on pierwsze kroki. W przedmowie sugeruje, że właściwa teoria porozumiewania się musi zerwać więzy dotychczasowego paradygmatu badań nad komunikacją, który oparty jest na: 1. Wzorcu języka matematycznego, 2. Przekonaniu, że własności gramatyczne wyrażeń są ściśle powiązane z przekazywaną treścią, 3. Przekonaniu, że mowa jest czymś zasadniczo odmiennym od innych sposobów porozumiewania się, np. od porozumiewania się na migi, oraz na 4. Antypsychologizmie, który doprowadził do zaniedbania analizy procesów psychicznych w umyśle odbiorcy zachodzących podczas interpretacji. Autor dąży do ujęcia zagadnienia, jako problemu cybernetycznego. We wstępie podaje definicję aktu komunikacji. W jego ujęciu akt porozumienia się polega na przekazaniu treści przez nadawcę do umysłu odbiorcy. Ma on miejsce między dwoma osobami w pełni świadomymi tego, kto jest odbiorcą i kto jest nadawcą. Podstawowym przedmiotem analizy winny być zdaniem autora przypadki aktów porozumiewania się między osobami, które nic o sobie nie wiedzą. Celem badań winno być wyjaśnienie, jak to jest możliwe i jak się to odbywa. Autor twierdzi, że podstawą tak rozumianej komunikacji są naturalne odruchy myślowe odbiorcy wykorzystywane przez nadawcę. Przyjęcie przez autora bazowego rozumienia aktu porozumienia się powoduje, że wiele zjawisk społecznych potocznie określanych mianem komunikacji z zakresu tego pojęcia zostaje wyrzuconych. Autor zwraca szczególną uwagę na to, że w procesie porozumiewania się przekazywana treść może pozostawać w czysto arbitralnym związku z samymi znakami, a także na konieczność współpracy między nadawcą a odbiorcą. Sposób, w jaki autor przedstawia rozmaite aspekty aktu komunikacji polega na uzależnieniu ich od tego, jaki efekt wywołują w umyśle odbiorcy. W efekcie praca traktuje tyleż o znakach, co o myślach, które znaki wywołują w umyśle. W obliczu nierozstrzygniętych

problemów filozofii umysłu rozważania psychologiczne poprzedzone zostają zwartym zestawem założeń, które w miarę możliwości stabilizują status wygłaszanych twierdzeń. Psychologia zostaje zdefiniowana jako przedmiotowo wyodrębniony dział cybernetyki, ta zaś jako dział fizyki. W ramach analizy aktu porozumienia się rozważony zostaje prosty model. Treści znaków podzielone zostają na dwie zasadnicze grupy. Są to treści merytoryczne, które stanowią prawdziwą treść przekazywaną w akcie porozumienia się, oraz treści formalne, które są poleceniami, czy też instrukcjami, jak odbiorca ma uzyskać w umyśle zamierzoną przez nadawcę treść merytoryczną. Autor rozważa trzy rodzaje treści merytorycznych: 1. Przedstawienia, czyli myśli przedmiotowe, 2. Pojęcia, czyli myśli ogólne dotyczące własności i relacji, 3. Sądy, powstające w wyniku zestawienia przedstawień i pojęć, albo samych pojęć. Autor twierdzi, że przedstawienia znaków zaprezentowanych przez nadawcę zapoczątkowują w umyśle odbiorcy ciągi, a w zasadzie całą sieć, przejść od jednych treści do innych, co kończy się wywołaniem w umyśle przekazywanej treści. Treści formalne przekazywane przez nadawcę instruują odbiorcę, w jaki sposób owa sieć przejść ma zostać przeprowadzona, by uzyskać zamierzony efekt. W języku treść formalna wyrażona zostaje zasadniczo przez gramatyczne własności wyrażeń. W szczególności znaki formalne informują odbiorcę, które znaki merytoryczne sugerują funktor, a które sugerują argumenty, przekazywanego sądu. Rozważania czynione w tym punkcie kładą pomost pomiędzy skupioną na treści merytorycznej analizie logicznej, a poprzestającej w większości na poziomie gramatyki analizie językoznawczej.

> Przy pomocy jakich metod ludzie dokonują aktów komunikacyjnych – aktów, dzięki którym przekazują to, co mają na myśli (…)? Gdy robią to twarzą w twarz, mają do dyspozycji trzy zasadnicze sposoby: wskazywanie, opisywanie i naśladowanie[1] (Clark i Gerrig 1990, str. 765).

Przedmowa

[1] Nasze własne tłumaczenie słów: '*By what methods do people perform communicative acts-acts by which they mean something (…)? Face to face they have three fundamental methods: indicating, describing, and demonstrating*'

---. W poszukiwaniu teorii podstawowej w badaniach nad językiem

---. W pracy niniejszej przedstawiamy system pojęć i terminów, który opracowaliśmy dla myślenia i mówienia o porozumiewaniu się. Przeprowadzamy szczegółową analizę podstawowych aspektów komunikacji. Drobiazgowo badamy je, by dociec, w jaki sposób działania komunikacyjne nadawcy prowadzą do wytworzenia w umyśle odbiorcy zamierzonej myśli. Na czynniki pierwsze rozbieramy wszystkie komunikacyjne gesty, szczególną uwagę zwracając na to, w jaki sposób poszczególne właściwości działań nadawcy przekładają się na to, jakie myśli zostaną w efekcie wywołane w umyśle odbiorcy. Dążymy przy tym do ustalenia pojęć elementarnych, w tym do wyróżnienia prostych aktów komunikacji, z których akty złożone (a stanowią one przemożną większość) zbudowane są niczym z atomów.

---. Prowadzimy rozważania w przekonaniu, iż skupiona na drobnych detalach teoria porozumiewania się jest w filozofii języka niezbędna. Bez tego rodzaju metodologicznego probierza, niemożliwym jest bowiem rozstrzyganie sporów między teoriami zgrubnymi, tj. takimi, które odwołują się do mniej szczegółowego opisu procesu komunikacji. Potrzeby są w tej dziedzinie olbrzymie. Filozoficzna refleksja nad językiem przepełniona jest setkami kontrowersji dotyczących dziesiątków nierozwiązanych problemów. Toczące się debaty obarczone są jednak tą wadą, iż brak im punktu odniesienia, bazowej metody, dzięki której można by oceniać poszczególne proponowane rozwiązania. Dlatego też zwolennicy poszczególnych stanowisk podobni są do religijnych proroków czy wyznawców, a toczone dyskusje nie mogą być konkluzywne. Każdy z badaczy niczym udzielny książę w rozdrobnionej feudalnie Europie, walczy za swoją teorię, licząc na to, że kiedyś stojące przed nią problemy zostaną rozwiązane i to ona kosztem innych okaże się słuszna. Stawia na nią niczym w kasynie, intuicyjnie, z pozamerytorycznych powodów, nie mając właściwie podstaw dla swojego wyboru poza czystą intuicją, oraz może poza tym, że daną teorię wymyślił sam lub został jej nauczony przez godnych szacunku nauczycieli, albo np. przedstawił jakiś argument na jej poparcie, więc zaczął się z nią utożsamiać. Myśleć może on przy tym, że przecież byli w historii nauki wielcy odkrywcy, którzy wbrew oczywistości trwali uparcie przy swoim, a na koniec okazywało się, że to oni właśnie mieli rację. Wszak teoria Kopernika gorzej zgadzała się z obserwacjami niż współczesna jej wersja systemu Ptolemejskiego (Kuhn 1957), zaś teoria Wegenera o dryfie kontynentów w momencie jej przedstawienia została uznana za pozbawioną wystarczających podstaw empirycznych. Brak było dowodu na to, że kontynenty rzeczywiście się poruszają, i z tego powodu ją odrzucono.

---. W filozofii języka brak zatem czegoś podobnego do mechaniki i teorii atomowej w fizyce, albo do teorii komórkowej i biochemii w biologii. Badacz życia wie, że jeśli określonej zagadki nie da się rozwiązać na poziomie makroskopowym, czeka go, być może żmudna, ale niewątpliwie prowadząca do celu, analiza na poziomie komórek i cząsteczek chemicznych. Ten poziom analizy odgrywa w biologii rolę ostatecznego arbitra. Jedyny kłopot, jaki jest z tym związany, polega na niezwykłej złożoności cząsteczkowego opisu organizmów żywych i na technicznych kłopotach sporządzania go. Jednak to tego rodzaju teorii elementarnej potrzebujemy w filozofii języka. Być może stosowanie jej byłoby czasami niezwykle żmudne i technicznie trudne (a może nawet podobnie jak w biologii, technicznie niewykonalne), jednak w razie bezbłędnego przeprowadzenia zasadniczo gwarantowałoby uzyskanie odpowiedzi na każde postawione pytanie.

---. Cytowanie jako przykład nierozwiązanego problemu

---. Badania nasze oparte są zatem na metodologicznym założeniu, że istniejący stan badań, w którym nie sposób w przekonujący sposób dokonać wyboru między wieloma ścierającymi się teoriami stworzonymi w celu rozwiązania istniejących zagadek, wymaga dokonania pogłębionych, szczegółowych analiz zjawisk, których te teorie i problemy dotyczą. Podjęliśmy je, gdyż sami stanęliśmy wobec grupy zgrubnych teorii, między którymi nie sposób było rozstrzygnąć, choć prawie każda miała zagorzałych zwolenników i stała za nią szeroka literatura. Dotyczyły one problemu cytowania.

W ramach bieżącego dyskursu dotyczącego tej kwestii rozważa się 5 podstawowych teorii: A. Teorię nazw własnych, rozważaną przez Tarskiego (1933, str. 23nn.) i Quine'a (1940, str. 23-26), B. Teorię deskrypcyjną, zgłoszoną przez Geacha (1957, str. 82n.), C. Teorię demonstracyjną, przedstawioną przez Davidsona (1979a), D. Teorię dyskwotacyjną, wyznawaną powszechnie przez badaczy nie zajmujących się bezpośrednio cytowaniem, naszkicowaną *explicite* przykładowo przez Richarda (1986) a także przez Ludwiga i Raya (1998) oraz E. Teorię tożsamościową, sformułowaną przez Washingtona (1992, str. 557). Teorie te mają wiele mniej lub bardziej różniących się od siebie wersji (więcej na ten temat w pracy Cappelena i Lepore'a, 2012, a także w artykule Saki, 2013). [2]

---. Dyskusja jest ciekawa, ale na zgrubnym poziomie ostatecznie niekonkluzywna. Wydaje się, że przy pomocy dostępnych środków w ogóle nie sposób orzec, kto ma rację, nawet jeśli któraś z przedstawionych teorii jest słuszna. Ów stan rzeczy

[2] Tekst niniejszej pracy podzielony jest na **prezentację główną** i **uwagi**. Uwagi piszemy drobnym drukiem. Mają one charakter komentarzy, zamieszczamy w nich również omówienie stanowisk istniejących w literaturze i dyskusję. Nie mają one istotnego znaczenia dla zrozumienia zasadniczego wykładu przedstawianej tu teorii, choć czasem to właśnie w nich wprowadzamy pewne rzadziej używane terminy. Natomiast tłustym drukiem zaznaczamy terminy techniczne, którymi posługujemy się w tej pracy, w miejscu gdy ich znaczenie jest szerzej wyjaśniane.

zmusił nas do porzucenia jałowych rozważań na poziomie zgrubnym, uzbrojenia się w cierpliwość i podjęcia próby zgłębienia zagadnienia języka na poziomie bardziej podstawowym, w nadziei, iż badania te, doprowadzą do ustaleń, dzięki którym będzie można zagadkę cytatów rozwiązać.

---. Podjęte dociekania zmusiły nas nie tylko do tego, aby patrzeć na język bardziej szczegółowo, ale także z drugiej strony, by spojrzeć szerzej i ująć go jako jedno z wielu możliwych zachowań komunikacyjnych. Dlatego ostatecznie niniejsza praca dotyczy porozumiewania się w ogóle i nie jest ograniczona li tylko do zachowań językowych.

---. Szkicowy charakter niniejszej rozprawy

---. Ostatecznie udało nam się sformułować szereg tez, które zawarliśmy w niniejszej rozprawie. Z wielu powodów ma ona charakter zaledwie szkicowy. Pierwszym z nich jest ten, iż tekst, który przedstawiamy, stanowi niejako fotografię o krótkim czasie naświetlania – chwilowy zapis teorii, która podlega ustawicznym zmianom, choć dołożyliśmy wszelkich starań, by ów chwilowy obraz stanowił wykład teorii wewnętrznie spójnej. W istocie praca niniejsza ma charakter rozważań, które od dziennika dociekań spisywanego kolejno dzień po dniu różnią się jedynie tym, że zostały uporządkowane logicznie.

Na tekst ten patrzeć należy nie tylko jak na prezentację szeregu twierdzeń, ale także na ukazanie pewnego stylu prowadzenia analizy, stawiania pytań i uzyskiwania odpowiedzi. Styl ten jest trwalszy od samych tez, gdyż zgodnie z nim, będą one dalej udoskonalane i przeformułowywane, lub nawet odrzucane i zastępowane nowymi. Czytelnik zobaczy niżej niejednokrotnie nasze rozważania dotyczące alternatywnych rozwiązań tej samej kwestii, będące częściowo sprawozdaniem z naszych dociekań i wahań.

---. Szkicowy charakter wynika również z tego, iż rozprawa nasza jest bardzo fragmentaryczna. To zaś z powodu ogromu zagadnienia. Bogactwo rozmaitych form komunikacji i ilość istotnych, a wciąż nierozwiązanych, związanych z nimi paradoksów, zagadek i problemów, jest przeogromna. Skupiliśmy się głównie na tym, by opracować podstawową teorię porozumiewania się dostatecznie obszerną, by udało się uzyskać odpowiedź na nasze zagadnienie wyjściowe, jakim była kwestia cytowania. I to się nam zasadniczo udało. Doszliśmy do przekonania, że właściwe rozwiązanie kwestii cytowania może zostać sformułowane w wyniku analiz, których kierunek wytyczamy tutaj. W niniejszym opracowaniu zagadnienie

cytowania to nie zmieściło się, gdyż podstawowy wykład nader fragmentarycznej teorii i tak zajął bardzo dużo miejsca.

---. Ograniczenia pola rozważań i założenia upraszczające

---. Jak nakazują dobre zasady prowadzenia badań, dążyliśmy do tego, by zakres problemowy naszych dociekań został ograniczony do absolutnie niezbędnego minimum. Inaczej w ogóle nie poradzilibyśmy sobie w gąszczu mnogich odmian porozumiewania się i związanych z nimi kontrowersji. Szczęśliwie okazało się, że zagadnienie cytowania dotyczy zasadniczo wąskiej grupy aspektów zjawiska porozumiewania się, dzięki czemu teoria potrzebna do jego wyjaśnienia, którą tu przedstawiamy, nie musiała obejmować pełnego bogactwa zjawisk komunikacyjnych i mogła pominąć szereg potencjalnie trudnych kwestii. Dzięki temu mogliśmy radykalnie ograniczyć tematykę rozważań i skupić na tym, co najważniejsze.

Przygotowując pole rozważań dokonaliśmy również szeregu uproszczeń. Wszystkie te posunięcia miały charakter decyzji, iż określonymi zagadnieniami (aspektami komunikacji) nie będziemy się tu zajmować. W poszczególnych przypadkach polegały one na przyjęciu, że będziemy rozważać wyłącznie akty porozumiewania się określonego rodzaju, albo będziemy ignorować określone aspekty porozumiewania się, albo też oznaczało to konieczność przyjęcia określonych teoretycznych założeń, mających charakter uproszczeń, bądź idealizacji. Wszystkie je będziemy dalej nazywać **założeniami upraszczającymi** i oznaczać symbolem ‘zu’[3]. Część z nich wymieniamy poniżej, pozostałe zaś Czytelnik napotka rozsiane w stosownych miejscach niniejszego tekstu. Wszystkie zaś zgrupowane są w zwartej postaci w Dodatku na końcu pracy.

Doza atencji, jaką poświęcamy w tym miejscu i dalej na kartach tej pracy owym uproszczeniom, może wydawać się przesadna i śmieszna, jednak odegrały one wielką rolę w naszej codziennej działalności badawczej, służąc jako przywołujący do porządku nadzorca. Nieustannie bowiem zmuszeni byliśmy dusić w sobie pokusę, by pozwolić sobie w przedstawianych tezach i komentarzach do nich na wypłynięcie ku wodom szerszym, co skończyłoby się niechybnie zagubieniem i

[3] W pracy niniejszej na oznaczenie cudzysłowu posługujemy się przecinkiem pojedynczym. Jest to zwyczaj przyjęty w pracach poświęconych wyrażeniom cudzysłowowym. Upraszcza on zapis i odczytywanie wyrażeń, w których cudzysłów użyty jest wielokrotnie, np. gdy wyrażenie w cudzysłowie samo jest w kolejnym cudzysłowie. Pojedyncze przecinki liczy się łatwiej niż podwójne. Tak postępuje Davidson (1979), Clark i Gerrig (1990), Cappelen i Lepore (2012), Recanati (2000) i inni.*

utonięciem w bezmiarze wciąż nierozwiązanych problemów, a praca nigdy nie dobiegłaby końca.

---. Zagadnienie cytatu należy do problemu metajęzyka, a zatem do kwestii aktów komunikacji dotyczących aktów komunikacji. Przyjęliśmy, że akty komunikacji są zdarzeniami takimi samymi, jak wszelkie inne, a zatem problem mówienia o nich, musi być rozwiązany środkami, jakimi komunikując się rozporządzamy w odniesieniu do mówienia o zdarzeniach w ogóle. Budując teorię porozumiewania się, która stanowi podstawę rozwiązania problemu cytowania, skupiliśmy się właśnie na tym.

Opieramy się tu na założeniu, że to, w jaki sposób mówimy o aktach porozumiewania się (w tym to, w jaki sposób cytujemy) oraz to, jak mówimy o umysłach, jest szczególnym przypadkiem mówienia o przedmiotach w ogóle, bowiem umysły i akty komunikacji są jedynie swoistymi przedmiotami. Uważamy ponadto, że do wyjaśnienia podstawowych zagadek dotyczących mówienia o mówieniu i mówienia o umysłach wystarczy całkiem prosta teoria mówienia o przedmiotach – taka, w której wiele zagadnień zostało pominiętych, gdyż nie były konieczne do objęcia specyfiki szczególnych przedmiotów, jakimi są umysły i wypowiedzi (przedmioty te okazały się zatem nie aż tak szczególne). Prezentowaną niżej teorię okroiliśmy zatem z mnóstwa ważnych problemów badawczych, które uznaliśmy mimo wszystko za nieistotne dla kwestii związanych z mówieniem o mówieniu i umyśle. Te bowiem dwie kwestie – porozumiewanie się dotyczące samego porozumiewania się oraz porozumiewanie się dotyczące umysłu – uważamy za obecnie najważniejsze problemy filozoficzne.

---. Założenia upraszczające:

zu1. Pominęliśmy tu wypowiedzi, których sens nie jest powszechnie uważany za jasny, w tym wszelkie wypowiedzi praktyczne (moralne, normatywne, estetyczne itp.). W szczególności, poza pewnymi wyjątkami, nie będziemy tu analizować wypowiedzi dotyczących porozumiewania się, ani wypowiedzi dotyczących umysłów. Praca niniejsza przygotować ma jedynie grunt pod przyszłe analizy.

zu17. Pominęliśmy czasowy aspekt wypowiedzi, analizujemy tu wyłącznie wypowiedzi bezczasowe, lub dotyczące tego, co teraźniejsze. Nawet gdy zdarzy nam się omawiać zdanie[4] wypowiedziane w innym czasie niż teraźniejszy, aspekt czasowy zbywamy milczeniem.

[4] W Przedmowie, Wstępie i w sformułowaniu założeń upraszczających w Dodatku posługujemy się terminem ‘zdanie’ odwołując się do naturalnej, językoznawczej i logicznej intuicji Czytelnika, natomiast w analogicznych

zu30. Pomijamy tu pojęcie liczby i ilości we wszelkiej postaci.

zu3. Dla uproszczenia pomijamy też kwestię błędu poznawczego, co z drugiej strony oznacza założenie, że nadawca i odbiorca, których opisujemy w przykładach, cechują się poznawczą doskonałością. Znaczy to w szczególności, że wszystkie ich przekonania są prawdziwe i nie popełniają oni żadnych błędów logicznych. Mogą oni natomiast myśleć o przedmiotach nieistniejących, o ile wiedzą, że są to przedmioty niestniejące.

zu4. Pominęliśmy pytanie, skąd biorą się w języku znaki stałe (słowa o ustalonym znaczeniu, jak nazwa własna 'Lech Wałęsa', czy nazwa ogólna 'czerwony'). Przyjęliśmy, że użytkownicy języka mają je w swoim rozporządzeniu.

zu5. Pominęliśmy też problem rodzinnego charakteru sensu znaków stałych (opisany przez Wittgensteina na przykładzie wyrazu 'gra'*) oraz problem kontekstowej determinacji znaczenia znaków stałych, takich jak słowo 'wysoki'*.

zu6. Pomijamy również strukturalny charakter systemu znaczeń znaków stałych, tak w językach naturalnych jak i w sztucznych, (przejawiający się między innymi tym, że sensy wyrażeń z jednej dziedziny są od siebie wzajemnie uzależnione, np. sensy wyrażeń oznaczających kolory nie są niezależne, ale tworzą system). W zasadzie każdy znak stały traktujemy jako byt niezależny, tak jakby język, jako struktura znaczeniowa, w ogóle nie istniał. Język traktujemy jedynie jako system gramatyczny, tzn. oferujący strukturę powierzchniową.

zu9. Pomijamy tu również zagadnienie przysłówków.

zu7. Dla uproszczenia pomijamy kwestię negacji, wszelkie rozważane zdania będą twierdzące.

zu18. Pominęliśmy również wszelkie inne zdaniotwórcze funktory od argumentów zdaniowych, w szczególności problem konieczności i możliwości, a także intensjonalne funktory osobowe (takie jak 'Piotr sądzi, że').

zu8. Zasadniczo nie zajmujemy się tutaj problematyką podejmowaną w matematyce logicznej, a w szczególności w teorii rachunku zdań, rachunku kwantyfikatorów i teorii mnogości.

zu2. Rozważamy tu jedynie zdania proste i podrzędnie złożone, pomijamy jednak okresy warunkowe.

zu11. Pominęliśmy również wszelkie rozważania o porozumiewaniu się istot innych niż dojrzali, zdrowi, w pełni sprawni psychicznie ludzie.

zu12. By nie wdawać się w ocenę zgłoszonych przez Quine'a (1969) i Davidsona (głównie: 1973, 1977, 1979b, 1980, 1983), a wciąż żywo dyskutowanych, zastrzeżeń co do możliwości pełnego porozumienia się między ludźmi (odpowiednio koncepcje relatywizmu ontologicznego i niezdeterminowania interpretacji), zakładamy dla uproszczenia, że nadawca i odbiorca operują w

---

kontekstach w samym Wykładzie Teorii używamy już odpowiednich wprowadzonych kolejno terminów technicznych.

ramach tej samej ontologii oraz że możliwe jest poznać jednocześnie przekonania, znaczenia wypowiedzi i motywy kierujące postępowaniem drugiej osoby. Pracujemy zatem, rzec można, pod tym względem, w ramach klasycznego dyskursu przed-Quine'owskiego i przed-Davidsonowskiego. (W istocie jesteśmy przekonani, że obaj nie mają racji, ale kwestią tą nie będziemy się tu zajmować.)

---. Metoda badań, która przyjęliśmy w tej pracy przynależy do filozofii analitycznej. Nie polega ona jednak na analizie znaczenia już istniejących słów i rozważaniu wszystkich ich możliwych sensów. Nie polega też na zastosowaniu w istotny sposób zdobyczy logiki matematycznej. Celem naszym jest rozwiązywanie zagadnień a nie sama ich analiza. Powiedzieć można, że nasza metoda najbliższa jest tym momentom, gdy filozofia analityczna jest blisko nauki i służy jej pomocą w logicznym formułowaniu problemu i opisywaniu badanych zjawisk. To, co robimy, to przyglądanie się bardzo uważne, bardzo z bliska, bardzo szczegółowo, krok po kroku określonemu zjawisku i opisywanie go w sposób jak najbardziej adekwatny. W tym celu musimy powoływać liczne, nowe terminy lub uściślać stare. Analityczny charakter tej pracy polega właśnie na dostarczaniu precyzyjnych pojęć dla adekwatnego opisu zjawisk, a także na precyzji w zadawaniu kolejno wyłaniających się pytań. Analityczność nakazuje nam ponadto dążyć do tego, by tworzony obraz był nienagannie spójny logicznie.

Tak w ogóle rozumiemy zadanie filozofii analitycznej: opracować pojęcia i terminy do szybkiego, precyzyjnego i nienagannego logicznie myślenia i mówienia na dany temat. Tak by można było jednym zdaniem w sposób ścisły powiedzieć coś, co w innym razie wymagałoby wielu komunikacyjnych starań, gdyż uściślenie trzeba by wykonać *ad hoc*. Może to również oznaczać przedstawienie pojęć, dzięki którym myślenie na dany temat stanie się w ogóle możliwe, gdyż uprzednio z braku terminów pomostowych myśl ludzka w dane rejony w ogóle nigdy się nie zapuszczała. Ten aspekt badań analitycznych jest odkrywaniem nowych dziedzin rzeczywistości *par excellence*. Z ogromnym postępem tego typu mamy do czynienia w matematyce, w niniejszej pracy dotyczy to np. pojęcia treści formalnych (patrz*).

Z jednej strony analiza odkrywa dla myśli nowe tereny, z drugiej zaś nieustannie boryka się z bagażem już istniejącej wiedzy analitycznej. Wiedza ta początkowo wywodzi się z naturalnych, mniej lub bardziej naiwnych spostrzeżeń każdej myślącej istoty na temat myślenia i porozumiewania się. Dzięki dzieleniu się, mniej lub bardziej wprost, tymi odkryciami, takie lub inne przekonania logiczne stają się udziałem poszczególnych wspólnot. Owe początkowe odkrycia nie są wolne od błędów, co powoduje, że całe wspólnoty żywią nieraz niewłaściwe przekonania

odnośnie do nienagannej logicznie pojęciowości dotyczącej określonych spraw. W razie poważnych sprzeczności w tych wyobrażeniach rodzą się tzw. problemy filozoficzne. Zestaw podstawowych problemów filozoficznych w sposób przygodny charakteryzuje określoną społeczność, w zależności od tego jak przebiegała w niej droga logicznego poznania i dzielenia się jego wynikami. Kolejno badania logiczne podejmują uczeni, mozolnie usuwając napotykane sprzeczności. Wyniki ich badań z jednej strony rozświetlają mrok posuwając myśl ludzką ku nowym rejonom, z drugiej strony zaś ustawicznie, o tyle, o ile są błędne, stanowią one przeszkodę w nienagannym logicznie myśleniu, przez co muszą być poddawane analizie, a po wykazaniu ich nietrafności usuwane.

Filozoficzny charakter analizy polega zaś w naszym rozumieniu na nieustannym zachowaniu czegoś, co określamy mianem filozoficznej perspektywy, czyli postawy badawczej polegającej na uwzględnianiu w dociekaniach poświęconych dowolnej szczegółowej sprawie pełnej ogólności ludzkiego doświadczenia. Filozof choćby zajmował się nader wąsko określonym, konkretnym problemem, nigdy nie może stracić z oczu owej całości. Dzięki temu unika prowincjonalności rozważań, czyli braku postawienia pytania o ewentualną sprzeczność rozważanych też z odległymi od danej kwestii dziedzinami wiedzy. Filozof, niezależnie od tego, jak bardzo szczegółowa jest jego sprawa, musi mieć zawsze przynajmniej roboczo ustalone odniesienie do wszelkich potencjalnie ważkich poznawczo kwestii, jak religia, magia, moralność, polityka, kosmologia, pochodzenie człowieka, wyniki nauk szczegółowych itd. Każde zdanie filozofa musi zgadzać się z całym światem, z całym bytem, z całym życiem, z całym doświadczeniem.

---. Wyniki, które uzyskaliśmy, o tyle jeszcze zasługują na miano szkicu bądź jedynie zarysu, że daleko im do pełnego systemowego opracowania komunikacji. Pełna teoria wymagałaby osadzenia w pełnej teorii psychologicznej dotyczącej tego, jakiego rodzaju myśli w ogóle występują w umyśle, a także jakiego rodzaju myśli umysł odbiorcy może wytworzyć jako efekt komunikacji. Bez tego rodzaju ustaleń nigdy nie będziemy wiedzieć, czy czegoś nie pominęliśmy. Dlatego też przeciwnie, praca nasza jest opracowaniem tych praktyk komunikacyjnych, które nam osobiście w praktyce badawczej wydały się najistotniejsze, najbardziej narzucające się uwadze, mające największe znaczenie dla rozwiązania problemów trapiących filozofię języka. Prezentowane przez nas wyliczenia odmian poszczególnych zjawisk komunikacyjnych nie mają ambicji być listami wyczerpującymi. Są to zaledwie listy przypadków, które jak dotąd napotkaliśmy w toku dociekań i przynajmniej wstępnie poddaliśmy analizie. Tym bardziej nie wynikają one zazwyczaj z logicznego podziału pojęć (co gwarantowałoby, że dane wyliczenie jest wyczerpujące).

Mimo przyjętych ograniczeń głównego pola badań, uzyskane przez nas wyniki niejednokrotnie odnoszą się do zagadnień wykraczających poza skromnie wykrojony wycinek. Zmusza to nas do czynienia odpowiednich komentarzy, jednak tematykę spoza przyjętej granicy opisujemy wówczas pobieżnie, jedynie na tyle dokładnie, ile wymaga tego poczynienie odpowiedniej uwagi.

---. Manowce matematyki

---. Krajobraz jaki się wyłania, gdy pójść tropem naszych analiz, można porównać do tego, co zobaczył Leeuwenhoek przez swój mikroskop, albo do tego, co się ujawnia po przyjęciu teorii atomowej budowy materii. Gdy spojrzeliśmy przez okulary naszej drobiazgowej teorii, wiele zgrubnych ujęć okazało się błędnych na pierwszy rzut oka. Przede wszystkim należało odrzucić wyobrażenie o komunikacji oparte na ideałach języka matematycznego i języka literackiego, w oparciu o które tworzony jest zmatematyzowany język nauki. Ideały te dotyczą jedynie niezwykle szczegółowych przypadków porozumiewania się, komunikacja zaś prawie zawsze odbywa się zupełnie inaczej. Przy pomocy o wiele mniej ścisłych i o wiele bardziej improwizowanych metod można osiągnąć równie zadowalające efekty, choć bywa to o wiele bardziej pracochłonne. Język matematyki zakłada jedność składni zdania i budowy sądu przez to zdanie wyrażonego, to zaś w komunikacji językowej zazwyczaj nie ma miejsca. Język matematyki zakłada również tzw. kompozycyjny sposób budowy sensu sądu w oparciu o budowę zdania. Przejawem tej idei jest Ajdukiewiczowskie pojęcie spójności syntaktycznej zdania*. Tymczasem w ogólności o kompozycyjności nie może być mowy, zaś jedynie wyjątkowo zdarza się tak, że struktura gramatyczna zdania przekłada się na strukturę sądu.

---. Język matematyki zakłada, że sądy zbudowane są z reprezentacji przedmiotów i predykatów, a także innych obiektów, jak operatory i zmienne, z których to reprezentacji każda jest wyrażona przez określone wyrażenia w zdaniu. Tymczasem w zwykłej komunikacji odbywa się to zgodnie z matematycznym wzorcem jedynie w wyjątkowych sytuacjach. Język matematyki nie jest opracowany dla przedmiotów konkretnych, a przedmioty, którymi zajmuje się matematyka, są przedmiotami jedynie w sensie metaforycznym (ani liczby, ani figury geometryczne nie są przedmiotami konkretnymi). Przedmioty fizyczne zachowują się jak przedmioty matematyczne jedynie wyjątkowo. Np. w matematyce wszystkie możliwe desygnaty dowolnej niesprzecznej własności istnieją, przykładowo wszystkie liczby naturalne podzielne przez 13 istnieją, dzięki temu zdania o własnościach matematycznych można utożsamiać ze zdaniami o ich denotacjach (zbiorach wszystkich desygnatów). W odniesieniu do przedmiotów

fizycznych tak zgoła nie jest. Zdanie ‘metalowe kulki przewodzą prąd’ nie dotyczy żadnego dającego się ustalić zbioru przedmiotów. Dlatego też nie da się go sensownie wypowiedzieć w języku rachunku kwantyfikatorów, gdyż dziedzina zmiennej zawsze będzie określona niezgodnie z prawdziwym sensem zdania. Z tych i innych powodów język matematyki nie jest właściwym wzorcem dla struktury sądów ogólnych, nawet matematycznych (*sic*!). To zaś po prostu dlatego, że sądy o zbiorach to sądy o zbiorach, a sądy o pojęciach ogólnych to sądy o pojęciach ogólnych, nawet jeśli wyjątkowo, jak ma to miejsce w matematyce, jedne są materialnie równoważne drugim.

Zakres, w którym język matematyki znajduje zastosowanie do przedmiotów konkretnych, obejmuje jedynie skończone zbiory wyraźnie zdefiniowanych przedmiotów (np. zbiór uczniów w klasie szkolnej). Nawet matematyczne pojęcie rekurencji znajduje sensowną interpretację jedynie w odniesieniu do skończonych zbiorów przedmiotów konkretnych, a to oznacza, że wykluczone jest mówienie o ich nieskończonych zbiorach, gdyż niemożliwe jest zdefiniowanie ich inną metodą w sposób wyraźny (główny problem polega na tym, że w odróżnieniu od tego, co ma miejsce w przypadku przedmiotów matematycznych, wyraźna definicja przedmiotu konkretnego nie koniecznie prowadzi do przedmiotu istniejącego, w związku z tym rekurencja zawsze musi w końcu upaść).

Rozwiązania proponowane przez logikę matematyczną wzbudzały wątpliwości od samego początku. Wiele z nich żywili sami jej twórcy, np. Russell*, gdy tworzył teorię typów.

---. Generalnie można odnieść wrażenie, że poza lingwistami, tych bowiem naprawdę interesował sam język, filozofów komunikacja językowa interesowała nie tyle jako przedmiot badań, co narzędzie ogólnie niezbędne przy poszukiwaniu prawdy, gdyż prawdę po odkryciu trzeba przecież w jakiś sposób wypowiedzieć, zaś wadliwe logicznie wypowiedzi na pewno się do tego nie nadają. Filozofowie nie tyle więc badali język rzeczywisty, co poszukiwali nienagannego logicznie idealnego języka, dzięki któremu możliwe byłoby wypowiadanie prawdy, a to zaś najlepiej w sposób szybki, prosty i niezawodny. Badanie języka w takiej atmosferze przypominało raczej prace wdrożeniowe w zakładzie produkcyjnym. Presja poznania spychała na plan dalszy badania nad tym, czym jest porozumiewanie się w ogóle, skoro my tu mamy do wypowiedzenia jakieś ważne kwestie. Istnienie tego rodzaju podejścia dobrze uchwytuje w następującej uwadze Grice:

> Można by utrzymywać, że zadaniem filozofa percepcji nie jest wyjaśnienie lub opisanie potocznego pojęcia postrzegania przedmiotów materialnych, ale dostarczenie jego racjonalnej rekonstrukcji, zastąpienie go pojęciem bardziej pasującym do idealnego

> języka nauki. Można by również oczekiwać, że tego rodzaju redefinicja mogłaby zostać sformułowana w terminach skutków, jakie obecność przedmiotu wywiera na narządy zmysłów obserwatora i jego system nerwowy, albo też na jego zachowanie lub 'skłonności do określonych zachowań', albo też na obydwie te rzeczy naraz[5]. (1957, str. 225). (poszerzyć cytat*)

Uwaga ta dotyczy akurat mówienia o postrzeganiu. Grice odnotowuje w niej istnienie presji, której celem nie jest badanie tego, jak mówimy (w tym wypadku o percepcji), ale poszukiwanie sposobów na to, jak powinniśmy mówić, by ostatecznie stworzyć 'idealny język nauki'.

---. Manowce gramatyki

Drugą po matematyce wiodącą na manowce dziedziną rozważań jest gramatyka, idą one zresztą ręka w rękę, gdyż gramatyka traktowana jest w ramach takiego podejścia jako obecny w języku system formalny podobny do formalizmu matematycznego. Przypisanie czasowników oraz przydawek do predykatów, zaś zaimków i wyrażeń rzeczownikowych do przedmiotów, narobiło mnóstwo zamętu. W rzeczywistości forma gramatyczna zdania ma z logiczną funkcją treści wyrażanych przez poszczególne słowa związek zupełnie luźny. Przykładowo myśl przedmiotowa, czyli to, co odpowiada w umyśle za nakierowanie myśli ku konkretnemu przedmiotowi (myśli takie nazywamy dalej przedstawieniami), może być wyrażona przy pomocy wyrażenia będącego dowolną częścią mowy, np. nakierowanie ku Polsce może być realizowane w rzeczowniku (nazwie własnej) 'Polska', ale także w przymiotniku 'polski', czy w czasownikach 'spolszczyć' i 'polonizować'. Tymczasem w ramach owego uwiedzenia gramatyką **słów takich jak 'polski' standardowo nie nazywa się nazwami własnymi,** gdyż właściwie uważa się – naszym zdaniem błędnie – że przenoszenie treści nakierowującej na przedmioty przysługuje wyłącznie rzeczownikom.

Jeśli komuś się wydaje oczywiste to, że rzeczownik 'Polska' jest nazwą własną a słowo 'polonizować' nią być nie może, skoro oznacza ono po prostu jakąś czynność mającą związek z Polską, zwracamy uwagę, że żadna postać gramatyczna słowa nie jest całkiem logicznie obojętna. Nie ma zatem takiej formy słowa, w odniesieniu do której można by sobie wyobrażać, że odnosi się ona do samej rzeczy bez wyrażania w jakikolwiek sposób relacji do innych przedmiotów lub pojęć. Przecież forma mianownika oznacza postać rzeczownika, w której występuje on jako podmiot zdania, zatem jest to postać w relacji do pewnego pojęcia wyrażanego

[5] Nasze własne tłumaczenie słów: '*It might be held that it is the task of the philosopher of perception not to elucidate or characterize the ordinary notion of perceiving a material object, but to provide a rational reconstruction of it, to replace it by some concept more appropriate to an ideal or scientific language: it might further be suggested that such a redefinition might be formulated in terms of the effect of the presence of an object upon the observer's sense-organ and nervous system or upon his behavior or "behavior-tendencies" or in terms of both of these effects.*'

przez czasownik i ewentualnie w relacji do przedmiotu wyrażonego przez dopełnienie. Przecież słowa takie jak ‘Polską’ czy ‘Polsce’ również uważamy za nazwy własne, a wyrażają one swą formą pewne zależności z innymi pojęciami lub przedmiotami. (W sprawie tej patrz również: nasze rozważania niżej*).

---. Manowce samej mowy

Trzecim cielcem klasycznych badań nad językiem jest przekonanie, że mowa (wraz z metodami komunikacji pochodnymi, jak pismo, czy język migowy) jest sposobem porozumiewania się zasadniczo odmiennym od wszystkich innych, innym w szczególności od komunikacji na migi czy gesty. Przekonanie to sprawiło, że inne sposoby komunikacji uznano za marginalne. Uniemożliwiło to docenienie *par excellence* gestykulacyjnego sensu poszczególnych fragmentów wypowiedzi (to, że pełnią one rolę podobną do gestów, albo że, innymi słowy, zastępują je). Jednolitość i odmienność mowy polega tylko na wzajemnym podobieństwie fizycznym wszystkich wyrażeń do siebie jako dźwięków, czy też kształtów graficznych na papierze jako plam, natomiast pod względem funkcji poszczególnych słów w akcie komunikacji nie różnią się one od dowolnych innych przedmiotów wykorzystywanych w komunikacji. Pod względem funkcji, jaką odgrywają w porozumiewaniu się, jedne wyrażenia różnią się często bardziej od innych wyrażeń, niż od pewnych gestów komunikacji na migi. Teoria mowy jako dział teorii komunikacji jest podobnie dziwna, jak dziwna byłaby teoria istot zielonych, jako dział biologii, tzn. z punktu widzenia ogólnej teorii porozumiewania się wydzielenie teorii mowy jako osobnego działu jest podobnie dziwne, gdyż oparte na przypadkowej fizycznej własności. Ponadto komunikacja językowa nie jest w stanie obyć się ostatecznie bez komunikacji pozajęzykowej, np. bez ostensji; dlatego też w ramach teorii ogólnej język winien być ujmowany jako jeden z wielu sposobów komunikowania się i należy go rozpatrywać z wszystkimi innymi sposobami łącznie.

---. Manowce antypsychologizmu

---. Jako czwarty element dotychczasowego paradygmatu wymieniamy jego programowy antypsychologizm. W dotychczasowych badaniach rozpatruje się prawie wyłącznie relacje między bytami językowymi (takimi jak zdania, wyrażenia, nazwy itp.) a rzeczywistością. Aspekt psychiczny komunikacji jest omalże całkowicie pominięty. Przejawem tego jest np. to, że choć terminologia dotycząca relacji między tym, co językowe, a tym, co rzeczywiste, jest bardzo rozwinięta (mamy bowiem takie terminy jak: oznaczanie, Ajdukiewicz*, denotowanie, desygnat, nazywanie, zakres nazwy, ekstensja), o tyle brak rozwiniętych terminów dotyczących relacji pomiędzy bytami językowymi a

wywołanymi przez nie w umyśle odbiorcy procesami myślowymi (prowadzącymi do zrozumienia danego znaku, składającymi się na interpretację), a także dotyczących relacji pomiędzy wywołanymi w toku aktu komunikacyjnego bytami psychicznymi a rzeczywistością, choć w ostatnim przypadku jest odrobinę lepiej, gdyż temat stosunku tego, co psychiczne, do tego, co fizyczne, opracowywany jest, niezależnie od badań nad językiem, przez epistemologię, mamy więc np. taki termin jak 'przedstawienie' (czyli 'reprezentacja'). Całkowicie brak terminów oznaczających relacje między różnymi bytami wywołanymi przez działania komunikacyjne w umyśle odbiorcy zachodzące podczas interpretacji.

Do tego stanu rzeczy przyczyniły się po pierwsze 'Badania logiczne' Husserla (1900, choć jego argumenty przeciw psychologizmowi uważamy za błędne*, nie będziemy się tutaj tą kwestią zajmować, zu32), po drugie odrzucenie polegającego na ideach (mentalnego) pojmowania znaczenia rozwijanego w tradycji empiryzmu brytyjskiego (Locke*, Berkeley*, Hume*), czego ostatnim wcieleniem była asocjacjonistyczna teoria znaczenia Milla* (gdy się o niej uczyliśmy w czasie studiów, teoria ta była już tylko ośmieszana), po trzecie zaś wyznawany przez dużą cześć matematyków platonizm. Przekonanie, że matematyka jest badaniem rzeczywistości pozapsychicznej spowodowała zapewne pominięcie odbiorcy w procesie komunikacji i wyobrażenia, że znaki języka odnoszą się bezpośrednio do bytów abstrakcyjnych. Kwestia tego, czy ktoś w ogóle formuły matematyczne, czy też zdania ewentualnego doskonałego języka nauki stworzonego na wzór języka matematyki, rozumie, stała się całkiem nieistotną sprawą powszedniej codzienności, podobnie nieważną z punktu widzenia poznania, jak to, ile kosztował i gdzie został zakupiony papier, na którym zdania języka nauki się zapisuje, albo to, co zjadł na śniadanie Einstein tego dnia, gdy wpadł na pomysł utożsamienia grawitacji z przyspieszeniem, co stało się podwaliną ogólnej teorii względności.

---. Manowce semiotyki

Szczególnym przejawem antypsychologistycznej atmosfery początku XX wieku było ufundowanie nauki o znakach jako semiotyki, złożonej syntaktyki, semantyki i pragmatyki. Dwie pierwsze poddziedziny stanowiły zasadnicze pole badań. Semiotyka ujmuje znak jako przedmiot, z którego można wywnioskować inny przedmiot. Nie odróżnia ona czynności poznawczych, w których znaki są np. danymi eksperymentalnymi, od porozumiewania się między ludźmi, w którym znaki są np. usłyszanymi słowami. W obydwu przypadkach zarówno dane, jak i słowa, są czymś z czego można wywieść wiedzę o czymś innym (znaki tak rozumiane nazywamy dalej oznakami*). To, że sens wykonania znaku przez nadawcę w akcie komunikacji polega li tylko na tym, by w umyśle odbiorcy doszło

do jego właściwej interpretacji, bez tego bowiem wykonywanie znaków nie miałoby żadnego sensu, zostaje w tej perspektywie całkowicie pominięte. Nawet pragmatyka, która pierwotnie miała badać relacje między znakami a ich użytkownikami, ostatecznie pojmowana jest głównie jako badanie tego, w jaki sposób kontekst wpływa na znaczenie, a badania nad umysłem odbiorcy, w ogóle w niej nie występują.

---. Spojrzenie odmienne

---. Wszystkie te anomalie i pozornie jawne błędy obowiązującego paradygmatu, hasłowo tu przez nas wymienione, znane są od dawna, wzmiankowane tu i tam na marginesie, rozrzucone w rozmaitych pracach. Jednak mimo podskórnej świadomości ich istnienia, większość badaczy ignoruje je i nie podejmuje wysiłku, by podjąć systematyczne badania, które byłyby naturalną konsekwencją uznania ich za ważne (czyli wszystko to dzieje się dokładnie wedle stworzonej przez Kuhna teorii paradygmatów naukowych*). Musimy w tym miejscu przyznać, że pewne szczegółowe, niemniej jednak poważne rysy na istniejącym wzorcu badań nad językiem były już rozważane nawet w sposób bardziej zorganizowany. Zaliczamy tu Quine'a koncepcję relatywizmu ontologicznego (1969), Davidsona ideę interpretacji radykalnej (1973), Grice'a implikaturę logiczną (1961) czy Kripkego przyczynową teorię znaczenia (1980). Jednak choć badania te wniosły bardzo wiele do ogólnego rozumienia zagadnień komunikacji, dotyczyły kwestii na tyle pobocznych, że nie doprowadziły do zasadniczego podważenia dotychczasowego stylu prowadzenia badań nad porozumiewaniem się. Co więcej były prowadzone w odniesieniu do, i przy pomocy, dotąd wypracowanych metod. Przykładowo relatywizm Quine'a dotyczy właśnie formalizmów ontologicznych tworzonych na wzór matematyczny, zaś koncepcja implikatury, choć dotyczy właśnie samego rozumienia, traktuje akty rozumienia jako niepodzielne całości odnoszące się do zdań, tzn. poprzestaje na stwierdzeniu, że wypowiedzenie określonego zdania zostało zrozumiane tak, jakby zostało wypowiedziane inne określone zdanie, bez wchodzenia w to, czym w ogóle jest, czy też, na czym polega rozumienie samego zdania, i, co się w umyśle w trakcie aktu interpretacji zdania szczegółowo dzieje. Co więcej, my sami trwaliśmy przy obowiązującym powszechnie stylu, dopóki nie okazało się, że A. Matematyczny, B. Gramatyczny, C. Glottocentryczny i D. Antypsychologistyczny paradygmat badań nad językiem w żaden sposób nie doprowadzi nas do rozwikłania zagadki cytatów.

Mimo wszystko ferment dojrzewał powoli i to dzięki niemu, nieco przypadkiem weszliśmy na ścieżkę przedstawionych tu badań. Ważnym punktem było np. to, że zaczęto domagać się analizy nie tyle zdań, co wypowiedzi, wychodząc z założenia,

że jedno zdanie, może być różnie rozumiane w różnych sytuacjach, nawet jeśli pominąć kwestię okazjonalizmów. Umożliwiło to nam później dokonanie spostrzeżenia, mającego zasadnicze w naszym przekonaniu znaczenie dla kwestii cytowania, iż znak jest elementem całości, jaką jest akt komunikacji. Przedmiot, który pełni funkcję znaku, wyrwany z tej całości już znakiem nie jest. Myśl ta nie byłaby możliwa, gdyby nie czyniony przez licznych badaczy nacisk na to, by właściwym celem analizy były nie zdania ale wypowiedzi.

---. Działaliśmy w poczuciu wpływania na wody nieznane. Można co prawda znaleźć w literaturze rozrzucone po różnych pracach pojedyncze uwagi odnoszące się do tych aspektów komunikacji, które były przedmiotem naszej analizy, jednak dotyczą one jedynie zagadnień z naszego punktu widzenia marginalnych, a przy tym rozważaniom na ich temat nigdy nie nadano charakteru systematycznego, który formowałby ustaloną perspektywę badawczą. Dlatego też w dociekaniach zasadniczo nie opieramy się na wcześniejszych pracach, które dotyczyłyby tego samego tematu, jako na punkcie wyjścia, gdyż ich po prostu nie było. Pole badań musieliśmy wytyczyć sami. Do istniejących prac odnosimy się, gdy wychodzimy w rozważaniach na poziom zgrubny i wyciągamy wnioski dotyczące toczonych obecnie sporów.

---. Na barkach gigantów

---. Mamy nadzieję, że Czytelnik wybaczy nam zacięcie publicystyczne cechujące powyżej wygłoszone tezy. Znajdujemy się w niezwykle trudnej sytuacji, w której rozdarci jesteśmy między szacunkiem dla ogromu wiedzy zdobytej i zgromadzonej przez dotychczasowych badaczy, a koniecznością wyruszania w dalszą drogę, co nieuchronnie musi prowadzić do podważania ich dokonań.

Nie chcielibyśmy, aby Czytelnik z powodu radykalności naszych tez merytorycznych, a także z powodu naszego twierdzenia, że wiele z dotychczasowego podejścia do badań nad językiem należy odrzucić, odniósł wrażenie, że w jakiejkolwiek mierze odnosimy się do istniejącej spuścizny z lekceważeniem. Jest wręcz przeciwnie. Bez nich nie byłoby możliwe przezwyciężenie ich.

Dotychczasowe wyniki badań nad językiem i komunikacją, a zaliczamy do nich filozofię języka, logikę, cybernetykę, informatykę, lingwistykę, badania nad porozumiewaniem się zwierząt, dział kognitywistyki zajmujący się komunikacją, a także psychologię, socjologię i wiele innych, mają dla nas charakter fundamentalny. Wykonano ogromną pracę. Zgromadzono i poklasyfikowano

ogromną ilość danych empirycznych. Zidentyfikowano mnóstwo problemów, zagadek i paradoksów stanowiących przedmiot dla filozoficznej analizy. Sformułowano szereg teorii mających na celu ich rozwiązanie, przeanalizowano je i wykazano ich braki.

---. Błąd ma w nauce tak samo wielkie znaczenie, co rozwiązania trafne. Jak bowiem zapisał Bacon: 'Szybciej wyłoni się prawda z błędu niż z zamętu' (*Novum Organum*, ks. II, aforyzm XX)[6]. Błąd w nauce jest rzeczą całkowicie nieuniknioną. Gdy zaś sformułowany jest jasno i wyraźnie, a droga ku niemu wiedzie z motywacji li tylko poznawczej, nie zaś z religii, moralności czy polityki, jest rzeczą bezcenną.

---. Waga całej istniejącej wiedzy dotyczącej porozumiewania się, o ile zdołaliśmy ją osobiście poznać, polega też w odniesieniu do naszej pracy na tym, że uczyniła ona w ogóle możliwym sformułowanie celu naszych badań, a także umożliwiła udzielenie odpowiedzi na pytania, które w ich wyniku postawiliśmy. To, co jest w naszych badaniach nowatorskie, to postawienie, w sposób systematyczny i dążący do stworzenia systemu, pytań, których dotąd w zorganizowany sposób nie stawiano. Dołożyliśmy wszelkich starań, aby kwestie, które przedstawiamy, były sformułowane w sposób jak najprostszy, a także, by odpowiedzi, których udzielamy, były oczywiste dla każdego. Część odpowiedzi musieliśmy udzielić zupełnie sami, w większości jednak zostaliśmy ukierunkowani przez szeroką spuściznę dotychczasowych ustaleń.

---. W ciągu ostatniego stulecia mieliśmy do czynienia w badaniu nad językiem z wielkimi programami badawczymi. Wymieńmy dwa: 1. Dążenie do zinterpretowania i wyjaśnienia języka naturalnego przy pomocy aparatury pojęciowej teorii logicznych, takich jak: rachunek zdań, rachunek predykatów i teoria mnogości, 2. Dążenie do wyjaśnienia znaczenia słów przez sprowadzenie go do elementarnych aktów postrzeżeniowych. Protagoniści tych i innych przedsięwzięć badawczych w odniesieniu do języka doznali niepowodzeń a nawet spektakularnych porażek. Dopiero jednak owe klęski w połączeniu ze zdobyczami współczesnych nauk o człowieku, neurologii, kognitywistyki, czy też badań nad sztuczną inteligencją, sprawiły, że możliwe stało się sformułowanie planu badań nad językiem w sposób, który rzeczywiście może odnieść sukces. Możliwe stało się ujęcie komunikacji jako jednej z dziedzin działalności praktycznej, jakich wiele, jako działania, w którym jest do osiągnięcia pewien cel, oraz są narzędzia do tego prowadzące. Analiza może rozbić tę działalność na poszczególne ruchy ciała

[6] Nasze własne tłumaczenie słów: '*citius emergit veritas ex errore quam ex confusione*'.

nadawcy w określonym otoczeniu i powiązać je z odpowiednimi efektami w umyśle odbiorcy. Można by to porównać do budowy samolotu myśliwskiego. Jakkolwiek myśliwiec nie wydawałby się nam skomplikowanym urządzeniem, sposób jego zbudowania można rozpisać na poszczególne czynności ludzkie, które kolejno prowadzą do celu, a każda z tych czynności w taki czy inny sposób odbija się na efekcie końcowym. W przypadku komunikacji, co prawda nie mamy do czynienia z biernym tworzywem, ale z człowiekiem, a proces komunikacji przypomina raczej proces instruowania odbiorcy, co ma zrobić, by uzyskać w swoim umyśle efekt zamierzony przez nadawcę, i ten proces jednak można podobnie jak budowę samolotu rozpisać na poszczególne elementarne ruchy, odbijające się na uzyskanej ostatecznie treści. To jest tutaj naszym celem.

---. Ku prostocie wykładu

Praca nad niniejszym tekstem, była dla nas niezwykle trudna. Wielokrotnie docieraliśmy do punktu, w którym niczego już nie rozumieliśmy i byliśmy w stanie zapisać jedynie ostatnią w miarę pojmowalną myśl w danej sprawie. Powracaliśmy do niej później po jakimś czasie, gdy została już oswojona przez umysł, i można było uczynić kolejny drobny krok w nieznane. Mimo radykalnego okrojenia pola rozważań przez cały czas towarzyszyło nam poczucie, iż nie ogarniamy myślą całości. Nie sposób było zapamiętać wszystkich szczegółowych rozwiązań, dlatego też nieraz powracając do dawniej napisanych partii tekstu sami uczyliśmy się fragmentów własnej teorii.

Wszystko to spowodowało, że tekst który przedstawiamy nosi ślady dążenia, by uczynić go jak najprostszym w lekturze (również dla nas samych). Z tego to powodu pod względem formy nosi on wiele znamion podręcznika. Przechodzimy stopniowo od zagadnień najprostszych, po to, by na końcu dojść do tego co najtrudniejsze, opierając się na wiedzy przedstawionej wcześniej. W belferskim stylu niektóre ważne stwierdzenia przypominamy wielokrotnie, wychodząc z założenia, iż *repetitio mater studiorum est*[7]. Definiowane i uściślane terminy podajemy tłustym drukiem, co radykalnie ułatwia orientację w tekście. Przedstawiane złożone przykłady dają Czytelnikowi okazję do sprawdzenia, czy prawidłowo zrozumiał wprowadzone pojęcia, pełnią więc rolę podobną do zadań. Również porządek przedstawiania poszczególnych treści nie zawsze ma ściśle logiczny charakter, a obliczony jest na to, by Czytelnik zaznajomił się z danym zagadnieniem w chwili, gdy jest już na to przygotowany.

[7] Łac. ‘powtarzanie jest matką uczenia się’

Cel badawczy, który tu stawiamy, przyczynił nam poważnych kłopotów terminologicznych. Zejście na poziom mikro, by odwołać się do metafory atomistycznej, powoduje, że posługiwanie się tradycyjnym słownictwem językoznawczym i logicznym stało się niewygodne i ryzykowne, gdyż mogło prowadzić do nieporozumień. Potrzebny był język możliwie neutralny z punktu widzenia dotychczasowych rozstrzygnięć teoretycznych. Dlatego też pozwoliliśmy sobie wprowadzić pewną grupę słów w języku technicznym nowych (fiszka, wywoływanie, sugerowanie, dotyczenie, starter itp.). Z drugiej strony terminów tradycyjnych używamy tam, gdzie – po dokonanym przez nas uściśleniu – wydaje się to nie prowadzić do nadmiernych nieporozumień, a zarazem wyraża podstawowe związane z nimi intuicje (znaczenie, zachowanie, działanie, pewność, przekonanie itp.).

Teoria komunikacji stoi w tej wyjątkowej pozycji pośród dziedzin nauki, że sama może dokonać krytyki własnego wykładu. Ta świadomość nieustannie towarzyszyła nam podczas pracy. Niekiedy być może dziwne w odczuciu Czytelnika rozwiązania terminologiczne (jak znakowe nazwy sądów*) są świadectwem naszych zmagań na tym polu. Z drugiej strony praca niniejsza poświęcona jest li tylko porozumiewaniu dotyczącemu najprostszych spraw, jak stoły i krzesła, a zatem krytyka wypowiedzi, takich jak wykład, w tym ewentualna krytyka naszej własnej terminologii, jest w naszych badaniach jedynie pieśnią przyszłości. Nieustannie gasiliśmy pokusę, by uchylić rąbka owych wybiegających naprzód wyników, które były wszak częściowo głównym celem podjęcia tych badań. Przez wzgląd na porządek wykładu, dołożyliśmy starań, by argumentacja, jaką przytaczamy na rzecz postawionych też, poza nielicznymi wyjątkami, ograniczała się do przyjętych założeń upraszczających (co widać na przykładzie tego, jak nasze założenia dotyczące problemu psycho-fizycznego wpływają na omówienie zagadnienia zdań nonsensownych*) oraz do tego, co wynika ze spostrzeżeń czynionych na danym etapie wykładu.

---. Kilka słów ogólnie o naszym podejściu

---. Nasze ujęcie porozumiewania się wyróżnia nacisk na jego aspekt, jakim jest współpraca. Twierdzimy, że komunikowanie się między ludźmi jest w ogóle możliwe dzięki temu, że obie strony aktu porozumienia, zarówno nadawca jak i odbiorca, aktywnie ze sobą współpracują, nawet jeśli wiele aspektów tej współpracy zazwyczaj nie występuje aktualnie w czasie skutecznego przekazywania odbiorcy przez nadawcę określonej treści. Płynna komunikacja jest bowiem owocem wysiłku, który został włożony przez strony uprzednio, choćby podczas nauki języka, a także przez ustanowienie – w pełni świadome, w drodze

umowy, bądź mniej uświadomione, w trybie zwyczajowego utarcia się – sposobów owocnego komunikowania się, a także również w wyniku trenowania i praktykowania komunikacji między konkretnymi osobami.

Bez współpracy między stronami, bez ich nastawienia na cel, jakim jest porozumienie się, komunikacja w ogóle nie byłaby możliwa, gdyż istotą języka jest to, że związek między zachowaniami znaczącymi a przekazywaną treścią jest przypadkowy. Nadawca nie posiada żadnych danych, by wyliczyć niezawodny sposób przekazywania odbiorcy określonej treści. Tak też i odbiorca w ogólności nie może w sposób automatyczny wyliczyć sensu znaków, które są mu przedstawione do interpretacji. Rzecz jasna im więcej nadawca wie o odbiorcy, a w szczególności o jego umyśle – o tym jaka jest jego zawartość i w jaki sposób on działa, tym łatwiej jest mu dokonywać działań komunikacyjnych, które z łatwością zostaną przez odbiorcę zrozumiane. Teoretycznie, gdyby posiadał pełną wiedzę o umyśle odbiorcy, mógłby działać w zakresie komunikacji z całą pewnością. Z drugiej strony pełna wiedza odbiorcy o nadawcy miałaby nieocenioną dla niego wartość podczas interpretacji. Jednak w praktyce z tego rodzaju wszechwiedzą nie mamy do czynienia. Dla teorii porozumiewania się zaś istotniejsze jest to, że ogólne cybernetyczne zagadnienie komunikacji (co zrobić, by przekazać odbiorcy określną treść) nie wymaga pełnej wiedzy o odbiorcy, ale jedynie założenia, że jego umysł działa wedle pewnych ogólnych reguł, ściślej zaś, posiada pewną określoną cybernetyczną strukturę. Dowolny przedmiot posiadający tę strukturę, czy byłoby to zwierzę, czy byłby to kosmita lub procesor, mógłby stać się odbiorcą w akcie komunikacji. Strukturę tę nazywamy **umysłem komunikacyjnym**. Badanie tej struktury jest jednym z celów tej pracy.

W ogólności należy zakładać, iż umysł komunikacyjny odpowiada jedynie za część funkcji wypełnianych przez umysł ludzki. Wydaje się jednak, że pojęcie umysłu komunikacyjnego jest tożsame z pojęciem umysłu typu ludzkiego, gdyż komunikacja zdaje się angażować wszelkie dostępne ludzkiemu umysłowi możliwości funkcjonowania. Wydaje się, że różnice między możliwymi umysłami komunikacyjnymi mogą dotyczyć jedynie tego, co pojawia się u nich na wejściu i wyjściu, zatem docierających do umysłu danych zmysłowych i władz cielesnych, które dany umysł ma w swoim rozporządzeniu. Wydaje się, że umysł komunikacyjny mógłby posiadać inny niż ludzki zestaw zmysłów (sami ludzie różnią się między sobą pod tym względem), mógłby np. odbierać fale radiowe, a także mógłby być umieszczony w innym, niż ludzkie, ciele, np. w ciele żyrafy. Jako żyrafa nie mógłby co prawda, z powodów anatomicznych, posługiwać się mową artykułowaną, nie odebrałoby mu to jednak ogólnej możliwości komunikowania się. Różnice tego rodzaju wydają się wobec tego nieistotne dla samej ogólnej możliwości komunikowania się.

Ogólne cybernetyczne zagadnienie komunikacji zakłada, że odbiorca jest obdarzony umysłem komunikacyjnym, nadawca nie zna zaś szczegółowych

fizycznych podstaw jego działania (czy np. umysł ten jest mózgiem, czy procesorem tranzystorowym), oraz jedynie częściowo zna jego szczegółową zawartość (w postaci przekonań, umiejętności itp.). Obaj działają w sytuacji niepewności, a przekazywana treść musi zostać przez nadawcę w pewien sposób podpowiedziana, zaś przez odbiorcę w istocie musi zostać odgadnięta. Ułatwia to interakcja między nimi – współpraca komunikacyjna, która w szczególności pozwala obu stronom uzyskać pewność, że odbiorca należycie zrozumiał to, co nadawca chciał przekazać. (Przez **pewność** rozumiemy tu stan emocjonalno-poznawczy, w którym jednostka posiada wyrobiony pogląd w danej sprawie i nie czuje potrzeby podejmowania dalszych działań poznawczych w danej kwestii.) (Na temat ogólnego cybernetycznego zagadnienia komunikacji patrz również niżej*.)

---. Innym znakiem charakterystycznym naszej analizy jest badanie udanych aktów komunikacyjnych, tzn. przypadków, kiedy to w umyśle odbiorcy powstała dokładnie ta treść, którą postanowił przekazać mu nadawca. Oczywiście, że jest to sytuacja wyjątkowa i może mieć miejsce tylko w ramach idealizacji, jednak tak jak geometria dotyczy idealnych kul i kwadratów, choć w naturze takie się nie zdarzają, tak też teoria komunikacji musi dotyczyć w pierwszej kolejności idealnych aktów porozumienia się, nawet jeśli takie w rzeczywistości nie mają miejsca. Nie prowadzimy więc analizy np. tak, że stawiamy zdanie i rozważamy jego wieloznaczność oraz to, w jak rozmaity sposób może ono być zrozumiane w różnych sytuacjach, ale przede wszystkim rozważamy przypadki, w których określone zdanie zostało zrozumiane w określony sposób. Zastanawiamy się nad tym, jak to się stało, jaki był w tym udział przypadku, jaki udział odpowiednich wspomagających odbiorcę działań nadawcy, jaki zaś odpowiednich działań interpretacyjnych odbiorcy. Dopiero opracowawszy teorię przypadków idealnych, możemy wiedzieć, co poszło nie tak, gdy do porozumienia nie doszło. Błędy komunikacyjne są spowodowane przez odejście od ideału. Podobnie nigdy nie będziemy wiedzieć, dlaczego dana bryła nie jest idealną kulą, jeśli nie będziemy wiedzieć, czym jest idealna kula.

---. Zwracamy też uwagę na to, że zgodnie z naszym podejściem wszelkie komunikacyjne zabiegi nadawcy jedynie uprawdopodabniają porozumienie. Ogólnie biorąc w komunikacji jest inaczej niż w matematyce, gdzie odpowiednio zbudowane zdanie gwarantuje uzyskanie określonego sensu i możliwość wyliczenia właściwej interpretacji przez odbiorcę. Gdyby komunikacja dotyczyła jedynie treści matematycznych, to po opracowaniu dobrze działającego języka, mogłaby się odbywać całkowicie niezawodnie, a jej przebieg zależałby wyłącznie od przeprowadzenia odpowiednich procedur przez nadawcę i odbiorcę. Tymczasem prawie nigdy tak nie jest. Dlatego też na określenie relacji pomiędzy działaniami

komunikacyjnymi nadawcy a zamierzoną przez niego treścią dalej używamy między innymi terminu ‘sugerowanie’: mówimy, że konkretny znak sugeruje konkretną treść.

---. Podejście takie prowadzi (śladem językoznawców) do analizy konkretnych przypadków porozumienia się, w których konkretna osoba przekazała innej konkretnej osobie określoną treść. W pracy tej rozważamy co prawda przypadki fikcyjne, zawsze jednak dążymy do tego, by były one dostatecznie szczegółowo opisane jako akt komunikacji. Zasadniczo nie postępujemy tak, że stawiamy zdanie i rozważamy jego treść. Takie postępowanie powoduje bowiem, że zwodzimy naszą własną intuicję językową, którą posiadamy jako istoty językowe. Sam badacz podlega bowiem psychologicznym aspektom intuicji językowej i może być przez swoje własne odruchy interpretacyjne zmylony.

Intuicja nakazuje nam bowiem rozumieć dane zdanie odpowiednio do kontekstu. Tymczasem sytuacja postawienia zdania do analizy również jest określonym kontekstem, który nieodwołalnie w sposób przez nas nieuświadomiony ukierunkowuje bieg naszej intuicji i przez to zawęża możliwe interpretacje, które przychodzą nam do głowy. Analiza zdań wyrwanych z kontekstu wręcz uniemożliwia badanie niektórych ich możliwych sensów.

PRZYKŁAD. W dalszej części pracy sugerujemy, że czasownik ‘mieć’ może oznaczać zależnie od kontekstu dowolną relację, np. zdanie

(160) ‘Antoni ma Małgorzatę’

może w określonym kontekście wyrażać sąd, że Antoni pozostaje z Małgorzatą w relacji podobnej do miłości. Tego rodzaju stwierdzenie wyrwane z kontekstu wielu osobom może wydawać się całkowicie dziwaczne i nieuprawnione. Rozważ jednak zdanie

(161) ‘Piotr kocha Annę, a Antoni ma Małgorzatę’.

Z jakiegoś powodu w sytuacji, gdy podamy jedynie jako przykład izolowane zdanie (160), nasza wyobraźnia językowa w ogóle nie bierze pod uwagę możliwości, że słowo ‘ma’ mogłoby oznaczać relację podobną do miłości. Dopiero stworzenie określonego kontekstu umożliwia nam wkroczenie na odpowiednią ścieżkę interpretacyjną. Tego rodzaju nieuświadomione ukierunkowanie branych pod uwagę interpretacji przez kontekst nazywamy **kontekstualizacją intuicji językowej**. (W podanym przykładzie, słowo ‘ma’ użyte jest w brzmieniowym przeciwstawieniu do słowa ‘kocha’, co sugeruje, że oznacza ono tu jedynie coś podobnego do kochania, co jednak samym kochaniem nie jest.)

---. Nadawca poprzez określone działania stara się zasugerować określoną treść, jednak nie wynika ona logicznie, algorytmicznie, czy w jakikolwiek inny

obliczalny sposób wprost z działań nadawcy. Nie ma żadnej gwarancji, że jego poczynania zostaną właściwie zrozumiane, gdyż każdy jego gest komunikacyjny może być rozumiany w zasadzie na nieskończoną liczbę sposobów. Wieloznaczność wbudowana jest w porozumiewanie się od samego początku, w sam jej rdzeń (to sposób patrzenia radykalnie odmienny od podejścia rodem z matematyki). Udana komunikacja jest zawsze do pewnego stopnia kwestią przypadku. Nawet jeśli strony robią wszystko, by się udało, do porozumienia się może nie dojść w skończonym czasie. Przyczyną tego stanu rzeczy nie jest jakakolwiek zasadnicza niemożliwość skomunikowania się między określonymi osobami w ogóle (choć i to może mieć miejsce o tyle, że porozumiewanie się wymaga umiejętności, a przekazanie niektórych treści jest niezwykle trudne i może wykraczać poza komunikacyjną umiejętność konkretnego nadawcy), ale jedynie to, że rządzi tu również przypadek.

Z drugiej strony twierdzimy, że o ile przekazywana treść jest poprawna logicznie, komunikacja jest zawsze możliwa. Twierdzenie to można rozumieć jako kryterialną definicję poprawności logicznej: ta treść jest poprawna logicznie, którą można przekazać dowolnemu odbiorcy.

Ostatnie stwierdzenie wygłaszamy pominąwszy ograniczenia wynikające ze złożoności przekazywanej treści, które prowadzą do konieczności poklasyfikowania umysłów pod względem ich logicznej wydolności, którą w odniesieniu do populacji ludzkiej można utożsamiać z grubsza z psychometrycznym ilorazem inteligencji. Istnieją jednak również treści, które z powodu złożoności logicznej są niekomunikowalne żadnemu człowiekowi, np. nikt, jak sądzimy, nie jest w stanie zrozumieć zdań z czterema nachodzącymi na siebie negacjami, np. zdania:

(480) Nieprawda, że żaden Rosjanin nie lubi nikogo, kto nie jest Polakiem, który nie zna żadnego Japończyka.

Zrozumienie oznaczać by miało zdolność do odpowiedzenia np. na pytanie (bez przeprowadzenia rachunków na papierze), czy zdanie to jest równoznaczne np. zdaniu:

(481) Nieprawda, że każdy Rosjanin lubi tych, którzy nie są Polakami znającymi wszystkich Japończyków.

Oczywiście teoretycznie możliwe są istoty o umysłach odpowiednio logicznie wydolnych i zdolnych do pojmowania zdań tak złożonych logicznie, jak powyższe, a także zdań jeszcze bardziej złożonych. Utożsamienie logicznej poprawności z komunikowalnością dotyczy zatem istot o nieograniczonej wydolności logicznej pojmowania.

---. Przedmiotem naszej analizy jest przede wszystkim umysł odbiorcy – to, co się w nim dzieje pod wpływem rozmaitych zabiegów komunikacyjnych nadawcy. Wszystko, co ma miejsce podczas aktu komunikacji definiujemy w odniesieniu do efektu, jaki wywiera to w umyśle odbiorcy. Tak pojmujemy tu bowiem

komunikację. Jest ona nastawiona na umysł odbiorcy, a bez niego w ogóle nie istnieje. Wszystko, co się podczas niej dzieje, ma sens tylko dzięki niemu. Zajmujemy się tu zatem ogólną psychologią rozumienia.

---. W badaniach nad porozumiewaniem się odrzucamy semiotykę jako skupioną na badaniu oznak. W najlepszym razie semiotyk postawi odbiorcę w pozycji, w której komunikat będzie traktował ją jako oznakę, z której można wywnioskować np. to, co nadawca chciał odbiorcy przekazać. Oczywiście tego rodzaju zagadnienie badawcze jest jak najbardziej godne zainteresowania, szczególnie w odniesieniu do tekstów wytworzonych przez obce, mało znane lub w ogóle niezrozumiałe kultury. Jednak nie jest ono naszym zdaniem właściwym kierunkiem badań mających na celu zrozumienie porozumiewania się. Upraszczając, podejście takie czyni zrozumienie przekazu wyłącznym zadaniem odbiorcy. Tymczasem komunikacja wymaga współpracy. W tej samej mierze zrozumienie przekazywanej treści przez odbiorcę jest zadaniem dla nadawcy. Pytanie, w jaki sposób wytworzyć w umyśle odbiorcy zamierzoną treść, było dotąd w zorganizowanych badaniach teoretycznych nad komunikacją pominięte.

Z tego punktu widzenia podział zagadnienia na semiotykę, semantykę i pragmatykę jest sztuczny i nie wynikający z istoty problemu. Ważniejszy jest podział inny, wychodzący od spostrzeżenia, że każdy znak wykonany przez nadawcę, może zostać zinterpretowany przez odbiorcę na tysiące sposobów. Rozumienie znaku ma zatem dwa aspekty: rozliczne możliwe poszczególne interpretacje oraz dokonany między nimi wybór na korzyść jednej z nich. Prowadzi to do wyłonienia dwu zasadniczych pól badań: 1. Analizy tego, czym są, z czego się składają, jak powstają i jak przebiegają owe poszczególne interpretacje (są one bowiem procesami w umyśle odbiorcy), 2. Analizy tego, w jaki sposób odbiorca dokonuje wspomnianego wyboru między nimi. Pierwsze określić można jako zagadnienie **konstytucji** treści, drugie zaś jako zagadnienie selekcji. Pierwsze jest centralnym zagadnieniem organonu filozofii analitycznej, gdyż odpowiedź na nie umożliwi wyjaśnienie sensu wszelkich naszych pojęć, a zatem wszelkich naszych myśli, a dzięki temu stanie się podstawą do rozwiązywania wszelkich problemów filozoficznych. Z semiotycznego punktu widzenia podjęcie tego zagadnienia oznacza porzucenie tematyki epistemologicznej (staje się ona bowiem kwestią szczegółową) oraz połączenie wszystkich trzech dziedzin semiotycznych w jedną, przy czym dotychczas fundamentalne problemy, takie jak kwestia odniesienia i wartości logicznej, schodzą na plan dalszy (w niniejszej pracy pierwsza ma status jedynie problemu szczegółowego, drugiej zaś nie podejmujemy wcale).

Natomiast **selekcji** odbiorca dokonuje na podstawie rozległego spektrum rozmaitych informacji (może do niego należeć dosłownie wszystko), które nazywamy **kontekstem szerokim**. Prowadzi to również do dwojakiego rozumienia znaku. W wąskim sensie pojmuje się znak jako źródło powstawania w umyśle odbiorcy określonych, możliwych treści. Zatem w tym rozumieniu znak odpowiada za jedynie ten aspekt działań komunikacyjnych, który jest źródłem każdej z licznych możliwych interpretacji. Z drugiej strony znak można rozumieć szeroko jako wykonanie przez nadawcę tych a nie innych czynności w określonym kontekście szerokim, co prowadzi odbiorcę do tego, że właściwie wybiera on jedno z wielu możliwych odczytań. Praca nasza poświęcona jest zagadnieniu konstytucji oraz znakom w wąskim sensie, zaś kontekstem szerokim i znakami w takim sensie nie będziemy się tutaj zajmować.

---. Uwagi dotyczące przyjętego sposobu przedstawiania

---. Praca niniejsza składa się ze Streszczenia, Przedmowy, Wstępu, Wykładu, Zakończenia, Podziękowań, Dodatków oraz Listy literatury przywołanej.

---. Teorię przedstawiamy w tej pracy tak, że kolejno wprowadzane pojęcia i zagadnienia stopniowo poszerzają zakres prowadzonych rozważań. Żadne zagadnienie nie jest wobec tego wyczerpująco omówione w skończonym ustępie tekstu. W poszczególnych miejscach zagadnienia, pojęcia i terminy techniczne są jedynie wprowadzane (zazwyczaj w postaci mniej lub bardziej równościowej i mniej lub bardziej kontekstowej definicji). Wobec tego nie mogliśmy podzielić tekstu na części, rozdziały, podrozdziały itp. gdyż sugerowałoby to, że w danym rozdziale dana sprawa omówiona jest w pełni. Tymczasem każda wprowadzona kwestia omawiana jest w taki czy inny sposób aż do samego końca pracy, albowiem przedstawienie kolejnych zagadnień i pojęć umożliwia omówienie wcześniejszych pod nowym kątem itd. Tekst wykładu podzielony jest na paragrafy przedstawiające jedną myśl. Paragrafy te zgrupowane są w sekcjach, które obejmują jedną myśl szerszą. Sekcjom nadaliśmy tytuły, jednak sygnalizują one jedynie, czemu poświęcona jest dana myśl szersza, nie tworzą zaś one żadnej logicznej całości. Przypominają raczej tytuły rozdziałów powieści. Paragrafy tytułów są pozbawione. Sekcje są numerowane, zaś paragrafy numerowane są wewnątrz nich.

---. Podczas pracy orientację w tekście niezwykle ułatwiało nam zapisywanie wprowadzanych pojęć tłustym drukiem. Dlatego też postanowiliśmy je zachować z myślą o Czytelniku. Podkreśleniem oznaczamy omawiane terminy występujące w literaturze, których jednak sami nie używamy, jako terminów technicznych. Wyrażenia z innych języków (importy i cytaty) oznaczamy kursywą.

---. Uściślając terminologię dokładamy wszelkich starań, by w jak najmniejszym stopniu naruszyć istniejące do tej pory zwyczaje. Nasze definicje są często propozycjami zdefiniowania już istniejących terminów. Przy neosemantyzmach nowych pojęciach staramy się, by wybrane na dany termin słowo (lub fraza złożona) metonimicznie kojarzyło się z danym pojęciem tak, by możliwe było domyślenie się jego znaczenia z kontekstu (trafne rozumienie tekstu jest zatem w większości możliwe, nawet jeśli Czytelnik zapomni literalnego brzmienia podanej przez nas definicji).

---. Przypisy dolne odnoszą się wyłącznie do kwestii retorycznych. Głównie omawiamy w nich brzmienie wprowadzanych terminów. Odniesień do literatury dokonujemy wyłącznie poprzez przypisy końcowe w stylu* (mają one określoną nazwę*). Służy temu zamieszczona na końcu pracy lista wzmiankowanych publikacji. Wszelkich innych komentarzy, które mają charakter drugorzędny wobec przedstawianej przez nas teorii, dokonujemy, jeśli są krótkie, w nawiasach, czasem też w osobnych zdaniach nawiasowych, przede wszystkim zaś w partiach tekstu zamieszczonych drukiem drobnym.

---. By uniknąć powtórzeń, stosujemy **zasadę jednolitego użycia terminów**, tzn. definicje wprowadzamy w taki sposób, że jeśli ten sam termin powtarza się w pracy w określonym kontekście, to wszystko, co o nim wtedy piszemy stosuje się również do wszystkich innych kontekstów jego użycia. Przykładowo termin 'wyrażanie' wprowadzamy i omawiamy przy okazji wyrażania odnośnie do nazw własnych, jednak wszystko, co wtedy o nim mówimy stosuje się również, gdy mówimy o wyrażaniu w przypadku nazw ogólnych, nazw zdaniowych i innych znaków. Stosujemy też **zasadę dziedziczenia epitetów**, tzn. stosowanie epitetów nie jest osobno wyjaśniane dla terminów szczegółowych, np. jeśli wyjaśnione jest czym są znaki formalne, a wyrazy są rodzajem znaków, uważa się, iż jasnym jest, czym są wyrazy formalne, i nie jest to osobno wyjaśniane. Omawiane są jedynie odstępstwa od tych reguł.

---. Zakończenie zawiera, krótkie podsumowanie i opis ewentualnych dalszych badań. Dodatki zawierają zestawienia, które mogą być Czytelnikowi pomocne w lekturze pracy.

Wstęp

---. Konieczność podania definicji aktu komunikacji

Terminu '**porozumiewanie się**' używamy tu zamiennie z terminem '**komunikacja**'. Ma on bardzo wiele znaczeń, dlatego też na potrzeby rozważań konieczne będzie sprecyzowanie go. Porozumiewanie się zachodzi w aktach, zdefiniujemy zatem **akt komunikacji**, inaczej będziemy nazywać go też **aktem porozumienia się**.

---. Uczestnicy aktu komunikacji

---. **Akt komunikacji** zachodzi między dwiema konkretnymi istotami do tego zdolnymi. Dla uproszczenia będziemy tu przyjmować, że istotami tymi są zdrowi i w pełni sprawni psychicznie, dojrzali ludzie i (zu19) nie będziemy tu bardziej szczegółowo zajmować się kwestią komunikacji między (czy też ze) zwierzętami, niemowlętami czy komputerami.

---. To, że odbiorca w porozumiewaniu się winien być ustalony jako konkretna osoba, wynika stąd, że nadawca musi dostosować swoje działania komunikacyjne do konkretnej osoby: do jej indywidualnych właściwości psychicznych, jak i cielesnych, w tym do jej możliwości percepcyjnych, a także do aktualnej sytuacji, w której dana osoba się znajduje, a w szczególności do jej położenia w świecie. Wynika to stąd, że nie istnieje sposób komunikowania się, który byłby uniwersalny i zapewniał identyczny efekt, niezależnie od indywidualnych cech i położenia odbiorcy. Sposób taki musiałby bowiem opierać się na symbolach uniwersalnych, tymczasem znaczenie symboli może być ustalone jedynie w toku wzajemnych uzgodnień lub nauki, a to powoduje, że zawsze mają one zastosowanie ograniczone

do określonej wspólnoty, w skrajnym minimalnym przypadku ograniczonej do określonej pary nadawca-odbiorca, w której dane uzgodnienie lub wynik uczenia się obowiązuje. Ponadto przy porozumiewaniu się niezbędne jest, aby nadawca kontrolował wyniki swoich działań, tzn. dążył do upewnienia się, że został właściwie zrozumiany, oraz by odbiorca starał się upewnić, że właściwie zrozumiał nadawcę. Wymaga to interakcji między nimi, a to oznacza, iż muszą oni nawzajem o sobie wiedzieć i uważać się za konkretnie ustalone osoby. (Przez **pewność** rozumiemy tu stan emocjonalno-poznawczy, w którym jednostka posiada wyrobiony pogląd w danej sprawie i nie czuje potrzeby podejmowania dalszych działań mających na celu poznanie prawdy w danej kwestii.)

Z tego powodu takie formy komunikacji jak list w butelce, utwór literacki, publikacja, albo list wysłany w kosmos do kosmitów, nie są aktami porozumienia, w sensie jaki nadajemy tu temu pojęciu, gdyż nie mają ustalonego odbiorcy. Nawet jeśli czytelnik powieści skontaktuje się z autorem i w rozmowie z nim autor uzyska pewne informacje zwrotne oraz np. wyjaśni czytelnikowi fragmenty, których ten nie zrozumiał, nie ma takiej możliwości, by relacja zaczęła w ten sposób powoli stawać się aktem komunikacji, gdyż sama powieść nie została napisana przez autora w celu porozumienia się z tym a nie innym czytelnikiem i tego *post factum* nie da się już nadrobić. Wyjątek stanowiłoby pisanie powieści dla konkretnego odbiorcy, który czytałby ją na bieżąco i reagowałby wobec autora na każde kolejne zdanie w taki sposób, że ten mógłby systematycznie poprawiać ją w celu usunięcia nieporozumień.

Z tego samego powodu w sytuacji, w której osoby inne, niż zamierzone przez nadawcę, poznają wszystkie istotne szczegóły jego działań komunikacyjnych i właściwie je zinterpretują, nie mamy do czynienia z porozumiewaniem się tych osób z nadawcą. Mają one jedynie status zewnętrznych obserwatorów czy też świadków komunikacji, o ile w ogóle była ona skuteczna, gdyż może być też tak, że zamierzony odbiorca nie zrozumiał komunikatu, udało się zaś to owym niezamierzonym przez nadawcę obserwatorom. Byliby oni wówczas jedynie świadkami usiłowania porozumienia się, nie zaś świadkami porozumienia. Zatem jeśli w grupie ludzi Jan przekazuje pewną treść Piotrowi, to pozostałe obecne osoby, jeśli prawidłowo zrozumiały komunikat, nie są osobami, z którymi Jan się porozumiał, ale są jedynie świadkami aktu komunikacji. Jeśli Marek podsłuchuje, jak Jan mówi do Piotra, również nie jest odbiorcą w akcie porozumienia się. Jeśli historyk czyta antyczny list pisany przez Gaiusa do Luciusa, zrozumiana przez niego treść, również nie ma charakteru treści przekazanej mu przez Gaiusa. To, iż strony aktu porozumienia muszą być dwie, wyklucza spośród aktów tego rodzaju przypadki mówienia, czy też pisania do samego siebie. Pojęcie aktu porozumienia

między jednym nadawcą i jednym odbiorcą można rozszerzyć na porozumienie zachodzące między dwoma grupami osób.

---. Realność aktu komunikacji

Porozumienie nie jest zdarzeniem odbywającym się w subiektywnym wyobrażeniu nadawcy, czy też odbiorcy, ale jest oddziaływaniem, między umysłami, realnie zachodzącym w świecie. Dlatego też niezbędne jest, aby osoba zarówno nadawcy, jak i odbiorcy, a także wszystko, co się w trakcie aktu komunikacji dzieje, było całkowicie realne. Z tego powodu takie formy komunikacji jak rozmowy prowadzone we śnie, w tym mówienie przez sen, rozmowy prowadzone na jawie z halucynacjami, a także wszelkie formy komunikowania się z osobami urojonymi, jak bogowie, anioły, duchy czy osoby zmarłe, a także np. fikcyjne rozmowy dzieci z zabawkami, czy poetów ze spersonifikowanymi przedmiotami nieosobowymi, nie są aktami komunikacji w ścisłym sensie, jaki nadajemy tu temu terminowi. Aktami komunikacji nie są również dialogi pomiędzy aktorami na scenie czy na planie filmowym, w tym wypadku są to jedynie udawane akty komunikacji.

---. Celowość aktu komunikacji

Akt komunikacji jest wynikiem celowego działania, dlatego też przypadki, w których doszło do omyłkowego wygłoszenia pod czyimś adresem określonych słów, błędnego przesłania do kogoś zapisanej kartki itp. nie są aktami komunikacji. Przykładowo, jeśli ktoś położy jabłko na klawiaturze komputera a ono tocząc się i naciskając kolejne klawisze spowoduje, że post o treści ‘jesteś głupi’ zostanie wysłany pocztą elektroniczną do jego znajomego, nie będzie to akt komunikacji w sensie, jaki nadajemy tu temu terminowi. A także jeśli posłaniec przekaże adresatowi wiadomość, nie będzie to akt komunikacji między nim a adresatem, gdyż przekazanie danej wiadomości w ramach danego aktu nie jest jego wolą, ale osoby, która wiadomość przesłała. Zatem porozumienie zachodzi tu jedynie między osobą, która wysłała posłańca, a osobą, której posłaniec przekazuje wiadomość.

---. Przekazywanie treści

---. Celem, jaki stawia sobie nadawca w ramach aktu komunikacji, jest **przekazanie** odbiorcy określonej treści. Wbrew temu, co sugeruje metonimicznie użyte tu słowo ‘przekazywanie’, czynność ta nie polega na wręczaniu odbiorcy określonego przedmiotu (zamierzonej przez nadawcę treści), ani też na umieszczaniu go w jego umyśle. Metonimicznie biorąc przekazaniu nie podlega przedmiot, ale jego forma, rodzaj. W ogólności jednak komunikacja nie polega

również na tym, by w umyśle odbiorcy wytworzona została myśl określonego rodzaju. Może bowiem być i tak, że akt komunikacji dotyczy myśli, która już w umyśle odbiorcy istnieje. To, co jest celem nadawcy w takim wypadku, to sprawienie, by odbiorca zorientował się, że myśl ta należy do rodzaju, o który w danym akcie komunikacji nadawcy chodzi. Ogólnie biorąc zatem celem nadawcy jest sprawienie, by odbiorca zorientował się, że w danym akcie komunikacji ma on na uwadze myśl określonego rodzaju. To właśnie nazywamy krótko 'przekazaniem' treści. Komunikacja nie polega zatem na tym, by umieścić w umyśle odbiorcy określoną myśl, ani też na tym, żeby odbiorca miał się zorientować, że w umyśle nadawcy jest określona myśl. Komunikacja w ogóle nie polega na wzajemnym poznaniu. Jej istotą jest to, że odbiorca orientuje się, że nadawca chce mu na określoną myśl zwrócić uwagę.

By tego dokonać, nadawca zmuszony jest wytworzyć w umyśle określoną myśl tylko wtedy, gdy jej uprzednio tam jeszcze nie było. Wytworzoną w umyśle odbiorcy myśl, która sama nie jest tą myślą, o którą chodzi nadawcy, ale jedynie wskazuje odbiorcy, o którą gotową już w jego umyśle myśl chodzi, nazywać będziemy **fiszką**. Będziemy mówić, że fiszka **odwołuje się** do konkretnej innej myśli. Dalej jednak dla uproszczenia nie będziemy się już zajmować kwestią rozróżnienia fiszek od treści wytworzonych (zu35). Terminy, których używamy dalej w odniesieniu do pojawiających się treści, takie jak 'wywoływać', 'wyrażać', 'sugerować', jednakowo opisują zarówno fiszki jak i treści wytworzone[8]. Myśl przekazaną w wyniku aktu komunikacji będziemy nazywać **myślą komunikacyjną**[9], albo krótko **treścią**.

---. Przykład żywej komunikacji językowej mógłby sugerować, że samo przekazanie treści do umysłu odbiorcy, to za mało, by można mówić o porozumiewaniu się, gdyż treść musi być może znaleźć się tam, nie w dowolnej postaci, albo też nie w dowolnym segmencie umysłu. Np. można by oczekiwać, że przekazana treść zostanie umieszczona w świadomości, albo w polu uwagi, czy też skupienia odbiorcy, nie zaś jedynie w pamięci, albo w ogóle w takich segmentach umysłu, jak myśli wyparte, czyli takie, które choć obecne w umyśle, nie są dopuszczane do świadomości z powodów emocjonalnych. Tego rodzaju oczekiwania wplątywałyby nas jednak w rozważania psychologiczne, których, o ile to możliwe, chcemy tu uniknąć (zu26). Kwestie tego rodzaju całkowicie tu pomijamy. Twierdzimy przy tym, że zagadnienia takie nie są istotne z punktu

[8] W przypadku słów 'wywoływać' i 'sugerować' wyzyskujemy cechującą je dwuznaczność, polegającą na tym, że to, co wywołane lub zasugerowane, może być zarówno nowo wytworzone, jak i może być tym, co istniało już wcześniej. Możemy więc powiedzieć 'Choroba wywołała określone objawy', ale także 'Pani wywołała Jasia do tablicy', a także 'Anna zasugerowała określone działania (które zostały wykonane)' oraz 'Anna zasugerowała Jana'. Dwuznaczność tego rodzaju nie istnieje niestety w przypadku innych przyjętych przez nas terminów, jak słowo 'wyrażać'.

[9] Dla odróżnienia od myśli pojawiających się w umyśle odbiorcy w wyniku innych procesów, jak (pozakomunikacyjna) percepcja, czy np. rozmyślania własne. Przydawka 'komunikacyjny' nie oznacza tu zatem rodzaju myśli, nie jest żadną *differentia specifica*, ale oznacza jedynie jej pochodzenie.

widzenia naszej kwestii głównej, jaką jest wyjaśnienie porozumiewania się. Dla sprecyzowania pojęcia komunikacji zupełnie wystarczą wymienione przez nas wyżej wymagania, by wystąpiło zjawisko podwójnego wzajemnego uświadomienia. To, w jaki sposób umysł odbiorcy ten warunek spełni – jakie segmenty jego umysłu zostaną przy tym wykorzystane, jest już kwestią czysto praktyczną i drugorzędną. Jasnym jest jednak, że segmenty umysłu zaprzęgnięte w komunikacji muszą mieć dostęp do władz cielesnych, gdyż inaczej nie byłyby możliwe działania zwrotne.

---. Zwracamy uwagę na to, że przekazywana treść nie ma i nie może mieć charakteru językowego (por. teza Wittgensteina o niemożliwości istnienia języka prywatnego*). Język należy do działań komunikacyjnych nadawcy, należy zatem do narzędzi, przy pomocy których określona treść jest przekazywana. Gdyby przekazywana treść miała mieć charakter językowy, nie byłoby jasne, na czym w ogóle polega rozumienie wypowiedzi, tzn. należałoby odpowiedzieć wówczas na pytanie, czym rozumienie wypowiedzi różni się od powtórzenia jej, względnie bezmyślnego przełożenia na inny (wewnętrzny) język mentalny. Powstałaby wówczas kwestia, na czym polega rozumienie owego wewnętrznego języka itd. Idea, iż interpretacja jest przekładem na inny język, odsuwa w istocie problem zrozumienia w nieskończoność. Przy takim rozumieniu interpretacji nie dałoby się w dodatku wykluczyć tego, że system intepretujący, czyli dokonujący przekładu, w ogóle nie rozumie tekstu, ale dokonuje przekładu w sposób mechaniczny (patrz, problem chińskiego pokoju, Searle, 1980). Ostatecznie zaś rozumienie musi doprowadzić do wywołania w umyśle odbiorcy bytów niejęzykowych, na co dowodem jest choćby to, że osoba, która usłyszała polecenie, może je następnie wykonać. Polecenie musi w takim wypadku wywołać w umyśle odbiorcy szereg impulsów, które odpowiadają za określone zachowanie. Innymi słowy interpretacją polecenia może być forma zachowania. Zachowanie zaś w ogólności nie ma charakteru językowego.

Oznacza to, że myślenie słowami, nie jest myśleniem w sensie, który tu mamy na myśli, ale jedynie wyobrażaniem sobie aktu mowy (które ma, jak wiadomo, częściowo fizjologiczny charakter, za co odpowiadają np. niewielkie poruszenia aparatu artykulacyjnego*). Myślenie słowami zrozumiałe jest dla nas samych dzięki temu, że sami rozumiemy słowa, które wówczas do siebie wypowiadamy. Wywołują one zatem odpowiednią treść, która jest niejęzykowa. Podobnie jest, gdy piszemy na kartce. Pisząc jednocześnie widzimy napisane słowa i je rozumiemy. Dzięki temu rozumiemy napisane własnoręcznie słowa. Byłoby inaczej gdybyśmy pisali w nieznanym sobie języku, albo gdybyśmy myśleli po cichu zdania z nieznanych języków. Wówczas nie wiedzielibyśmy, jaka jest treść owych napisów czy wyobrażonych wypowiedzi. Ten sam mechanizm odpowiada za to, że rozumiemy również nasze własne wypowiedzi na głos kierowane do innych osób. Wówczas nasze własne słowa wywołują nie tylko treść w umyśle odbiorcy, ale także w naszych własnych umysłach.

Ostatecznie z drugiej strony, jako wyobrażanie sobie słów, myślenie słowami jest formą myślenia. Myślimy bowiem o słowach, tak samo jak myślimy o pomidorach i krzesłach. Jest to jednak szczególny przypadek i nie jest to forma myślenia, o której mówimy, gdy mamy na myśli komunikację rozumianą jako przekazywanie myśli. Przekazywanie myśli podczas aktu komunikacji nie polega na przekazywaniu wyobrażeń słów, ale na przekazywaniu niejęzykowej treści, którą te słowa wywołują.

Z drugiej strony wydaje się, że myślenie słów, które samemu się rozumie, może pełnić w myśleniu funkcję pomocniczą. Skoro bowiem zrozumiałe słowa mają tę moc, że wywołują w naszym umyśle określone myśli, to można ich używać właśnie do tego celu: by wywoływać we własnym umyśle określone myśli. W tym celu można te słowa mówić na głos (mówić do siebie), można je pisać na kartce, albo też wyobrażać sobie działania tego rodzaju (myśleć słowami). Jest to zjawisko podobne do tego, gdy oglądamy po raz kolejny fotografię osoby, którą dobrze znamy. Z jednej strony, skoro ją dobrze znamy, pamiętamy jak wygląda i możemy sobie wyobrazić jej twarz, mogłoby się zdawać, że sięganie po fotografię nie ma sensu. Jednak wyobrażenie rzadko jest równie wyraźne jak myśl przedmiotowa wytworzona przez oglądanie fotografii, gdyż nasza wyobraźnia ma ograniczoną zdolność do wytwarzania pożądanych myśli. Jeśli więc chcemy doznać w umyśle wyraźnego obrazu twarzy tej osoby odwołanie się do fotografii jest czynnością jak najbardziej sensowną. W myśleniu słowami jest dokładnie tak samo. Niejednokrotnie, a szczególnie w stanie wzburzenia, albo w przypadku myśli bardzo trudnych do uzyskania, myślenie bezsłowne nie jest w stanie wywołać w naszym umyśle tak dokładnych myśli, jakich akurat potrzebujemy, a słowa to akurat potrafią. Wyobrażanie sobie bądź wytwarzanie słów w drodze mówienia na głos lub pisania jest wówczas jak najbardziej zrozumiałą czynnością, która umożliwia nam myślenie z zadowalającą wyraźnością.

Zagadnienia językowości myśli nie należy mylić z kwestią tego, czy mamy do czynienia z kodem w sensie cybernetycznym (cyfrowym trybem sterowania, jak np. kod genetyczny, czy zero-jedynkowy kod sterujący używany w komputerach). Ponieważ nie wiemy, jak szczegółowo pracuje umysł, a z psychologicznego punktu widzenia w ogóle nas to nie interesuje (patrz niżej*), nie można wykluczyć, że myśl w umyśle występuje w formie zakodowanej, mogłoby być np. tak, że myśli w umyśle tworzone są z czegoś w rodzaju dyskretnie odróżnialnych uporządkowanych atomów myślowych, które w doświadczeniu wewnętrznym zlewałyby się ze sobą, niczym piksele w obrazie telewizyjnym widzianym z daleka. zu23. Kwestą tą nie będziemy się tu dalej zajmować (patrz też niżej*).

---. Myśl wywołaną w umyśle odbiorcy przy pomocy określonego działania komunikacyjnego nazywać będziemy **treścią tego działania komunikacyjnego**. Działania komunikacyjne **równotreściowe** wywołują taką samą treść.

W języku polskim słowa ‘znaczenie’ i ‘treść’ w zasadzie znaczą to samo, choć różnią się nieco pod względem **metaforycznej figury** w której uczestniczą. O znaczeniu znaku mówimy bardziej tak, jakby było ono bezpośrednią własnością znaku, jak kolor czy zapach, natomiast treść znaku jest bardziej czymś w rodzaju przedmiotu powiązanego ze znakiem. Wg naszej analizy oba słowa oznaczają myśl, jaka zostaje wywołana przy pomocy określonego znaku. W naszej pracy dla całego tego zakresu przyjmujemy termin ‘treść’, natomiast znaczeniem będziemy nazywać szczególny rodzaj treści (znaczenie literalne, słownikowe, patrz niżej*).

W literaturze istnieją dziesiątki koncepcji dotyczących pojęcia znaczenia, z propozycją by w ogóle je odrzucić (Davidson*) włącznie. Uważamy, iż rozgardiasz ten ma swoją przyczynę w tym, że badacze powszechnie odrzucili potrzebę włączenia umysłu do analizy podstawowych zjawisk komunikacyjnych (patrz też nasza uwaga wyżej*). W takiej sytuacji nie bardzo wiadomo, czym znaczenie miałoby być, przypomina ono byt idealny, a takie wielu badaczy odrzuca. Prowadzi to wobec tego do rozmaitych koncepcji, opartych na pojęciach i zjawiskach

powiązanych ze zdarzeniami umysłowymi, które niczego nie wyjaśniają (jak np. przyczynowa koncepcja znaczenia, Kripke (1980), Putnam (1970, 1975)*, krótko mówiąc, jasnym jest, że znaczenie wyrażenia ma swoją przyczynę na zewnątrz umysłu, ale to nie wszystko), albo do odrzucenia tego pojęcia.

---. Treść teoretyczna i treść praktyczna

W umyśle można wyróżnić dwa rodzaje myśli: **myśli teoretyczne**, zwane też logicznymi, i **myśli praktyczne**, zwane też chęciami, czy też aktami woli. Pierwsze dotyczą otoczenia i tego, jak sprawy się ogólnie mają w świecie. Należą do nich myśli o przedmiotach, pojęcia, a także sądy, zarówno opisowe jak i ogólne. Drugie mają charakter mniej lub bardziej warunkowych i cząstkowych decyzji lub też samych działań (np. działań toczących się w umyśle). Należą do nich emocje, a także rozmaitego rodzaju poczucia, iż należy się kierować określonymi zasadami. W tym ostatnim wypadku myśl składa się z komponentu teoretycznego, który przedstawia samą treść zasady, oraz z aspektu praktycznego, który oznacza pragnienie, chęć, potrzebę itp. kierowania się nią. Myśli o tym, że dana osoba chce danej rzeczy, bądź kieruje się określoną zasadą, ma charakter teoretyczny. Dotyczy to również nas samych. Myśl podmiotu, iż on sam chce danej rzeczy również ma charakter teoretyczny. Praktyczna jest jednak sama owa chęć.

Pojęcie komunikacji, które tu definiujemy, dotyczy wyłącznie treści teoretycznych. Nie ma ono, innymi słowy nic wspólnego z bezpośrednim wpływaniem na cudze decyzje i w konsekwencji na zachowanie, choć oczywiście przekazanie informacji o określonych faktach może wpłynąć na praktyczne nastawienie odbiorcy do powiązanych z nimi spraw, a wobec tego również na jego zachowanie. W szczególności nie są aktami komunikacji, w omawianym tutaj sensie, działania mające na celu wywołanie u odbiorcy określonych zachowań, emocji, czy też pragnień, w szczególności rozkazy.

Podział na myśli teoretyczne i praktyczne, który tu przyjmujemy, biegnie równolegle do podanego przez Hume'a* podziału na fakty i powinności, a także wg linii wyznaczonej przez Kanta (KCR*) podziału na rozum teoretyczny i rozum praktyczny. Ten sam podział nakazuje odróżnić etykę normatywną (praktyczną) od etyki opisowej (teoretycznej), a dalej prowadzi do emotywistycznego* odebrania wypowiedziom praktycznym wartości logicznej.

Poza powyższym intuicyjnym rozróżnieniem nie jesteśmy obecnie w stanie podać wyraźnej granicy między tym, co teoretyczne, a tym, praktyczne, szczególnie, że jak się niżej okaże, duża część komunikacji teoretycznej wsparta jest na komunikowaniu rozmaitych treści praktycznych, które nazywamy niżej treściami

formalnymi (są to swoiste instrukcje przeznaczone dla odbiorcy, pomagające mu dokonać właściwej interpretacji).

---. Akt komunikacji jako akt wytwórczy

Akt komunikacji polega na tym, że nadawcy udaje się wytworzyć w umyśle odbiorcy określoną treść (nawet jeśli jest to jedynie fiszka). Oznacza to wytworzenie w umyśle odbiorcy pewnego przedmiotu (patrz też nasze uwagi na temat terminów mentalnych niżej*). Wobec tego w komunikacji obowiązują te same zasady, które dotyczą wszelkiego wytwarzania przedmiotów. Pierwszy ruch twórcy powoduje powstanie tworu pierwotnego. Wówczas twórca ocenia go i dokonuje wyboru, czy 1. Wynik jego działa jest zadowalający i działalność wytwórczą można zakończyć, czy 2. Wynik jego działania jest częściowo zadowalający i twór pierwotny należy poprawić (dalej przekształcić), czy też 3. Wynik jego działania jest całkiem nieudany, więc należy go odrzucić i wytworzyć nowy twór pierwotny.

W przypadku komunikacji problem polega na tym, że nadawca nie może obserwować wyników swojej działalności bezpośrednio, gdyż nie może obserwować przedmiotów wytwarzanych w umyśle odbiorcy wprost. Może on polegać wyłącznie na obserwacji skutków swoich działań. Przekazanie określonej treści do umysłu odbiorcy winno mieć określone konsekwencje w jego zachowaniu. Nadawca ocenia efekt swoich działań obserwując zachowanie odbiorcy. W oparciu o nie dokonuje wyboru wg przedstawionego wyżej trylematu. W przypadku aktu komunikacji twór pierwotny nazywamy **treścią pierwotną**, a prowadzące do niego działania nadawcy nazywamy **pierwotnymi działaniami komunikacyjnymi**. Podobnie jak większość prac badawczych dotyczących porozumiewania się i nasza praca poświęcona będzie wyłącznie (poza drobnymi wyjątkami) działaniom i treściom pierwotnym.

Poprawianie treści pierwotnej polega np. na dopowiadaniu dodatkowych szczegółów, albo na uściślaniu. W razie jej odrzucenia i zastąpienia nową, ową nową treść pierwotną wciąż określamy ją mianem treści pierwotnej. Jest to wobec tego treść pierwotna pierwsza, druga, trzecia itd. Słowa ‘pierwotna’ używamy tu w odniesieniu do następujących później ewentualnych czynności poprawiających[10]. Miejsce wobec tego ma również pierwsze, drugie i ewentualnie trzecie działanie pierwotne nadawcy. Analogicznie jest ono nazywane pierwotnym wobec mogących nastąpić po nim działań poprawiających.

[10] Można by ja zatem nazwać także treścią ‘tworzywową’, ‘podstawową’, ‘substratową’ itp.

Tezy o tym, iż komunikacja ma charakter podobny do wytwarzania przedmiotu w drodze poprawiania kolejnych jego wersji coraz bliższych zamierzonego przez nadawcę ideału, powtarzamy tu za naszą pracą, Godlewski 2009.

---. Współpraca między nadawcą a odbiorcą

Odbiorca nie jest biernym przedmiotem działań nadawcy, ale przez swoje aktywne działanie jest współtwórcą odpowiedzialnym za przebieg aktu komunikacji. Jego postępowanie polega tu na tym, że świadomie uzewnętrznia wobec nadawcy to, jak zrozumiał treść pierwotną. Nazywamy to **działaniem komunikacyjnym zwrotnym**. W ramach działań tego rodzaju odbiorca może 1. Powtórzyć daną kwestię własnymi słowami, by upewnić się, czy właściwie ją zrozumiał, 2. Bezbłędnie wykonać przekazane polecenie, 3. Wykonać działania wynikające logicznie z uzyskanej informacji, przy założeniu pewnego zadania praktycznego, 4. Prowadzić dalej konwersację, która nawiązuje do treści komunikatu, dzięki czemu analizując jego odpowiedzi nadawca może odczytać, czy odbiorca właściwie go zrozumiał itp.

PRZYKŁAD. Jan pyta:

(442) Gdzie jest cukier?

Maria odpowiada:

(443) Jest w szafce od zlewem.

Dzięki temu, że Jan idzie bezbłędnie po cukier we wskazane miejsce, Maria wie, że została właściwie zrozumiana.

W odpowiedzi nadawca zgodnie ze schematem trylematu wysyła odbiorcy trzy rodzaje komunikatów. Po pierwsze informuje odbiorcę o swojej ocenie, a zatem o tym, na ile uzyskana w umyśle odbiorcy treść (o ile nadawca może to wiedzieć w oparciu o działanie zwrotne) zgoda jest z intencją nadawcy. Jest to **działanie komunikacyjne oceniające**. W ramach tej informacji nadawca akceptuje całkowicie, akceptuje z przeznaczeniem do dalszych poprawek lub odrzuca całość lub poszczególne elementy dokonanej przez odbiorcę interpretacji. Działanie komunikacyjne oceniające może zatem polegać odpowiednio na **akceptacji komunikacyjnej**, **częściowej akceptacji komunikacyjnej** albo na **odrzuceniu komunikacyjnym**. W razie odrzucenia w całości lub w części interpretacji dokonanej przez odbiorcę nadawca dokonuje kolejnych działań pierwotnych mających na celu wytworzenie w umyśle odbiorcy kolejnych treści pierwotnych.

Jeśli odrzucona została tylko część aktualnej interpretacji, nowe działania pierwotne dotyczą tylko owej części. W razie zaakceptowania określonej części interpretacji dokonanej przez odbiorcę do dalszych poprawek nadawca wykonuje **komunikacyjne działania poprawiające**. Ogół działań komunikacyjnych nadawcy po zaobserwowaniu działań zwrotnych odbiorcy, a zatem działania oceniające, działania poprawiające i kolejne działania pierwotne, nazywamy **komunikacyjnymi działaniami przeciwzwrotnymi**. Działania zwrotne odbiorcy i przeciwzwrotne nadawcy nazywamy zbiorczo **interakcją komunikacyjną**, albo **współpracą komunikacyjną**.

Działania nadawcy można porównać do pracy malarza. Nadawca wykonuje pierwotne pociągnięcie pędzlem, co odpowiada jego działaniom pierwotnym. Jeśli wynik owego pociągnięcia mu nie odpowiada może je w całości lub w części zmyć (względnie zamalować), co odpowiadałoby działaniom odrzucającym, może też w całości lub w części poprawić jego wynik kolejnymi pociągnięciami, co odpowiadałoby działaniom poprawiającym. Podobnie można porównać przekazywanie treści do pracy rzeźbiarza. Metafory te nie są doskonałe, gdyż rola odbiorcy jest w nich zredukowana jedynie do tego, że nadawca widzi efekty swojej pracy, a w dodatku, wbrew temu, co ma miejsce w komunikacji, widzi to bezpośrednio.

Metafory te pochodzą z naszej pracy*. Mimo wspomnianych wad posiadają również tę zaletę, że uwidaczniają, iż między narzędziami służącymi do uzyskania celu komunikacyjnego, jakim jest wytworzenie określonej treści w umyśle odbiorcy, a samą ową treścią nie musi zachodzić żaden związek strukturalny, tak jak nie zachodzi on między pędzlem a powstającym obrazem. Znaki w komunikacji służą jedynie wytworzeniu określonej treści, same zaś jej nie zawierają, tak jak pędzel nie zawiera w sobie obrazu. Metafora ułatwia zatem zrozumienie, dlaczego treść nie może mieć językowego charakteru (patrz wyżej*), język bowiem to komplet pędzli, a nie gotowych obrazów.

---. Wzajemna wiedza o sobie uczestników aktu komunikacji

Aby zatem nadawcy udało się przekazać określoną treść do umysłu odbiorcy, niezbędne jest, aby obaj byli na siebie świadomie nastawieni. Konieczne jest nie tylko, by (A.) nadawca dobrze wiedział, do kogo nadaje. Konieczne jest również, aby (B.) odbiorca wiedział, kto (A.) do niego nadaje, oraz aby był świadomy wszystkich niezbędnych szczegółów komunikacyjnych działań nadawcy, które on w związku z danym aktem porozumienia czyni. Ale dalej jeszcze, konieczne jest, aby (C.) nadawca wiedział, że (B.) odbiorca wie, że (A.) on do niego nadaje, a także to, że (D.) odbiorca wie, że (C.) nadawca wie, że (B.) on wie, iż (A.) nadawca

do niego nadaje. Ten stan rzeczy nazywamy **podwójnym wzajemnym uświadomieniem**.

Owe dwa dalsze poziomy wiedzy o sobie nawzajem niezbędne są przez wzgląd na to, że strony porozumienia muszą mieć możliwość – tak jak to wyżej zostało opisane – kontroli uzyskanych efektów. Odbiorca musi mieć możliwość upewnienia się, że dobrze zrozumiał to, co jest mu przekazywane, zaś nadawca musi mieć możliwość uzyskania pewności, że to, co przekazywał, zostało właściwie zrozumiane. Gdyby komunikacja zachodziła automatycznie, odbiorca nie musiałby o niczym wiedzieć. Komunikowana treść pojawiałaby się w jego umyśle, czy by tego chciał czy nie. Jego świadomość, iż ma miejsce akt porozumienia, niezbędna jest dlatego, że komunikacja wymaga jego aktywnej działalności umysłowej, która ma prowadzić do odgadnięcia, co nadawca chce mu przekazać.

Gdyby porozumiewanie się polegało wyłącznie na tym, że (A.) przy pomocy pewnych działań komunikacyjnych nadawcy zostaje wysłany komunikat do odbiorcy, który (B.) ma się teraz jedynie postarać właściwie go odczytać, to taki stopień wzajemnego uświadomienia – (B.) wiedza odbiorcy, że (A.) określona osoba do niego nadaje – by wystarczył. Jednak do istoty porozumiewania się należy to, że nadawca po wstępnej turze działań komunikacyjnych dokonuje kontroli efektów, a odbiorca z nim w tym względzie współpracuje, tzn. prezentuje takie lub inne skutki powstania w jego umyśle pierwotnej treści, która powstała pod wpływem pierwszych działań nadawcy (działań komunikacyjnych zwrotnych). W duchu współpracy komunikacyjnej konieczne jest aby owe działania zwrotne, które odbiorca kieruje ku nadawcy, nie tylko były świadomie wysyłane przez odbiorcę ku nadawcy, ale też to, żeby (C.) nadawca wiedział, że owe informacje kierowane są właśnie ku niemu w celu umożliwienia mu kontroli zamierzonych efektów. To właśnie dlatego nadawca musi (C.) wiedzieć, że odbiorca (B.) wie, że (A.) on świadomie do niego nadaje. Innymi słowy, odbiorca musi wiedzieć, że jego odzew – reakcja na wcześniejsze działania komunikacyjne nadawcy, zostanie zinterpretowana jako sygnał, dzięki któremu nadawca zorientuje się, czy został właściwie zrozumiany.

Ale dalej teraz, w odpowiedzi na informację zwrotną ze strony odbiorcy, nadawca generuje – jak to opisaliśmy wyżej – działania komunikacyjne przeciwzwrotne, przy pomocy których będzie albo korygował uzyskany efekt komunikacyjny, gdy odbiorca zrozumie go nie całkiem adekwatnie (lub też zgoła wcale), lub potwierdzi prawidłowość dokonanej przez odbiorcę interpretacji. Aby to z kolei było możliwe, odbiorca musi być (D.) świadom, że kolejne działania komunikacyjne nadawcy,

mają charakter korekcyjny, tzn. musi (D.) wiedzieć, że są one odpowiedzią na przesłaną do niego przez odbiorcę informację zwrotną. To dlatego właśnie odbiorca musi (D.) wiedzieć, że (C.) nadawca wie, że (B.) on wie, że (A.) nadawca świadomie do niego nadaje.

Naszym zdaniem komunikacja nie może być rozumiana jako samo przekazywanie treści, pozbawione aspektu uświadomienia stron, kto do kogo nadaje. Ujęcie pozbawione tego aspektu prowadziłoby do uznania za akty porozumiewania się przypadków, które naruszają intuicję związaną z tym pojęciem. Możliwe byłoby bowiem, że nadawca wytwarza w umyśle odbiorcy pewną treść tak, że ten w ogóle nie wiedziałby, jakie jest jej pochodzenie. Mógłby pomyśleć np., że jest to jego własna myśl. Wydaje się, że takiego zdarzenia nie można by nazwać aktem komunikacji.

PRZYKŁADY. 1. Jeśli Jan mówi do siebie, a Piotr podsłuchuje go, nie mamy do czynienia z porozumiewaniem się Jana z Piotrem. 2. Jeśli przy tym Jan wie, że Piotr go podsłuchuje, ale nic sobie z tego nie robi, to również nie mamy do czynienia z porozumiewaniem się Jana z Piotrem. 3. Również, gdy Jan celowo mówi na głos, wiedząc, że Piotr go podsłucha, i robi to właśnie po to, by słowa, które wypowiada, dotarły w ten sposób do Piotra, również nie mamy do czynienia z porozumiewaniem się Jana z Piotrem. 4. I nawet gdy Piotr wie, że Jan robi to świadomie, by określone słowa dotarły do niego, także nie mamy jeszcze do czynienia z porozumiewaniem się Jana z Piotrem. 5. I dalej, nawet wtedy, gdy Jan wie, że Piotr wie, że on to robi celowo, by określone słowa dotarły do jego uszu, nie jest to porozumiewanie się Jana z Piotrem. 6. Z aktem komunikacji w ścisłym sensie, który nadajemy tu temu pojęciu, mamy do czynienia w tych okolicznościach dopiero wtedy, gdy dodatkowo Piotr wie o tym, iż Jan wie, że on wie, że on mówi do siebie na głos celowo, by określone słowa zostały przez niego usłyszane i zrozumiane.

---. Działania upewniające

---. Warto dodać również, że z powodów praktycznych zarówno działania zwrotne jak i przeciwzwrotne są często odroczone i zaledwie cząstkowe, zaś sam proces korygowania uzyskanego komunikatu nie musi doprowadzić do zadowalającego rezultatu w akceptowalnej liczbie kroków, tzn. przy akceptowalnym dla obu stron nakładzie wysiłku i czasu. Dlatego też z prakseologicznego punktu widzenia podejmowanie próby porozumienia ustawicznie nosi cechy działania w sytuacji niepewności: nadawcy, czy został właściwie zrozumiany, i odbiorcy, czy właściwie zrozumiał nadawcę. Jeśli inne działania stron zależą od efektywności konkretnego aktu komunikacji, muszą one opierać się na własnych ocenach prawdopodobieństwa, że określoną treść udało się adekwatnie przekazać. W sposób nieunikniony związane jest to z podjęciem ryzyka. Tak czy owak z aktem komunikacji mamy do czynienia jedynie wtedy, gdy mimo owej niesprzyjającej specyfiki podjętego działania, zarówno nadawca uzyska pewność, że udało mu się przekazać określoną treść do umysłu odbiorcy, jak i odbiorca uzyska pewność, że treść, która pojawiła się w jego umyśle, jest tą, którą zamierzał mu przekazać w

danym akcie komunikacji nadawca. Gdy odbiorca nie jest pewien, co nadawca chciał mu przekazać, albo też, gdy nadawca nie jest pewien, czy odbiorca właściwie go zrozumiał, do aktu komunikacji nie doszło.

---. Ogólnie zagadnienie pewności polega na tym, że podmiot uzyskuje stan emocjonalny, w którym nie czuje już potrzeby podejmowania dalszych czynności poznawczych w danej sprawie. Zaniechanie czynności poznawczych może mieć jednak bardzo rozmaitą motywację. Należy wyróżnić **pewność poznawczą**, czyli stan, w którym podmiot zaprzestaje dalszych czynności poznawczych w danej sprawie w poczuciu, że już się niczego nie dowie, tj. w jego odczuciu nie jest już możliwe, by przyjęty przez niego pogląd uległ zmianie w wyniku dalszych czynności poznawczych. Wszelkie inne rodzaje pewności nazywać będziemy **pewnością praktyczną**. W takim wypadku podmiot, choć powziął pewien pogląd, zaprzestaje czynności poznawczych, mimo że nie uzyskał pewności poznawczej. Zaprzestaje on ich wówczas z innych powodów. Oznacza to wówczas, że określony poziom upewnienia się w danej sprawie jest w jego odczuciu wystarczający w obliczu celów, które sobie stawia. Innymi słowy czuje on, że ryzyko błędu związane z możliwością, iż jego pogląd jest fałszywy, jest z punktu widzenia dążeniu do celów, które sobie stawia, akceptowalne. Sprawa ta jest ściśle powiązana z tzw. kontekstualnym aspektem uznawania zdań za prawdziwe i kontekstualnym rozumieniem pojęcia wiedzy*, zagadnieniem tym jednak nie będziemy się tu dalej zajmować (zu46). Przyjmujemy dla uproszczenia, że uczestnicy aktu porozumienia się uzyskują pewność poznawczą.

---. Działania interakcyjne między nadawcą a odbiorcą mają dwa aspekty. Pierwszy dotyczy samej przekazywanej treści, drugi zaś związany jest właśnie z kwestią uzyskania pewności, że interpretacja odbiorcy zgodna jest z intencją nadawcy. Jest to zatem **treściowy i pewnościowy aspekt interakcji** między nadawcą a odbiorca. Poszczególne działania stron aktu komunikacyjnego mogą nosić zarówno jedynie jeden z tych aspektów, jak też mogą wystąpić działania mieszane. Celem działań treściowych nadawcy jest uformowanie zamierzonej treści w umyśle odbiorcy. Nazywamy je **przekazującymi działaniami komunikacyjnymi**. Celem działań treściowych odbiorcy jest pokazanie, jak się zrozumiało komunikat. Nazywamy je **popisowymi działaniami komunikacyjnymi**[11]. Natomiast celem działań pewnościowych odbiorcy jest wysłanie do nadawcy prośby, czy też pytania, o potwierdzenie, że jego działania treściowe, czyli działania popisowe, potwierdzają, że dobrze zrozumiał komunikat. Nazywamy je **komunikacyjnymi działaniami**

[11] Słowo 'popis' oznacza tu porównanie do egzaminu, w którym uczeń musi wykazać się określoną wiedzą. By uchwycić dokładnie ten aspekt działań treściowych odbiorcy, można by je też nazwać działaniami dyplomowymi, w analogii do pracy dyplomowej. Wybraliśmy pierwszy termin, gdyż jest krótszy.

nękającymi. Z kolei celem działań pewnościowych nadawcy jest wywołanie u odbiorcy takich działań popisowych, które upewnią pierwszego, że drugi właściwie zrozumiał to, co pierwszy chciał mu przekazać, dlatego też nazywamy je również **egzaminującymi działaniami komunikacyjnymi**. Działania popisowe i egzaminujące nazywamy zbiorczo **upewniającymi działaniami komunikacyjnymi**.

Powtarzanie usłyszanej kwestii własnymi słowami jest działaniem popisowo-nękającym, zawiera w sobie bowiem przedstawienie tego, jak wypowiedź została zrozumiana, ale także niewypowiedziane pytanie, o ocenę poprawności owego zrozumienia. Wykonanie polecenia jest zazwyczaj czynnością czysto popisową. Podobnie czysto popisowy charakter ma dalsze prowadzenie konwersacji nawiązujące do konkretnej wypowiedzi nadawcy. Brak jest aspektu nękającego, gdyż w takim wypadku odbiorca bez zająknienia przyjmuje, że wszystko zrozumiał należycie. Jeśli zaś nadawca wyjaśniwszy odbiorcy, jak się wykonuje daną rzecz, nakazuje mu teraz wykonać ją na próbę, jest to działanie egzaminujące. Ten sam charakter ma zlecanie uczniom wykonywania zadań po przedstawieniu nowego tematu na lekcji.

---. Sygnalizacja i nastawienie

By cała owa wzajemna wiedza była możliwa, obie strony aktu komunikacji muszą dokonywać działań komunikacyjnych w taki sposób, by ich partner zorientował się, że określone działanie jest działaniem komunikacyjnym określonego rodzaju w ramach konkretnego aktu komunikacji. Przykładowo nadawca musi wykonać swoje działanie pierwotne tak, by odbiorca zorientował się, że jest to działanie pierwotne w rozpoczynającym się właśnie lub kontynuowanym (jeśli jest to kolejne działanie pierwotne) akcie komunikacji. Musi on zatem zorientować się: 1. Kto jest wykonawcą danego działania (iż jest to nadawca), 2. Ku komu jest ono kierowane (iż jest to on sam, czyli odbiorca) oraz 3. Jaki jest jego charakter w ramach toczącego się aktu komunikacji (iż jest to, powiedzmy drugie, działanie pierwotne). Podobnie odbiorca w ramach interakcji komunikacyjnej musi swoje działania wykonywać w taki sposób, by z kolei nadawca mógł się zorientować, że 1. Pochodzą one od odbiorcy, 2. Kierowane są ku niemu i 3. Mają określony charakter w ramach toczącego się aktu komunikacji.

Aby to było możliwe każde działanie komunikacyjne musi nosić cechy, które muszą być dostępne poznawczo dla drugiej strony i muszą dawać możliwość jednoznacznej odpowiedzi na owe trzy pytania. Nadawanie przez każdą ze stron aktu komunikacyjnego tego rodzaju cech swoim działaniom komunikacyjnym

nazywamy **działaniami sygnalizacyjnymi**, a powstały w ich wyniku ów aspekt działań komunikacyjnych nazywamy **sygnalizacją** lub **przedznakiem**.

Z drugiej strony uczestnicy aktu komunikacji mogą ułatwić partnerowi działania sygnalizacyjne, a także same pozasygnalizacyjne działania komunikacyjne, poprzez fizyczne ułatwienie przesyłania odpowiednich sygnałów, co może oznaczać konieczność przemieszczenia się, zmiany pozycji ciała a także określonych manipulacji, w celu nakierowania zmysłów na konkretne przedmioty. Tego rodzaju działania nazywamy **działaniami nastawczymi**[12].

Przyjmujemy tu zatem intuicyjnie, że choć tylko niektóre działania nadawcy będziemy dalej nazywać znakami, to znakiem może być tylko to, co podlega interpretacji przez odbiorcę. Znakiem może być zatem tylko działanie pierwotne nadawcy prowadzące do wytworzenia w umyśle przekazywanej treści. Wszystkie inne działania komunikacyjne i ich aspekty, towarzyszą znakowi, są niezbędnym jego elementem, ale znakiem nie są.

Generalnie każdy podmiot zdolny do komunikacji lustruje otoczenie rozważając, czy poszczególne jego aspekty nie mają charakteru czyichś działań komunikacyjnych. Analizę nakierowaną ten aspekt przedmiotu nazywamy **badaniem sygnalizacyjnym**, albo też **badaniem przedznaczenia**.

PRZYKŁAD. Jeśli Maria spacerując po lesie znajdzie pod liściem zmurszałą i brudną kartkę z napisem ‘kocham cię’, nie będzie miała żadnych podstaw sądzić, że ma do czynienia z komunikatem kierowanym do jej osoby, ani też nie będzie wiedziała od kogo ów komunikat pochodzi, o ile w ogóle napis ten powstał jako element czegoś, co w intencji twórcy było aktem komunikacji, nie zaś np. wprawką, albo fantazjowaniem.

Działaniami sygnalizacyjnymi nazywamy tu jedynie te działania stron, które wykonują one celowo, w celu umożliwienia partnerowi domyślenia się, że ma do czynienia z działaniem komunikacyjnym w ramach konkretnego aktu komunikacji, w którym uczestniczy. Oprócz tego wyróżnić można związane z działaniami komunikacyjnymi **działania przygotowawcze niezaobserwowane przez partnera**, **działania przygotowawcze zaobserwowane przez partnera**, a także **działania ułatwiające**. Te ostatnie polegają na tym, że strona stara się ułatwić partnerowi postrzeganie jej działań komunikacyjnych, w celu zmniejszenia możliwości pomyłki, a także zmniejszenia ryzyka zniechęcenia się do kontynuowania danego aktu komunikacji. W tym celu strona może np. przybliżyć się do partnera, by być lepiej słyszalną, a także mówić do niego głośniej i wyraźniej. Strona może też np. pisać wyraźniej niż zwykle. Działania przygotowawcze mogą natomiast polegać np. na zaopatrzeniu się w przybory

[12] Nazwa pochodzi stąd, że podmiot nastawia się zmysłowo i fizycznie na odbieranie sygnałów od partnera.

pisarskie, co parter może widzieć bądź nie. Mogą one również być w porównaniu z aktem mowy bardzo rozbudowane i długotrwałe. Tak jest np., gdy strona przystępuje do wysyłania listu. Należy wówczas do nich wszystko, co nadawca robi do chwili, gdy odbiorca zacznie czytać list, zatem samo zaopatrzenie się w papier i przybory do pisania, następnie w kopertę, napisanie listu, zaklejenie go, nadanie na poczcie, a także realizujące jego zlecenie czynności poczty skutkujące dostarczeniem listu do skrzynki adresata, zwieńczone otwarciem go przez odbiorcę. (Działanie osoby A jest zarazem działaniem osoby B, o ile jest zamierzonym przez osobę B skutkiem jej działań.)

Przyjmujemy tutaj, że działania przygotowawcze są odrębne od działań sygnalizacyjnych, mogą za to pokrywać się z działaniami ułatwiającymi. W przypadku nadania listu do działań sygnalizacyjnych należy jedynie wypisanie na kopercie adresów nadawcy i adresata, a także podpis pod listem i ewentualnie identyfikujące określenie w tytule listu, np. ‘Kochana żono’. Poza tym wszystkie inne działania nadawcy listu nie wskazują jednoznacznie na to, że są częścią konkretnego aktu komunikacji odbywanego wraz z adresatem. Sama wiedza adresata o tym, że nadawca listu szukał długopisu i kartki itd. jeszcze na to nie wskazuje.

Podobne rozróżnienia działań komunikacyjnych na przygotowawcze i komunikacyjne *sensu stricto* można znaleźć w pracy Clarka i Gerriga (1990)*.

PRZYKŁAD. Nadawca może napisać na kartce ‘Idź po Kaśkę’ i bez słowa wręczyć ją odbiorcy. Sytuacja taka może mieć miejsce, gdy w pokoju jest kilka osób, ale z jakiegoś powodu nie mogą odwołać się do mowy. Dobycie przez nadawcę kartki i długopisu, a także sporządzenie na niej napisu, jest jedynie czynnością przygotowawczą, niezależnie od tego, czy odbiorca widział wszystkie jej szczegóły. Na kartce wypisane jest polecenie, nie wiadomo jednak, do kogo kierowane. Dopiero wręczenie kartki konkretnej osobie ma charakter sygnalizacyjny.

---. Inicjatywa w komunikacji

Nie jest ważne kto występuje z inicjatywą porozumienia się. Początek aktowi komunikacji może być dany również przez odbiorcę, a także przez osobę trzecią. W szczególności akt porozumienia może być odpowiedzią na pytanie zadane przez późniejszego odbiorcę. Wówczas dużą część pracy koniecznej do upewnienia się przez nadawcę, że jego słowa są właściwie rozumiane, wykonuje sam odbiorca, poprzez właściwe sformułowanie pytania, gdyż to jemu zależy na uzyskaniu określonych precyzyjnie wysłowionych informacji.

---. Rola świadomej kontroli w komunikacji

Świadomościowy aspekt wszystkich tych czynności ma charakter kontroli negatywnej, tzn. strony nie poświęcają im uwagi tak długo, jak długo wszystko przebiega bez zakłóceń. Gdy tylko jednak pojawiają się zgrzyty, np. w postaci poczucia, że nie jest się rozumianym, albo że nie rozumie się rozmówcy, uruchomiona zostaje uważna kontrola mająca na celu zaradzenie problemowi. W podobnym sensie możemy mówić, że człowiek świadomie oddycha, chodzi, je, prowadzi samochód, tańczy czy gra w tenisa. Jeśli czynności te udaje mu się wykonywać w sposób zadowalający, oddaje im się bezmyślnie, robią się one niejako same, odruchowo, płynnie; często wówczas nie pamiętamy całych długich sekwencji tego rodzaju działań (efekt autostrady). Gdy tylko jednak pojawi się jakiś problem, np. gdy ktoś ma problem z utrzymaniem się na nogach podczas czynności chodzenia, uruchomiona zostaje uważność, a poszczególne detaliczne czynności składowe, mające na celu przemieszczenie się z miejsca na miejsce, jak wykonanie określonego ruchu określoną częścią ciała, zostają zadekretowane kolejnymi całkiem uświadomionymi aktami woli.

---. Ogólny schemat aktu komunikacji

Akt porozumienia możemy przedstawić jako oddziaływanie psychiczne o następującej strukturze:

I. Intencja nadawcy przekazania odbiorcy
    A. Określonej treści
    B. Przy pomocy określonych działań komunikacyjnych
    C. W określonych okolicznościach.

II. Intencja odbiorcy uzyskania w umyśle tej treści, którą zamierza przekazać mu nadawca, przy pomocy (I.B.) wybranych przez niego działań komunikacyjnych w (I.C.) określonych okolicznościach.

III. Znaczące okoliczności: otoczenie aktu komunikacji, konieczne dla właściwej interpretacji komunikacyjnych działań nadawcy.

IV. Interakcja komunikacyjna między nadawcą a odbiorcą:
    A. Pierwotne działania komunikacyjne nadawcy.
    B. Działania zwrotne odbiorcy, dla ich interpretacji przez nadawcę konieczne może być uwzględnienie nowych znaczących okoliczności; składają się na nie:
        i. Działania popisowe, mające na celu zaprezentowanie nadawcy jak odbiorca zrozumiał przekazywaną treść
        ii. Działania nękające, mające na celu uzyskanie od nadawcy oceny tego, czy odbiorca dobrze zrozumiał przekazywaną treść

C. Działania przeciwzwrotne nadawcy, dla ich interpretacji przez odbiorcę konieczne być może uwzględnienie kolejnych nowych znaczących okoliczności; składają się na nie:

i. Działania oceniające, ich celem jest przekazanie odbiorcy wiadomości, w jakiej mierze określony fragment dokonanej przez niego interpretacji jest poprawny,

ii. Działania poprawiające, ich celem jest modyfikacja treści wytworzonej w umyśle odbiorcy,

iii. Działania egzaminujące, ich celem jest sprowokowanie odbiorcy do działań popisowych, w wyniku których nadawca może upewnić się, że odbiorca właściwe zrozumiał przekazywaną treść,

(działania z punktów A, B i C mogą powtarzać się wielokrotnie).

V. Poznanie przez odbiorcę wszystkich znaczących szczegółów działań komunikacyjnych nadawcy (ułatwione przez jego działania sygnalizacyjne i działania nastawcze odbiorcy)

VI. Poznanie przez nadawcę wszystkich znaczących szczegółów działań zwrotnych odbiorcy (ułatwione przez jego działania sygnalizacyjne i działania nastawcze nadawcy)

VII. Interpretacja znaczących szczegółów działań komunikacyjnych nadawcy przez odbiorcę (wspomagana i kontrolowana w drodze interakcji przez nadawcę).

VIII, Interpretacja znaczących szczegółów działań komunikacyjnych odbiorcy przez nadawcę (wspomagana i kontrolowana w drodze interakcji przez odbiorcę).

IX. Przekazanie do umysłu odbiorcy treści zamierzonej przez nadawcę.

X. Upewnienie się przez nadawcę, że został właściwie zrozumiany.

XI. Upewnienie się przez odbiorcę, że właściwie zrozumiał nadawcę.

Nawet jeśli interakcja między nadawcą a odbiorcą mająca na celu zrozumienie przez odbiorcę, co nadawca chce mu przekazać, przerodzi się w rozległą dyskusję, w której nadawca próbuje kolejnych sposobów, na to by uzmysłowić odbiorcy przekazywaną treść, a ten kolejno je odrzuca twierdząc, że i tak nie rozumie (‘bo to nie ma sensu’), to ostatecznie schemat takiej rozmowy jest taki, jak to wyżej przedstawiliśmy. Kolejne próby nadawcy mają charakter kolejnych działań pierwotnych, na co odbiorca reaguje kolejnymi działaniami zwrotnymi, co z kolei opatrywane jest kolejnymi działaniami przeciwzwrotnymi nadawcy.

Pojęcie działania rozumiemy tu szeroko. **Zachowaniem** nazywamy świadome poruszenia ciała (w tym wydawane dźwięki), natomiast przez **działanie**, czyli przez to, co dana osoba robi, czy też czyni, rozumiemy zachowanie wraz ze

wszystkimi jego przyczynowymi uświadomionymi konsekwencjami (w tym samym sensie używamy tu również czasowników '**robić**', '**czynić**' i '**postępować**'). Do działań komunikacyjnych zaliczają się zatem także takie zdarzenia jak 1. To, że określony napis (może to być też tekst drukowany, czy list wysłany pocztą) w wyniku zachowania nadawcy trafia przed oczy odbiorcy; 2. To, że ustna wiadomość przekazana posłańcowi do powtórzenia zostaje wygłoszona wobec odbiorcy; 3. To, że zostaje wobec niego odtworzona nagrana wypowiedź itp. Podobnie jak usta podczas mówienia, czy też dłonie podczas gestykulacji, wszystkie przedmioty, takie jak napisy, posłaniec, urządzenie nagrywające i odtwarzające, listonosz, koperta listu, telefon, komputer wraz siecią internetową itp. są **narzędziami użytymi w konkretnym akcie porozumienia**.

Zdarzenia, które nie spełniają wszystkich warunków, jakie stawiamy przed aktem porozumienia, nim nie są. Nazywamy je **aktami usiłowania porozumienia się (komunikacji)**. W szczególności mówienie do konkretnej osoby w taki sposób, że nie może ona tego słyszeć, nie jest aktem komunikacji. Ogólnie biorąc działania, które polegają na wytwarzaniu przedmiotów takich samych, jak te, które mogłyby być użyte w akcie komunikacji, a zatem byłyby wtedy znakami (w rozumieniu, jakie nadajemy temu terminowi niżej*), nazywamy **aktami kwazikomunikacji**, przedmioty te zaś **kwaziznakami**.

Przekazanie treści wymaga też, aby w umyśle odbiorcy powstała dokładnie ta sama treść, która została zamierzona przez nadawcę. Z tego punktu widzenia można mówić o stopniowalności porozumienia, pod względem tego, na ile treść faktycznie uzyskana w umyśle odbiorcy podobna jest do treści zamierzonej przez nadawcę. Stopniowalność dotyczy również stopnia upewnienia się stron, co do uzyskanego wyniku komunikacyjnego. Kwestią owej wielorakiej stopniowalności nie będziemy się tu dalej zajmować. To zaś dlatego, iż generalnie dla uproszczenia przyjmujemy tu, iż podmiot wszelkie swoje przekonania uznaje albo za prawdziwe (więc pewne) albo za fałszywe (a zatem ich fałszywość jest pewna) (zu10).

---. Przedmiotowe i treściowe poznanie aktu komunikacji

Wszystko powyższe nie znaczy, że akt porozumienia miałby być intymny, prywatny i niedostępny badaniu prowadzonemu przez osoby trzecie. Jest on takim samym zdarzeniem fizycznym, czy też węziej cybernetycznym, czy też jeszcze węziej społecznym (międzyosobowym)[13], jak każde inne. W szczególności ogólnie

[13] Umysły traktujemy jako szczególnego rodzaju systemy sterowania (systemy cybernetyczne), co sprawia, że psychologia człowieka jest szczególnym przypadkiem psychologii ogólnej, czyli działu cybernetyki zajmującego się

dostępna jest treść przekazywana odbiorcy, jest ona bowiem przedmiotem fizycznym, jak każdy inny. Istniejące ograniczenia w tego rodzaju badaniach wynikają z ograniczeń obecnej wiedzy i techniki. Nie potrafimy bowiem wciąż obserwować pracy mózgu z dokładnością do neuronów (a jest to prawdopodobnie konieczne, by ująć mózg jako system sterowania), ani też w związku z tym nie wiemy, czym w mózgu miałaby być owa przekazywana treść: stanem jego fragmentu, czy też może stanem mózgu jako całości?

Należy przy tym odróżnić dwa rodzaje badania aktu komunikacji. Pierwszy rodzaj polega na prowadzeniu takiej samej analizy, jaką uczeni wykonują w odniesieniu do wszelkich innych zjawisk: na opisaniu przedmiotów i zachodzących między nimi zależności przyczynowych. Dla odróżnienia ten rodzaj poznania nazwać można **poznaniem przedmiotowym**. Przy dzisiejszej technice badacze komunikacji zmuszeni są pominąć to, co dzieje się w mózgach nadawcy i odbiorcy i ograniczeni są jedynie do obserwacji samych działań komunikacyjnych. Zaznaczyć jednak należy, że nawet gdyby było możliwe przedmiotowe badanie treści przekazywanej w akcie komunikacyjnym, nie oznaczałoby to jej rozumienia. Badana przedmiotowo treść byłaby jedynie przedmiotem takim, jak inne, powiązanym przyczynowo z innymi przedmiotami. Osobę, która zna wszystkie znaczące szczegóły danego aktu porozumienia się nazywamy **przedmiotowym świadkiem tego aktu porozumienia się**.

Rozumienie treści wymaga posiadania jej we własnym umyśle (patrz też nasze uwagi niżej na temat rozumienia*). Jest jednak również możliwe, by badacz umieścił analizowaną treść w swoim umyśle. Badanie nakierowane na to, a także polegające dalej na analizowaniu treści przez jej rozumienie nazywamy **poznaniem treściowym**. Rzecz jasna badacz nie umieszcza w swoim umyśle tej samej treści, która została wytworzona w umyśle odbiorcy, ale treść taką samą. Czyni to zaś stawiając swój umysł w pozycji analogicznej do tej, w jakiej był umysł odbiorcy, wspierając się przy tym również wyobraźnią, stara się on przy tym wykonać dokładnie te same czynności umysłowe, które doprowadziły odbiorcę do uzyskania określonej treści.

Najprostsze przypadki poznania treściowego mają miejsce w życiu codziennym. Dokonują go osoby będące bezpośrednimi świadkami łatwo postrzegalnego dla nich aktu komunikacji. Konieczne jest przy tym, by osoby te dysponowały wiedzą, konieczną do dokonania interpretacji działania komunikacyjnego nadawcy w taki sam sposób, w jaki uczynił to zamierzony przez niego odbiorca. Jeśli Piotr będzie

---

umysłami w ogóle. Natomiast dalej, oddziaływaniem między umysłami rozumianymi jako systemy sterowania zajmuje się socjologia ogólna, której szczególnym przypadkiem jest socjologia człowieka.

przebywał w tym samym pokoju, w którym między Janem a Marią odbędzie się dialog przy pomocy zdań (442) i (443), to może on mieć wszelkie dane, by zrozumieć działania komunikacyjne Jana i Marii dokładnie tak samo jak odpowiednio Maria i Jan. Oznaczałoby to, że zachowanie Jana, polegające na wypowiedzeniu zdania (442), wywołałyby w jego umyśle procesy takie same jak te, które zaszły w umyśle Marii, zaś zachowanie Marii, polegające na wypowiedzeniu zdania (443), wywołałoby w jego umyśle procesy takie same jak te, które zaszły w umyśle Jana, choć byłoby to zarówno przez Jana, jak i Marię, niezamierzone. Warunkiem jest to, żeby Piotr miał podobną wiedzę dotyczącą kontekstu fizycznego i komunikacyjnego, w jakim odbywa się dana wypowiedź, tak aby proces jej interpretacji zakończył się w jego umyśle tak samo jak najpierw u Marii, a następnie u Jana. W drugim przypadku, musiałoby to oznaczać między innymi to, że zwroty takie jak ‘szafka’ czy ‘okno’ a także ‘przy’ rozumiałby tak samo, bądź domyśliłby się ich sensu tak samo jak Jan, czyli wiedziałby, bądź odgadłby, jak winno być rozumiane tu słowo ‘okno’, wiedziałby, bądź odgadłby, o które okno chodzi, wiedziałby, bądź odgadłby, co znaczy w ustach Marii ‘szafka’, oraz co w tym przypadku znaczy słowo ‘przy’ itp., wszystko to wyjaśniłoby mu położenie cukru, dokładnie tak samo jak stało się to w umyśle Jana. By tak się stało, wystarczyłoby np., aby Piotr był takim samym uczestnikiem życia w danym mieszkaniu jak Jan. Gdyby zaś tym dialogu użyto takiego okazjonalizmu jak ‘ty’, Piotr musiałby interpretować go jako odnoszący się nie do niego lecz do Marii, gdy mówiłby Jan, bądź do Jana, gdy mówiłaby Maria. W tego rodzaju przypadku poznanie treściowe wypowiedzi, której jest się świadkiem nie wymaga żadnego wysiłku badawczego i zachodzi w zasadzie tak samo automatycznie, jak rozumienie tej wypowiedzi przez odbiorcę zamierzonego.

Uzyskanie przez badacza treści takiej samej, jak treść wytworzona w umyśle odbiorcy może jednak być dowolnie utrudnione, co może wymagać od niego mniejszego lub większego wysiłku badawczego. Badacz może nie być bezpośrednio obecny przy danym akcie komunikacji, ale może opierać się na doniesieniach poczynionych przez świadków danej wypowiedzi, nagraniach zarejestrowanych kamerą, fotografiach itp. Owe pośrednie informacje również mogą prowadzić do w pełni adekwatnego odtworzenia treści, jaka została wytworzona przez Jana w umyśle Marii. Tym razem jednak treść nie powstałaby w umyśle badacza bezpośrednio – w sposób podobny do tego, jak stało się to w przypadku Piotra, ale pośredni. Badacz musiałby cierpliwie opierając się na zgromadzonej wiedzy i wyobraźni umieścić w swoim umyśle poszczególne elementy działań komunikacyjnych Jana w takiej samej pozycji, w jakiej znalazły się w umyśle Marii, by wykonały one tam tę samą pracę i wywołały taką samą treść. W ogólności treściowe badanie aktu porozumiewania się jest działaniem o

wiele bardziej złożonym niż sam akt porozumienia się i nie będziemy się tu nim bliżej zajmować. Osobę, w której umyśle została wytworzona treść przekazana w danym akcie porozumienia się nazywamy **treściowym świadkiem tego aktu porozumienia się**. W pozycji świadka jedynie przedmiotowego mogą znajdować się np. osoby, które dokładnie zapamiętały daną wypowiedź, ale nie znają sensu słów użytych przez nadawcę.

Ogólnie biorąc badanie treściowe jest bardzo szczególnym przypadkiem badania przedmiotowego aktu komunikacji, polega zaś na umieszczeniu kopii przekazanej treści w bardzo szczególnym urządzeniu badawczym, jakim jest sam umysł badacza. Można to porównać do umieszczenia badanego przedmiotu przed oczami w polu wyraźnego widzenia.

---. Uzasadnienie powyższej definicji

---. Można by postawić pytanie, dlaczego właśnie tak a nie inaczej definiujemy akt komunikacji w tej pracy. Najprostsza odpowiedź brzmi, iż powodem jest to, że tak właśnie rozumiemy istotę porozumiewania się przy pomocy języka. Nie jest nią gramatyka, ani żaden fizyczny kształt znaków. Nie świadczy też o językowości rodzaj treści którą możemy przekazać. Można by sobie wyobrazić urządzenie, które przy pomocy technik neurologicznych wytwarza w umyśle zaprogramowane myśli. Wykorzystywanie go można by nawet nazwać komunikacją (przy pewnym sposobie rozumienia tego słowa, innym od tego, który właśnie zdefiniowaliśmy), nie byłby to jednak ten rodzaj komunikacji, z którym mamy do czynienia w przypadku języka. Urządzenie działałoby w sposób mechaniczny. Uruchomienie go, wywoływałoby nieuchronnie wytworzenie zaplanowanej myśli. Tymczasem komunikacja, w sensie, jaki mamy tu na myśli, w tym, jak twierdzimy, komunikacja językowa, stawia jej uczestników w sytuacji, w której prezentowane odbiorcy przez nadawcę działania komunikacyjne w ogólności mogą przekazywać zupełnie dowolną treść. Sytuację taką nazywamy **sytuacją ogólnej dowolności przekazywanej treści**. Język oparty jest na sugerowaniu i zgadywaniu, nie ma tu mowy o jakimkolwiek algorytmie i mechaniczności. W języku związek między przekazywaną treścią, a działaniami komunikacyjnymi nadawcy jest ogólnie biorąc przypadkowy (jedno zdanie może mieć wiele niepowiązanych ze sobą znaczeń). Dlatego też odbiorca nie posiada żadnego łatwego sposobu na dokonanie interpretacji. Odbiorca musi odgadnąć, co nadawca chce mu przekazać, zaś nadawca musi mu w tym pomóc, właściwie go naprowadzając. Oto jest komunikacja językowa.

---. Można powiedzieć, że zasadniczą ideę dowolności przekazywanej treści pierwszy z całą mocą przedstawił Quine w swojej koncepcji relatywizmu ontologicznego (1969), wątek ten zaś podjął Davidson przedstawiając koncepcję niezdeterminowania interpretacji (głównie: 1973, 1977, 1979b, 1980, 1983). Analiza sytuacji ogólnej dowolności doprowadziła ich jednak do pesymistycznych wniosków, iż pełna komunikacja jest zasadniczo niemożliwa i to nie dlatego, że można by ją osiągnąć jedynie w ramach hipotetycznego kresu nieskończenie długotrwałego aktu komunikacji, w drodze kolejnych przybliżeń, ale z powodów podstawowych. Quine twierdzi, że w ogóle niemożliwe jest przekazać ontologiczny aspekt treści, zaś Davidson twierdzi, że nie jest możliwe, by odbiorca dokonał racjonalnego wyboru między nieskończoną liczbą możliwych interpretacji, zależnych od tego, jakie przypisze on nadawcy albo A. znaczenia słów, albo B. przekonania, albo C. motywy działania; nie jest możliwe bowiem zdaniem Davidsona ustalenie tych trzech cech nadawcy jednocześnie, ale jedynie możliwe jest arbitralnie ustaliwszy jedną, wyliczyć pozostałe. My natomiast w ramach uproszczonej teorii, którą tu przedstawiamy, twierdzimy, że pełne porozumienie się jest zasadniczo możliwe, choć może to wymagać nieskończonej liczby kroków. Istniejące ograniczenia zaś mają charakter jedynie praktyczno-techniczny. Jak już jednak zaznaczyliśmy (zu12), ta ostatnią kontrowersją nie będziemy się tu już dalej zajmować.

---. Standardową sytuacją analizowaną przez Quine'a i Davidsona, obrazującą sytuację pełnej dowolności przekazywanej treści, jest położenie tzw. lingwisty terenowego, czyli naukowca, który udaje się w miejsce zamieszkania całkowicie obcego plemienia ludzkiego, o którego języku nie wiadomo nic, właśnie po to, by badać jego język. Innym bardzo ciekawym przypadkiem do studiowania zagadnienia sytuacji ogólnej dowolności przekazywanej treści, jest zagadnienie egzosemiotyki (CETI), w związku z którym podejmowane są (w programie SETI a także przy pomocy przedmiotów umieszczonych na pokładach sond kosmicznych) próby porozumienia się z ewentualnymi żyjącymi w kosmosie obcymi istotami inteligentnymi.

---. Nie należy sądzić, że nie ma w tym nic dziwnego, że odrzucamy wspomniane koncepcje Quine'a i Davidsona, skoro w naszym uproszczonym założonym poletku badań, które jest podstawą dla budowy naszej własnej koncepcji, ich teorie właśnie pomijamy. Jak można sądzić było dokładnie odwrotnie. To właśnie fakt, iż od dawna sprzeciwialiśmy się tym teoriom, uczynił w ogóle możliwym to, byśmy rozpoczęli pracę nad przedstawioną niniejszym koncepcją. Z punktu widzenia psychologii badacza koncepcje Quine'a i Davidsona sprawiają, że umysł odbiorcy w akcie komunikacyjnym wydaje się o wiele trudniejszy do uchwycenia. Klasyczne przed-Quine'owskie i przed-Davidsonowskie podejście, zakładające zasadniczą możliwość porozumiewania się, znacznie ułatwia wiarę w możliwość dokonania racjonalnej rekonstrukcji tego, co dzieje się w umyśle odbiorcy w czasie procesu interpretacji.

---. Wielkim dziełem było stworzenie przez matematyków i logików ścisłego języka matematycznego, by wspomnieć Hilberta, Cantora, Fregego, Russella i Whiteheada. Jednak prace mające na celu stworzenie tego formalizmu nie były analizą języka zwykłego. Co więcej, język matematyki nie nadawał się również dla nauk przyrodniczych, gdyż matematyka to całkowicie odmienna dziedzina, niż fizyka. Oczywiście matematyka jest doskonałym narzędziem do opisywania zależności między rozmaitymi wielkościami fizycznymi, jednak jej formalizm nie

nadaje się do mówienia o samych przedmiotach. Nie zmienia to faktu, że sukces matematyków był tak wielki, że przygniótł badania nad językiem. (Podobnie jak kiedyś 'Elementy' Euklidesa na tysiąclecia uwiodły wszelkich filozofów.) Sprowadzało się to do wymagania, by zwykłe wypowiedzi językowe traktować jak wypowiedzi matematyczne i to nie tylko z syntaktycznego punktu widzenia. Tak chyba tylko można wyjaśnić klasyczne podejście do analizy językowej traktujące wypowiedź jako zadanie do wykonania dla odbiorcy, tzn. zgodnie z matematyczną regułą głoszącą, że jeśli ktoś nie rozumie poprawnie zbudowanej formuły, tzn. że musi się jeszcze douczyć albo bardziej skupić i wysilić[14]. Wg klasycznego podejścia nadawca wypowiada zdanie, a odbiorca ma je zrozumieć, bo wszystko, co jest do tego potrzebne ma już rzekomo w posiadaniu, wystarczy tylko pomyśleć. Tego rodzaju praktyczne ujęcie aktu komunikacji nazywamy ogólnie **podejściem feudalnym**. Musiało ono w sposób nieunikniony stworzyć mnóstwo paradoksów i anomalii, a proces językowej komunikacji między ludźmi uczynić magicznym i niezrozumiałym.

Za przejaw, scharakteryzowanego jak wyżej, feudalnego podejścia do porozumiewania się należy uznać to, iż początkowi badacze (Peirce, de Saussure, Morris*) ujmowali znak jako oznakę, tj. jako przedmiot, z którego można wysnuć informacje dotyczące innego przedmiotu. Takie podejście oznaczało postawienie odbiorcy w roli badacza rzeczywistości, a badanie znaków występujących w komunikacji, mające na celu właściwą interpretację, ujmowane było analogicznie do badania danych empirycznych, w oparciu o które badacz poznaje rzeczywistość. Teoria znaków była ujmowana zatem jako analog epistemologii, czy też metodologii nauk. Odbiorca zrównywany był zatem z badaczem, a wszelka odpowiedzialność za właściwą interpretację spoczywała na jego barkach tak samo, jak odpowiedzialność za adekwatność teorii spoczywa na barkach uczonego.

Można mniemać, że feudalne podejście do porozumiewania się, które przyjęło się w matematyce i naukach na niej wzorujących się – mimo całej demokratyczności nauki zachodniej, wynikało z panującej jeszcze w XIX w. na Zachodzie struktury społecznej i było jej szczególnym przejawem. Zgodnie z tym rozumieniem bowiem odpowiedzialność za nieporozumienia musiała spadać na słuchacza. Nie do pomyślenia było bowiem, by winą za nieporozumienie, gdy sługa, poddany, niewolnik czy chłop źle zrozumiał pana, obarczony został winą pan. Ów moment moralny powodował zapewne, że generalnie wszyscy uważali, że za nieporozumienie odpowiedzialny jest słuchacz, a z przekonaniem tym można spotkać się do dziś. (Gdyby pogląd, iż za nieporozumienia odpowiada słuchacz, nie był powszechnie uważany za oczywisty, panom byłoby trudniej obarczać winą za nieporozumienia osoby sobie podległe.) Dopiero zanik hierarchii społecznej i rozwój egalitaryzmu w cywilizacji zachodniej, a także rozwój refleksji nad zarzadzaniem sprawiły, że możliwym z obyczajowego punktu widzenia stało się przeniesienie części odpowiedzialności na mówiącego i rozważanie np. postawy doskonałego menagera, który

[14] Dla żartu tłumaczymy ją na łacinę jako '*Si non intelleges, stude et concentrare*' (jeśli nie rozumiesz, ucz się i skup się). Mamy nadzieję, że łacinnicy wybaczą nam nasz łamany język.

we właściwy sposób jest w stanie wyjaśnić podwładnym ich zadania, tak by osiągnąć zamierzony cel – takiego menagera zatem, który potrafi mówić tak, aby zostać właściwie zrozumianym.

Jednym z końcowych etapów tych przemian było zapewne rozumienie aktu komunikacji, jako aktu wyrażania własnych myśli przez nadawcę, zatem **podejście ekspresywne**. Przy takim ujęciu, skoro wypowiedzi widziano jako akty usiłowania nadawcy przedstawienia tego, co ma w umyśle, działalność odbiorcy mogła być rozumiana jedynie pomocniczo, jako wsparcie dla nadawcy w próbach odczytania tego, co chciał on powiedzieć. Mimo to zrozumienie wypowiedzi wciąż było rozumiane jako zadanie dla odbiorcy.

Wydaje się nie ulegać kwestii również to, że petryfikujący wpływ na tego rodzaju podejście miał rozwój pisma i druku, upowszechnienie umiejętności pisania i czytania, a dalej rozwój mediów takich, jak kino, radio, telewizja i internet, a także rozwój języka literackiego. Doprowadziły one bowiem do wielkiego rozwinięcia **kwazikomunikacji medialnej**, czyli kwazikomunikacji polegającej na tym, że nadawca nie nadaje do nikogo konkretnego, a interakcja z ewentualnymi odbiorcami jest niemożliwa lub marginalna. Tego rodzaju sytuacja sprawia, że nadawca może pojmować swoje zadanie tak, że winien skupić się na tym, by odpowiednio wyrazić swoją własną treść, rola ewentualnego odbiorcy sprowadzona jest zaś jedynie do prób odczytania intencji nadawcy. Gdy do napisanego wiersza podchodzimy z intencją odczytania, co poeta miał na myśli, sytuacja ta nie ma nic wspólnego z komunikacją.

Choć działania takie nie mają charakteru komunikacji, w sensie, jaki tu nadajemy temu słowu, wydaje się jednak, że jako zjawisko podobne nadały ton temu, jak rozumiana była sama komunikacja (w tym temu, jak rozumiano język). Zapoznano w ten sposób to, że znak może wyrazić określoną myśl tylko, jeśli myśl ta zostanie przekazana do umysłu odbiorcy, i że bez owego przekazania wyrażanie myśli jako czynność komunikacyjna w ogóle nie ma sensu. Rzecz jasna wszystkie stany mentalne jednostki znajdują odzwierciedlenie w jej zachowaniu, jednak **kwaziwypowiedzi językowe** jako sposób wyrażania stanów wewnętrznych podmiotu mają sens tylko, jeśli takie same działania mogłyby przekazać tę samą treść do umysłu odbiorcy w prawdziwym akcie komunikacji. Dlatego też badanie języka nie może być skoncentrowane jedynie na tym, w jaki sposób znaki wyrażają myśl nadawcy, ale muszą również uwzględniać to, w jaki sposób przekazują one tę myśl do umysłu odbiorcy.

Z podejściem feudalnym w tej pracy zrywamy. Wypowiedziane zdanie nie jest wyłącznie zadaniem dla odbiorcy. Równie ważna jest rola nadawcy. Przekazanie określonej treści do umysłu określonego człowieka jest nawet bardziej zadaniem dla niego. Nie ma tu relacji nauczyciel-uczeń. Jest współpraca. Nie mamy tu przy tym na myśli ducha współpracy w jakimkolwiek moralnym sensie. Każdy akt komunikacji odbywa się między określonymi ludźmi, którymi kierują określone motywacje i dojście do skutku określonego aktu komunikacji może być dla nich ważne w różnym stopniu. Niezależnie jednak od tego, jak będziemy wartościować sam dany akt komunikacji, czy obie jego strony lubią się, czy też nie, czy dążą w życiu i w danej sytuacji do podobnych, czy też odmiennych celów, zwyczajnie nie dojdzie on do skutku, jeśli nie podejmą one ze sobą tej specyficznej

komunikacyjnej formy współdziałania. Ten jeden szczegółowy cel muszą mieć wspólny. Zagadnienie to nie różni się zasadniczo od wszelkich innych grupowych przedsięwzięć wymagających współpracy, jak np. budowa domu. Nie udadzą się one, jeśli wykonawcy nie wykażą się wolą koordynacji wspólnych działań w zakresie charakterystycznym dla danej formy zadania, niezależnie od tego, co w ogóle myślą o samym przedsięwzięciu, o sobie nawzajem, o swoim życiu, a także o samej celowości wykonania danej czynności. Jeśli dwie osoby są w stanie unieść po 50 kg, to ciężar 80 kg mogą unieść tylko wspólnie, tzn. współpracując, działając w koordynacji, tak, że działanie jednej z nich jest uzależnione od działania drugiej.

Wywołując treść w umyśle odbiorcy nadawca wykorzystuje jego władze, a także jego zdolności i umiejętności. Częściowo korzysta z nich mimo jego woli (inicjując kontakt), częściowo zaś czyni to w ramach zaistniałej między nimi współpracy ograniczonej do danego aktu komunikacji. Treść w umyśle odbiorcy wywołana jest w zasadzie przez niego samego. Komunikacja polega na tym, że odbiorca w ramach współpracy poddaje się woli nadawcy i stara się jak najlepiej wykonywać w swoim umyśle jego sugestie i polecenia, aby wywołać w swoim umyśle tę treść, której oczekuje od niego nadawca. Pod tym względem akt komunikacji przypomina relację, do jakiej dochodzi między osobą prowadzącą i podążającą w tangu argentyńskim[15]. Taniec odbywa się w trybie współpracy między tancerzami. W zakresie objętym tańcem osoba podążająca nastawia się na wyczuwanie wszelkich sugestii ze strony osoby prowadzącej i przekładanie ich na ruch własnego ciała. Jednocześnie osoba prowadząca cały czas bacznie obserwuje, w jakiej mierze jej sugestie odczytywane są przez osobę podążającą. W razie niezgodności może ona postarać się by wysyłane przez nią sygnały były bardziej czytelne. Podobnie podczas aktu porozumiewania się odbiorca stara się wyczuć wszelkie sugestie płynące ze strony nadawcy i przełożyć je na ruch własnego umysłu.

---. Węższe przedstawienie tematu niniejszej pracy

---. Podstawowe pytanie brzmi, w jaki sposób odbiorca ostatecznie domyśla się, co nadawca chce mu przekazać, albo też bardziej szczegółowo, w jaki sposób odbiorca ostatecznie wywołuje w swoim umyśle treść zamierzoną przez nadawcę. W naszych rozważaniach skupimy się na bardzo wąskim fragmencie tego zagadnienia. Pominiemy w nich zasadniczo wszelkiego rodzaju kontekst, choć oczywiście nie będziemy mogli uniknąć tego, że przekazywane treści dotyczą przedmiotów należących do otoczenia danego aktu komunikacji. Zdanie ‘Jan leży’ dotyczy konkretnej osoby, która znajduje się gdzieś w pobliżu aktu użycia tego

[15] Często prowadzi mężczyzna a podąża kobieta, lecz nie jest to regułą.

zdania (nie zaś w odległej galaktyce). Skupimy się na samych działaniach komunikacyjnych nadawcy i na tym, w jaki sposób poszczególne ich aspekty mogą ułatwiać odbiorcy domyślenie się, jakiego rodzaju treść ma wywołać w swoim umyśle. Jednak wszelkie tego rodzaju aspekty jedynie uprawdopodobniają właściwe domyślenie się przez odbiorcę, co nadawca chce mu przekazać. Niezwykle istotne są również wszystkie pozostałe czynniki zawarte w rozmaitych odmianach kontekstu, które tu jednak pominiemy. Będziemy zwyczajnie zakładać, że odbiorca domyślił się, nawet jeśli dane po temu, wynikające z samych działań komunikacyjnych nadawcy, miał znikome. Innymi słowy nie będziemy tu badali wszystkiego, co składa się na sukces danego aktu komunikacji, ale tylko pewien drobny, wybrany przez nas na początek badań (gdyż jest najprostszy) fragment tego, co przyczyniło się do sukcesu w udanym akcie komunikacji.

W komunikacji w ogóle nie tyle jest ważne, jaką czynność wykonuje nadawca, ale przede wszystkim to, w jakim wykonuje ją kontekście. Relacja między działaniem komunikacyjnym a kontekstem jest kluczem do zrozumienia, jak w ogóle możliwe jest porozumiewanie się. To samo działanie komunikacyjne w różnych kontekstach może mieć bowiem zupełnie inny sens. Nim jednak można będzie przeanalizować tę relację, niezbędne jest uporządkowanie naszej wiedzy o samych działaniach komunikacyjnych nadawcy. Im to właśnie poświęcona jest niniejsza praca. Kwestia kontekstu będzie przez nas omawiana wyłącznie wąsko, w odniesieniu do samych działań komunikacyjnych nadawcy. Tak rozumiany kontekst będziemy nazywać **kontekstem wąskim**. Natomiast kwestią tego, w jaki sposób odbiorca ostatecznie wybiera jedną z wielu możliwych interpretacji działań nadawcy, nie będziemy się tu zajmować, zu21. Kontekst, który o tym decyduje nazywać będziemy **kontekstem szerokim**. Można rzec, iż zajmować się będziemy tym, w jaki sposób powstają owe liczne możliwe interpretacje, które odbiorca ma do wyboru.

---. Idea, iż uczestnicy aktu komunikacji nie są w istocie związani żadnymi regułami, czy zasadami, a łączy ich jedynie cel, jakim jest przekazanie zamierzonej przez nadawcę treści do umysłu odbiorcy, w związku z czym mogą robić, co im się tylko podoba, w dowolny sposób, byle tylko cel ten został osiągnięty, obecna jest już w pracach Davidsona (1986) oraz Sperbera i Wilsona (1986)*. Można by, w nawiązaniu do słów Feyerabenda (1975)* pisanych w odniesieniu do metodologii nauki, określić ją mianem **anarchizmu komunikacyjnego**, i rzec, iż w kwestii porozumiewania się *anything goes*: o ile cel komunikacyjny zostaje osiągnięty, nie może być mowy o żadnej obiektywnie słusznej metodzie komunikowania się.

---. Gdy już ustalone jest, co rozumiemy przez akt komunikacji, spróbujmy uświadomić sobie, jaki będzie cel naszych dalszych rozważań. Otóż wyobraźmy sobie dwie jednostki, które stają naprzeciw siebie. Obie mogą wykonywać rozmaite czynności tak, że druga z nich będzie tego świadoma; mogą więc oddziaływać na

siebie przy pomocy rozmaitych bodźców zmysłowych. Wydawałoby się zatem, że jedynym, co jest możliwe, będzie to, że będą się one nawzajem obserwować. A jednak dzięki odpowiednio dobranym działaniom jednej z nich, w umyśle drugiej może pojawić się treść, która może zdecydowanie wykraczać poza to, co bezpośrednio obserwowane. Zadajemy zatem pytanie ogólne, jak to jest możliwe i jak to się dzieje, że pod wpływem określonych bodźców zmysłowych dochodzi do wytworzenia w umyśle odbiorcy określonej treści. Pytamy ponadto, co przede wszystkim wtedy się dzieje, jakie rodzaje działań są przy tym najistotniejsze, jakie ich aspekty odpowiadają za poszczególne aspekty treści, która powstaje w umyśle odbiorcy.

Ogólnie biorąc komunikacja może wydawać się cudem. Gdyby nadawca nie miał żadnych informacji na temat odbiorcy, byłaby w ogóle nie możliwa, gdyż nie wiedziałby on, co trzeba zrobić, by wytworzyć w umyśle odbiorcy określoną myśl. Nadawca bazuje jednak na wiedzy dotyczącej tego, jak działa umysł jego odbiorcy. Dzięki temu wie, co trzeba zrobić, by naprowadzić go na pomyślenie określonej rzeczy, szczególnie, iż odbiorca stara mu się w tym pomóc, usiłując domyślić się, o jaką myśl może chodzić nadawcy w określonej sytuacji. Gdyby nawet nadawca zetknął się z istotą całkiem obcą, niebędącą człowiekiem, np. z kosmitą, aby komunikacja była możliwa, musiałby założyć, że istota ta jest podmiotem poznającym, a poznanie musi odbywać się wedle pewnych ogólnych reguł, które odpowiadają za to, jak umysł przechodzi od jednych myśli do innych – musiałby zatem założyć, że umysł obcej istoty jest jednak podobny do ludzkiego, i na tym oprzeć swoje działania komunikacyjne.

---. Uwaga na temat terminu ‘przedmiot’

---. Nim przejdziemy dalej zatrzymamy się przez chwilę przy samej terminologii. Nadawca w swoich działaniach komunikacyjnych posługuje się przedmiotami rozumianymi wąsko, jako trwałe ciała fizyczne, np. napisami. Z drugiej strony jednak w celach komunikacyjnych może doprowadzać do zajścia pewnych zdarzeń lub procesów, takich jak wypowiedzi ustne, albo gesty rąk. Ponadto jego działania komunikacyjne mogą dotyczyć pewnych konkretnych przedmiotów, zdarzeń bądź procesów w tym sensie, że przedmioty te, zdarzenia i procesy będą ujęte w treści, którą nadawca chce przekazać (będzie się ona do nich w ten czy inny sposób odnosić). Mówienie o tym wszystkim na poziomie ogólnym wymagałoby od nas częstego używania frazy ‘przedmiot, zdarzenie lub proces’. Nie zamierzamy się wdawać w tym miejscu w pogłębioną dyskusję z zakresu ontologii, ale z uwagi na tę niedogodność, będziemy dalej używać terminu ‘**przedmiot**’ szeroko, tj. włączając do przedmiotów zdarzenia i procesy. W konsekwencji przedmiotami

nazywać będziemy tutaj dalej: A. ciała materialne i ich części, ale także B. ciała materialne jedynie w pewnym okresie swej historii, co może być zdefiniowane przez posiadanie przez nie w tym czasie określonych własności, np. żywe ciało ludzkie, kwitnąca jabłoń, C. sumy mereologiczne przedmiotów, np. dwie osoby, grupa biegnących ludzi, pożar lasu, D. grupy przedmiotów w pewnym okresie swej historii zdefiniowanym przez zachodzenie między nimi określonych relacji: para tańcząca tango, mecz piłki nożnej, układ planetarny, bitwa morska, fala dźwiękowa. W tym sensie Jan może być rozumiany jako inny przedmiot niż uśmiechnięty Jan; historia uśmiechniętego Jana jest wycinkiem czasowym historii Jana. Przedmiot taki, jak grupa biegnących ludzi, czyli przedmiot złożony z wielu elementów, które nie są wzięte osobno, nazywać będziemy **przedmiotem wiązkowym**, a grupę tę nazywać będziemy **wiązką**. Natomiast osobne przedmioty podobne do siebie pod jakimś względem, rozpatrywane osobno, nazywać będziemy **grupą**. Jeśli grupa przedmiotów będzie rozpatrywana wspólnie, będziemy też czasem mówić o **przedmiocie grupowym**. Jeśli zaś przedmioty traktowane osobno wzięte są razem w sposób arbitralny, nazywać je będziemy **zbiorem**.

Wobec powyższego, działania komunikacyjne nadawcy, a także wytworzone w ich efekcie ciała materialne o komunikacyjnie istotnych właściwościach (takie jak kształty graficzne na papierze) będziemy nazywać również **przedmiotami komunikacyjnymi**[16].

---. Terminu '**konkretny**' używamy w tej pracy wyłącznie do nazywania przedmiotów konkretnych, przy czym samego słowa 'przedmiot' będziemy tu używać również wyłącznie dla nazywania przedmiotów konkretnych, a zatem epitet 'konkretny' w przypadku przedmiotów będzie zbędny. Zawsze jak będziemy mówili 'przedmiot' będziemy mieli na myśli 'przedmiot konkretny'.

Natomiast słowa 'konkretny' będziemy tu używać w wyrażeniach zbudowanych z niego samego i nazwy ogólnej, np. 'konkretny pies'. Zawsze będziemy mieli wówczas na myśli pewien przedmiot, nigdy zaś nie będziemy tworzyć w ten sposób bardziej szczegółowej, choć niedookreślonej, nazwy ogólnej. Zatem 'konkretny pies' nie oznacza tu nigdy żadnej określonej rasy psów, 'konkretny ssak' nie oznacza tu nigdy żadnego określonego gatunku ssaka, 'konkretna treść' nie oznacza tu nigdy żadnego określonego rodzaju treści itp.. Wyrażenie

[16] Ostatnie uogólnienie jest nam potrzebne dlatego, że o ile samo doprowadzenie do tego, że odbiorca przeczyta dany napis, można zaliczyć do działań komunikacyjnych nadawcy, jako konsekwencję jego zachowania, o tyle nie można tego uczynić z samym napisem, gdyż powiedzenie, że napis stanowi działanie komunikacyjne, stanowi frazeologiczny zgrzyt. Natomiast termin 'przedmiot komunikacyjny' obejmuje zarówno działania komunikacyjne jak i ich wytwory.

‘konkretny pies’ oznaczać tu będzie zawsze przedmiot sugerowany jako pies, zaś wyrażenie ‘konkretny ssak’ będzie tu zawsze oznaczało przedmiot sugerowany jako ssak. I dalej, wyrażenie ‘konkretna treść’ oznaczać tu będzie zawsze przedmiot mentalny (istniejący w danym umyśle w danej chwili), zaś wyrażenie ‘konkretny znak’ oznaczać tu będzie zawsze przedmiot sugerowany jako określony znak. Tak samo rozumiemy tu zwroty takie jak ‘konkretne wyrażenie’, ‘konkretne zdanie’ itp.[17]. Gdy tworzymy bardziej szczegółową nazwę ogólną, używamy terminu ‘**określony**’, rasa psa może być tu zatem określonym psem, gatunek ssaka może być tu zatem określonym ssakiem, zaś rodzaj treści może być określoną treścią.

---. Uwaga na temat terminów mentalnych

---. Badanie komunikacji tak, jak ją tu ujmujemy, z konieczności wymaga mówienia o umyśle. Nie jest przy tym naszym celem, aby praca niniejsza poświęcona była przede wszystkim filozofii umysłu. Co prawda komunikacja, jako funkcja umysłu, należy *par excellence* do filozofii umysłu, my jednak zajmować się tu będziemy pewnym bardzo ograniczonym wycinkiem tego, czym jest komunikacja w ogóle. Do tego celu zupełnie wystarczy nam bardzo wycinkowa i uproszczona teoria psychologiczna.

Ponadto dla usunięcia ewentualnych niejasności zaznaczamy, że nasze wypowiedzi na temat umysłu czynimy dalej przy następujących założeniach upraszczających (zu14, oznaczenie to obejmuje wszystkie uściślające i upraszczające uwagi z zakresu filozofii umysłu, jakie czynimy w tej sekcji). Po pierwsze, nie posiadamy możliwości bezpośredniej obserwacji umysłu, a wszystko, co wiemy o umyśle pochodzi z obserwacji pośredniej oznak (patrz o pojęciu oznaki*): 1. W obserwacji zewnętrznej stanowi je zachowanie danej osoby będące odpowiedzią na określone bodźce, 2. W introspekcji zaś oznakami pracy umysłu jest doświadczany ciąg doznań.

Celowo nie napisaliśmy wyżej ‘nie posiadamy możliwości bezpośredniej obserwacji umysłu INNEJ osoby’, gdyż sugerowałoby to, iż posiadamy możliwość bezpośredniego obserwowania naszego własnego umysłu. Tymczasem nic na to nie wskazuje. Faktem jest, że w introspekcji mamy możliwość obserwowania takich efektów pracy własnego umysłu, do których nie mają bezpośredniego dostępu inni ludzie. Jednak nie oznacza to, że postrzegamy bezpośrednio własny umysł. Gdy np. przypominamy sobie coś, nie widzimy tego, jak nasz umysł to robi, że określone wspomnienie zostaje wydobyte z pamięci i wchodzi do świadomości. Widzimy tylko efekt tej pracy. Podobnie nie postrzegamy tego, jak umysł dokonuje obliczeń matematycznych, albo jak

[17] W języku angielskim w odniesieniu do konkretnych znaków używa się terminu ‘*token*’, np. ‘*token sign*’, ‘*token expression*’ itp.

wymyśla tekst piosenki. W istocie nie postrzegamy go w ogóle. Jedynie doświadczamy tych efektów jego działania, które zostają zamieszczone w świadomości. Są to jednak jedynie efekty i na dobrą sprawę, pod względem tego, na ile wiedza o nich daje wgląd w to, jak umysł działa, nie różnią się one od innego efektu jego pracy, jakim jest zachowanie. Introspekcja daje nam mniej więcej tyle, co obserwacja ekranu komputera. Nie mówi nic, o nim samym – o tym, co znajduje się w obudowie. Pokazuje tylko efekty jego pracy. *De facto*, introspekcja nie stawia posiadacza danego umysłu w jakościowo lepszym położeniu, w porównaniu z zewnętrznymi obserwatorami, pod względem możliwości poznania pracy umysłu. Różnica polega jedynie na tym – powtórzmy to – że posiadacz umysłu ma bezpośredni wgląd w pewne efekty jego pracy, do których takiego samego bezpośredniego wglądu nie mają inni. To tak, jakbyśmy mieli ekran komputera tylko dla siebie. Jedynie tyle.

Introspekcję można porównać także do zmysłu czucia. W porównaniu z kardiologiem badającym nasze serce posiadamy uprzywilejowaną pozycję o tyle, że mamy bezpośredni dostęp do wrażeń czuciowych płynących z naszego serca. Czujemy np., czy nas boli. Zasadniczo nie oznacza to jednak niczego w rodzaju bezpośredniej obserwacji własnego serca umożliwiającej pełną i adekwatną wiedzę o jego pracy.

Uprzywilejowany dostęp, jaki mamy w introspekcji, można porównać do sytuacji, w której rozmawiamy przez telefon z osobą, która przebywa sama w swoim domu. Ma ona wówczas uprzywilejowany dostęp do swojego domu. Może widzieć w nim rzeczy, których nikt inny w danej chwili nie może widzieć, gdyż nikogo innego tam w danej chwili nie ma. Nie oznacza to jednak, że osoba ta jest w ogóle jedyną osobą, która może te rzeczy widzieć. Na przeszkodzie temu, by inne osoby mogły obserwować te same przedmioty, które podmiot postrzega w introspekcji stoi nasza ograniczona wiedza neurologiczna. Nie potrafimy jeszcze utożsamić określonych przedmiotów introspekcyjnych ze stanami określonych części mózgu.

Ktoś mógłby powiedzieć, że neurolog nigdy nie będzie w stanie zobaczyć stanów części mózgu tak, jak widzi je podmiot. Na to odpowiadamy, iż po pierwsze rzecz nie idzie o to, jak się coś widzi, ale czy to coś w ogóle się widzi, czyli czy dana rzecz jest poznawalna (nie zależnie w jaki sposób). Po drugie zaś wcale nie jest pewne, że technika w przyszłości nie umożliwi neurologom podglądania cudzej introspekcji poprzez wykonanie odpowiednich łączy między mózgami.

Tak czy owak, by uwzględnić ten aspekt, możemy przeformułować przykład rozmowy telefonicznej z osobą przebywającą samotnie w domu, tak, że odbywa się ona z inteligentnym ślepym nietoperzem, który postrzega swoje mieszkanie wyłącznie dzięki echolokacji. Moglibyśmy w takim wypadku również powiedzieć (przy założeniu, że technika nie dokona jakichś rewolucyjnych wzmiankowanych przed chwilą postępów), że nigdy nie dowiemy się jak ów nietoperz postrzega swój pokój (co jest tu analogiem introspekcji), jednak nie zmienia to faktu, że sami możemy w zasadzie postrzegać go równie wyraźnie, przy pomocy innych zmysłów. Podobnie kardiolog nigdy nie dowie się, jak pacjent odczuwa swoje serce, co nie przeszkadza mu całkiem wyraźnie, a nawet lepiej od pacjenta, serce to obserwować.

Opis umysłu danej osoby jest racjonalną rekonstrukcją czynioną w oparciu o znane oznaki jego działania. Owa rekonstrukcja stanowi schemat cybernetycznej (funkcjonalnej) struktury umysłu danej osoby odpowiedzialnej za takie a nie inne

jej zachowanie w poszczególnych sytuacjach. Rekonstrukcja ta dokonywana jest z dokładnością do logicznej równoważności. To samo zachowanie można bowiem wyjaśnić przy pomocy cybernetycznej struktury mózgu na nieskończoną ilość sposobów (podobnie te same zadania może wykonywać nieskończenie wiele różnych programów komputerowych). Pracujemy niżej w oparciu o jedną najprostszą naszym zdaniem interpretację, jednak każda inna logicznie równoważna byłaby równie dobrą podstawą badań nad komunikacją, w obliczu posiadanych danych.

---. Niech porównanie do komputera nie zmyli Czytelnika. Choć zarówno procesor jak i mózg mają złożone struktury cybernetyczne, to są one radykalnie odmienne. Leżą wręcz na przeciwnych krańcach spektrum możliwych architektur systemów sterowania. Podczas gdy komputery wykonują program (algorytm), który jest ciągiem instrukcji, a sprzężenia zwrotne należą tu do wyjątków, struktura cybernetyczna organizmów żywych jest zasadniczo odmienna, oparta jest na tysiącach niezależnych od siebie, działających równocześnie sprzężeń zwrotnych, zaś zdarzające się fragmenty algorytmiczne są proste i należą do rzadkości. Równoległe przetwarzanie danych w komputerach niczego tu nie zmienia, gdyż choć równolegle i tak wykonywany jest liniowy program, podzielony na segmenty, które można wykonać osobno.

---. Żadna racjonalna rekonstrukcja nie mówi jednak nic o tym, w jaki sposób określony schemat cybernetyczny ten jest realizowany przez budowę mózgu. Wynika to z ogólnej cybernetycznej zasady, którą nazywamy **materialną zasadą zastępowalności**, zgodnie z którą ten sam system sterowania (tzn. system o ustalonych parametrach wejścia i wyjścia) z fizycznego punktu widzenia może zostać zrealizowany na wiele sposobów. Zasada ta jest dobrze znana w informatyce, gdzie ten sam program może być wykonywany na rozmaitych procesorach. Ta sama zasada obowiązuje w odniesieniu do systemów sterowania istniejących w organizmach żywych. Oznacza to, że w zasadzie (czyli pomijając kwestię aktualnej technicznej wykonalności) możliwe jest zastąpienie dowolnej części mózgu elementem sztucznym, działającym na innych zasadach fizycznych, który mimo to pełniłby dokładnie tę samą funkcję, którą pełnił uprzednio zastąpiony w ten sposób element. Uwagę tę wypowiadamy tu nie po to, by podjąć dyskusję na temat tożsamości umysłu, ale po to, by jasnym było, jaki status będą miały nasze stwierdzenia. Nie będziemy tu mówić nic na temat samego fizycznego (fizjologicznego, biologicznego) wykonania schematu cybernetycznego, jaki będzie wynikiem naszej rekonstrukcji opartej na analizie porozumiewania się, zatem nie będziemy tu mówić nic o budowie mózgu (zu38).

Będziemy dalej mówić o przedmiotach umysłowych (znajdujących się w umyśle) oraz o relacjach między nimi. Nie będzie to znaczyło jednak, iż będziemy twierdzić, że określone przedmioty w ograniczonej przestrzennie postaci (np.

wielkości kilku milimetrów) znajdują się gdzieś w mózgu, a przedstawione relacje są relacjami między nimi. Równie dobrze może się okazać, że określony przedmiot mentalny, o którym mówimy, jest stanem mózgu jako całości, podobnie jak tańczący Jan jest przedmiotem zdefiniowanym jako stan Jana jako całości. Nie zajmujemy się tu w ogóle tego rodzaju kwestią. W związku z tym, gdy będziemy niżej mówić, iż jakiś przedmiot znajduje się w umyśle danej osoby, będzie to jedynie metonimia, wynikająca z przyjętego sposobu mówienia, która nie oznacza, że przedmiot ten jest częścią[18] umysłu danej osoby, choć nie jest to również wykluczone.

Przedmioty umysłowe mogą się okazać w bezpośrednim badaniu, czyli w badaniu, które umożliwi utożsamienie ich z określonymi przedmiotami mózgowymi, częściami mózgu bądź ich stanami, w szczególności może się okazać właśnie również, iż są stanami mózgu jako całości. Zauważ, że sposób działania złożonego przedmiotu może wynikać zarówno z jego budowy w sposób rozproszony, a zatem nie polegać na niczym w rodzaju wzorca umieszczonego gdzieś w tym przedmiocie, ale także może właśnie wynikać z informacji zapisanych na wyróżnialnych w budowie tego przedmiotu nośnikach, będących jego częściami.

Np. osoba kulejąca, kuleje nie dlatego, że odtwarza pewien wzorzec kulejącego ruchu zapisany, gdzieś w jej ciele. Swoisty kulejący sposób chodzenia wynika strukturalnie z budowy części jej ciała, która moduluje ruch normalny. Weźmy też przykład odbiornika radiowego. To, w jaki sposób przekształca on fale radiowe na fale dźwiękowe, nie wynika z tego, że odbiornik odtwarza zapisany gdzieś w nim wzorzec tego, jak ma się odbywać owo przekształcenie. Sposób owego przekształcenia wynika z budowy odbiornika jako całości. Podobnie cybernetyczne własności mózgu mogą wynikać z jego budowy jako całości. Czym innym natomiast jest poruszanie się wg mapy umieszczonej w obrębie przedmiotu. W tym przypadku ruch przedmiotu wynika z właściwości mapy, czyli z właściwości wyraźnie wyodrębnionej części przedmiotu.

Jak to już stwierdziliśmy, każdy z nas ma możliwość poznania własnego umysłu z dwu źródeł: w oparciu o własne zachowanie oraz w oparciu o dane introspekcji. Dane introspekcji zaliczać będziemy do danych zmysłowych. Pozyskiwanie ich nazywać będziemy **percepcją wewnętrzną**, zaś odpowiednią władzę **zmysłem wewnętrznym**.

Ponieważ powszechnie sądzi się, wbrew temu, co tu przyjmujemy, że introspekcja daje bezpośredni obraz umysłu, uważa się również, że jest ona podstawą naszych wyobrażeń o cudzych umysłach. Zakładamy bowiem, że inni ludzie postrzegają w introspekcji analogiczne byty do tych, których my doświadczamy podobnie do nich zachowując się w podobnych sytuacjach (w odpowiedzi na podobne bodźce). W istocie jednak introspekcja nie daje nam wyobrażenia o cudzych umysłach, ale jedynie o cudzej introspekcji, czyli o tym, jak inni postrzegają własny umysł własnym zmysłem wewnętrznym. Ma to dokładnie taki sam sens, jak

[18] Słowa ‘część’ używamy tu w znaczeniu, jakie posiada no w języku naturalnym, a zatem z mereologicznego punktu widzenia, na oznaczenie części właściwej, czyli części, która nie jest równa całości.

to, że własny ból serca daje nam wyobrażenie o cudzym bólu serca. Podobnie jednak jak własny ból serca niewiele mówi nam o cudzym sercu, tak też nasza własna introspekcja niewiele mówi nam o cudzych umysłach.

Perspektywa behawiorystyczna i introspekcyjna nie wykluczają się, ale dopełniają. Jak tu piszemy, introspekcja nie dostarcza wglądu w zasady działania umysłu. Jest ona jedynie kolejnym źródłem danych, w oparciu o które możemy rekonstruować jego pracę. W żaden sposób nie podważa ona również materialnej zasady zastępowalności. Gdyby, część mózgu zastąpić innym elementem pełniącym tę samą funkcję, jego posiadacz nie zauważyłby żadnej różnicy w introspekcji.

---. Każdy przedmiot posiada własności cybernetyczne, tak samo jak każdy posiada własności geometryczne (przestrzenne). Własności cybernetyczne przedmiotu decydują o tym, w jakim charakterze uczestniczy on w procesach sterowania. Odpowiada za to sposób, w jaki przez dany przedmiot propagowane są sygnały przyczynowe. Z punktu widzenia propagacji sygnałów przyczynowych i uczestnictwa w procesach sterowania można wyróżnić następujące typy przedmiotów:

A. **Przedmioty otwarte**[19] jak stoły, krzesła czy kamienie. Zachodząca w nich propagacja sygnałów przyczynowych może prowadzić do zmiany fizycznego charakteru sygnału, np. prąd elektryczny może zostać zamieniony na światło, jednak opisywana jest ona prostymi zależnościami matematycznymi. Należą tu też wirusy i priony. Sposób, w jaki przedmiot przekształca przechodzące przez niego sygnały przyczynowe, nazywamy **funkcjonowaniem**.

B. **Urządzenia otwarte**[20], np. mechaniczna wiertarka ręczna, mechaniczny mikser ręczny, rower bez przerzutek, szereg ustawionych przewracających się kolejno kostek domina. Są to przedmioty, w obrębie których charakter propagacji sygnału przyczynowego wynika z ich wewnętrznej struktury przestrzennej, jednak nie zachodzą w nich procesy sterowania. Wydaje się, że zachodzi ciągłe przejście między przedmiotami otwartymi a urządzeniami otwartymi, nie będziemy jednak zajmować się tutaj tą sprawą.

C. **Układy otwarte ze sterowaniem**[21], jak budzik, mechaniczna maszyna do pisania, rower z przerzutkami, proste urządzenia elektryczne, jak wiertarka, w tym kalkulatory i komputery[22], bez automatycznych bezpieczników chroniących przed przegrzaniem lub skokami napięcia. W przedmiotach tego rodzaju wewnętrzna struktura przestrzenna prowadzi do tego, że zachodzą w nich procesy sterowania jednymi ciągami przyczynowymi przez drugie, jednak nie dochodzi w nich do sprzężeń zwrotnych. Krótko mówiąc wyniki sterowania wychodzą na zewnątrz przedmiotu. W budziku proces napędzania ruchu wskazówek przez sprężynę nakręconą pokrętłem modulowany jest przy pomocy pokrętła poruszającego wskazówkami, z kolei ruch wskazówek steruje dzwonkiem. W maszynie do pisania klawisz *SHIFT* steruje propagacją sygnału polegającego na wciśnięciu klawisza (w efekcie drukowane są znaki górne, np. wielkie litery). Przerzutki w rowerze sterują przekazywaniem napędu z pedałów na koło. Sterujący charakter w kalkulatorze i komputerze mają tranzystory. Sterowanie bez sprzężeń może wystąpić

[19] Słowo ‘otwarty’ oznacza tu, że ciąg przyczynowy nie tworzy w obrębie przedmiotu pętli.
[20] Nazywamy je urządzeniami, gdyż wszystkie w zasadzie są dziełem rąk ludzkich.
[21] Używamy tu słowa ‘układ’, gdyż istnieją również przedmioty naturalne tej kategorii.
[22] Słowa ‘komputer’ używamy tu wąsko w odniesieniu do współczesnych elektronicznych maszyn liczących, których sercem jest zbudowany ze scalonych tranzystorów procesor, a przykładem komputer osobisty (PC).

również w przyrodzie nieożywionej. Przykładowo, gdy wulkan pokryty jest lodowcem, temperatura wulkanu wpływająca na istnienie i grubość znajdującej się pod lodowcem warstwy wody steruje tempem przesuwania się lodowca.

D. **Homeostaty nieożywione**. Są to przedmioty, w obrębie których zachodzą ujemne sprzężenia zwrotne. Należą do nich urządzenia elektryczne z automatycznymi bezpiecznikami chroniącymi je np. przed przegrzaniem lub skokami napięcia. Standardowym przykładem jest żelazko z termostatem. Przez automatyczny bezpiecznik rozumiemy tu taki, który wyłącza się, czyli umożliwia dalsza pracę urządzenia, po ustaniu zagrożenia. Jeśli bezpiecznik nie jest automatyczny, czyli wymaga interwencji użytkownika, nie ma mowy o sprzężeniu zwrotnym zachodzącym w obrębie przedmiotu. Zaliczają się tu również rozmaite maszyny obsługiwane przez komputery, które sterują ich pracą w zależności od informacji spływających do nich z czujników, np. samochody z komputerami sterującymi silnikiem. Nie ma natomiast charakteru homeostatu robot sterowany komputerem, który sterowany jest w zależności od informacji płynących z kamery, gdyż sprzężenie zwrotne zachodzić może wówczas między pracą procesora a otoczeniem, np. gdy robot wytwarza jakiś przedmiot i przy pomocy czujników kontroluje wyniki swojej pracy, nie zaś częścią robota. Robot taki jest układem ze sterowaniem, ale bez sprzężeń.

E. **Organizmy[23] nieczujące**. Są to przedmioty ożywione nie posiadające **popędów**, a zatem nie posiadające uczuć. Popęd jest szczególną strukturą cybernetyczną i występuje jedynie u niektórych organizmów. Ogół popędów cechujących daną jednostkę nazywamy **aparatem popędowym**. Do organizmów nieczujących zaliczają się organizmy niezwierzęce (np. jednokomórkowce, rośliny, grzyby). Natomiast w obrębie zwierząt nie jest jasne, które organizmy posiadają uczucia, a które nie. Wydaje się jednak oczywiste, że koniecznym warunkiem posiadania uczuć u zwierząt jest posiadanie układu nerwowego, zatem gąbki, skoro go nie posiadają, z pewnością są nieczujące. Jako warunek podaje się również zdolność do uczenia się, jednak jest to warunek zbyt ogólny, gdyż niektóre rodzaje uczenia się (np. *imprinting*) nie są oparte na popędach i nie mają emocjonalnego charakteru. Warunkiem posiadania popędów, a zatem i uczuć, jest zdolność do uczenia się przez warunkowanie. Organizmy żywe są homeostatami, czyli w ich obrębie zachodzą sprzężenia zwrotne (w ogóle sądzimy, że istotą **życia** jest nagromadzenie ujemnych sprzężeń zwrotnych w przedmiocie). Zachodzi zapewne ciągłe przejście między homeostatami nieożywionymi a żywymi, jednak nie będziemy się tutaj zajmować tą kwestią.

F. **Zwierzęta czujące nierozumne[24]**. Są to organizmy, które posiadają popędy, czyli odczuwają emocje, nie posiadają jednak aparatu poznawczego (rozumności, inteligencji) podobnego do tego, który posiadają ludzie. Kwestią sporną jest, czym w ogóle jest ludzka inteligencja. Stoimy na stanowisku, iż w istocie to, co intuicyjnie nazywamy rozumnością, jest zdolnością do komunikowania się w sensie, który przyjmujemy w tej pracy. Zdolność ta wymaga od zwierzęcia zdolności do poznawania i celowego wywoływania stanów mentalnych innych zwierząt. Oznaczałoby to, że rozumność na elementarnym poziomie posiadałyby liczne zwierzęta nie będące ludźmi. Wydaje się możliwe np., że głodny pies, który w obecności opiekuna uderza łapą w pustą miskę, komunikuje się z nim w sensie, który tu mamy na myśli (istnieje oczywiście alternatywna, behawioralna interpretacja takiego zachowania), jednak nie będziemy się tutaj zajmować tą sprawą (zu11). Zdolność do poznawania przedmiotów, którą nazywamy tu

[23] Organizmami nazywamy homeostaty ożywione.

[24] Używamy dla tego typu przedmiotów słowa ‘zwierzę’, gdyż jedynym kladem, którego przedstawiciele (choć nie wszyscy) posiadają emocje, są zwierzęta.

aparatem poznawczym, jest również, obok popędu, szczególnym systemem sterowania i występuje jedynie u niektórych zwierząt. To, jak bodźce płynące z otoczenia wpływają na funkcjonowanie organizmów tego aparatu nieposiadających, czasem również nazywamy czynnościami poznawczymi, jest to jednak jedynie antropomorficzna metafora. Organizmy takie nie poznają, ale odbierają bodźce. Fototropizm czy geotropizm u roślin nie polega na poznawaniu, ale na odpowiadaniu na bodźce. Bodźce odbierają również układy ze sterowaniem. Samochód na czujność (zabawka) odbiera bodziec, w skutek czego zakręca przed brzegiem stołu, termostat zaś odbiera bodziec i wyłącza prąd. Poznanie wymaga tworzenia modelu otoczenia oraz możliwości poprawiania w nim błędów.

W ogólności wydaje się możliwe istnienie homeostatów nieożywionych zdolnych do komunikacji w przyjętym tu przez nas sensie, gdyż wydaje się, że emocje nie są niezbędne w komunikacji, wystarczy tu celowość poznania i działania, a tę homeostatom zapewniają sprzężenia zwrotne, jednak sprawą tą również nie będziemy się dalej zajmować. (Utrzymujemy tu, że pojęcie **celu** oparte jest na pojęciu sprzężenia zwrotnego. Każde sprzężenie zwrotne posiada cel. Przykładowo celem termostatu jest utrzymywanie temperatury w ustalonym przedziale.)

G. **Zwierzęta rozumne**. Są to organizmy posiadające ludzki rodzaj inteligencji. Oznacza to, jak sądzimy, zdolność do komunikacji, to zaś oznacza zdolność do poznawania i wywoływania stanów mentalnych innych zwierząt. Zwierzęta rozumne, w tym ludzie, są przedmiotami, w obrębie których zachodzą sprzężenia zwrotne, przy czym zawierają one również swoiste systemy sterowania zwane popędami, posiadają także aparat poznawczy, co umożliwia im poznawanie i celowe wywoływanie stanów mentalnych innych zwierząt.

Opracowanie teoretyczne podziału istot żywych na 1. Nieczujące, 2. Czujące nierozumne i 3. Rozumne przedstawił Arystoteles*. Organizmy nieczujące nazwał on roślinami, nie wiedział jednak wówczas o istnieniu np. organizmów jednokomórkowych.

Przedstawione typy przedmiotów wyodrębnione są przez wzgląd na ich własności cybernetyczne, które wynikają z budowy. Owe własności cybernetyczne można zatem badać zgłębiając to, jak zbudowane są poszczególne przedmioty. Zajmują się tym poszczególne działy fizyki i nauk bardziej szczegółowych. Struktura cybernetyczna urządzeń otwartych, a także układów otwartych ze sterowaniem i homeostatów nieożywionych wytworzonych przez człowieka jest wprost zaplanowana przez ich konstruktorów, zawierają ją ich schematy konstrukcyjne. Własności cybernetyczne naturalnych układów sterowania bez sprzężeń i homeostatów nieożywionych należą do zainteresowań geologii, geofizyki i astronomii, w tym np. klimatologii. Natomiast cybernetyczne własności organizmów żywych bada **fizjologia**. W szczególności cybernetyczne własności mózgu bada **neurofizjologia**, czyli fizjologia mózgu.

---. Niektóre własności cybernetyczne przedmiotu można badać również w szczególny sposób, który nazywać będziemy **badaniem egzoterologicznym**. Badanie to polega na wyznaczeniu na powierzchni przedmiotu miejsc zwanych **wejściem** i **wyjściem**. Wejście jest miejscem, przez które wchodzą do przedmiotu sygnały przyczynowe określonego rodzaju, wyjście zaś jest miejscem, przez które sygnały przyczynowe określonego rodzaju z przedmiotu wychodzą. Zakładamy przy tym, że żadne inne sygnały przyczynowe nie oddziałują na przedmiot, zatem badanie odbywa się w warunkach kontrolowanych. Zakładamy również, że sygnały wejścia i wyjścia analizowane są przez wzgląd na ich własności sterujące nie zaś charakteryzujące je wielkości fizyczne. Nazywamy to **badaniem jakościowym**. Celem badania jest poznanie relacji

między sygnałami wejścia i wyjścia. Relacja ta może być prostą zależnością matematyczną, jak jest w przypadku przedmiotów i urządzeń otwartych. Może jednak również być złożoną strukturą logiczną. Tak czy inaczej relacja ta jest własnością cybernetyczną przedmiotu. Badanie egzoterologiczne nazywamy inaczej również badaniem zależności wejścia i wyjścia, badaniem wejścia i wyjścia, badaniem wejście-wyjście, badaniem *input-output*, badaniem *in-out*.

Ujawnione w toku tego rodzaju badań własności cybernetyczne nazywamy **własnościami egzoterologicznymi**. Badanie tego rodzaju nie jest jednak w stanie ujawnić wszystkich własności cybernetycznych przedmiotu, np. tych, które polegają na jego wewnętrznej strukturze przestrzennej, nie jest ona także w stanie wyjawić tego, jakie konkretnie procesy fizyczne odpowiadają za poszczególne aspekty ujawnionej relacji. Owe pozostałe nie ujawnione w badaniu egzoterologicznym własności cybernetyczne przedmiotu nazywamy **własnościami enterologicznymi**. Należy pamiętać, że suma własności egzoterologicznych i enterologicznych przedmiotu nie wyczerpuje jego własności cybernetycznych, gdyż własności te ustalone są jedynie w założonych dla danego rodzaju badania warunkach kontrolowanych. Suma ta zatem to wszystkie własności cybernetyczne przedmiotu, jakie przejawia on w kontrolowanych warunkach.

Założenie, iż badanie wejścia i wyjścia ma charakter jakościowy, odróżnia badanie egzoterologiczne od innych podobnych sytuacji badawczych. W wielu innych przypadkach badacze nie mogą zajrzeć do wnętrza przedmiotu, mają zaś do dyspozycji jedynie sygnały wychodzące z przedmiotu lub przez przedmiot przechodzące, co można interpretować jako sygnały wejścia i wyjścia. Jest tak np. przy wszelkich badaniach polegających na prześwietlaniu przedmiotów, albo w astronomii, gdy badacze mają do dyspozycji jedynie pozornie punktowe światło biegnące od gwiazdy. Jednak w tych innych dziedzinach badań celem jest ustalenie struktury wewnętrznej w oparciu o fizyczną charakterystykę sygnału wychodzącego (ewentualnie w relacji do sygnału wchodzącego). Dzięki temu przykładowo astronomowie są w stanie domniemywać wewnętrznej warstwowej budowy gwiazd. W analizie egzoterologicznej wielkości fizyczne charakteryzujące sygnały wejścia i wyjścia nie mają znaczenia, ważne jest jedynie, czy sygnały wchodzące uruchamiają funkcjonowanie postulowanej wewnętrznej struktury przedmiotu, oraz, czy sygnały wychodzące uruchamiają odpowiednie poruszenia ciała. Analogicznie w przypadku sterowania robotem z zewnątrz przy pomocy sygnałów radiowych, nie ma znaczenia natężenie sygnału radiowego, ale jedynie jego zdolność do sterowania. Podobnie w przypadku muzyki płynącej z radia: natężenie sygnału radiowego pochwyconego przez odbiornik nie ma znaczenia, o ile odbiornik zdołał odebrać istotne elementy sterujące tego sygnału, co umożliwia mu przetworzenie ich na sygnały dźwiękowe składające się na muzykę. Tak też i w drugą stronę: prędkość ramienia robota sterowanego przy pomocy procesora nie ma nic wspólnego z parametrami sterujących impulsów elektrycznych, które biegną od procesora do siłowników.

PRZYKŁAD. Wyobraźmy sobie, że Jan ma tradycyjny budzik mechaniczny. Budzik ma (upraszczając) trzy wskazówki, trzy pokrętła i jeden guzik. Otóż przy pomocy obserwacji wskazówek i nasłuchiwania dzwonka, a także kręcąc pokrętłami i naciskając guzik, Jan może ustalić logiczną strukturę mechanizmu kryjącego się w obudowie nie wiedząc, jak jest ona wykonana i na jakich szczegółowych zasadach fizycznych jest oparta. Może ustalić, że kręcenie pierwszym pokrętłem powoduje, że dwie pierwsze wskazówki zaczynają się poruszać, jedna dwanaście razy wolniej niż druga. Ruch ten po jakimś czasie ustaje, ale można go przywrócić

ponownie kręcąc pokrętłem. Po drugie Jan może ustalić, że drugie pokrętło bezpośrednio powoduje ruch tych dwóch wskazówek, również w stosunku prędkości 12:1. Prędkość ta jest proporcjonalna do prędkości kręcenia pokrętłem. Po trzecie może ustalić, że jeśli pokręci trzecim pokrętłem, a wskazówka krótsza będzie mijać się ze wskazówką trzecią, to rozlegnie się dzwonek. Po czwarte może ustalić, że dzwonek można zatrzymać wciskając guzik. Po piąte może ustalić, że przy pomocy trzeciego pokrętła może poruszać trzecią wskazówką.

Rzecz jasna Jan może domniemywać jaka jest struktura budzika stukając w niego, albo analizując rozmaite dochodzące ze środka dźwięki, np. tykanie, ale też ważąc go, mierząc, prześwietlając itp. Jeśli jednak przyjmiemy, że analizowanym wejściem są ruchy pokrętłami i wciskanie guzika, a analizowanym wyjściem są ruchy wskazówek i dzwonienie to pięć wspomnianych ustaleń Jana będzie wynikiem egzoterologicznej analizy budzika. Przedstawiają one logiczne zależności między zdarzeniami na wejściu i zdarzeniami na wyjściu, które nie mają charakteru liczbowego, ale sterujący (jakościowy). Ustalenia te nie mówią nic o tym, jak konkretnie zbudowany jest budzik, mówią jednak, że niezależnie od tego, jaka jest jego budowa musi ona realizować owe logiczne zależności. Innymi słowy ustalenia te podają mimo wszystko pewną właściwość budowy wewnętrznej budzika. Tę właśnie, że realizuje ona owe ustalenia. Jest to jego własność egzoterologiczna.

Jak widać na przykładzie zależności między obracaniem drugim pokrętłem a ruchem wskazówek, między wejściem a wyjściem mogą zachodzić pewne zależności matematyczne, jednak, by nie przeciągać tu tego krótkiego omówienia, nie będziemy bardziej precyzować tej kwestii.

---. Rozważmy badanie egzoterologiczne mózgu zwierzęcia rozumnego, przy założeniu, że 1. Wejściem są nerwy prowadzące od narządów zmysłów do mózgu, a także naczynia krwionośne prowadzące do mózgu oraz naczynia, którymi płyn mózgowo-rdzeniowy dopływa do mózgu i opływa go (np. naczynia glimfatyczne), 2. Wyjściem są nerwy prowadzące z mózgu do mięśni poruszających ciałem, a także naczynia krwionośne odprowadzające krew z mózgu oraz naczynia odprowadzające z mózgu płyn mózgowo-rdzeniowy (W przypadku naczyń z płynem mózgowo-rdzeniowym są to jedne i te same naczynia, gdyż jednoczenie one dostarczają płyn do mózgu i odprowadzają go). Kontrolowane warunki oznaczają tu, że przez wejście płyną jedynie naturalne sygnały przyczynowe ciała oraz, że mózg nie podlega żadnemu innemu oddziaływaniu. Badanie takie nazywamy **badaniem psychologicznym**, a ujawnione podczas niego własności cybernetyczne mózgu **własnościami psychicznymi**, **mentalnymi**, **umysłowymi** lub **psychologicznymi**, a także zbiorczo **psychiką** lub **umysłem**. To, że badanie psychologiczne mózgu ujawnia jego własności psychiczne oznacza *de facto*, że mózg jest psychiką, czy też to, że **mózg jest umysłem** (to, jak interpretujemy naszą gramatykę wprowadza sporo zamieszania, tak samo jednak jak przedmiot posiadający własność kulistości jest kulą, tak też przedmiot posiadający własność bycia umysłem jest umysłem).

W praktyce badanie takie polega na wyznaczeniu relacji pomiędzy postrzeganymi przez mózg przedmiotami oraz odczuciami, jakie biegną do niego z ciała, a powodowanymi przez niego poruszeniami ciała. Krążenie krwi i płynu mózgowo-rdzeniowego jest istotne przez wzgląd na aparat popędowy (np. przez wzgląd na krążące we krwi hormony), a także prawidłowe funkcjonowanie mózgu (np. odżywienie , dotlenienie i odprowadzenie substancji szkodliwych). Przy założeniu, że mózg jest dobrze odżywiony, a dana osoba jest spokojna, w pogodnym nastroju i nie przeżywa żadnych innych silnych emocji, zakres badania psychologicznego

ograniczyć można do samych impulsów nerwowych. Własności enterologiczne dopełniające w warunkach kontrolowanych psychiczne własności mózgu bada **neurologia** i nazywamy je **własnościami neurologicznymi**. Psychologia i neurologia składają się na **fizjologię mózgu**. Spośród własności neurologicznych mózgu jedynie część (konkretnie zrealizowana struktura cybernetyczna odpowiedzialna za takie a nie inne sygnały na wyjściu) jest ściśle powiązana z jego własnościami psychicznymi, natomiast inne, jak np. budowa komórkowa nie mają tu zapewne żadnego znaczenia. Bycie umysłem jest zatem zapewne niezależne od posiadania budowy komórkowej, podobnie jak bycie kulą jest niezależne od substancji, z jakiej wykonany jest przedmiot, nie będziemy się tu jednak zajmować tą sprawą. (W zasadzie, jeśli neurologię ująć jako ogólną naukę o mózgu, bada ona wszystkie jego własności cybernetyczne, zarówno psychologiczne jak i enterologiczne. Jednak ponieważ współczesna neurologia jest jeszcze bardzo daleka od powiązania własności psychicznych z budową określonych struktur mózgowych, wszystko czym współcześnie się ona zajmuje, ma charakter enterologiczny.)

W przypadku komputera własnościami egzoterologicznymi zajmuje się **informatyka**. Bada ona strukturę zwaną ***software'em***. Natomiast własności enterologiczne komputera składają się na tzw. ***hardware***. (Ponieważ komputery są urządzeniami budowanymi przez człowieka, *software* i *hardware* są zazwyczaj własnościami projektowanymi, nie zaś poznawanymi. Sytuacja ulega rzecz jasna odwróceniu w przypadku zetknięcia z nieznanym wcześniej danemu badaczowi komputerem.) Komputery są ciekawym przypadkiem o tyle, że choć ich struktura cybernetyczna zawiera bardzo liczne przypadki sterowania, gdyż odbywa się ono w każdym tranzystorze, których w nowoczesnym procesorze są tysiące, to w ujęciu informatycznym komputery jawią się jako urządzenia otwarte, tj. pozbawione w swojej strukturze wszelkich przypadków sterowania, ale wykonujące jedynie liniowy program. Sterowanie należy wyłącznie do własności enterologicznych komputera.

Psychologia jako dziedzina badań jest wyodrębniona przez rodzaj badanych własności, jakimi są własności egzoterologiczne, a także przez badany przedmiot, jakim jest mózg. Własności psychiczne należą jednak do własności fizycznych tak samo, jak każdy inny rodzaj własności przedmiotu. Jeśli badanie psychologiczne prowadzi do postulowania określonych przedmiotów, są to zatem przedmioty fizyczne, jak wszystkie inne. Przedmioty psychologiczne są jedynie szczególnym przypadkiem przedmiotów fizycznych. Są to przedmioty zawarte w mózgu lub stany mózgu, które można wyodrębnić przy pomocy badania psychologicznego. Posiadają one wobec tego wszystkie możliwe charakterystyki fizyczne, jak masa, kształt, rozmiar, skład chemiczny, ładunek elektryczny itp. Analogicznie można mówić o przedmiotach wyodrębnionych przez i inne metody badawcze, np. o przedmiotach mikroskopowych w mózgu (przy założeniu określonego rodzaju mikroskopu).

Choć własności psychologiczne wyznaczone są co do swojego zakresu przez metodę badawczą, to są one wciąż obiektywnymi własnościami przedmiotu, a wobec tego są one poznawalne również w każdy inny prowadzący do skutku sposób. Ogólnie biorąc można je ustalić badając cybernetyczną strukturę mózgu, skoro struktura psychologiczna jest jednym z jej aspektów.

---. Badanie psychologiczne człowieka ujawnia jego właściwości tożsame co do zakresu z właściwościami psychicznymi, które poznajemy naturalnie obcując z ludźmi. Tego samego rodzaju właściwości poznawalibyśmy, gdybyśmy się zetknęli z innymi istotami uczuciowymi i poznającymi, np. z kosmitami lub ze sztuczną inteligencją stworzoną na wzór inteligencji

ludzkiej. Badania te ujawniają rzeczywiste właściwości przedmiotów w tym sensie, że nawet jeśli budowa wewnętrzna narządu myślącego kosmitów, czy też procesora wykonującego program sztucznej inteligencji, byłaby zupełnie inna niż budowa mózgu, to przedmioty te i tak, posiadałyby odpowiednie właściwości psychiczne. Nie jest zatem tak, że jeśliby kosmita czy automat inteligentny przedstawiał określoną własność fizyczną, np. tę, że myśli o jabłku, to z powodu odmiennej budowy jego aparatu myślącego musielibyśmy uznać, że w istocie nie myśli on, gdyż myślenie może odbywać się wyłącznie przy udziale mózgu ludzkiego.

---. Badania egzoterologiczne prowadzą do ustalenia logicznej struktury procesów odbywających się w mózgu. Z istoty nie są one jednak jednoznaczne, gdyż te same wyniki – wobec określonych sygnałów na wejściu i wyjściu – mogą zostać uzyskane przez nieskończoną liczbę możliwych struktur cybernetycznych. Przykładowo w komputerze ten sam efekt obliczeniowy (np. obraz na ekranie) może zostać uzyskany przy pomocy istotnie różniących się od siebie programów komputerowych. Inny przykład: dowolny fragment ciągu przewracających się kostek domina może być zastąpiony innym ciągiem procesów fizycznych, o ile ostatni z nich doprowadzi do przewrócenia pierwszej kostki stojącej zaraz po zastąpionym fragmencie.

Ustalona właściwość egzoterologiczna podana jest zatem zawsze z dokładnością do sformułowania równoważnego. Owa równoważność zakłada zaś, iż każdy element postulowanej w badaniu psychologicznym logicznej struktury umysłu może zostać zastąpiony innym pełniącym taką samą funkcję cybernetyczną. Nazywamy to **egzoterologiczną zasadą zastępowania**, a w przypadku umysłu **psychologiczną zasadą zastępowania.**

Gdy w badaniu egzoterologicznym zostanie stwierdzona określona struktura cybernetyczna, oznacza to, że jednocześnie stwierdzone są wszystkie inne struktury logicznie z nią równoważne. Wszystkie je nazywamy **egzoterologicznie prawdziwymi**, a w przypadku mózgu **psychologicznie prawdziwymi**. Każda z tych struktur postuluje w istocie inne przedmioty mózgowe, pozostające w innych zależnościach przyczynowych. Oznacza to, że umysł o określonej charakterystyce psychologicznej może być zbudowany na wiele różnych sposobów. Jeden z tych sposobów jest prawdziwy, czyli odpowiada faktycznej budowie cybernetycznej mózgu. Równoważne logicznie z nim sposoby są prawdziwe o tyle, że przedstawiają prawdziwą strukturę logiczną psychiki danego mózgu, ale nie przedstawiają jego pełnej struktury cybernetycznej, w tym jego cybernetycznie istotnych elementów budowy przestrzennej. Badania budowy neurologicznej w powiazaniu z badaniami psychologicznymi doprowadzą do utożsamienia określonych przedmiotów psychologicznych z przedmiotami neurologicznymi. Badania takie nazywamy **badaniami neuropsychologicznymi**. Ujawniają one, która struktura wykryta przez psychologię jest strukturą faktycznie istniejącą w mózgu. Oznacza to, że przedmioty postulowane przez określony prawdziwy psychologicznie opis mózgu mogą nie istnieć, istnieją za to inne przedmioty postulowane przez opis z danym opisem równoważny. Prawdziwy opis psychologiczny wyznacza jedynie zakres możliwych faktycznych struktur cybernetycznych mózgu. Opis jest psychologicznie prawdziwy jeśli on lub opis mu równoważny jest (bezwzględnie) prawdziwy.

Dążenie do prostoty powoduje, że w psychologii, póki badania neurologiczne nie dają możliwości powiązania wykrytych przez nie przedmiotów z przedmiotami psychologii, wybieramy opis najprostszy. Może się jednak okazać, że opis najprostszy, choć psychologicznie prawdziwy, w toku badań neuropsychologicznych okaże się fałszywy. Będzie trzeba go wtedy

zastąpić równoważnym mu opisem bardziej złożonym. Możliwość ta nieco utrudnia mówienie o przedmiotach psychicznych jako o zwykłych przedmiotach fizycznych, jak stoły, gdyż mówiąc o konkretnym przedmiocie psychicznym i przypisując mu określoną charakterystykę fizyczną, jak masa, narażamy się na ryzyko tego, że w przyszłości twierdzenia te będziemy musieli anulować, jeśli określone przedmioty nie będą istniały w prawdziwym opisie psychologicznym. Przed gruntownymi badaniami neuropsychologicznymi opis psychologiczny może być traktowany co najwyżej jako wersja robocza. Nie umniejsza to jednak w żadnym sensie fizyczności przedmiotów psychicznych i możliwości przypisywania im takich charakterystyk, jak masa rozmiar czy gęstość. Owo przypisywanie ma jednak charakter roboczy.

---. Dane introspekcji stanowią pewne dodatkowe źródło danych w poznaniu mózgu. Metodologicznie biorąc, mają one status dodatkowego wyjścia. Można by je określić mianem **wyjścia wewnętrznego**, gdyż nie jest ono umieszczone na powierzchni mózgu, ale gdzieś w jego obrębie. Badanie psychologiczne uwzględniające dane introspekcji nazywamy **psychologią introspekcyjną**. Uwzględnienie ich nakłada dodatkowy warunek na psychologicznie prawdziwe opisy mózgu. Dopuszczone są tylko takie opisy, które zawierają jako element struktury psychicznej mózgu doznawaną w introspekcji strukturę doświadczenia. Ma to znaczenie tylko w przypadku badania psychologicznego swojego własnego mózgu przez badacza, gdyż tylko w odniesieniu do własnego mózgu ma on do dyspozycji dane introspekcji. Natomiast w odniesieniu do mózgów innych osób badacz może wybierać jako najprostszy, czy też najbardziej intuicyjny ten opis psychologiczny, który zgodny jest z jego ujęciem własnego umysłu, w którym uwzględnił on własną introspekcję.

Uwzględnienie introspekcji nie zaburza czysto jakościowego charakteru badania psychologicznego, gdyż dane te nie mówią nic o innych fizycznych własnościach charakteryzujących przedmioty mózgowe, którym neuropsychologicznie odpowiadają.

Ktoś mógłby domagać się, by introspekcja traktowana była nie tylko jako wyjście, czyli źródło danych na temat mózgu, ale także jako wejście, skoro podmiot może podejmować decyzje, w tym decyzje dotyczące czynności umysłowych, czyli dotyczące samego umysłu, czyli mózgu. Intuicja taka jest błędna, gdyż introspekcja jest jedynie zmysłem, dostarcza ona jedynie danych o pracy umysłu. Zmysł wewnętrzny nie posiada mocy wywoływania skutków, tak samo jak oko nie posiada zdolności do sterowania widzianymi przedmiotami, ani żadnymi innymi. Introspekcja dostarcza nam jedynie danych na temat podjętych przez nas decyzji.

---. Można by zagadnienie komunikacji postawić w taki sposób, iż celem istoty działającej jest przekazanie do umysłu odbiorcy określonej treści. Przy czym stan końcowy owego przekazania byłby ściśle zdefiniowany w kategoriach fizycznych, jako określony stan przedmiotu fizycznego, jakim jest odbiorca, a w tym wypadku jego mózg. Zagadnienie przekazania określonej treści do umysłu odbiorcy byłoby rozumiane wówczas ogólnie jako zagadnienie, jak osiągnąć określony stan określonego przedmiotu fizycznego przy pomocy oddziaływania zewnętrznego. Nie mówilibyśmy jednak wówczas o zagadnieniu komunikacji, ale jedynie o ogólnym zagadnieniu osiągania określnych celów fizycznych przy pomocy określonych środków z pewnej odległości. Tego rodzaju postawienie sprawy nazywamy **zdalnym mechanicznym zagadnieniem osiągania celu**. Rozwiązanie tego rodzaju zagadnienia wymaga posiadania dokładnej wiedzy na temat danego przedmiotu i jego otoczenia, oraz dokładnej wiedzy na temat praw przyczynowych rządzących danym przedmiotem. Posiadanie jednego i drugiego pozwala wyliczyć, co należy

zrobić, czyli jakie zdarzenia należy wywołać w pobliżu przedmiotu, by w drodze oddziaływań fizycznych doprowadziły one do osiągnięcia założonego celu w przedmiocie docelowym.

Zasadniczo zagadnienie komunikacji jest przypadkiem zdalnego zagadnienia mechanicznego, na które nałożono liczne ograniczenia. Ograniczenia te czynią ze zdalnego mechanicznego zagadnienia osiągania celu **egzoterologiczne zagadnienie osiągania celu**, czy też **psychologiczne zagadnienie osiągania celu**. Po pierwsze cel, jakim jest przekazanie określonej treści do umysłu odbiorcy, jest zdefiniowany psychologicznie, nie jako konkretny stan mózgu, ale jako konkretny stan umysłu, ten zaś zgodnie z zasadami zastępowalności może być zrealizowany na bardzo wiele sposobów. Po drugie możliwe do zastosowania środki dla osiągnięcia tego celu są ograniczone do **działania psychicznego**, a zatem obliczone wyłącznie na oddziaływanie na umysł przy pomocy jego narządów wejścia, czyli zmysłów. Działanie psychiczne jest szczególnym przypadkiem **działania egzoterologicznego**. Z tym ostatnim mamy do czynienia również podczas pracy na komputerze, gdy na procesor działamy wyłącznie przy pomocy urządzeń wejścia, takich jak klawiatura, myszka czy kamera. W takim przypadku mamy do czynienia z **działaniem informatycznym**.

Przy działaniu psychicznym zakazana jest zatem wszelka ingerencja w sam mózg pomijająca narządy zmysłów, jak podawanie środków psychoaktywnych, stymulacja polem magnetycznym albo prądem, wreszcie ingerencja chirurgiczna. Zakazana jest zatem ingerencja wykraczająca poza kontrolowane warunki badań psychologicznych. W ogólności ingerencję w przedmiot łamiącą warunki badania egzoterologicznego nazywamy **działaniem ultranormalnym**[25], natomiast ingerencję łamiącą zasady badania psychologicznego nazywamy **działaniem egzopsychicznym** na przedmiot. W przypadku komputera mówimy o **działaniu ultrainformatycznym**. Jest nim działanie bezpośrednio na sam procesor, np. poprzez pole magnetyczne, napięcie, albo przez przyłożenie napięcia do konkretnych punktów jego struktury, przykładowo po zdarciu powłoki z tworzywa sztucznego.

Każde działanie odbywa się przy pewnej określonej wiedzy o przedmiocie działania. Kolejne ograniczenie na egzoterologiczne i psychologiczne zagadnienia osiągania celu polegają na źródle posiadanej wiedzy. Otóż przy zagadnieniach tego rodzaju zakłada się, że działająca jednostka (w komunikacji zaś nadawca) w swojej wiedzy o przedmiocie opiera się wyłącznie na opisie egzoterologicznym przedmiotu, a w przypadku komunikacji na opisie psychologicznym, w przypadku komputera na opisie informatycznym. Podmiot dokonujący działań egzoterologicznych w oparciu o wiedzę egzoterologiczną oddziałuje z przedmiotem. Oddziaływanie takie nazywamy **oddziaływaniem egzoterologicznym**, szczegółowo zaś **oddziaływaniem psychologicznym**, czy **oddziaływaniem informatycznym**.

Jeśli oddziaływanie psychiczne odbywa się przy wiedzy agenta polegającej jedynie na tym, iż wie on, że określony przedmiot posiada umysł, ale nie wie nic na temat szczegółowej zawartości tego umysłu (czyli jego pamięci), psychologiczne zagadnienie osiągania celu nazywamy **radykalnym psychologicznym zagadnieniem osiągania celu.** Jeśli zaś celem działania w takim wypadku jest przekazanie do umysłu określonej treści, mówimy wówczas o **radykalnym**

[25] Od łacińskiego przyimka ‘ultra’ znaczącego tyle co ‘poza’. Zakładamy tu, że warunki kontrolowane określamy mianem normalnych. Używamy tego słowa, gdyż twór ‘egzoegzoterologiczny’ a nawet ‘ektoegzoterologiczny’ byłby zbyt niezgrabny.

zagadnieniu komunikacji. Intuicyjnie biorąc z radyklanym zagadnieniem komunikacji mamy do czynienia, gdy odbiorca jest dla nadawcy osobą całkowicie obcą i nieznaną.

---. Egzoterologiczny opis przedmiotu dokonywany jest w odniesieniu do przedmiotów, jakimi jest wejście i wyjście. Przedmioty te nazywamy **przedmiotami intencjonalnymi** względem badanego przedmiotu, natomiast tę właściwość badań egzoterologicznych, że wyjaśnia ona cybernetyczne własności przedmiotu w odniesieniu do stanów innych przedmiotów nazywamy **intencjonalnością**. W psychologii (jak to już wspomnieliśmy) zazwyczaj przedmiotami intencjonalnymi są przedmioty postrzegane przez umysł, w tym odczuwane przez umysł części ciała, oraz wywoływane przez umysł ruchy ciała. Klasycy badań nad intencjonalnością (Brentano, Husserl, Searle*) nie mają zatem racji twierdząc, że intencjonalność cechuje wyłącznie umysł ludzki, gdyż cechuje ona wszelki umysł, a także w ogóle wszelkie wyjaśnianie egzoterologiczne. Widzenie kota odbywające się w umyśle psa jest tak samo intencjonalne, jak widzenie tego kota przez człowieka. W obu przypadkach dokładnie tak samo wyjaśniamy proces mentalny poprzez odniesienie do przedmiotu intencjonalnego, jakim jest postrzegany kot. Co więcej dokładnie tak samo w intencjonalny sposób przebiegało będzie wyjaśnienie procesów zachodzących w procesorze komputera, jeśli całościowej analizie cybernetycznej poddany zostanie autonomiczny robot. Jeśli robot ten w oparciu o dane z kamer będzie podążał za kotem, będziemy twierdzić, że określony proces sterujący w procesorze tego robota jest powiązany z tym kotem. Powiązanie to będzie miało dokładnie tak samo intencjonalny charakter, jak w przypadku ludzkiego widzenia kota.

W przypadku bytów mentalnych dotyczących przedmiotów nieistniejących, wyjaśnianie ma tak samo intencjonalny charakter, zważyć jednak należy, że przedmiotowe (a zatem intencjonalne) wyjaśnienie umysłu nie polega wyłącznie na przedmiotach, których poszczególne elementy umysłu dotyczą bezpośrednio, ale także na przedmiotach, które posłużyły do wskazania na dany przedmiot. Przedmiot nieistniejący jest bowiem przedmiotem, który został wskazany, acz owo wskazanie nie prowadzi do żadnego przedmiotu. Wskazanie jednak może się odbyć wyłącznie poprzez inne przedmioty. Podobnie w przypadku wymyślonych przedmiotów określonego rodzaju, które nie mają pozostawać w relacjach z żadnymi konkretnymi przedmiotami (jakiś kot nie wiadomo gdzie), treść umysłu przedstawiana jest przy pomocy pojęcia kota, które jest wyjaśniane w oparciu o przedmioty, które dany podmiot postrzegł w przeszłości. Każde intencjonalne wyjaśnienie umysłu rozpoczyna się zatem od pewnych pierwszych przedmiotów, które wyjaśniają pewne podstawowe procesy w umyśle. Za takie podstawowe procesy przyjmujemy postrzeganie przedmiotów z bezpośredniego otoczenia podmiotu (ostatecznie przedmiotami stanowiącymi podstawę wyjaśnienia umysłu są sygnały płynące do niego przez wejście, czyli dane jego zmysłów). Nie istnieją żadne przedmioty umysłowe, o których można by mówić w oderwaniu od uprzedniego doświadczenia podmiotu. Gdyby badacz nie miał z danym umysłem żadnych przedmiotów wspólnych, nie byłby w stanie dokonać żadnej jego analizy, gdyż oznaczałoby to innymi słowy, iż nie ma żadnych informacji o wejściu i wyjściu umysłu danej osoby.

Intencjonalność cechuje nasze wyjaśnianie nawet bardzo prostych procesów celowych. Zauważ, że cechujący rośliny fototropizm wyjaśniamy właśnie jako dążenie do źródła światła, a zatem wyjaśniamy proces odbywający się w roślinie przez inny przedmiot. Każde sprzężenie zwrotne możemy opisać intencjonalnie. Celem termostatu w żelazku jest utrzymanie temperatury poniżej określonej wartości. W ten sposób wyjaśniamy cybernetyczną strukturę termostatu nie poprzez

to, jak jest on zbudowany i jak funkcjonuje, ale poprzez to, co ma on na wejściu i wyjściu w odniesieniu do innego przedmiotu. Wyjaśnienie funkcjonowania budzika, przez odniesienie do ruchów pokrętłami i guzikami z jednej strony oraz do ruchów wskazówek i dźwięku dzwonka z drugiej, również ma charakter intencjonalny[26]. Intencjonalność zatem cechuje badanie egzoterologiczne nawet w odniesieniu do najprostszych z cybernetycznego punktu widzenia przedmiotów. Nie jest ona zarezerwowana jedynie dla rzeczy tak złożonej jak ludzki mózg.

Intencjonalność to pewien aspekt egzoterologicznego sposobu badania przedmiotu, w szczególności jest to aspekt psychologicznego sposobu badania umysłu. Sam umysł jednak jest przedmiotem fizycznym takim samym jak wszystkie. Nie mają racji wspomniani badacze* twierdząc, że intencjonalność czyni z umysłu przedmiot szczególnego rodzaju. Intencjonalność, skoro wynika ze sposobu badania, cechuje umysł tak samo, jak mikroskopowość cechuje przedmioty badane pod mikroskopem, teleskopowość cechuje przedmioty badane przez teleskop, zaś widzialność cechuje przedmioty, które można obserwować gołym okiem.

---. Bardziej szczegółowe przedstawienie celu badań

Analizę będziemy prowadzić według następującego ogólnego schematu. Istnieje skończona liczba rodzajów treści komunikacyjnej oraz skończona liczba ogólnych sposobów, na które umysł odbiorcy wychodząc od jednej myśli generuje nową. Generowanie przez umysł nowej myśli w oparciu o myśl wyjściową nazywać tu będziemy **przechodzeniem** (**przejściem**). Odbywać się ono może na wiele sposobów, dotychczas opisaliśmy dwa: **kojarzenie** i postrzeganie przez zmysł wewnętrzny (niżej wspomnimy także o trzecim*). Jedna myśl może zatem wywołać w umyśle inną myśl albo poprzez kojarzenie, albo przez to, że zostanie postrzeżona w introspekcji, w wyniku czego powstanie w umyśle myśl, która jest jej postrzeżeniem. Jeśli zaś owo przechodzenie jest wynikiem komunikacji, tj. przebiega w umyśle odbiorcy zgodnie z intencjami nadawcy, to mówimy wówczas o **przechodzeniu komunikacyjnym**. W konkretnym akcie komunikacji odbiorca postrzega określone działania komunikacyjne nadawcy i w efekcie wywołuje to u niego określone treści, które dalej już w samym umyśle odbiorcy wywołują kolejne treści, aż osiągnięta zostanie **treść docelowa**, czyli treść **zamierzona** przez nadawcę. Owe pośrednie treści nazywać będziemy **treściami pomocniczymi**. Wszystkie treści wytworzone w umyśle odbiorcy w ramach aktu komunikacji oraz wszystkie przejścia między nimi składają się na **proces interpretacji** (**proces odczytania**).

Każdy akt komunikacji odbywa się w sytuacji ogólnej dowolności przekazywanej treści. Oznacza to, że umysł odbiorcy mógł w obliczu określonych działań komunikacyjnych nadawcy wygenerować pomocnicze treści komunikacyjne na

[26] Choć w takim wypadku słowo 'intencja' wydaje się już niestosowne, gdyż z braku ujemnych sprzężeń zwrotnych w przypadku budzika nie mamy do czynienia z celowością.

nieskończoną liczbę sposobów. Dalej wychodząc od początkowych treści pomocniczych mógł na nieskończoną liczbę sposobów generować kolejne treści komunikacyjne z treścią docelową włącznie. To, w jaki sposób odbiorca dokonuje wyboru pomiędzy owymi nieskończenie liczebnymi możliwościami w ramach danego aktu komunikacji, uzależnione jest od szerokiego kontekstu tego aktu i zasadniczo tą kwestią nie będziemy się tu dalej zajmować (zu21). Praca niniejsza poświęcona jest jedynie zbadaniu wspomnianego wyżej skończonego zbioru podstawowych rodzajów treści komunikacyjnych oraz skończonego zbioru podstawowych sposobów, na które umysł wychodząc od jednych treści komunikacyjnych generuje kolejne. Przedstawimy tu zatem typologię[27] treści i procesów, w wyniku których jedne treści generują inne. Jeśli okazałoby się, że owe dwa zbiory są nieskończone, wówczas powiedzielibyśmy, że praca nasza dotyczy ich skromnych liczebnie podzbiorów, które mimo to obejmują zdecydowaną większość procesów interpretacji. Innymi słowy twierdzimy, iż nawet jeśli nasza teoria pomija ewentualne liczne rodzaje treści komunikacyjnych i sposobów przechodzenia między nimi, to owe pominięte przypadki, choć liczne pod względem występujących w nich rodzajów, w ludzkiej praktyce komunikacyjnej zdarzają się rzadko.

Praca nasza stanowi podwalinę pod przyszłe badania. Zanim bowiem możliwe będzie dokładne zbadanie tego, w jaki sposób kontekst szeroki wpływa na to, jak odbiorca wybiera jedną w nieskończonych możliwych interpretacji działań komunikacyjnych nadawcy jako odczytanie, które uznaje za pewne (czyli jako zamierzoną przez nadawcę treść), konieczne jest zbadać ów zbiór wszystkich możliwych interpretacji – to, czym są jego elementy, zatem to, czym są wszelkie możliwe interpretacje, a także zbadać zbiór wszystkich możliwych procesów interpretacji, zatem to, w jaki sposób w ogólności wywołanie jednych myśli komunikacyjnych może prowadzić w umyśle odbiorcy do wywołania innych, na wywołaniu treści zamierzonej skończywszy.

---. Ogólny schemat przedstawionej niżej teorii

Twierdzimy, że treści przekazywane w wyniku aktu komunikacji dzielą się na dwa zasadnicze rodzaje. Pierwsze nazywamy treściami merytorycznymi, drugie zaś treściami formalnymi. Pierwsze odpowiadają za to, co zazwyczaj potocznie nazywamy treściami myśli, drugie zaś mają charakter instrukcji, które podpowiadają odbiorcy, jak z pozyskanych treści merytorycznych ma zbudować w swoim umyśle zamierzoną przez nadawcę treść ostateczną.

[27] Terminu ‘typologia’ używamy tu celowo o tyle, że nie jest naszą ambicją podanie wyczerpującej listy rodzajów myśli, oraz wyczerpującej listy sposobów, na które jedne myśli generują drugie.

Przedstawiony model zakłada istnienie trzech rodzajów treści merytorycznych: przedstawień, pojęć i sądów. Przedstawienie to myśl o przedmiocie. Pojęcie to myśl o własności bądź relacji ogólnej. Sąd to myśl łącząca pojęcie z co najmniej jednym innym pojęciem lub przedstawieniem.

W trakcie aktu komunikacji znak jest postrzegany przez odbiorcę i to wywołuje w jego umyśle przedstawienie tego znaku. Wówczas odbiorca dokonuje pierwotnej interpretacji znaku. Polega ona na tym, że w jego umyśle dokonuje się przejście od przedstawienia znaku do pewnej innej treści. Jeśli pierwotną interpretacją znaku jest treść formalna, to jest ona następnie wykorzystywana przez umysł odbiorcy jako wskazówka dotycząca tego, jak ma postąpić z treściami merytorycznymi pojawiającymi się jako interpretacje innych znaków. Jeśli zaś będzie to treść merytoryczna, to może ona dalej podlegać kolejnym przejściom, których może być dowolnie wiele. Ponadto ciągi przejść mogą schodzić się prowadząc do powstania zestawów treści merytorycznych, które przychodzą w kolejne treści równolegle.

Od zestawu kilku treści merytorycznych przejście może prowadzić również do powstania jednej innej treści. Tak powstają sądy. Jednak, aby powstał sąd, zestaw treści merytorycznych musi mieć określony skład i musi być odpowiednio skonfigurowany. Konfiguracja zestawu przedsądowego przewiduje, że są w nim do obsadzenia określone pozycje. Jest to pozycja funktora oraz pozycje argumentów. Funktor jest jeden, zaś argumentów może być więcej. Funktorami mogą być tylko pojęcia, zaś argumentami zarówno pojęcia, jak i przedstawienia. Natomiast sądy nie mogą być argumentami. Każde pojęcie ma sobie właściwą liczbę argumentów i nie może występować jako funktor w zestawie, w którym liczba argumentów przekracza liczbę właściwą dla danego pojęcia. Argumentów może być za to mniej, mamy wówczas do czynienia z argumentem pustym. Zestaw przedsądowy musi posiadać funktor i co najmniej jeden argument. Gdy powstanie sąd może on być zestawiany z inny treściami, zaś przejścia od niego mogą prowadzić do dowolnych innych treści merytorycznych.

Treści formalnych jest o wiele więcej rodzajów niż trzy. Nasz model nie przedstawia dokładnej ich klasyfikacji. Prezentujemy jedynie kilka ich podstawowych typów przy okazji omawiania poszczególnych zadań, którym służą. Podpowiadają one odbiorcy między innymi, jakim przejściom poddać uzyskane treści merytoryczne. Informują także jak zbudować zestaw przedsądowy: która treść ma być funktorem, które treści zaś argumentami. Przy większej licznie argumentów ważna jest też ich konfiguracja, każdy bowiem musi zostać umieszczony we właściwej pozycji, co odróżnia np. sąd, że Jan kocha Marię, od

sądu, że Maria kocha Jana. Treści formalne podpowiadają także, w jaki sposób odbiorca ma wykorzystać do interpretacji znaków swoją wiedzę: zarówno wiedzę ogólną, wiedzę dotyczącą najbliższego otoczenia, jak i wiedzę dotyczącą dotychczasowej konwersacji.

Wykład

---. Uruchomienie przedstawienia

---. Porozumiewanie się wymaga tego, by działania komunikacyjne nadawcy były obserwowane przez odbiorcę. **Obserwację** rozumiemy tu przy tym szeroko, jako obejmującą zarówno bezpośrednie postrzeżenia przy pomocy zmysłów, jak i za pośrednictwem oznak. (**Oznaką przedmiotu**[28] nazywamy przy tym inny przedmiot, poznając który podmiot może poznać dany przedmiot.) Do **obserwacji pośrednich** zaliczamy zatem wiedzę o otoczeniu powstałą np. w oparciu o obraz telewizyjny, sprzęt nagłaśniający, czujniki i instrumenty pomiarowe (jak termometr, woltomierz, czy prędkościomierz w samochodzie), a także oparte na powiadomieniach dostarczonych przez zaufane osoby.

PRZYKŁADY. 1. Oznaką tego, że przed chwilą palił się ogień, a może wciąż się pali, może być dym, 2. Oznaką tego, że zwierzę przeszło w danym miejscu, mogą być jego ślady, 3. Oznaką jest również fotografia przedmiotu, a także 4. Ustna lub pisemna relacja ze zdarzenia.

Obserwowanie działań komunikacyjnych nadawcy powoduje powstanie w umyśle odbiorcy odpowiedniego postrzeżenia. Ważne jest przy tym, by obejmowało ono wszystkie istotne z komunikacyjnego punktu widzenia szczegóły. Oznacza to, że nie wystarczy, by odbiorca w ogóle np. słyszał, że nadawca coś do niego mówi, ale musi on słyszeć go na tyle wyraźnie, by rozróżnić te aspekty dźwięku, które mają znaczenie z punktu widzenia przekazywanej treści, np. ważne jest by usłyszał wszystkie wypowiedziane przez nadawcę fonemy, podobnie w przypadku napisu ważne jest, by nadawca rozróżnił wizualnie wszystkie składające się nań litery itp. Jeśli do tego dojdzie, będziemy mówić, że w umyśle odbiorcy powstała treść dotycząca danego działania komunikacyjnego nadawcy, a ponieważ działanie to jest przedmiotem, będziemy zaliczać ją do **treści przedmiotowych**, czyli takich, w których myśl skupiona jest na przedmiocie, w ogólności jest ona zatem **myślą**

[28] Czytelnik wybaczy nam powstającą tu niezgrabność językową płynącą stąd, że oznaki zasadniczo są zdarzeniami, a tu dopuszcza się również oznaki jako przedmioty. Jednak póki co nie udało nam się znaleźć innego poręcznego terminu technicznego na oznaczenie tego pojęcia, który obejmowałby zarówno ciała jak i zdarzenia.

przedmiotową, zasadniczo zaś będziemy używać tu terminu **przedstawienie**[29]. Będziemy mówić również, że podmiot **myśli o przedmiocie**, albo że **myśli przedstawienie** przedmiotu, albo że ma przedstawienie przedmiotu w umyśle[30], a także, że przedstawienie przedmiotu **dotyczy** tego przedmiotu.

PRZYKŁAD. Będziemy mówić zatem, że Maria myśli o Janie, albo, że Maria myśli przedstawienie Jana, albo, że Maria ma w umyśle przedstawienie Jana, albo że Maria ma w umyśle przedstawienie dotyczące Jana.

Przedstawień dotyczących jednego przedmiotu, np. przedstawień Jana, może być wiele, zarówno w jednym umyśle, jak i w wielu umysłach, np. przedstawienie Jana może mieć w umyśle zarówno Maria jak i Piotr. Zasadą identyczności (takożsamości) przedstawień jest to, że dotyczą tego samego przedmiotu.

Przedmiot umieszczony przez nadawcę w polu uwagi obserwacyjnej odbiorcy w ramach działań pierwotnych nazywamy **starterem**[31]. W przykładzie z listem* prezentacją startera jest moment, w którym odbiorca zaczyna czytać list. W przykładzie z wręczeniem kartki*, jest to moment, w którym odbiorca uświadamia sobie, że słowo, napisania którego był świadkiem, przeznaczone jest dla niego.

Ujęcie listu w dłonie i ułożenie przez adresata w taki sposób, by możliwe stało się odczytanie go, nazywamy działaniem nadawcy, gdyż działania innych osób zaliczamy do działania wtedy, gdy są zaplanowaną konsekwencją własnych działań (działanie osoby B jest jednocześnie działaniem osoby A, gdy jest zaplanowaną przez A konsekwencją działań osoby A).

Ogólnie biorąc postrzeżenie startera i przedstawienie go to różne myśli (**myślą** nazywamy ogólnie każdy przedmiot umysłowy). Będziemy mówić, że starter **wytwarza** postrzeżenie startera w umyśle odbiorcy, a dalej również, że starter **uruchamia** przedstawienie startera. Samo postrzeżenie nie oznacza jeszcze dla podmiotu, że ma do czynienia z określonym przedmiotem, szczególnie że postrzeżenie może być szczątkowe, zniekształcone i bardzo niewyraźne. Uruchomienie określonego przedstawienia oznacza dokonanie przez podmiot

[29] Terminu tego używamy tu zatem węziej niż Kant*, gdyż w jego terminologii przedstawieniami (wynikami pracy intelektu) były nie tylko myśli przedmiotowe, jak np. przedstawienie krzesła, ale także sądy, np. sądy wyrażające prawa przyrody*.

[30] Intuicyjnie biorąc słowa ‘myśleć’ używamy w ten sposób, że w zwrocie z przyimkiem ‘o’ ‘myśleć o czymś’ dopełnieniem jest wyrażenie oznaczające to, czego dana myśl dotyczy, zatem ‘myśleć o przedmiocie’ znaczy, iż myśl dotyczy przedmiotu, zaś w zwrocie bez przyimka ‘myśleć coś’ dopełnieniem jest wyrażenie oznaczające samą daną myśl, zatem ‘myśleć przedstawienie’ znaczy, iż dana myśl jest przedstawieniem.

[31] Nazwa ta oddaje to, że przedmiot ów zapoczątkowuje ciąg zdarzeń mentalnych w ciele i umyśle odbiorcy, rozpoczynający się od aktu postrzeżenia go i wytworzenia w umyśle odbiorcy dotyczącego go przedstawienia. Nie nazywamy zaś tego przedmiotu znakiem, gdyż nazwę tę zarezerwowaliśmy dla starterów nieco węższego rodzaju.

poznawczej interpretacji i uznanie, że określone postrzeżenie oznacza, iż ma do czynienia z określonym przedmiotem.

Porównaj tworzenie przedstawienia przez wyobraźnię i intelekt u Kanta*.

PRZYKŁAD. Powiedzmy, że Maria chce pokazać Janowi swój nowy telefon. 1. Szuka najpierw w torebce. Jan widzi to, jak Maria ją przetrząsa, a następnie wyjmuje aparat, nie wie jednak jeszcze, o co jej chodzi. Są to działania przygotowawcze mniej lub bardziej szczegółowo zaobserwowane przez odbiorcę. Wreszcie 2. Maria podtyka Janowi telefon pod nos, tak że jasne jest, że mu go pokazuje. To działanie sygnalizacyjne. Towarzyszy mu to, że 3. Jan dostrzega podetknięty mu pod nos przedmiot, co jest prezentacją startera, a samym starterem jest wspomniany telefon.

Działanie polegające na umieszczeniu przedmiotu (przypominamy: ciała fizycznego, zdarzenia lub procesu) w polu uwagi obserwacyjnej odbiorcy połączone z tym, że odbiorca zaobserwuje wszystkie zamierzone przez nadawcę (a więc komunikacyjnie ważne) szczegóły przedmiotu, nazywać będziemy krótko **podstawieniem** przedmiotu[32]. Innymi słowy podstawienie przedmiotu polega na wytworzeniu zamierzonego przedstawienia przy pomocy percepcji dokonanej przez odbiorcę. Działanie takie ma rzecz jasna charakter komunikacyjny, gdyż oznacza **wytworzenie** w umyśle odbiorcy zamierzonej przez nadawcę treści. Podstawienie przedmiotu jest zatem prostym aktem komunikacji. Istnieją dwa główne rodzaje takich działań zależne od tego, na ile użyty przedmiot jest trwały. Nadawca może po pierwsze wywołać zdarzenie, które zostanie zaobserwowane przez odbiorcę, np. dokonując wypowiedzi ustnej, po drugie nadawca może spowodować, że w obręb uwagi odbiorcy dostanie się pewien trwały przedmiot fizyczny, np. podając mu zapisaną kartkę. Do drugiej kategorii należy również oprowadzanie kogoś po muzeum, by zobaczył określone eksponaty. Możliwe są również przypadki mieszane, które mają miejsce wtedy, gdy nadawca na oczach odbiorcy wytwarza pewien przedmiot fizyczny, np. przygotowuje rysunek, albo filiżankę kawy. Rozróżnienie to nie będzie tu dalej odgrywało żadnej roli. **Uwagą obserwacyjną** nazywamy ogół obserwacji dokonywanych przez daną jednostkę w danej chwili.

---. Bezpośrednim skutkiem postrzeżenia przez odbiorcę przedmiotu jest powstanie w jego umyśle przedstawienia zmysłowego. Intuicyjnie można powiedzieć, że same **dane zmysłowe** są nieuporządkowane (niczym piksele na ekranie), zaś umysłowy mechanizm widzenia postaci wyodrębnia w nich całości określane mianem przedmiotów (w metaforze ekranu odpowiada temu wyodrębnianie w obrazie poszczególnych plam i kształtów). Powstałe tak przedstawienie można określić mianem wyglądu przedmiotu, a my nazywać je będziemy **postacią**

[32] W terminie tym słowo ‘przedmiot’ oznacza starter.

przedmiotową[33], albo **przedstawieniem zmysłowym**. Jeśli podmiot dobrze zna dany przedmiot i widywał go wiele razy, postać tego przedmiotu jest składnikiem przedstawienia tego przedmiotu, choć nie zawsze jest to składnik uświadamiany, tzn. myśl o przedmiocie nie musi oznaczać myślenia o jego wyglądzie. (Ogólnie biorąc myślenie przedstawienia oznacza uświadomienie sobie jedynie części jego składników, tj. części wiadomości, jakie podmiot posiada o przedmiocie. **Przedstawienie** jest połączeniem wiadomości, jakie podmiot posiada o przedmiocie.)

Każde przedstawienie zawiera w sobie jedynie część wiadomości o przedmiocie – te, które zostały **przywołane** w danej myśli o przedmiocie. Nie istnieje w umyśle jedno centralne przedstawienie, zawierające ogół wiedzy podmiotu o danym przedmiocie. Różne myśli o tym samym przedmiocie zawierają różne dotyczące go wiadomości. Jedno przedstawienie może być fiszką odwołującą się do wielu przedstawień. Innymi słowy wiedza podmiotu o przedmiocie jest rozproszona, a jej spójność polega na odwołaniach między przedstawieniami.

Ponieważ zjawisko widzenia postaci dotyczy wszelkich zmysłów będziemy mówić ogólnie o **dostrzeganiu**[34] **postaci**. Wyodrębnianie całości w potoku danych zmysłowych ma istotne znacznie w komunikacji, dlatego też zjawisku temu poświęcimy tu nieco uwagi.

Każde przedstawienie dotyczy pewnego przedmiotu, ponieważ zaś przedstawienie zmysłowe zawiera wyłącznie zmysłowy obraz wyodrębnionego przedmiotu, przedmiot, którego ono dotyczy, jest właśnie jedynie zmysłowym obrazem ujętym w pewną całość, czyli postacią.

Wyróżniamy dwie zasadnicze odmiany działania tego mechanizmu:

I. Widzenie postaci nowej
II. Widzenie postaci znanej.

Będziemy przy tym mówić, że nowy przedmiot **konstytuuje** nową postać przedmiotową i nowe przedstawienie.

Widzenie postaci nowej wymaga tego, by wrażenia w poszczególnych fragmentach pola zmysłowego, które odbiorca ma wziąć za części jednego przedmiotu (postaci) zostały przedstawione mu w taki sposób, aby relacje między nimi wydawały się odbiorcy ważniejsze od ich relacji z innymi przedmiotami. Mówimy wówczas, że owe wrażenia **zlewają się** ze sobą w jedną całość. Zbiór relacji z wrażeniami we

[33] Termin ten nawiązuje do teorii widzenia postaci (*Gestalt*)*.
[34] W naszej intencji słowo 'dostrzegać' ma być ogólne i obejmować wszelkie możliwe zmysły; w nawiązaniu do słowa 'postrzegać', które również nie ogranicza się do zmysłu wzroku.

fragmentach otaczających (nazywamy je **kontekstem przestrzennym**), które są mniej ważne od relacji wiążących części całości, nazywamy **przerwą wyodrębniającą**.

Owe wrażenia, które mają zostać wzięte za części przedmiotu, stają się po utworzeniu postaci jego częściami. Zatem w przypadku człowieka to głowa, ręce, tułów itp., w przypadku krzesła oparcie, siedzisko i nogi, zaś w przypadku metalowej kulki lezącej na stole to górna część kulki, dolna część kulki, część przednia, tylna itp. Natomiast w przypadku takiego przedmiotu wiązkowego jak stado wilków, wrażeniami, które zostają uznane za jego części mogą być obrazy pojedynczych wilków, ale także ich głów, nóg itp. Również tworzące przerwę wyodrębniającą relacje między owymi wrażeniami przechodzą po utworzeniu postaci na relacje między przedmiotami – na przerwę między przedmiotami.

PRZYKŁAD. Przykładowo słowa w przyjętej obecnie pisowni wydają się osobnymi całościami, gdyż składające się na nie obrazy liter występują bezpośrednio obok siebie, od obrazów liter z innych słów w pionie oddziela je obraz interlinii, w poziomie zaś rozdzielone są przerwą w postaci obrazu spacji, albo też w postaci obrazu znaku przestankowego. Przerwę wyodrębniającą tworzą tu zatem relacje między obrazami liter z innych linii oraz skrajnych liter słów w jednej linii.

PRZYKŁAD. Krzesło stojące samotnie na środku pokoju podmiot łatwo dostrzeże jako osobny przedmiot. Jeśli jednak to samo krzesło będzie stało w tym samym miejscu ale ściśle otoczone przez 10 innych krzeseł, podmiot może wziąć za pojedynczy przedmiot całą ową grupę jedenastu krzeseł. Obraz tego krzesła będzie mu się zlewał z obrazami innych krzeseł.

Nadawca, który chce podstawić odbiorcy określony przedmiot, musi przewidzieć, jak odbiorca będzie go postrzegał, i dokonać tego w taki sposób, by jego działanie uruchomiło w umyśle odbiorcy postać zamierzonego startera. W praktyce nadawca wykorzystuje następujące rodzaje relacji między przedmiotami, które będą źródłem wrażeń umiejscowionych w tych fragmentach pola zmysłowego odbiorcy, które zostaną uznane przez niego za części przedmiotu podczas tworzenia w jego umyśle postaci:

I. Bliskość przestrzenna,
II. Biskość czasowa,
III. Podobieństwo.

(O bliskości kątowej patrz niżej*.)

---. Ogólnie biorąc **przedmiot** wyodrębniany przez mechanizm dostrzegania postaci jest czymś, co jest zwarte:

I. Przestrzennie, gdy składa się z bliskich sobie fragmentów przez jedną chwilę (przedmiot może być również liniowy lub płaski),
II. Czasoprzestrzennie, gdy składa się z bliskich sobie fragmentów przez szereg następujących po sobie chwil,
III. Czasowo, gdy składa się z fragmentów występujących jednocześnie (mogą one być wtedy odseparowane przestrzennie tj. umiejscowione przypadkowo)

Wydaje się, że idea przedmiotów punktowych, czyli takich, które są logicznie niepodzielne na fragmenty, jest obca naszemu sposobowi poznania. Punktowy charakter bytów mechaniki (jak, np. elektron), należy do matematycznego opisu ich właściwości (np. położenia centrum pola elektrycznego, którego są źródłem), nie oznacza zaś, że one same są nierozciągłe. Pojęcie rozmiaru przedmiotu powiązane jest raczej z zagadnieniem oddziaływania, więc np. w przypadku cząstek elementarnych powiązane jest raczej z takim pojęciem jak przekrój czynny, jednak nie będziemy się tutaj tą kwestią zajmować.

Natomiast postrzeganie odseparowanych przestrzennie ale bliskich sobie czasowo fragmentów powiązane jest z postrzeganiem związków przyczynowo-skutkowych, te bowiem postrzegamy jako jeden przedmiot (zdarzenie). Innymi słowy, jeśli dwa fragmenty są bliskie czasowo i podmiot wobec tego uzna je za jeden przedmiot (za jedno zdarzenie), ale jednak będzie to li tylko czcza koincydencja bez żadnego związku przyczynowego, przedmiot taki ma status złudzenia. Tym się tu jednak nie zajmujemy, gdyż tego rodzaju złudzenie (nawet gdyby odbiorca był świadom, że jest to tylko złudzenie, więc nie godziłoby ono w nasze założenie o nieomylności stron, zu3), nie może zostać wykorzystane w komunikacji, a to dlatego, że wywoływanie przez nadawcę jednoczesnych zdarzeń w celach komunikacyjnych zawsze jest powiązane przyczynowo z osobą nadawcy.

W przypadku słuchu dostrzeganie postaci oznacza, że dźwięki pochodzą od jednego przedmiotu.

W procesie postrzegania nowej postaci relacja wydaje się podmiotowi ważniejsza, jeśli dwa przedmioty są przestrzennie lub czasowo bliżej siebie lub są bardziej do siebie podobne. Przerwa wyodrębniająca oznacza więc albo:

I. Separację przestrzenną od innych przedmiotów,
II. Separację czasową od innych przedmiotów,
III. Umieszczenie przedmiotu pośród przedmiotów do niego niepodobnych (czy też otoczenie grupy przedmiotów przez przedmioty do nich niepodobne).

W praktyce podstawienie wymaga wykorzystania co najmniej dwu z trzech możliwości: A. Bliskość czasowa, B. Bliskość przestrzenna, C. podobieństwo.

Jeden z tych aspektów nie wystarczy, a nie zawsze wystarczą też dwa. Wystarczy jednak zazwyczaj jeden rodzaj separacji.

PRZYKŁADY. 1. Jan mówi coś do Marii. Jego słowa są dźwiękami, które są odseparowane jakościowo od innych dźwięków, które słyszy Maria, gdyż żaden inny dźwięk w otoczeniu Jana nie jest podobny do głosu Jana. Po drugie słowa te są odseparowane przestrzennie, gdyż w bezpośrednim otoczeniu ust Jana nie ma żadnego innego przedmiotu wydającego dźwięki. Po trzecie słowa te są krótką ale zauważalną chwilą odseparowane czasowo od poprzedniej i kolejnej wypowiedzi Jana. 2. Jan napisał do Marii kartkę, którą znalazła ona na stole w kuchni. Napis na kartce jest odseparowany przestrzennie, gdyż w jego bezpośrednim otoczeniu na kartce nie ma żadnych innych kształtów graficznych. Jest on również odseparowany jakościowo, gdyż uczyniony jest niebeskim długopisem na białym tle. Nie ma w tym przypadku mowy o separacji czasowej, gdyż zapisana kartka jest przedmiotem trwałym. 3. Jan pokazuje Marii kluczyki od samochodu potrząsając nimi, by zwróciła na nie uwagę. Są one odseparowane przestrzennie, gdyż jest to jedyny przedmiot, jaki Jan trzyma w ręce, a w jego pobliżu nie ma nic innego. Są odseparowane czasowo, gdyż w chwili poprzedzającej i następującej Jan nie wykonywał żadnego gestu. Są również odseparowane jakościowo, gdyż nic podobnego do tych kluczyków nie ma w pobliżu.

PRZYKŁADY: 1. Ptak na niebie, portfel w kieszeni oraz samochód widziany na ulicy nie wywołają wrażenia całości, choć mogą być postrzeżone w tej samej chwili. Jest to przypadkowy zbiór przedmiotów. 2. Moneta leżąca na stole w poniedziałek, wazon z żonkilami stojący tam we wtorek oraz wydanie Traktatu Wittgensteina w serii BKF leżące na tym stole dwa tygodnie później, również nie wywołają zazwyczaj wrażenia całości. To również jest przypadkowy zbiór przedmiotów. 3. Podobnie torba z pomarańczami nie złoży nam się w całość z pomarańczą leżącą na stole. Ten zbiór przedmiotów również wydaje nam się zazwyczaj przypadkowy.

---. Całość, która ma zostać wyodrębniona, może zostać wraz z kontekstem przestrzennym zakodowana. Np. ciąg 25 znaków 0000000100011100010000000 przy pewnej interpretacji koduje kształt ‘+’. W celu rozkodowania należy cyfry zapisać w rzędach po 5 jeden pod drugim:

00000
00100
01110
00100
00000

Jedynki na tle zer układają się w kształt ‘+’. Wyodrębnienie ma w tym wypadku charakter jakościowy, polegający na różnicy między kształtem ‘0’ a kształtem ‘1’. Jest oczywiste, że przed rozkodowaniem w ciągu znaków nie możliwe jest wyodrębnienie tego rodzaju całości; można by co najwyżej wyodrębnić poszczególne szeregi zer lub szeregi jedynek, np. środkowy szereg trzech jedynek. Kształt ‘+’ ujawnia się dopiero po rozkodowaniu, które polega na stworzeniu przestrzennego (dwuwymiarowego) obrazu na kartce, na ekranie komputera lub w polu wyobraźni w umyśle. Ostatnia możliwość wynika stąd, iż wprawny podmiot może domyślić się o jaką figurę chodzi bez robienia rysunków, ale jedynie analizując ciąg znaków w pamięci. We wspomniany sposób rozmaite całości kodowane są w pamięci komputerowej w plikach

graficznych (np. w formacie JPG) lub filmowych (np. MPEG), a także w sposób analogowy w telewizji analogowej.

---. Natomiast jeśli podmiot zna już określoną postać, może dostrzec ją w oparciu o nawet bardzo skromne dane. Można powiedzieć, że dostrzeżenie postaci ma w takich wypadkach charakter odgadnięcia, albo też, iż pewnym fikcyjnym sensie podmiot zakłada wówczas, że pozostałe dane ujawniłyby się, gdyby kwestia została poddana dokładniejszemu zbadaniu, albo też, gdyby dana postać została ukazana przez nadawcę w sposób bardziej wyczerpujący. Przykładowo podmiot może rozpoznać znaną sobie osobę, gdy fragmenty twarzy tej osoby widoczne są poprzez liście i gałęzie. Dostrzegając postać znanej sobie osoby podmiot zakłada, że gdyby mógł zobaczyć co kryje się za liśćmi i gałęziami zobaczyłby całą postać, nie zaś np. jedynie owe fragmenty zawieszone w powietrzu. Podobnie dostrzegając fragment litery 'A' odbiorca może dostrzec tę literę jako postać, zakładając, że gdyby odbiorca przedstawił ją w pełnej postaci, to byłaby to właśnie pełna postać litery 'A'.

Owo fikcyjne wyobrażenie o ewentualnych szczegółach, które ujawniłyby się w razie wyraźniejszego zbadania, nie pasuje do tego, jak mechanizm dostrzegania znanej postaci działa w ogólności. To zaś dlatego, że mechanizm ten prowadzi do dostrzeżenia postaci nawet wtedy, gdy dla podmiotu oczywiste jest, że szczątkowe szczegóły nie oznaczają słabo widocznego przedmiotu. Jest tak np. gdy podmiot widzi wykonany kilkoma kreskami szkic kaczki. Fakt, że dostrzega postać kaczki, nie oznacza, iż w jego przekonaniu, gdyby przyjrzał się lepiej dostrzegłby wyraźnie widoczną prawdziwą kaczkę. Szkic nie polega na tym, że z prawdziwej kaczki pominięte są jakieś szczegóły i dlatego jest niewyraźnie widoczna. W przypadku szkicu żadnej kaczki nie ma, a mimo to, świadom tego podmiot, wciąż dostrzega jej postać. Należy zatem uznać, że dostrzeganie postaci to swoisty mechanizm odpowiedzialny za przebieg myślenia w umyśle ludzkim. Może on być wykorzystany w komunikacji.

Rozpoznanie znanej już sobie postaci odbywa się w dwu zasadniczych trybach:

I. Podmiot może dostrzec znaną sobie postać przedmiotową,
II. Podmiot może dostrzec nową postać przedmiotową dostrzegając znaną mu postać ogólną.

Postaci ogólne należą do innego rodzaju myśli niż przedstawienia. Ogólnie myśli takie nazywamy **pojęciami**. Są to myśli, które występują, gdy nastawieni jesteśmy na właściwości rzeczy. Właściwości mogą być trwałe lub chwilowe, nazywamy je również stanami (np. gdy coś leży), czynnościami (np. gdy ktoś tańczy), rodzajami (np. gdy coś jest psem) itp. Tego rodzaju myśli nazywać będziemy **pojęciami**

rodzajowymi[35] i zaliczać je będziemy do **myśli pojęciowych** (wspomnieliśmy już o nich wyżej*). Pojęcie rodzajowe polegające na tym, że coś jest czerwone, nazywać będziemy **pojęciem czerwieni**. Podobnie będziemy mówić o pojęciu spania, czy też o pojęciu psa. Gdy w umyśle znajduje się pojęcie psa, mówimy, że podmiot **myśli o psie** (lub podobnie, np. że myśli o psach), albo też, że **myśli pojęcie psa**. Gdy ktoś myśli określone pojęcie rodzajowe, mówić też będziemy, że **myśli on o określonym rodzaju** rzeczy. Mówimy też, że pojęcie rodzajowe **dotyczy** danego rodzaju rzeczy.

W przypadku, gdy podmiot ma w umyśle pojęcie psa, nie mówimy, że myśli on o pojęciu psa, gdyż oznaczałoby to nie tyle posiadanie w umyśle pojęcia psa, ale pojęcia pojęcia psa.

Postaci ogólne są to myśli o **rodzajach zmysłowych**, nazywać je też będziemy **pojęciami zmysłowymi**. Powstają one w umyśle, gdy podmiot dokona **uogólnienia** postaci przedmiotowej. Mówimy wówczas, że przedmiot **definiuje** pojęcie. (Wszędzie dalej, jeśli używamy terminu ‘postać’ bez epitetu, mamy na myśli postać przedmiotową.)

Jeśli podmiot dobrze zna dany rodzaj przedmiotów i postrzegał je wiele razy, postać ogólna jest wówczas składnikiem pojęcia przedmiotów tego rodzaju, choć jest to składnik nie zawsze uświadomiony, tj. myśl o kotach nie musi oznaczać myślenia o tym, jak koty wyglądają. (Podobnie jak ma to miejsce w przypadku przedstawień, myślenie pojęcia oznacza uświadomienie sobie jedynie części jego składników, tj. części wiadomości, jakie podmiot posiada na temat danego rodzaju przedmiotów. **Pojęcie** jest połączeniem wiadomości, jakie podmiot posiada o danym rodzaju przedmiotów).

Podobnie jak ma to miejsce w przypadku przedstawień każde pojęcie zawiera jedynie część wiadomości o danym rodzaju przedmiotów. Nie istnieje w umyśle jedno centralne pojęcie zawierające ogół wiedzy podmiotu o wszystkich właściwościach przedmiotów danego rodzaju. Różne pojęcia, czyli różne myśli o danym rodzaju przedmiotów, zawierają różne zestawienia dotyczących tego rodzaju wiadomości. Jedno pojęcie może być fiszką odwołującą się do wielu innych pojęć, a jedne fiszki mogą odwoływać się do innych. Innymi słowy wiedza podmiotu o danym rodzaju przedmiotów jest rozproszona, a jej spójność polega na odwołaniach pomiędzy konkretnymi myślami.

Gdy dostrzeganie znanej postaci odbywa się wedle drugiego ze wspomnianych trybów, podmiot dostrzega znaną sobie postać ogólną, choć może ona być postrzegana szczątkowo, i dzięki temu nowa postać przedmiotowa uznana zostaje

[35] Wybraliśmy ten termin, gdyż jest po prostu krótki. Krótszy niż np. ‘pojęcie właściwościowe’, a poza tym stosunkowo ogólny.

za postać danego rodzaju, np. podmiot może uznać nowy przedmiot za psa, choć de facto widzi jedynie np. fragmenty jego głowy.

Ściśle biorąc postać przedmiotowa jest jedynie określonym wyglądem przedmiotu. Poznając przedmiot podmiot składa różne wyglądy (różne postaci), postrzeżone pod różnym kątem, w różnym oświetleniu, w różnym ułożeniu przedmiotu (o ile może on zmieniać kształt, jak człowiek, który może poruszać ciałem, albo koszula, która może być rozmaicie ułożona lub złożona), a także np. przy różnym pokryciu przedmiotu różnymi substancjami (farby, makijaż), czy w towarzystwie innych przedmiotów (ubranie, okulary, zegarek), w jedną **postać przedmiotową wieloraką**, w której zgromadzone jest całe postrzeżeniowe doświadczenie podmiotu związane z danym przedmiotem. Analogicznie mówimy o **postaci ogólnej wielorakiej**. Postaci pochodzące od różnych zmysłów tworzą **wielozmysłowe postaci wielorakie** (przedmiotowe i ogólne). W jedną wielozmysłową postać wieloraką może być połączona np. wieloraka postać wizualna Jana z jego wieloraką postacią dźwiękową, czyli krótko mówiąc jego wygląd z jego głosem. Podobnie połączony może zostać wygląd i dźwięk saksofonu.

PRZYKŁAD. Niewidoma osoba może dostać do zjedzenia łyżeczkę potrawy o smaku jagód, jednak w oparciu o wrażenia dotykowe może stwierdzić, że nie ma do czynienia z jagodami, ale jedynie z syropem jagodowym. Smakowa postać jagód nie współgrała w tym wypadku z dotykową postacią jagód.

PRZYKŁADY. Przykładem zjawiska rozpoznawania znanego rodzaju przedmiotów jest proces dostrzeżenia 1. Trójkąta na obrazku z trzema wyciętymi kołami*, a także 2. Dalmatyńczyka na obrazach Tarasina*.

Gdy szczegółów będących podstawą rozpoznania jest bardzo mało, mogą one pasować do kilku różnych postaci. Umysł może wówczas przeskakiwać od stanu rozpoznania jednej postaci do stanu rozpoznania innej.

PRZYKŁADY. Znane przykłady tego rodzaju rysunków to 1. Spopularyzowana przez Wittgensteina królikokaczka*, a także 2. Rysunek twarze-kielich*, czy też 3. Sześcian Neckera*.

---. Niezależnie od tego, czy dostrzegana jest postać nowa czy znana, będziemy mówić, że nadawca **podstawił** odbiorcy przedmiot, który jest źródłem tej postaci, i to ten przedmiot nazywamy starterem.

---. Można by zadać pytanie, czy analizując kwestię porozumiewania się, należy zagłębiać się w sprawy tak szczegółowe, jak widzenie i rozpoznawanie przedmiotów w oparciu o mechanizm dostrzegania postaci? Czy nie można by poprzestać na założeniu, że podmiot po prostu dostrzega przedmiot? Na wątpliwość taką odpowiadamy, że nasze dotychczasowe doświadczenie badawcze doprowadziło nas do wniosku, iż nie istnieją szczegóły, które można uznać za nieistotne, zanim do końca nie zrozumie się zagadnienia. Liczne spostrzeżenia, które uznaliśmy za istotne, wynikły z przypadkowego zatrzymania myśli na pozornie nieistotnym szczególe. Zagadnienie zaś może pozostawać nierozwiązane właśnie dlatego, że ignorowano dotąd pozornie nieistotny szczegół.

---. W wyniku postrzeżenia nieznanego przedmiotu może zostać ukonstytuowana nowa postać przedmiotowa. Jeśli przy tym będzie należał on do nieznanego rodzaju, zdefiniowana może zostać nowa postać ogólna. Było tak zapewne, gdy pierwszy człowiek zobaczył kangura. Postrzeżenie zwierzęcia spowodowało powstanie jego postaci zmysłowej w umyśle oraz ukonstytuowało przedstawienie, jednocześnie zaś doprowadziło do powstania nowej postaci ogólnej.

Jeśli nowy przedmiot należy do znanego już odbiorcy rodzaju, jego postać zostaje rozpoznana jako znana postać ogólna, czyli postać przynależna do istniejącego już w umyśle odbiorcy typu. Jest tak, gdy ktoś, kto konie widział już wielokrotnie, po raz pierwszy widzi nieznanego sobie wcześniej konkretnego konia. Postrzeżenie powoduje dostrzeżenie znanej już podmiotowi postaci ogólnej konia, a także konstytuuje postać i przedstawienie owego nowego przedmiotu. Zauważ, że skoro podmiot zna już ogólną postać konia, nowego konia może dostrzec w oparciu o bardzo szczątkowe dane zmysłowe.

Podmiot może znać przedmiot nigdy go wcześniej nie widziawszy. Może być tak, że podmiot wiele już słyszał o danym człowieku, ale nigdy go wcześniej nie widział. W jego umyśle istnieje już zatem przedstawienie tego człowieka, ale nie jego wizualna postać. Powstanie ona dopiero, gdy go zobaczy. Natomiast w przypadku, gdy określona postać przedmiotu jest już odbiorcy znana, np. gdy podmiot dobrze już zna danego człowieka z widzenia, może ona zostać dostrzeżona nawet w oparciu o bardzo skromne dane.

Zasadniczo przedmiot w drodze uogólnienia prowadzi do zdefiniowana rodzaju przedmiotów takich samych jak on, jednak może on również definiować **pojęcia rodzajów abstrakcyjnych**, tj. pojęcia, w których rozmaite cechy są pominięte, co może nawet prowadzić do powstawania pojęć, w których ujęta jest możliwie pojedyncza cecha przedmiotu, jak określona barwa, określony kształt, wielkość, ciężar itp. Dzieje się tak w szczególności, gdy nowa postać nie jest definiowana w oparciu o pojedynczy przedmiot, ale w oparciu o wiele podobnych do siebie przedmiotów, które jednak nie są identyczne. Polega ona wówczas na tym, co wspólne.

Przyjmujemy tutaj, że podmiot jest w stanie zdefiniować nowy abstrakcyjny rodzaj zmysłowy nawet w oparciu o jeden przykład, np. może zdefiniować pojęcie nowego koloru (odcienia) w oparciu o pojedyncze postrzeżenie. Nie jest jednak jasne czy dotyczy to dowolnego rodzaju pojęć. Może być bowiem i tak, że nowy kolor w oparciu o jeden przykład może zdefiniować jedynie podmiot, który już posiada pojęcia wielu innych kolorów, czyli posiada wiele pojęć z tej samej **kategorii** (czyli pojęć należących do tego samego rodzaju pojęć). Natomiast być może podmiot w oparciu o pojedynczy przykład nie może zdefiniować nowego pojęcia należącego do nowej kategorii i nowa kategoria musi być oparta na abstrakcji z większej liczby przykładów. Możliwość taką jednak tutaj pomijamy.

Umysł stykając się z nowym przedmiotem zawsze mechanicznie albo kwalifikuje go jako przynależnego do co najmniej jednego ze znanych sobie rodzajów, albo definiuje rodzaje nowe. Jednak nawet w przypadku przedmiotów znanych od dawna zawsze możliwe jest wytworzenie nowego rodzaju, gdyż możliwych rodzajów abstrakcyjnych, do których może przynależeć przedmiot, jest nieskończona ilość. Istnieje zatem i taka możliwość, iż znana postać przedmiotu może doprowadzić do powstania nowej postaci ogólnej.

---. Dostrzeganie postaci jest podstawą relacji podobieństwa. Jeden przedmiot wydaje nam się **zmysłowo podobny** do drugiego, gdy dostrzegamy w nim postać innego jako przedmiot wtórny. Nie zdajemy sobie z tego zazwyczaj sprawy dlatego, że wymagałoby to widzenia dwu nakładających się na siebie przedmiotów, jeśli Jan jest podobny do Piotra, to Maria dostrzegając to podobieństwo musiałaby widzieć postać Piotra **nałożoną** na postać Jana. Nasz aparat zmysłowy nie pozwala na coś takiego, gdy przedmioty są zbyt podobne. Jest inaczej gdy widzimy postać człowieka na fotografii. Ponieważ kartka i człowiek całkiem wyraźnie różnią się od siebie, nasza zmysłowość pozwala nałożyć postać człowieka na postać kartki. Co najwyżej możliwe jest doznanie, które można opisać jako poczucie, że dana osoba jest jednocześnie Janem i Piotrem. Maria mogłaby powiedzieć:

(448) Chwilami wydawało mi się, że rozmawiam z Piotrem.

Prawdopodobnie oznacza to, że w tych chwilach postać wtórna wypiera postać pierwotną. Podobnie, gdy widzimy narysowaną kaczkę, możemy nie widzieć w tym samym czasie samej kartki.

Samo owo zjawisko wyparcia postaci przez postać wydaje się podobne do zjawiska dominacji ocznej, kiedy to, gdy jedno oko widzi coś innego niż drugie, obraz z jednego wypiera obraz z drugiego.

Zmysłowe podobieństwo przedmiotów jest podstawą definiowania rodzajów zmysłowych, do jednego zmysłowego rodzaju bowiem należą przedmioty zmysłowo do siebie podobne, które znacząco różnią się od przedmiotów z innych rodzajów (wszystkie parami są do siebie bardziej podobne, niż do przedmiotów pozostałych).

Natomiast dostrzeganie w przedmiocie postaci ogólnej jest podstawą **podobieństwa zmysłowego do rodzaju**, np. coś się może wydawać podobne z wyglądu do kota. Dwa przedmiotu uznajemy za podobne również wtedy, gdy podmiot dostrzega w nich jedną postać ogólną, na tej zasadzie podobne są dwa przedmioty, które wydają się z wyglądu podobne do kota. Poczucie podobieństwa wynikające z tego, że podmiot **postrzega jeden przedmiot w drugim**, nazywamy **podobieństwem bezpośrednim**. Natomiast poczcie podobieństwa polegające na tym, że podmiot w dwu przedmiotach postrzega tę samą postać ogólną nazywamy **podobieństwem ogólnym**. Nie będziemy dalej korzystać z tego rozróżnienia i będziemy mówić o podobieństwie po prostu.

Można być sądzić, że przedstawienia wtórne są błędem poznawczym, skoro przedmiot widzi fałszywe przedstawienie tam, gdzie przedmiotu po prostu nie ma (nawet jeśli umożliwiają nam one oglądanie rysunków figuralnych – czyli coś przedstawiających, fotografii i telewizji). Można by wobec tego mniemać, iż możliwe są istoty, u których przedstawienia takie w ogóle nie występują, gdyż, jak tylko podmiot zorientuje się, że ma do czynienia ze złudzeniem, zanikają i pozostaje jedynie przedstawienie pierwotne (czyli np. przedstawienie barwnej plamy na kartce). Wydaje się jednak, że tak być by nie mogło, gdyż dostrzeganie wtórnego przedstawienia jest podstawą widzenia podobieństwa, a relacja ta jest podstawową relacją niezbędną podmiotowi poznającemu. Poza tym wydaje się, że proces poznawczy nie prowadzi do unicestwienia fałszywych treści w umyśle ale jedynie do odjęcia od nich przekonania o ich prawdziwości. Fałszywe myśli mogą w dalszym ciągu istnieć w umyśle, podmiot jedynie zdaje sobie sprawę z tego, że są fałszywe. Jest to ponadto ważna część jego wiedzy.

PRZYKŁAD. Adrian Owen opisuje w swojej książce (Owen 2017) nader szczególny przypadek komunikacji. Odbywa się ona między neurologiem a pacjentami pozornie znajdującymi się w stanie wegetatywnym. Nim przystąpiono do właściwych prób porozumienia się, uczony zbadał na zdrowych ochotnikach jakiego typu wyobrażenia tworzą u różnych ludzi podobny, najbardziej charakterystyczny wzór podczas badania mózgu przy pomocy rezonansu magnetycznego. Wybrał dwa: wyobrażenie, że gra się w tenisa, oraz wyobrażenie, że chodzi się po własnym mieszkaniu. Podczas właściwej komunikacji z pacjentami neurolog (czyli sam Owen) mówił do nich w zupełnie zwyczajny sposób, zakładając, że są przytomni i go słyszą. Wyjaśniał im całą sytuację oraz proponował, by wyobrażali sobie, że grają w tenisa, gdy chcą powiedzieć ‘tak’, zaś to, że chodzą po własnym mieszkaniu, gdy chcą powiedzieć ‘nie’*. W ten sposób z niektórymi pacjentami mógł się porozumiewać uzyskując od nich komunikaty ‘tak’ lub ‘nie’. Jeśli wziąć tę stronę komunikacji, w której pacjent przesyła jeden z owych komunikatów, przedmiotem podstawionym jest określony stan własnego mózgu pacjenta, który uzyskuje on poprzez celowe wywołanie określonego wyobrażenia we własnym umyśle, a który odbiorca, czyli neurolog, obserwuje jako określony wzór aktywności mózgu nadawcy dzięki aparaturze do badania przy pomocy rezonansu magnetycznego.

---. Nasze założenie o nieomylności stron aktu komunikacji (zu3) powoduje, że odbiorca zawsze jest w pełni świadom tego, jaki przedmiot został mu przez nadawcę podsunięty. Nie wyklucza to jednak tego, by mógł ulec złudzeniu, którego jest świadom, czyli takiemu złudzeniu, o którym wie, że jest fałszywe. Przykładowo podmiot może zobaczyć rysunek kaczki. Z jednej strony może on wiedzieć, że ma do czynienia nie z kaczką, ale z rysunkiem, a drugiej strony w jego umyśle może powstać postać przedmiotowa konkretnej kaczki. Przy pierwszym zetknięciu z rysunkiem konstytuuje się ona w oparciu o mechanizm widzenia nowego przedmiotu przez dostrzeżenie znanej postaci ogólnej (postaci kaczki), przy kolejnych zetknięciach uruchamia się przez dostrzeżenie znanej postaci przedmiotowej. Postać przedmiotowa powstaje niezależnie od tego, na ile rysunek wiernie oddaje kaczkę. Warunkiem jest jedynie to, by podmiot zdołał dostrzec na rysunku określoną postać ogólną. Analogicznie rysunek może przedstawiać znany podmiotowi przedmiot, rysunek może np. być portretem. Portret uruchamia postać

danej osoby, również niezależnie od tego na ile jest wierny. Wystarczy, że dana osoba zostanie na portrecie rozpoznana. Pojęcia złudzenia używamy tu nieco na wyrost, gdyż zazwyczaj mówimy o złudzeniu, gdy zachodzi rzeczywiste ryzyko błędu. W przypadku szkicu wykonanego przy pomocy kilku kresek nie ma mowy, by widz pomyślał, że ma do czynienia z prawdziwą kaczką. Rzecz jednak w tym, iż niezależnie od tego na ile szansa na złudzenie jest realna lub iluzoryczna (przy naszym założeniu o nieomylności (zu3), zakładamy, że nigdy do niego nie dochodzi), uruchomiona zostaje nowa bądź stara postać przedmiotowa, z wszystkimi tego konsekwencjami, tak jakby określony przedmiot rzeczywiście istniał, nawet jeśli podmiot wie, że to nieprawda.

W efekcie może być tak, że nadawca pokazuje odbiorcy kartkę z rysunkiem, a w umyśle odbiorcy powstaje przedstawienie owej kartki z barwną plamą, oraz ponadto przedstawienie kaczki. Pierwsze przedstawienie nazywać będziemy **przedstawieniem podstawowym** albo **przedstawieniem pierwotnym**, a przedmiot, który jest jego źródłem **przedmiotem podstawowym** lub **przedmiotem pierwotnym**, drugie zaś **przedstawieniem dodatkowym** lub **przedstawieniem wtórnym**. Zatem przedstawienie kartki z barwną plamą jest przedstawieniem podstawowym, zaś przedstawienie kaczki przedstawieniem wtórnym.

Jeśli celem nadawcy jest uruchomienie w umyśle odbiorcy postaci wtórnej, będziemy mówić, że **przedmiotem podstawionym**, czyli **starterem**, w tym akcie komunikacji jest sam ów fragment przedmiotu podstawowego, który uruchamia owo przedstawienie wtórne, więc w przypadku rysunku kaczki, podstawiony jest jedynie fragment kartki zawierający barwny kształt, nie zaś cała kartka. Oczywiście może być i tak, że przedmiot podstawiony jest tożsamy z przedmiotem podstawowym, np. gdy nadawca pokazuje rzeźbę kaczki. Wówczas przedstawienie podstawowe dotyczy rzeźby, zaś przedstawienie wtórne dotyczy kaczki. Natomiast przedstawienie wtórne może być celem nadawcy w akcie komunikacji, gdyż **komunikacja polega na przekazywaniu treści bez względu na to, czy jest ona prawdziwa.** Innymi słowy, wartość logiczna, ani jej analogi, takie jak realność widzianego przedmiotu, nie jest nieodłącznym składnikiem przekazywanej treści (patrz też nasza uwaga niżej*). Kwestią wartości logicznej przekazywanej treści w ogóle się w tej pracy nie zajmujemy (zu48).

W naszym opisie procesów poznawczych zachodzących przy dostrzeganiu postaci na rysunku, na fotografii lub w telewizji itp., będziemy mówić, że najpierw w umyśle powstaje przedstawienie kartki z barwną plamą, a potem przedstawienie kaczki. Przyjmujemy ten sposób mówienia dla uproszczenia, nawet jeśli faktyczna kolejność zdarzeń w umyśle była odwrotna, czyli gdyby najpierw podmiot

dostrzegł kaczkę, a potem to, że jest ona narysowana na kartce. Będziemy też mówić, iż powstanie przedstawienia kaczki po powstaniu przedstawienia kartki jest wynikiem przejścia. Jest to trzeci rodzaj przejścia (obok kojarzenia i introspekcji), o którym będzie mowa w tej pracy, a który zapowiedzieliśmy wyżej*. Będziemy je nazywać dostrzeganiem postaci, albo krótko **dostrzeganiem**.

Fikcyjne postaci to jedyny rodzaj przedmiotów nieistniejących, o którym wspominamy w tej pracy. Poza tym wyjątkiem pozostałe rozważania dotyczyć będą przedmiotów, odnośnie do których strony są przekonane, że istnieją (zu52).

PRZYKŁADY. 1. Gdy podmiot rozpoznaje znaną sobie osobę na fotografii, przedstawienie fotografii jest przedstawieniem podstawowym, zaś przedstawienie tej osoby przedstawieniem wtórnym. 2. Gdy podmiot słyszy muzykę z gramofonu, przedstawienie dźwiękowe gramofonu jako źródła dźwięku jest przedstawieniem pierwotnym, zaś przedstawienie śpiewaków i instrumentów, na których grają muzycy, przedstawieniem wtórnym.

---. Abstrakcyjne znaki na papierze, jak kółko (rozumiane jako okrągła linia), kwadrat (rozumiany jako zamknięta łamana z czterech równych prostopadłych kolejno odcinków) czy krzyżyk (rozumiany jako dwie przecinające się prostopadle kreski) nie są postaciami wtórnymi, ale pierwotnymi. Przedmiotem podstawowym jest tu plama (lub podobny wyodrębnialny przedmiot, np. wyryty rowek) o określonym kształcie.

Niemożliwe jest bowiem by określna plama na papierze miała kształt kwadratu, ale nie była kwadratem. Z literami rzecz przedstawia się nieco inaczej, gdyż plama o kształcie litery ‘A’ może nie być użyta jako litera ‘A’, zaś kształt nie użyty jako litera ‘A’ literą ‘A’ nie jest, np. koło nie użyte jako litera ‘O’ literą ‘O’ nie jest, np. pierścienie Saturna nie są literą ‘O’, choć mogłyby się nią stać w szczególnym akcie komunikacji. Plamy o określonym kształcie są literami, czy innymi określonymi znakami graficznymi, tylko w ramach aktów komunikacji. Związane jest to z posiadaniem przez nie określonego znaczenia, np. z wartością fonetyczną przypisywaną literom. Ten sam kształt graficzny, a nawet ten sam przedmiot konkretny, może być różnym znakiem graficznym w różnych przypadkach użycia. Tymczasem kwadrat nie jest czymś, co jest używane jako kwadrat, ale po prostu jest kwadratem.

Bycie literą nie jest związane ze zjawiskiem dostrzegania postaci, ale z byciem elementem całości, jaką jest akt komunikacji. Litera jest zatem nazwą elementową (patrz niżej*).

---. Nasze założenie o nieomylności stron kazało nam wykluczyć z (podanego wyżej) wyliczenia relacji między przedmiotami, jakie nadawca wykorzystuje, by podstawić odbiorcy pojedynczy wyodrębniony dzięki nim przedmiot, relację **odległości kątowej** w polu widzenia, jest ona bowiem źródłem złudzeń, w wyniku których podmiot łączy w jedną całość przedmioty niepowiązane przestrzennie, ale zaledwie przypadkowo leżące na jednej linii z okiem obserwatora i przez to lezące

obok siebie w jego polu widzenia. Bliskość zaledwie kątowa nie wyodrębnia bowiem przedmiotu. Niemniej separacja kątowa w polu widzenia może być podstawą do powstania przedstawienia wtórnego. Jest tak zarówno w przypadku tęczy, jak i gwiazdozbiorów. Ogólnie biorąc zaś powstanie przedstawienia pierwotnego lub wtórnego wymaga wykorzystania co najmniej dwu z trzech możliwości: A. Bliskość czasowa, B. Bliskość przestrzenna lub kątowa, C. podobieństwo[36].

PRZYKŁADY. 1. Księżyc może być kątowo bliski wyciągniętej ku niemu dłoni. W polu widzenia obraz Księżyca znajduje się wówczas obok obrazu dłoni. W tym wypadku mamy jednocześnie bliskość czasową i kątową. 2. Odgłosy rozmowy mogą być kątowo bliskie muzyce płynącej z głośnika (słuchający może słyszeć, że dochodzą one z tego samego kierunku). W tym wypadku również mamy do czynienia jednocześnie bliskością czasową i kątową. 3. Gdyby kosmici w celu komunikacji z nami poprzesuwali gwiazdy na niebie, by utworzyć napis, nie musieliby tworzyć napisu istniejącego realnie w przestrzeni, a zatem nie musieliby umieścić gwiazd na jednej w miarę niepofałdowanej powierzchni, np. na sferze z Ziemią w środku, ale wystarczyłoby, iżby tak je poprzesuwali, by tworzyły na ziemskim niebie pozorny obraz napisu, analogiczny do gwiazdozbiorów (napis taki, z innego miejsca w kosmosie byłby całkowicie nieczytelny).

---. Przedmioty odległe od siebie przestrzennie mogą zostać postrzeżone obok siebie w polu określonego zmysłu. Możliwość ta dotyczy jednak jedynie zmysłów umożliwiających **postrzeganie odległo-przestrzenne**, jak wzrok i słuch. W przypadku dotyku, choć daje on wrażenia *par excellence* przestrzenne, nie może dojść do tego rodzaju sytuacji, gdyż postrzegane przy jego pomocy przedmioty zawsze zlokalizowane są w miejscu narządu zmysłu, czyli skóry. Nie może zatem stać się tak, że w jednym miejscu pola zmysłowego dotyku postrzegane są przedmioty od siebie odległe. Różnice tę oddajemy tu właśnie mówiąc, iż w przypadku wzroku i słuchu mamy do czynienia z postrzeganiem odległo-przestrzennym, dotyk zaś dostarcza nam wrażeń jedynie przestrzennych.

---. Ogólnie biorąc samo istnienie przedstawienia w umyśle nie oznacza jeszcze, że podmiot jest przekonany, iż dany przedmiot istnieje. Możliwe są zarówno 1. Przedstawienia, co do których podmiot orzekł już, że nie dotyczą żadnego przedmiotu, a zatem **przedstawienia fałszywe**, jak i 2. Przedstawienia, które w przekonaniu podmiotu dotyczą pewnego przedmiotu, czyli **przedstawienia rzeczywiste**. Siła przekonania podmiotu o istnieniu przedmiotu, którego dotyczy przedstawienie, jest w pełni stopniowalna, w szczególności istnieją również przedstawienia, których realność, jest nierozstrzygnięta, jednak dla uproszczenia przyjmujemy tu, iż zachodzi zawsze jedna z dwu wspomnianych opcji (zu10). Nasze założenie o nieomylności stron aktu porozumienia się (zu3) dopuszcza

[36] Jest to poszerzone wyliczenie podane wyżej* dla przedstawień jedynie pierwotnych.

zatem istnienie fałszywych przedstawień w umyśle odbiorcy, gdyż jeśli podmiot jest świadom fałszywości przedstawienia, to nie jest w błędzie.

Dla powstania przedstawienia wystarczy wyraźne **zdefiniowanie przedmiotu**[37]. Jedną z form zdefiniowania przedmiotu jest postrzeżenie. Umysł transcendentalnie zakłada, że każda dana zmysłowa pochodzi od pewnego przedmiotu.

Kant pisze:

> Inaczej bowiem wynikałoby z tego niedorzeczne twierdzenie, że istniałoby zjawisko bez czegoś co by się przejawiało (KCR BXXVI).

Postać jest wyraźnie zdefiniowana przez to, że wyjaśnia te a nie inne dane. Może być jednak uformowana w sposób błędny, np. gdy podmiot widząc tęczę przedstawia sobie łuk na niebie, widzi, że łyżeczka w szklance z herbatą jest złamana, a w kinie pędzi na niego lokomotywa (co go zmusza do ucieczki). W takich wypadkach mamy do czynienia z przedmiotami zdefiniowanymi przez postrzeżenia ale nieistniejącymi, zaś dotyczące ich przedstawienia są fałszywe. Wiedza podmiotu o tym, że przedstawienia te są fałszywe nie unicestwia ich. Dla istnienia przedstawienia w umyśle ważne jest bowiem zdefiniowanie przedmiotu, nie zaś jego istnienie.

---. W przyjętej tu przez nas terminologii danymi zmysłowymi nazywamy przedmioty umysłowe powstające w wyniku docierania do umysłu sygnałów wejścia (patrz wyżej*), zanim zostaną w oparciu o nie uruchomione przedstawienia (począwszy od postaci). Te same dane zmysłowe mogą być podstawą do uruchomienia przez umysł różnych przedstawień nie tylko w tym sensie, że jedno z nich jest realne, a pozostałe fałszywe. Wszystkie bowiem mogą być realne.

Przykładowo jest możliwe, że w oparciu o dane podmiot utworzy szereg przedstawień pojedynczych szpaków, a następnie szpaki te zostaną ujęte jako jedno stado, co będzie oznaczało uruchomienie przedstawiania stada (mówimy wówczas, że stado jest przedmiotem wiązkowym). Możliwe jest też, iż na odwrót, najpierw podmiot uruchomi przedstawienie stada, a dopiero następnie wyodrębni w nim pojedyncze szpaki. Owa dwoistość dotyczy wszelkich przypadków całości i części. Nie będziemy tu tej kwestii analizować dogłębnie i przyjmiemy, iż przedstawienia przedmiotów **nachodzących** na siebie (mereologicznie) w oparciu o mechanizm dostrzegania postaci powstają niezależnie od siebie w oparciu o te same dane. Zatem w przykładzie ze szpakami oznacza to, że umysł niezależnie tworzy w

[37] Zdefiniowanie przedmiotu polega na związku przyczynoczasoprzestrzennym i towarzyszy temu, co Kripke (1980) określa mianem chrztu*.

oparciu o dane: przedstawienie stada jak i przedstawienia pojedynczych ptaków. Nie jest zaś tak, że jedno z tych przedstawień jest podstawą do utworzenia drugiego.

Dostrzeganie postaci nie jest jedynym mechanizmem umysłowym, który tworzy przedstawienia. Umysł może je również tworzyć arbitralnie. Wówczas jednak tworzone są one w oparciu o wcześniej istniejące przedstawienia, rzec można z już istniejących gotowych przedmiotów tworzone są przedmioty nowe, np. kula może być podzielona na górną i dolną połowę, pewne drzewo zaś na pień, od którego nie odchodzą żadne gałęzie, i koronę, kij na połowę z jasnym końcem i połowę z ciemnym, kij może być też podzielony na końcowy fragment o długości 20 cm i resztę. W jeden przedmiot mogą być też złączone przedmioty całkiem odseparowane przestrzennie, jak np. planety Układu Słonecznego, a także wskazane przez nas wyżej zbiory przedmiotów, które podaliśmy jako przykłady nie konstytuujące postaci*. Przedmioty tego rodzaju nazywamy **przedmiotami arbitralnymi**, w odróżnieniu od przedmiotów omówionych wyżej, które nazywamy **przedmiotami postaciowymi**. Przedmioty arbitralne są wobec postaciowych poznawczo wtórne, gdyż nie można arbitralnie wyodrębnić przedmiotu z danych zmysłowych. Nowe nieznane odbiorcy przedmioty arbitralne nie mogą być wykorzystane w komunikacji, gdyż nie ma możliwości, by odbiorca domyślił się, że niepowiązane ze sobą przedmioty stanowią jedną całość, komunikacja zaś może polegać jedynie na spontanicznych odruchach poznawczych odbiorcy.

PRZYKŁAD. Podmiot może połączyć w jeden przedmiot przedmioty, których obrazy obserwacyjne uruchamiają w jego umyśle postać. Przykładowo postrzeżenie rudego kota siedzącego obok monitora i rudego psa pokazanego na monitorze laptopa może, z racji tego, że otoczenie jest w całkiem innym kolorze, wytworzyć w umyśle postać rudej plamy obejmującej zarówno kota jak i psa. Podmiot może dalej połączyć arbitralnie oba te przedmioty (kota i psa) w jeden.

---. Każde działanie komunikacyjne musi rozpocząć się od podstawienia, w innym razie odbiorca w ogóle nie będzie mógł się domyślić, że nadawca chce mu cokolwiek zakomunikować. Może się oczywiście zdarzyć, że nawet jeśli odbiorca zaobserwuje dany przedmiot, to nie zatrzyma na nim myśli, ale pominie go, myśląc, że nie jest to nic ważnego. A dalej, może być i tak, że nawet jeśli odbiorca zatrzyma się na chwilę myślą na danym przedmiocie, nie zorientuje się, że ma do czynienia z działaniem komunikacyjnym. Wówczas mimo, że cel nadawcy zostanie osiągnięty, tj. odbiorca pomyśli o danym przedmiocie, nie będziemy mieć do czynienia z aktem komunikacji, gdyż nie będzie miało miejsca między nimi podwójne wzajemne uświadomienie, a w szczególności odbiorca nie zatroszczy się

o to, czy pomyślał o tym przedmiocie, który nadawca miał na myśli, np. czy zrozumiał usłyszany dźwięk właściwie z fonetycznego punktu widzenia, czy było to np. ‘Teraz w prawo’ czy też może ‘Teraz Karol’.

PRZYKŁAD. Maria upuszcza na podłogę obrączkę. Jan zauważa to, myśli o obrączce, ale sądzi, że Maria upuściła ją niechcący. Jan nie wiedząc, że zdarzenie miało charakter komunikacyjny, nie zadaje sobie pytania, czy z punktu widzenia jego komunikacji z Marią, skupił uwagę na właściwym przedmiocie. Maria chciała coś zakomunikować Janowi, ale samo zwrócenie uwagi na obrączce nie wystarczy, by doszło do aktu komunikacji. Skoro Jan nie pomyślał, że chodziło o komunikację, komunikacji nie było.

---. Wysiłek nadawcy mający na celu zainicjowanie aktu porozumienia przez podstawienie przedmiotu zawsze obarczony jest ryzykiem niepowodzenia. Z istoty komunikacji, w sensie jaki mamy tutaj na myśli, wynika to, że nie istnieją sposoby porozumiewania się, które działają automatycznie, tzn. niezawodnie zapewniają, że dany przedmiot wedrze się w myśl odbiorcy, a ten dostrzeże w tym akt komunikacji z określonym człowiekiem. Z drugiej strony podsuwanie przedmiotów bazuje na zwyczajnej ludzkiej aktywności, jaką jest obserwowanie przedmiotów i myślenie o nich. Dzięki temu, że cały czas oddajemy się tym czynnościom, możliwe jest wykorzystanie ich w porozumiewaniu się. Ostatnie stwierdzenie zgodne jest z naszą ogólną tezą, iż **komunikacja polega zwyczajnych procesach myślowych** i poznawczych – takich, które zachodzą w umyśle również poza aktami komunikacji, nie istnieją żadne szczególne komunikacyjne myśli, czy procesy mentalne.

---. Inicjacja aktu komunikacji nie jest uprzednio sygnalizowana przez nadawcę. Gdyby tak było, prowadziłoby to do regresu w nieskończoność, gdyż uprzedni sygnał również byłby aktem komunikacji, zatem również musiałby się odbywać za pomocą podstawienia przedmiotu itd. Z drugiej strony rzecz jasna, odbiorca może przewidywać, że nadawca przystąpi do określonego aktu komunikacji, ale w oparciu o oznaki nie należące do aktu komunikacji, który dopiero ma nastąpić. Podstawą do takich przewidywań mogą być zaobserwowane przez niego czynności przygotowawcze nadawcy.

Zaskoczony odbiorca może nie od razu zorientować się, że ma do czynienia z aktem porozumiewania się, w którym zechce uczestniczyć. Nie zmienia to faktu, że zasada podwójnego uświadomienia obowiązuje od samego początku. Może się w takim przypadku zdarzyć, że odbiorca nie zaobserwuje dostatecznie dokładnie początkowych działań nadawcy, np. nie zrozumie dokładnie pierwszych jego słów. W duchu współpracy będzie musiał prosić nadawcę o ich powtórzenie.

Ogólnie biorąc, komunikacja polega na tym, co dla odbiorcy niespodziewane, gdyż gdyby miał on spodziewać się tego, co nadawca uczyni, działania nadawcy byłyby zbędne. Czasem jednak do pewnego stopnia jest tak w istocie, gdyż zdarza się, że nadawca usiłuje naprowadzić myśl odbiorcy na przedmiot, o którym on już myśli. Co dzieje się w umyśle w takiej sytuacji? Można domniemywać, że sprawa zależy od podzielności uwagi odbiorcy. Gdy odbiorca myśli już o danym przedmiocie, a jego zasoby podzielności uwagi są wyczerpane i nie chce on zarazem porzucić swoich dotychczasowych wątków myślowych, wówczas wysiłki komunikacyjne nadawcy skazane będą na niepowodzenie. Odbiorca zwyczajnie nie zwróci na niego uwagi. Jeśli zaś mimo tego, że odbiorca myśli już o danym przedmiocie, może on wciąż jednocześnie skupić się na komunikacji z nadawcą, to możliwe będzie wówczas, że nadawca zdoła dać mu do zrozumienia, że przedmiot ten ma dla niego znaczenie komunikacyjne.

PRZYKŁAD. Maria siedzi bezczynnie i patrzy na kartkę z napisem ‘idziemy’, widząc wyraźnie wszystkie składające się nań litery. Podchodzi Jan i stuka w kartkę palcem tak, że Maria zauważa to. W ten sposób Jan podsuwa Marii kartkę z napisem jako przedmiot komunikacyjny. Maria wstaje i oboje wychodzą z mieszkania. Stukanie palcem było działaniem sygnalizacyjnym.
WARIANT. Maria jest tak zamyślona, iż, mimo że doskonale rozumie znaczenie napisu na kartce, nie zwraca w ogóle uwagi na stukanie palcem przez Jana. W efekcie dokonane przez Jana usiłowanie podstawienia Marii kartki jako przedmiotu komunikacyjnego jest nieudane.

---. Jakkolwiek podstawienie przedmiotu ma charakter *par excellence* komunikacyjny, skoro w jego wyniku nadawcy udaje się wytworzyć w umyśle odbiorcy zamierzone przedstawienie, stanowi ono jednak zazwyczaj jedynie wstęp do tego, co zazwyczaj kojarzy nam się z komunikacją językową rozumianą jako wymiana myśli. Mamy bowiem zazwyczaj na myśli to, że porozumiewając się możemy wywoływać w umyśle odbiorcy treści dotyczące nie tego, co jest dla niego w danej chwili bezpośrednio obserwacyjnie dostępne, ale przeciwnie: odległe, zakryte, a nawet w ogóle, jak przeszłość i przyszłość, obserwacji nie podlegające. Zajmiemy się teraz komunikacją tego rodzaju.

---. Wywoływanie przedstawienia przez przedstawienie

---. Kolejnym rodzajem aktu komunikacyjnego, jaki omówimy, będzie **przeniesienie myśli**. Polega ono na tym, że jedno przedstawienie obecne w umyśle wywołuje inne w drodze skojarzenia. Zjawisko to zachodzi ustawicznie w naszych umysłach. Ciągle dzieje się tak, że jedne przedstawienia kierują naszą myśl ku innym. Jak już wspomnieliśmy, zjawiska tego rodzaju należą do procesów kojarzenia. Jeśli początkowe przedstawienie zostało wywołane w wyniku aktu komunikacji, samo przeniesienie myśli od niego do przedstawienia kolejnego, o ile

było zamierzone przez nadawcę, również ma charakter komunikacyjny (w najprostszym przypadku przedstawienie początkowe powstało w wyniku podstawienia przedmiotu). W tego rodzaju akcie komunikacji celem nadawcy jest owo nowe przedstawienie.

Zaznaczyć należy, że o ile podstawienie przedmiotu jest manipulacją odbywającą się bezpośrednio na samym podsuwanym przedmiocie (na starterze), o tyle przeniesienie myśli nie jest manipulacją, która dotyczyłaby bezpośrednio samego przedmiotu początkowego (nawet jeśli jest nim starter), czy też przedmiotu, którego dotyczy docelowe przedstawienie (o ile pominąć to, że ów przedmiot docelowy może być przez odbiorcę obserwowany). Gdy przedmiotem początkowym jest starter, odbiorca 1. Obserwuje przedmiot początkowy (starter), 2. W jego umyśle powstaje dotyczące go przedstawienie i 3. W drodze skojarzeń wywołane zostaje przedstawienie dotyczące przedmiotu drugiego. Przeniesienie myśli odbywa się w umyśle.

W przeniesieniu myśli, starter wytwarzający w umyśle przedstawienie początkowe, które dalej, po dokonaniu jednego kroku skojarzeniowego, wywołuje przedstawienie końcowe, nazywamy **prostym bezpośrednim znakiem przedmiotowym**[38] (o znakach przedmiotowych pośrednich i złożonych będzie mowa niżej*). Owo przedstawienie końcowe nazywamy zaś **pierwszą treścią znaku przedmiotowego**[39]. Mówimy też, że znak **wprowadza** owo przedstawienie końcowe (wprowadza zatem swoją pierwszą treść), a także, że przedstawienie początkowe (przedstawienie znaku) **wywołuje** owo przedstawienie końcowe (wywołuje zatem przedstawienie będące pierwszą treścią znaku)[40]. Przedmiot, którego dotyczy przedstawienie końcowe nazywamy **pierwszym odniesieniem**[41] znaku; mówimy też, że znak się do niego **odnosi**.

---. Procesy przechodzenia (kojarzenie, introspekcja lub dostrzeganie), które prowadzą od przedstawienia znaku do kolejnego przedstawienia, są naturalnymi procesami myślowymi i zachodzą rzecz jasna, również w sytuacjach pozakomunikacyjnych. W szczególności, podmiot sam wobec siebie może wykonać przedmioty, które byłyby znakami, gdyby wykonał je w akcie komunikacji wobec kogoś innego, albo gdyby ktoś inny wykonał je w akcie komunikacji wobec

[38] Znaki przedmiotowe wywołują przedstawienia, inne rodzaje znaków wywołują treści innych rodzajów, o czym będzie mowa w dalszej części pracy.
[39] Liczebnik porządkowy 'pierwszy' pojawia się tu dlatego, że możliwe są również kolejne treści znaku, o czym będzie mowa niżej.
[40] Przedstawienie terminologii w tej pracy pomyślane jest w ten sposób, że jeśli piszemy np., jak tutaj, coś o znakach, to dana zasada obowiązuje dla wszystkich znaków omówionych w tej pracy, zatem również dla tych, które będą omówione niżej, nie tylko zaś dla prostych bezpośrednich znaków przedmiotowych. Gdyby dana zasada miała zaś obowiązywać jedynie np. dla znaków prostych, sformułowalibyśmy ją właśnie dla znaków prostych.
[41] Analogicznie do kolejnych treści możliwe są kolejne odniesienia znaku, o czym będzie mowa niżej*.

niego. Przedstawienia tych wytworzonych przez samego siebie przedmiotów, powstałe w wyniku postrzeżenia, mogą wytworzyć w jego umyśle kolejne przedstawienia tak samo, jak dzieje się to w akcie komunikacji. Dzięki temu podmiot może sam w swoim umyśle wywoływać określone myśli przy pomocy mówienia do siebie, czy czytania własnych notatek. Podobne zjawisko zachodzi podczas myślenia słowami po cichu, które należy uznać za wyobrażanie sobie słów.

---. Prosty znak przedmiotowy wobec odniesienia najczęściej jest:

I. Wskazówką przedmiotową,
II. Podpowiedzią przedmiotową,
III. Oznacznikiem przedmiotowym

(istnieją też inne bardziej egzotyczne opcje, ale nie będziemy się tu nimi zajmować).

Ogólnie biorąc przeniesienie myśli z przedmiotu na przedmiot ma charakter przejścia od jednego przedstawienia do drugiego, zaś w wymienionych tu trzech typach sytuacji zachodzi ono przez kojarzenie. Kojarzenie zawsze odbywa się wedle pewnej **reguły kojarzeniowej** obecnej w umyśle. Jeśli podmiot jest świadom, według jakiej reguły zachodzi dany akt kojarzenia, mamy do czynienia ze wskazówką lub podpowiedzią. Natomiast jeśli kojarzenie zachodzi nieświadomie (mechanicznie), znak, który do niego prowadzi, nazywamy **oznacznikiem przedmiotowym**. Odpowiednio mówimy wtedy o **przejściu wskazówkowym**, **przejściu podpowiedziowym** oraz o **przejściu oznacznikowym** od treści do treści.

---. Każda reguła kojarzeniowa oparta jest na pewnej relacji między treścią początkową a końcową. Nazywać ją będziemy **relacją kojarzeniową**. Jeśli relacja ta jest dwuargumentowa i zachodzi między przedmiotem, którego dotyczy przedstawienie początkowe, a przedmiotem, którego dotyczy przedstawienie końcowe, znak nazywamy wówczas **wskazówką przedmiotową**. Mówimy wtedy, że pierwszy przedmiot wskazuje, bądź też jest wskazówką drugiego. Będziemy również mówić, że są to **przedmioty powiązane**. Obecnoć określonej reguły kojarzeniowej w umyśle polega na wiedzy odbiorcy, iż między dwoma przedmiotami zachodzi określona relacja, np. że Jan jest synem Piotra.

Relacja kojarzeniowa w przypadku wskazówki przypomina relację między fotografiami polegającą na tym, że oglądająca je osoba jest świadoma, że osoba na pierwszej fotografii jest ojcem osoby przedstawionej na drugiej. W takim wypadku relacja między fotografiami nie tyle polega na samej relacji między dwoma kawałkami papieru, ale na relacji między przedstawionymi na nich przedmiotami.

Natomiast jeśli relacja jest trójargumentowa i zachodzi między dwoma przedmiotami oraz pewnym podmiotem, przy czym przedstawienia tych przedmiotów są obecne w umyśle tego podmiotu, to znak nazywamy **podpowiedzią przedmiotową**. Mówimy, że pierwszy przedmiot podpowiada drugi, bądź też jest jego podpowiedzią. Będziemy mówić, że są to **przedmioty połączone**. Będziemy też mówić, że między przedmiotami tymi zachodzi **relacja mentalna** (oznacza to, że mówiąc o relacji mentalnej między przedmiotami będziemy *explicite* pomijać rolę łączącego je podmiotu, będzie ona wówczas obecna jedynie *implicite*). Dla odróżnienia wspomniane wyżej relacje będące podstawą wskazówek (a zatem zwyczajne relacje między przedmiotami) nazywać będziemy czasem **relacjami przedmiotowymi**. Relacje mentalne są w istocie szczególnego rodzaju relacjami przedmiotowymi – takimi które angażują umysł (jednym z ich argumentów jest umysł).

Relacje powiązania są zasadniczo przyczyno-czaso-przestrzenne[42], jak np. relacja kluczy do zamka, dyrektora do szkoły, albo też ojca do syna. Idąc wedle tego rodzaju relacji umysł odbiorcy może przejść od myślenia o kluczach do myślenia o zamku, od myślenia o dyrektorze do myślenia o szkole itd. Natomiast najprostszym przykładem relacji mentalnej jest sytuacja, w której podmiot myśli o dwu przedmiotach jednocześnie, np. w tej samej chwili Jan myśli o Marii i o Alfie Centaura (czyli o pewnej gwieździe). Inne przykłady relacji mentalnych: 1. relacja polegająca na tym, że dwa przedmioty są elementami pewnej (utworzonej przez kogoś) listy, 2. Relacja polegająca na tym, że dwa przedmioty należą do jednego (utworzonego przez kogoś) zbioru.

---. Odrzucamy tu tradycyjny podział przedmiotów na rozmaite sfery, takie jak 1. przedmioty fizyczne lub materialne, 2. przedmioty psychiczne, mentalne lub umysłowe, a także np. 3. przedmioty abstrakcyjne, matematyczne czy idealne.

Wydaje się zresztą, że idea tego rodzaju podziałów obarczona jest zasadniczym błędem formalnym, polegającym na tym, że zaliczenie przedmiotu, do którejś z tych kategorii musi polegać na przypisaniu mu pewnej właściwości, np. bycia przedmiotem fizycznym, bycia przedmiotem psychicznym itp. To zaś oznacza, że ostatecznie przedmioty są jednego rodzaju, ale jedynie różnią się od siebie posiadanymi właściwościami.

Można by oczywiście pojmować owe rozmaite kategorie przedmiotów w inny sposób niż przypisanie im bazowej właściwości. Najprostszym sposobem jest powiedzenie, że przedmioty z jednej kategorii nie wchodzą w żadne relacje z przedmiotami z innych kategorii. Wówczas kategoria przedmiotów byłaby całkowicie odrębnym światem niepowiązanym w żaden sposób z

[42] Określenie to należy traktować jako alternatywę zwykłą, oznacza to, że istnieją również wskazówki czysto czasowe, czysto przestrzenne, czasoprzestrzenne itd.

innymi. Tego rodzaju koncepcja jest jednak nie do przyjęcia. Ciało i umysł w oczywisty sposób wchodzą ze sobą w liczne relacje, a także umysł wchodzi w liczne relacje z przedmiotami abstrakcyjnymi. W szczególności argument z przyczynowości, po raz pierwszy zapisany przez Benacerrafa (1973)* w odniesieniu do przedmiotów matematycznych, prowadzi do wniosku, że czymkolwiek jest dowolny przedmiot, o którym mówimy, musi to być czymś, co oddziałuje z naszymi ciałami przyczynowo, gdyż w przeciwnym razie nie moglibyśmy o tym nic wiedzieć. Wiedza bowiem wymaga oddziaływania.

Jesteśmy przeciwni stosowaniu takich terminów jak ‘fizykalizm’ czy ‘materializm’, gdyż niemożliwe jest sformułowanie ich tezy w sposób pozbawiony błędnego koła, czyli inaczej niż twierdząc np., iż fizykalizm głosi, że istnieją tylko przedmioty fizyczne. Sformułowanie takie pozostawia pytanie, czym są przedmioty fizyczne. Można na to odpowiedzieć co prawda, że są to takie przedmioty, którymi zajmuje się fizyka. Na to jednak pytamy, a jakimi przedmiotami fizyka się nie zajmuje. W odpowiedzi może paść stwierdzenie, że przykładem przedmiotów, jakimi nie zajmuje się fizyka, są umysły. Tu jednak pojawia się pytanie o to, jakiego rodzaju są to przedmioty, owe umysły. Analiza ostatecznie prowadzi do wniosku, że umysł jest pewną strukturą w mózgu (patrz również nasze wyjaśnienia wyżej*; inne spotykane odpowiedzi są tak niejasne, że w ogóle nie nadają się do logicznej analizy). Jeśli zaś tak jest, to dlaczego nie miałaby się nim zajmować fizyka? Za przykład przedmiotów, którymi nie zajmuje się fizyka, można podać również liczby (i rozmaite inne rodzaje przedmiotów, np. prawa przyrody, zasady gramatyki itp.). Odnośnie liczb powstaje ponownie pytanie, jakiego to są rodzaju przedmioty. Przegląd zgromadzonej wiedzy prowadzi do wniosku, że tego nie wiadomo. Pytanie zatem brzmi, skąd wiadomo, że przedmiotami tymi fizyka się nie zajmuje, skoro nie wiadomo, czym te przedmioty są? (Oczywiście to samo można by powiedzieć w odniesieniu do umysłów, gdyby ktoś twierdził, że nie wiadomo, czym są umysły: skąd wiadomo, że fizyka nie zajmuje się umysłami, skoro nie wiadomo, czym umysły są?)

Umysł jest przedmiotem tak samo jak jest nim stołek. Przedmioty umysłowe nie należą do innej sfery niż stołki, ale po prostu są w umyśle (w sensie, jaki wynika z analizy psychologicznej mózgu, patrz wyżej*). Podobnie można by mówić o przedmiotach stołkowych znajdujących się w stołku.

---. Szczególnym rodzajem wskazówek są **wskazówki przestrzenne**. Polegają one na związku przestrzennym między znakiem a jego odniesieniem. Przedmiot, który jest wskazówką może po prostu znajdować się w pobliżu wskazywanego przedmiotu, ale może też sugerować jego położenie poprzez swój szczególny kształt i przestrzenne zorientowanie wobec odniesienia (**wskazówki kierunkowe**). Wskazówką tego ostatniego rodzaju jest gest dłoni skierowany ku przedmiotowi: ułożenie ręki wyznacza kierunek, gdzie należy szukać wskazanego przedmiotu. Wskazówką kierunkową może być również spojrzenie, a także narysowana strzałka. Kierunkową wskazówką może być również linia ciągła prowadząca do danego przedmiotu, bądź skierowany ku niemu podłużny przedmiot, może nią też być ruch końca patyka, albo nawet zdalnie sterowanej zabawki.

Wskazówki przestrzenne, w pobliżu których (wewnątrz, pod spodem, na wierzchu) znajduje się wskazywany przedmiot, nazywamy wskazówkami **markującymi**, albo krótko **markerami**. Na przykład talerz może wskazywać dużego siedzącego na nim owada. Inny przykład: Jan woła do Piotra 'hej!', ten odwraca się i widzi, jaki Jan ma na głowie zabawny kapelusz. Zdarzenie polegające na wydaniu dźwięku 'hej!' zamarkowało znajdujący się obok przedmiot, jakim był kapelusz. Dodajmy dla przypomnienia, że w przykładzie tym nie wystarczy, by Piotr zauważył oryginalny kapelusz na głowie Jana. Dla aktu komunikacji konieczne jest, by Piotr zorientował się, że to właśnie ów kapelusz jest tym, co Jan chciał mu pokazać, i taki był cel zawołania do niego per hej.

PRZYKŁAD. Jan steruje uwagą swojego kota przy pomocy zielonego pompona tak, by naprowadzić jego wzrok na czerwony pompon i udaje mu się sprawić, że kot zauważa czerwony pompon. Nie mamy tu jednak do czynienia z komunikacją w sensie, jaki mamy na myśli w tej pracy, gdyż kot nie jest świadom tego, że Jan w ogóle chciał mu coś przekazać (w tym wypadku pokazać). Nie ma więc mowy o podwójnym wzajemnym uświadomieniu.

Wreszcie przestrzennymi wskazówkami są również wszelkie czynione w polu uwagi odbiorcy działania w stosunku do przedmiotów (**wskazówki manipulacyjne**). We wskazywany obiekt można stuknąć, albo go po prostu dotknąć. Zabawa przedmiotem w ręku, przesuwanie go, albo położenie na stole, podanie go odbiorcy do ręki również w sposób przestrzenny wskazuje na niego. Do tej samej kategorii należą **wskazówki automanipulcyjne**, czyli zrobienie czegoś wobec własnego ciała, czy też przy pomocy własnego ciała, tak aby przyciągnąć myśl odbiorcy do własnej osoby.

PRZYKŁADY. Inne przykłady wskazówek manipulacyjnych: 1. Pomachanie ręką do kogoś w celu przyciągnięcia myśli tej osoby ku sobie, 2. Zagwizdanie do osoby, która jest odwrócona do nas plecami, 3. Zawołanie do niej wyrażeniem przyciągającym myśl, typu 'hej!', 'halo!', 'halo, proszę pana!', 4. Zawołanie do danej osoby po imieniu, 5. Klepnięcie jej po ramieniu, 6. Rzucenie przedmiotu tak, by dźwięk wydany podczas upadania przyciągnął myśl określonej osoby do tego przedmiotu; myśl jest wówczas przyciągnięta w inne miejsce niż to, w którym znajduje się rzucający; zwróć uwagę, że w takim wypadku nie może chodzić o zdarzenia takie, jakie znamy z filmów sensacyjnych, w których nie widzący się nawzajem, ale walczący ze sobą a skradający się ludzie, rzucają przedmiot daleko od siebie, by skierować uwagę przeciwnika w całkiem inne miejsce, niż się sami znajdują, gdyż tego rodzaju działanie nie ma w ogóle charakteru komunikacyjnego. Ma tu co prawda miejsce umieszczenie w umyśle odbiorcy zamierzonej przez nadawcę treści, jednak nie zachodzi tu w żadnym razie podwójne wzajemne uświadomienie; w takim wypadku mamy do czynienia nie z komunikacją ale ze **zmyleniem**, opartym na odruchach percepcyjnych ofiary, 7. Ruch zdalnie sterowanej zabawki przyciąga do niej myśl, 8. włączenie telewizora (jakiegoś urządzenia w ogóle), także przy pomocy pilota, przyciąga myśl do telewizora.

Przedmioty, między którymi dochodzi do przeniesienia myśli, mogą być mereologicznie zależne. W przykładzie 1 samo machanie ręką jest starterem. Jeśli odbiorca zauważy je, ale nie pomyśli przez to o osobie, która macha, zostanie podsunięte jedynie machanie ręką, ale do przeniesienia myśli nie dojdzie. Zauważ, że Jan machający ręką i sam Jan, to różne przedmioty. Podobnie przedmiot wydający dźwięk z jakiegoś miejsca, a samo to miejsce to różne przedmioty (przykład 6). Różnymi przedmiotami są również ruch zabawki i sama zabawka (przykład 7), a także włączenie telewizora i sam telewizor (przykład 8). Jeśli przedstawienie włączenia telewizora wywoła przedstawienie telewizora, mamy do czynienia z przeniesieniem myśli tak samo, jak w przypadku gdy myśl przechodzi od wskazania palcem do telewizora.

Wskazówki czasowe kierują uwagę odbiorcy na zdarzenie, które ma miejsce w pewnej relacji czasowej względem nich, zazwyczaj nastąpiło przed chwilą, albo wystąpi za chwilę.

PRZYKŁAD. 1. Jan z Marią siedzą w pokoju, zza ściany zaś od sąsiadów dochodzi ich bardzo dziwny dźwięk. Jan rzuca pytające spojrzenie w kierunku Marii, znaczące tyle co np. ‘Słyszałaś?’ albo ‘Co to było?’. Spojrzenie jest wskazówką czasową odnoszącą się do owego dźwięku. Celem tego aktu komunikacji ze strony Jana jest przekazanie Marii, iż słyszał ten dźwięk i chce by ona wiedziała, że go słyszał, czyli to, że chodzi mu właśnie o ten dźwięk. 2. Jan chrząka a potem zaczyna coś mówić do Marii. Chrząknięcie ma na celu zwrócenie uwagi słuchaczki na słowa, które nastąpią potem.

---. Ogólnie biorąc czasoprzestrzenne otoczenie aktu komunikacji (w istocie zaś otoczenie nadawcy i odbiorcy) jest **podstawowym kontekstem przestrzennym** dla dowolnego aktu wskazywania przestrzennego. Jest on wyznaczony przez samą obecność w nim obu stron danego aktu porozumienia. Najważniejszą zaś jego strefą jest otoczenie odbiorcy podlegające jego łatwej, niewymuszonej spontanicznej obserwacji; należy do niej np. to, co znajduje się przed oczyma odbiorcy (nie zaś za jego plecami). Ostatnia uwaga pokazuje, że pojęcie podstawowego kontekstu przestrzennego nie musi mieć charakteru czysto czasoprzestrzennego w sensie odległości przedmiotów od odbiorcy. Może być tak, że przedmioty są odległe, ale podlegają łatwej obserwacji dzięki połączeniu telekomunikacyjnemu, odbiorca może np. za pośrednictwem telewizji obserwować przedmiot odległy od niego o tysiące kilometrów, a mimo to przedmiot ten, może, przez wzgląd na łatwość obserwacji, znajdować się w podstawowym kontekście przestrzennym określonego aktu komunikacji; przykładami tego rodzaju są tu również przedmioty na niebie, jak Słońce, Księżyc, gwiazdy, a także chmury, samoloty czy ptaki oraz przedmioty na horyzoncie, jak góry i budowle.

---. Kolejnym wartym odnotowania rodzajem wskazówek są **podobizny**, czyli przedmioty podobne do swojego odniesienia. W grę wchodzi tu zarówno podobieństwo zmysłowe (omówiliśmy je już wyżej*), jak i podobieństwo w

każdym innym sensie. Owe pozostałe rodzaje podobieństwa nazywać będziemy **podobieństwem intelektualnym**[43].

PRZYKŁADY. Podobizną może być zatem 1. Inny przedmiot tego samego rodzaju (inne jabłko), 2. Inny przedmiot posiadający tę samą wybraną właściwość (kula bilardowa użyta do podpowiedzenia jabłka, zielona bluzka użyta do podpowiedzenia zielonego jabłka), 3. Fotografia (por. Clark and Gerrig 1990, str. 765n., Recanati 2001, str. 642) itp.

Analogicznie jak ma to miejsce w przypadku podobieństwa zmysłowego powiemy, że gdy podmiot dostrzega podobieństwo intelektualne między przedmiotami, przedstawienie jednego **myśli nałożone** na przedstawienie drugiego; powiemy też, że **myśli jedno przedstawienie w drugim**[44]. Maria może np. myśleć Achillesa w Janie, co oznaczałoby, że Jan wydawałby się jej podobny do Achillesa. Będziemy też mówić, że podmiot **myśli pojęcie w danym przedstawieniu**, gdy dostrzega podobieństwo przedmiotu do przedmiotów danego rodzaju, w analogii do dostrzegania postaci ogólnej w postaci przedmiotowej. Maria może zatem również myśleć w Janie wilka, co z kolei oznaczałoby, że Jan wydawałby się jej podobny do wilka. Podobnie Maria może myśleć, że jej komputer jest podobny do liczydła, albo że mrówka, która chodzi po jej biurku jest podobna do żołnierza.

Konsekwentnie, w analogii do tego, jak rzeczy te mają się w przypadku postaci, gdy Maria myśli wilka w Janie, oznacza to, że w umyśle Marii powstaje fałszywe przedstawienie wilka, którym miałby być Jan. Jeśli przedstawienie wtórne byłoby prawdziwe, tj. gdyby Jan był wilkiem, byłoby ono tożsame z przedstawieniem pierwotnym, albo też innymi słowy w ogóle by nie powstało.

PRZYKŁADY. Przykłady podobizn: 1. Jan pstryka rytmicznie palcami, by Maria przypomniała sobie, jak tańczyli poprzedniego dnia do piosenki ‘Fever’ Elvisa Presleya. 2. Jan naśladuje śmiech Joanny, by Maria pomyślała o niej. 3. Jan rysuje palcem na stole kółko, by Maria pomyślała o tym, że Joanna chodzi dookoła placu. Zwróć uwagę, że w każdym z tych przykładów jeden przedmiot przenosi myśl odbiorcy na inny jeden: pstrykanie palcami przez Jana na wczorajszy taniec Jana z Marią, naśladowczy śmiech Jana na Joannę, wykonywany przez Jana kolisty ruch palca po stole na chodzenie Joanny po placu.

Inne przykłady wskazówek: 1. Jan klepie się po kieszeni, aż słychać brzęk monet, by Maria pomyślała o ojcu Jana, od którego pochodzą te pieniądze. 2. Jan puka w ścianę pokoju, by Maria

[43] W nawiązaniu do Kantowskiego przedstawienia intelektualnego (np. *KRC* BXXVIII). Sam Kant nie zaakceptowałby rzecz jasna tego skojarzenia, gdyż jego rozróżnienie na przedstawienia zmysłowe i intelektualne oznaczało podział na przedstawienia rozumu spekulatywnego opartego na zmysłowości i przedstawienia czyste, nie oparte na niczym zmysłowym. Naszym zdaniem przekonanie o istnieniu przedstawień czystych w tym sensie jest błędne, a wszelkie przedstawienia pochodzą w takim czy innym sensie od zmysłów, zatem czysty, niespekulatywny rozum nie istnieje. Można natomiast zróżnicować przedstawienie pod względem tego na ile bezpośrednio uchwytują to, co zmysłowe, a na ile polegają na abstrakcji.

[44] Ów neofrazeologizm tworzymy w analogii do zwrotu ‘widzieć coś w czymś’.

pomyślała o sąsiadach. 3. Jan pociąga nosem, by Maria pomyślała o tym, że ma katar. Zwróć uwagę, że w każdym z tych przykładów jeden przedmiot przenosi myśl odbiorcy na inny jeden: klepnięcie w monety z brzękiem na ojca Jana, pukanie w ścianę na sąsiadów, pociąganie nosem na to, że Jan ma katar.

---. Przykładami relacji połączenia są rozmaite przyporządkowania, jakim umysł poddaje przedmioty. Jan może np. wymyślić sobie, że Maria jest połączona z Afryką, a Joanna z Azją. Wówczas przedstawienie Marii może prowadzić do skojarzenia z przedstawieniem Afryki (i *vice versa*) zaś przedstawienie Joanny do skojarzenia z przedstawieniem Azji (i *vice versa*). Jan może również utworzyć zbiór przedmiotów. Wówczas będą one kojarzyły się ze sobą nawzajem. Na tej zasadzie John Bonham może kojarzyć się z Jimmym Page'em, skoro obaj byli członkami zespołu Led Zeppelin.

---. Oznacznikami zostają wskazówki i podpowiedzi w chwili, gdy wchodzą tak bardzo w nawyk myślowy, że kojarzenie staje się czynnością mechaniczną, czynioną bez zastanowienia. W przypadku wskazówek i podpowiedzi mamy do czynienia z **rozumieniem w oparciu o regułę**, zaś w przypadku oznaczników z **rozumieniem płynnym** lub **mechanicznym**. Szczególnym rodzajem podpowiedzi, są przedmioty, których przedstawienia w umyśle odbiorcy są arbitralnie powiązane z przedstawieniami dotyczącymi innych przedmiotów, w tej intencji, by w przyszłości funkcjonowały jako ich oznaczniki. Wiążące je relacje mogą polegać np. na tym, że 1. podmiot dostrzega, że inni wiążą ze sobą określone dwa przedstawienia (dzieje się tak zazwyczaj w procesie uczenia się języka przez obserwację, kiedy to nazwy łączone są ze swoimi odniesieniami), 2. podmiot postanowił na własną rękę połączyć dwa przedstawienia na zasadzie własnej decyzji znaczeniowej, 3. doszło do umowy w tej sprawie między podmiotem a innymi osobami. Podpowiedzi działające w ten sposób nazywamy **podpowiedziami symbolicznymi**, zaś relacje tego rodzaju nazywamy **relacjami symbolicznymi**. Relacje symboliczne są zatem szczególnym przypadkiem relacji mentalnych.

Jak wspomnieliśmy, gdy połączone tak przedstawienia zaczną funkcjonować w kojarzeniu w sposób mechaniczny, przedmioty, których dotyczą pierwsze z pary przedstawień, stają się wtedy oznacznikami. Taki charakter mają znaki językowe w przypadku płynnego, mechanicznego rozumienia mowy, czy pisma w języku ojczystym lub bardzo dobrze wyuczonym. Często jest też tak, że dana osoba płynnie rozumie określone znaki, a jednocześnie jest świadoma reguł kojarzeniowych które stoją za tym rozumieniem. W takim wypadku wciąż mamy do czynienia z oznacznikami. Świadomość, w oparciu o jakie reguły oznaczniki

działają, nie zmienia tego, że kojarzenie wciąż następuje w umyśle mechanicznie, bez konieczności świadomego odwołania się do znanej sobie reguły. Ogólnie biorąc, przejście między oznacznikami a wskazówkami i podpowiedziami jest płynne gdyż świadomość faktu, iż stosuje się regułę kojarzeniową, jest stopniowalna, dla uproszczenia przyjmujemy tu jednak, że wszelkie treści w umyśle są uświadomione w pełni albo wcale (zu34).

---. **Symbolami przedmiotowymi** będziemy tu nazywać polifiletyczną[45] (że pozwolimy sobie użyć kladystycznego terminu rodem z biologii) rodzinę znaków obejmującą podpowiedzi symboliczne i oznaczniki. Przedstawienie wywoływane przez symbol w drodze przeniesienia myśli z przedstawienia tego symbolu jest **znaczeniem** tego symbolu. Znaczeniem symbolu jest zatem jego pierwsza treść. Mówimy też, że symbol **wyraża** swoje znaczenie, a zarazem, iż znaczenie symbolu jest jego **dosłownym** (**literalnym**) **odczytaniem**, **rozumieniem** lub **interpretacją**. Aby mogło dojść do wyrażenia znaczenia symbolu, odbiorca musi mniej lub bardziej świadomie zorientować się, że ma do czynienia z symbolem, a ponadto, jeśli symbol jest **wieloznaczny**, musi wybrać jego właściwe znaczenie. Odbiorca dokonuje tego wyboru w oparciu o kontekst szeroki i nie będziemy się tutaj tą sprawą zajmować. Symbole wyrażające takie samo znaczenie nazywamy **równoznacznymi**, albo **synonimicznymi**, albo po prostu **synonimami**. O osobie, w której umyśle symbol wyraża znaczenie, mówimy, że **zna znaczenie symbolu**.

---. Symbolem może być zarówno przedmiot konkretny jak i dowolny przedmiot należący do określonego rodzaju (zatem jego przykład). Jeśli jest to przedmiot, nazywamy go p**rzedmiotem symbolicznym**. Aby tak się stało, konieczne jest, aby przedmiot ten został wytworzony specjalnie na potrzeby konkretnego aktu komunikacji. Znakiem bowiem jest tu samo jego zaistnienie.

PRZYKŁAD. Jest możliwe, że Maria zapowie Janowi, iż znakiem, że ma ona ochotę z nim porozmawiać (bo już się przestanie gniewać), będzie upieczone przez nią ciasto o nazwie pleśniawiec. Jeśli do tego dojdzie, przedmiotem symbolicznym będzie wówczas owo ciasto, wytworzone w celu dokonania przez Marię owego aktu komunikacji. Jego znaczeniem będzie wówczas wytworzone w umyśle Jana przedstawienie stanu rzeczy polegającego na tym, że Maria ma ochotę z nim porozmawiać. Przyjmujemy przy tym, że umowa ta jest jednorazowa, a zatem, nie oznacza ona, iż jakiekolwiek inne późniejsze pleśniawce upieczone przez Marię mają jakiekolwiek podobne znaczenie. Zauważ, że ów akt komunikacji dojdzie do skutku również wtedy, gdy Jan nie będzie osobiście świadkiem pieczenia, ani degustacji wypieku, ale dowie się o tym, iż doszedł on do skutku np. od siostry Marii.

[45] Terminami **polifiletycznymi** (w analogii do sensu kladystycznego w biologii) pozwalamy sobie nazywać terminy, których zakres został stworzony z sumy zakresów innych terminów nie powiązanych ze sobą żadną ogólną regułą. Są to zatem zakresy połączone ze sobą można rzec *ad hoc*.

PRZYKŁAD. Do tej samej kategorii należy przypadek, kiedy to Maria umówiła się z Janem, że jak podczas wizyty u jej rodziców powie:

(449) Teraz

to Jan ma bez słowa wstać i wyjść z budynku na ulicę. Owo wypowiedzenie dźwięku ‘teraz’ było przedmiotem symbolicznym, gdyż obejmowało wyłącznie jednorazową umowę, a znakiem było samo zaistnienie przedmiotu, w tym wypadku dźwięku. Tego rodzaju jednorazowe umowy nadające określone znaczenie konkretnemu znakowi są całkiem częstym rodzajem działania komunikacyjnego.

W powyższych przykładach znak jest tożsamy z przedmiotem symbolicznym, a zaistnienie znaku i rozpoczęcie aktu komunikacji równoznaczne jest z powstaniem danego przedmiotu, zarówno gdy jest on trwały (jak ciasto), jak i ulotny (jak dźwięk). Znak może polegać jednak również na tym, że pewien wyznaczony do tego przedmiot zostanie w pewien ustalony sposób użyty, czyli zostanie wywołane zdarzenie z uczestnictwem tego przedmiotu i to owo zdarzenie będzie wówczas znakiem. Określone użycie przedmiotu będziemy nazywać **stanem przedmiotu**[46]. Gdy określony stan przedmiotu jest symbolem, mamy do czynienia z **symbolicznym stanem przedmiotu**.

PRZYKŁADY. Symboliczne stany przedmiotu: 1. Wystawianie bukietu kwiatów albo świecy w konkretnym oknie, 2. Założenie konkretnej części garderoby, 3. Podrapanie się po lewym uchu przez konkretną osobę: gdy Jan się drapie może znaczyć to jedno, gdy zaś Piotr, może znaczyć to co innego. 4. Biały dym wydobywający się z komina Bazyliki Watykańskiej w czasie konklawe oznaczający wybór papieża.

Rzecz jasna symbol wciąż będzie miał charakter nieogólny, gdy będzie dotyczył zbioru przedmiotów, np. gdy symboliczny stan przedmiotu będzie polegał na tym, że to Jan, Piotr, Marek lub Maurycy podrapią się po lewym uchu. Znak będzie wówczas **symbolicznym stanem jednego ze zbioru przedmiotów**.

Wreszcie znak może polegać również na jednoczesnym użyciu kilku przedmiotów, np. na wystawieniu w konkretnym oknie konkretnego wazonu. Mamy wówczas **symboliczny stan zbioru przedmiotów** (możliwe są przypadki bardziej złożone logicznie, których Czytelnik może się z łatwością domyślić, zatem je tu pomijamy.) Przedmioty używane w stanach symbolicznych, nie są przedmiotami symbolicznymi. Nazywamy je **przedmiotami komunikacyjnymi**, czyli służącymi do konstruowania symboli jako ich części.

[46] Termin nawiązuje do terminu ‘stan rzeczy’.

Przedmioty symboliczne i komunikacyjne obowiązują zazwyczaj w wąskich gronach ludzi, gdyż komunikacja przy ich użyciu wymaga, by strony miały do nich swobodny dostęp, choć jest też możliwe, że wielowładni kosmici używaliby jako przedmiotów komunikacyjnych konkretnych gwiazd, przyćmiewając ich światło, albo przesuwając je na niebie, co byłoby widoczne dla większej części ludzkości. W komunikacji powszechnej dużo wygodniejsze jest posługiwanie się przedmiotami, których funkcja symboliczna polega nie na tym, że są konkretnymi przedmiotami, ale na tym, że są przykładami określonego pojęcia. Przedmioty takie nazywać będziemy **przykładami symbolicznymi**. Będziemy też mówić, że symbolami są rodzaje, do których one należą, i nazywać je będziemy **rodzajami symbolicznymi**, odpowiednie pojęcia zaś **pojęciami rodzajów symbolicznych**.

Języki naturalne posługują się rodzajami symbolicznymi. Przedmiot określonego rodzaju symbolicznego wykonany przez dowolną osobę będzie posiadał określone znaczenie, o ile zostanie wykonany pod rządami określonego zwyczaju lub konwencji, tj. o ile intencją nadawcy będzie, by odbiorca odczytał go w ramach owego zwyczaju lub konwencji.

Symbol polegający na tym, że przedmiot, albo nawet zbiór przedmiotów, należy wprowadzić w określony stan, może wydawać się znakiem złożonym, Czytelnik może być zatem zdzwiony, że znaki tego rodzaju omawiamy jako znaki proste. Jednak złożoność fizycznej konstrukcji znaku jest czymś zupełnie innym niż złożoność jego funkcji komunikacyjnej. Choć złożony, znak polegający na założeniu konkretnej bransolety na konkretną rękę jest znakiem prostym, jeśli wywołuje bezpośrednio w umyśle odbiorcy pojedyncze przedstawienie, a zatem, gdy jego składniki nie mają osobnych znaczeń, które dopiero zestawione ze sobą prowadzić by miały do owego przedstawienia końcowego. Analogiczną sytuację, choć nie ma tu przedmiotów konkretnych, mamy w przypadku liter składających się na słowa. Słowa złożone z liter nie są znakami złożonymi pod względem znaczenia, czyli w sensie, jaki nadamy niżej* temu terminowi. Znaki, które są złożone z przedmiotów konkretnych lub przedmiotów określonych rodzajów nazywać będziemy **znakami złożonymi konstrukcyjnie**. W analogii do przedmiotów komunikacyjnych litery i podobne rodzaje przedmiotów nazywamy **komunikacyjnymi rodzajami przedmiotów**, są to rodzaje przedmiotów używanych do tworzenia przedmiotów należących do rodzajów symbolicznych jako ich części (por. Capellena i Lepore'a bodajże 'sign'*).

Można by również mieć następujące zastrzeżenie: Dlaczego ujmujemy tu takie stany rzeczy jak to, że Maria ma ochotę na rozmowę z Janem, to, że |Jan ma wyjść z domu na ulice, albo to, że wybrano papieża, jako pojedyncze przedmioty, skoro opisujemy je przy pomocy zdań, czyli wyrażeń złożonych? Odpowiadamy, iż należy odróżnić przedmioty od mówienia o nich. Nawet bardzo złożony przedmiot wciąż jest pojedynczy przedmiotem. Mówienie służy zaś zasugerowaniu odbiorcy, iż mamy na myśli akurat ten a nie inny przedmiot. Możemy posłużyć się tu zarówno jednym słowem (znakiem), jak i bardzo złożonym ciągiem słów. Złożoność

wyrażenia odnoszącego się do przedmiotu nie wyklucza tego, iż wciąż jest to pojedynczy przedmiot.

---. Symbole przedmiotów należące do języków naturalnych to **nazwy własne**, jak ‘Lech Wałęsa’ czy ‘Barack Obama’. W ramach konwencji i zwyczajów, na których oparte są te języki, nazwy własne są **przedmiotowymi znakami stałymi**, tzn. ich znaczenie nie jest ustalone jedynie w ramach konkretnego aktu komunikacji, jak ma to miejsce w przypadku **przedmiotowych znaków *ad hoc***[47] (wszystkie pozostałe znaki prócz symboli, jak np. wskazujący gest dłoni, albo klucze oznaczające w danym przypadku samochód, będziemy je nazywać inaczej również **znakami przygodnymi**), ale jest takie samo we wszystkich aktach porozumiewania się odbywających się pod rządami określonych konwencji i zwyczajów. W przeciwstawieniu do znaków stałych, pierwszą treść znaków *ad hoc* będziemy nazywać **sugestią**. Będziemy mówić, że znak *ad hoc* **realizuje** sugestię.

---. Przedmiot używany jako symbol może też zostać użyty w innym celu komunikacyjnym, czyli jako wskazówka lub podpowiedź. Możemy wobec tego powiedzieć, że nie jest on wtedy użyty jako znak stały, ale jako znak *ad hoc*. Będziemy też mówić, że w przeciwieństwie do użycia symbolicznego jest wówczas **użyty rzeczowo**.

PRZYKŁAD. 1. Dźwięk ‘pies’ może być użyty symbolicznie do wyrażenia pojęcia psa, ale może też być użyty rzeczowo do zasugerowania pojęcia dźwięku ‘pies’ jako jego przykład. 2. Syrena może zostać użyta jako symbol Warszawy, ale może być też użyta rzeczowo jako syrena, np. do zasugerowania pojęcia syreny, albo osoby Odyseusza.

Podsumowując naszą terminologię: Ogólnie o znakach mówimy, że wprowadzają swoją pierwszą treść, przy czym znaki stałe wyrażają swoje znaczenie, zaś znaki *ad hoc* realizują swoją sugestię.

---. Treścią, którą wyraża nazwa własna, nie jest treść, którą wytwarza ona w umyśle odbiorcy w wyniku jej postrzeżenia. Postrzeżenie nazwy powoduje bezpośrednio powstanie jedynie przedstawienia dotyczącego samego znaku, np. przedstawienia dotyczącego konkretnego słowa ‘Jan’. Dopiero powstanie w umyśle odbiorcy owego przedstawienia, dalej, w wyniku kojarzenia, wywołuje w nim przedstawienie przedmiotu, do którego ta nazwa się odnosi, w tym wypadku przedstawienie Jana.

---. Nazwa własna nie musi być rzeczownikiem w mianowniku. Forma gramatyczna nazwy własnej jest całkowicie obojętna i nie ma żadnego związku z

[47] W zasadzie wprowadzenie tych dwu ostatnich terminów jest zbędne, gdyż ‘przedmiotowy znak stały’ znaczy u nas tyle, co ‘symbol przedmiotowy’, zaś ‘przedmiotowy znak *ad hoc*’ tyle, co ‘niesymboliczny znak przedmiotowy’. Mam nadzieję jednak, że Czytelnik wybaczy nam ten nadmiar, gdyż dzięki swojemu brzmieniu terminy te świetnie nadają się do niektórych kontekstów.

tym, że dane wyrażenie pełni funkcję nazwy własnej. Określona nazwa własna odnosi się do określonego przedmiotu niezależnie od tego w jakim pada przypadku, a także jaką część mowy stanowi. Symbolem odnoszącym się do Jana są zatem wyrażenia takie jak: ‘Jan’, ‘Jana’, ‘Janowi’, ‘Janem’, ‘Janie’, ale także przymiotniki ‘Janowy’ i ‘Jani’, przysłówki ‘Janowo’ i ‘Janio’ oraz czasowniki takie jak ‘Janować’, ‘Januję’, ‘Janujesz’ itd., a dalej np. imiesłów ‘Janujący’ czy rzeczownik odsłowny ‘Janowanie’ itd.

---. Podane przez nas ujęcie relacji odniesienia, w którym odróżnia się znaczenie nazwy własnej od jej odniesienia, wyjaśnia problem znaków przedmiotowych nie posiadających odniesienia, takich jak np. nazwy przedmiotów fikcyjnych, czy pomyłkowych (wynikających z błędów poznawczych), jak np. ‘Zeus’, ‘Sherlock Holmes’, ‘planeta X’. Nie jest już tak, że nazwy te trzeba wrzucić do jednego worka wraz ze nazwami własnymi kompletnie bezsensownymi jak ‘Guruczok’ (nazwa własna, wymyślona przez nas przed chwilą *ad hoc* bez przypisania jej do jakiegokolwiek przedmiotu), co wydawałoby się dziwne, skoro intuicyjnie biorąc coś one jednak znaczą. Wedle naszego ujęcia nazwy te, posiadają znaczenie, gdyż wywołują określone przedstawienia, jedynie nie dotyczą one żadnych przedmiotów. Przedstawienia mogą bowiem, o czym już wyżej pisaliśmy, dotyczyć przedmiotów nieistniejących.

Fakt, iż reguła kojarzeniowa (stwierdzająca relację między przedstawieniem znaku a jego znaczeniem) jest w przypadku symboli niezakomunikowana, tj. odbiorca sam musi ją sobie przypomnieć, jest zapewne podstawą intuicji, w oparciu o którą wielu badaczy uważa, że nazwy własne nie posiadają sensu, czy też znaczenia (zależnie od przyjętej przez niech terminologii) (Mill*).

---. Ogólnie biorąc wskazówki przestrzenne polegają na naturalnych odruchach postrzeżeniowych człowieka, m.in. na naturalnych skłonnościach do podążania wzrokiem wzdłuż linii, do kierowania uwagi w kierunku dźwięku, albo ku poruszającym się przedmiotom, szczególnie, gdy są to przedmioty uważane za ważne, jak ludzie i ich wytwory. Istnieją też być może wrodzone sposoby odczytywania mowy ciała, które również prowadzą do naturalnego odczytywania rozmaitych gestów jako wskazówek przestrzennych. Obok tego mamy też jednak do czynienia ze wskazówkami, które przynajmniej częściowo wykonują swoją pracę dzięki pewnym ustaleniom zwyczajowym bądź konwencjonalnym.

Prawdę mówiąc pisząc te słowa nie wiemy, do której z tych grup należy kształt strzałki. Czy jest tak, że kształt ten w sposób naturalny prowokuje człowieka do podążania w kierunku wyznaczonym przez grot, czy też odruch ten jest wykształcony w wyniku nauczenia się znaczenia tego znaku, a także poprzez skojarzenie z wystrzeliwaną strzałą. Rozstrzygnięcie, czy w danym przypadku przestrzennego znaku wskazówkowego faktycznie używanego przez ludzi mamy do czynienia odruchami wzrodzonymi, czy nabytymi, wymagałoby

przeprowadzenia badań. Co do strzałki możemy jedynie powiedzieć wstępnie, iż fakt, że symbol ten powstał tylko w cywilizacji zachodniej i to dopiero w XVIII wieku (pierwsze znane użycie w druku datowane jest na rok 1737, Finkel 2011), zdaje się wskazywać, że ma on charakter konwencjonalny. Podobne pytania można postawić wobec wskazujących gestów dłoni.

Niezależnie od tego jednak, jak jest w przypadku strzałki, z pewnością przestrzenne wskazówki konwencjonalne mogą istnieć, gdyż z łatwością można je wymyślić. Na potrzeby niniejszej pracy wymyśliliśmy następującą wskazówkę przestrzenną, która wydaje się nie polegać na wrodzonych odruchach człowieka. Nadawca pokazuje odbiorcy kółko wykonane z palców – z kciuka i palca wskazującego – w geście odczytywanym popularnie jako '*all right*'. Jednak w tym wypadku gest ten nie ma oznaczać, iż jest *all right*, ale ma wskazywać przedmiot, który odbiorca widzi przez pokazane kółko, czyli przedmiot na przedłużeniu linii prowadzącej od oka odbiorcy przez owo kółko (niczym przez okienko, albo okular lunety), innymi słowy wspomniane kółko wskazuje odbiorcy na przedmiot, który widzi on za kółkiem.

Skutecznie użyta konwencjonalna wskazówka przestrzenna, np. wspomniany gest kółka, odnosi się do przedmiotu, dzięki temu, iż odbiorca widzi ją, powstaje w jego umyśle jej przedstawienie, a następnie przedstawienie to wywołuje w umyśle odbiorcy przedstawienie wskazanego przedmiotu. Jednak oprócz tego wskazówka konwencjonalna wprowadza do umysłu odbiorcy ową dodatkową treść związaną z konwencją. Treść ta pomaga odbiorcy przejść od przedstawienia wskazówki do przedstawienia wskazanego przedmiotu. Odbiorca nie jest w takim wypadku zdany wyłącznie na własną domyślność, ale dostaje od nadawcy podpowiedź, jak szczegółowo ma poszukiwać wskazywanego przedmiotu w oparciu o podstawioną wskazówkę. Podpowiedzią tą jest owa dodatkowa treść konwencjonalna. Nazywamy ją **treścią wskazówkową**. Ponieważ treść ta jest trwale przypisana do danego rodzaju wskazówek, mają one charakter symboli. Wskazówki wyrażające taką treść nazywamy wobec tego **symbolami wskazówkowymi**.

Z drugiej strony przez wzgląd na to, jak dana wskazówka działa w umyśle odbiorcy, w przypadku, gdy podmiot wywołuje jej treść w oparciu o świadomie przywołaną z pamięci konwencję (lub inna relację mentalną), jest ona **symboliczną podpowiedzią wskazówkową**. Gdy zaś treść wskazówki symbolicznej pojawia się w umyśle odbiorcy mechanicznie, jest ona **oznacznikiem wskazówkowym**. Podobnie jak w przypadku znaków przedmiotowych pojęcia te łączymy polifiletycznie w jedno (wspomniane przed chwilą) pojęcie symbolu wskazówkowego.

---. Treść wskazówkowa jest zupełnie innego rodzaju treścią niż przedstawienie. Przedstawienia kojarzą się nam z tym, co intuicyjnie określamy jako to, o czym myślimy. Natomiast treść wskazówkowa dotyczy czynności poznawczej (w tym czynności umysłowej), którą należy wykonać, by od jednego przedstawienia przejść do drugiego. Ma ona zatem charakter instrukcji, jak uzyskać określoną myśl o czymś. Te dwie treści zaliczamy wobec tego do dwu obszernych ale osobnych rodzajów treści wyodrębnionych w oparciu o tak opisane intuicje. Przedstawienia zaliczamy do **treści merytorycznych**, czyli intuicyjnie biorąc, do myśli o czymś (prócz przedstawień należą do nich między innymi wspomniane już pojęcia, a także sądy, o których będzie jeszcze mowa niżej). Znaki przedmiotowe i pojęciowe nazywamy **znakami merytorycznymi**[48]. Natomiast treści wskazówkowe należą do obszernej rodziny **treści gestykulacyjnych**. Mówią one o tym, co odbiorca ma uczynić z treścią merytoryczną, którą już uzyskał w swoim umyśle, w celu uzyskania kolejnej treści merytorycznej. Znaki je wyrażające nazywamy **znakami gestykulacyjnymi** lub **gestykulatorami**[49]. Treści te należą do jeszcze szerszego rodzaju **treści formalnych**, czyli intuicyjnie biorąc do treści instruujących, jak uzyskać zamierzone przez nadawcę treści merytoryczne (niekoniecznie wychodząc od już uzyskanych treści) (o innych rodzajach treści formalnych również będzie jeszcze mowa niżej). Ściśle biorąc treści formalne są, o czym już wspominaliśmy, szczególną, używaną w komunikacji odmianą myśli praktycznych (patrz wyżej*).

Rozróżnienie na treść merytoryczną i formalną w przybliżeniu odpowiada rozróżnieniu na strukturę głęboką i strukturę powierzchniową znaku złożonego. Ma ono charakter fundamentalny i polega na różnicy między przedmiotem, którego dotyczy działanie, a samym działaniem, w tym wypadku bardziej szczegółowo jest to różnica między przedmiotem, a wolą podjęcia działania dotyczącego tego przedmiotu. Jest to zatem różnica między teorią a praktyką, między myślą o czymś, a pragnieniem, by coś uczynić. Jeszcze bardziej szczegółowo jest to różnica między myślą, która nie jest żadnym pragnieniem, a myślą, która jest wolą dokonania określonego działania wobec tej myśli. W przypadku aktu komunikacji owa wola, polega na pragnieniu wykonania wobec danej myśli instrukcji dostarczonych przez nadawcę.

---. Do myśli formalnych należą wspomniane wyżej* fiszki. Są to myśli praktyczne, których sens można by metaforycznie wyrazić poleceniem kierowanym do samego siebie ‘w celu poznania dalszych szczegółów merytorycznych szukaj tam…’. Sens owego polecenia (a w szczególności umysłowy adres owego ‘tam’) dostępny jest jedynie poza świadomością. Podmiot myślący o Janie, jego realizację odczuwa jako przypominanie sobie kolejnych szczegółów dotyczących Jana. Nie wie jednak, skąd owe szczegóły pochodzą. Źródło to nazywamy zbiorczo pamięcią. Jeśli nasze wyobrażenie jest słuszne, nie istnieje w umyśle żaden centralny rezerwuar wiedzy

[48] I podobnie w innych przypadkach: treści i znaki, które je wyrażają, opatrzone są tym samym epitetem.
[49] Jeśli epitet danej nazwy treści formalnej oznacza pewną czynność (wykonywaną w umyśle odbiorcy na treściach merytorycznych) to jednowyrazowa nazwa znaku wyrażającego daną treść będzie nazwą wykonawcy tej czynności.

dotyczącej np. Jana, jakaś mentalna teczka Jana, ale wiedza na jego temat jest rozporoszona po wszystkich egzemplarzach przedstawienia Jana istniejących w umyśle. Przedstawienia te są ze sobą powiązane w sieć, co zapewnia podmiotowi poczucie, że są przedstawieniami jednego przedmiotu. Każde przedstawienie zawiera inną listę szczegółów dotyczących Jana (choć może się też zdarzyć, że dwie listy są identyczne). Przypominanie sobie, polega na przebieganiu tej sieci i wydobywaniu szczegółów, które nie są obecne w aktualnie uświadomionej myśli o Janie. Kwestią ta jednak tutaj szczegółowo się nie zajmujemy (zu35). Samo przedstawienie Jana oraz kolejne tworzące je szczegóły są treściami merytorycznymi, na których odbywa się działanie umysłu.

---. Wskazówka symboliczna pełni w akcie komunikacji dwie **funkcje komunikacyjne**. Z racji tego, iż jest znakiem *ad hoc* wywołującym nie przypisane do niej na stałe przedstawienie, realizuje ona pewną **sugestię merytoryczną**, zaś z racji tego, że wywołuje przypisaną do niej na stałe treść formalną, posiada ona pewne **znaczenie formalne**. Jest to zatem ogólnie biorąc **znak bifunkcyjny**, w tym wypadku zaś jest to **znak sugestywno-znaczeniowy**, a także **znak merytoryczno-formalny**.

---. Symboliczne znaki przedmiotowe odbiorca odczytuje, świadomie bądź mechanicznie, w oparciu o ich znaczenie (czyli w oparciu o to, jaką dany znak wyraża treść). Choć wskazówki symboliczne są merytorycznymi znakami *ad hoc*, przy ich odczytywaniu pomocą odbiorcy służy ich stała treść formalna, tj. treść formalna przypisana do nich na stałe. Jednak w pozostałych przypadkach, czyli w przypadku znaków, które nie są symbolami ani nie są wskazówkami symbolicznymi, a zatem w przypadku wskazówek niesymbolicznych oraz podpowiedzi niesymbolicznych odbiorca zdany jest na własną domyślność w dwu aspektach. Po pierwsze musi na własną rękę domyślić się o jaki przedmiot chodzi, czyli sam musi odgadnąć treść merytoryczną znaku (przedstawienie jakiego przedmiotu ma zostać wywołane), po drugie zaś sam musi odgadnąć to, w jaki sposób konkretny znak ma podpowiedzieć mu, o który przedmiot chodzi, czyli sam musi odgadnąć treść formalną tego znaku. Znaki takie opierają się na sugestii zarówno w aspekcie merytorycznym jak i formalnym. Nazywamy je zatem **znakami bisugestywnymi**. Przykładem takiego znaku są klucze przygodnie odnoszące się do samochodu.

Terminu ‘odgadnąć’ używamy tu nieco przesadnie, gdyż często proces odczytania takiego znaku przebiega całkiem płynnie, co jest możliwe dzięki temu, że dany znak odwołuje się, jak to już wspomnieliśmy wyżej, do naturalnych procesów poznawczych podmiotu. Oznacza to, że nawet jeśli treść formalna znaku nie jest mu stale przypisana, to jednak znak ten mechanicznie wywołuje określone procesy poznawcze u odbiorcy, które płynnie prowadzą go do wywołania zamierzonej

przez nadawcę treści. To, co ze strony nadawcy nazywamy sugestią, zaś ze strony odbiorcy odgadywaniem czy domyślaniem się polega na tym, że nadawcy udaje się przy pomocy odpowiednio dobranego znaku *ad hoc* uruchomić akurat te procesy poznawcze w umyśle odbiorcy, które doprowadzą do zamierzonego przez niego celu. To, że jest to znak *ad hoc* polega zatem jedynie na tym, iż jego funkcja nie jest ustalona w drodze żadnego utartego zwyczaju bądź świadomie postulowanej konwencji, jednak jego działanie może przebiegać w podobnie przewidywalny sposób, jak działanie znaków stałych. W takim wypadku mówimy, że dany znak posiada określoną **naturalną treść formalną**. Natomiast w przypadku wskazówek symbolicznych będziemy mówić, że posiadają one **konwencjonalną treść formalną**. Naturalna treść formalna znaku przedmiotowego polega na tym, że uruchamia on w umyśle odbiorcy proces kojarzenia oparty o określoną regułę kojarzeniową. Zastosowanie tej reguły może oznaczać konieczność dokonania określonych działań poznawczych, takich np. jak rozejrzenie się po otoczeniu.

Jeśli treść formalna znaku nie jest ani ustalona, ani nie wywołuje samoistnych czynności poznawczych w umyśle odbiorcy, czyli odbiorca w ogóle nie wie, ani nie domyśla się, czym ma się kierować interpretując znak, wówczas może on dokonać **interpretacji arbitralnej**, czyli przypadkowego odczytania na chybił trafił. W razie błędnego trafienia odczytanie takie może zostać sprostowane przez nadawcę w drodze interakcji. Nieśmiały (nieskory do ryzykowania) odbiorca może jednak wstrzymać się z dokonaniem tego rodzaju odczytania i wówczas do aktu porozumienia w ogóle nie dojdzie. Będzie to wówczas przypadek **nieudanego aktu komunikacji**.

---. Zarówno podstawienie przedmiotu, jak i przeniesienie myśli może być ostatecznym celem aktu komunikacyjnego. Ma to miejsce wówczas, gdy nadawca chce jedynie, by odbiorca o czymś pomyślał, coś zobaczył, usłyszał, czy też w ogóle zaobserwował (w przypadku przeniesienia myśli, obserwacja wymaga wówczas również tego, by na przedmiot, którego dotyczy docelowe przedstawienie, przeniesiona została uwaga obserwacyjna odbiorcy). Jest tak w sytuacjach, gdy Jan chce np., by Piotr usłyszał określony dźwięk, poczuł, określony smak, zobaczył Elżbietę (jak wygląda), zobaczył, jak Marek tańczy z Anną, albo jak wygląda panorama Paryża ze schodów pod Bazyliką Serca Jezusowego.

Komunikację, której celem jest, by odbiorca zaobserwował dany przedmiot nazywamy **komunikacją ostensywną**. Podstawienie przedmiotu i przeniesienie myśli na przedmiot nazywać będziemy zbiorczo **podsunięciem** przedmiotu. Przejście od myśli o przedmiocie podstawowym do myśli o przedmiocie wtórnym,

np. przejście od przedstawienia fotografii do przedstawienia osoby rozpoznanej na tej fotografii, również zaliczać będziemy do procesów przeniesienia myśli.

---. Ciąg przejść komunikacyjnych

---. Raz zainicjowany ciąg przeskoków myśli od przedmiotu do przedmiotu w określonym akcie komunikacyjnym może biec przez wiele kolejnych kroków.

PRZYKŁAD. Jan wobec Marii wskazuje dłonią na fotografię Jakuba, w wyniku czego myśl Marii przechodzi od 1. jego ręki do 2. owej fotografii, potem zaś od fotografii do 3. samego Jakuba, a potem do 4. zdarzenia, podczas którego Jakub zabił dziadka Jana. Gest ręki Jana wywołuje w umyśle Marii przedstawienie tego gestu. W skutek tego Maria zorientowana w otoczeniu lub dokonując dalszych obserwacji przechodzi myślą do fotografii (nie zawsze trzeba jednak widzieć pokazywany przedmiot, by wiedzieć ku czemu skierowany jest pokazujący gest). Jest to pierwsze przeniesienie myśli. Następnie Maria rozpoznawszy osobę przedstawioną na fotografii, w oparciu o własną wiedzę, zaczyna myśleć o Jakubie. Przejście to ma charakter dostrzeżenia znanej postaci przedmiotowej. Jest to drugie przeniesienie myśli w tym akcie komunikacji. Wiedza o Jakubie prowadzi ją dalej do myśli o tym, co zrobił. To jest przeniesienie trzecie.

W przedstawionym przykładzie mamy do czynienia z czterema przedmiotami, których dotyczą cztery przedstawienia w umyśle Marii. Pierwszy z nich został podstawiony, zaś na kolejnych trzech myśl Marii spoczęła w wyniku przeniesienia. Jednak tylko ostatni z tych przedmiotów był ostatecznym celem nadawcy. Nazywamy go **odniesieniem końcowym**. Dotyczące go przedstawienie zostało przekazane w danym akcie komunikacji. Natomiast prowadzące do niego trzy przedmioty nazywać będziemy **przedmiotami pomocniczymi** (dotyczące ich przedstawienia to **przedstawienia pomocnicze**). Jeśli kolejne treści wyłaniają się w toku przechodzenia od jednej do drugiej, mówimy że dany **akt komunikacji jest złożony szeregowo**. Występujący w takim wypadku szereg treści nazywać będziemy **ciągiem przejść komunikacyjnych**.

Gest dłoni jest znakiem uruchamiającym przedstawienie gestu dłoni. Gest ten wprowadza przedstawienie fotografii, innymi słowy zaś przedstawienie tego gestu wywołuje przedstawienie fotografii. Przedstawienie fotografii wywołuje przedstawienie Jakuba, przedstawienie Jakuba zaś wywołuje ostatecznie przedstawienie zabicia przez niego dziadka Jana. Jest to **treść końcowa** tego złożonego aktu komunikacji. Treści poprzedzające treść końcową nazywać będziemy **treściami pomocniczymi**. Przypominamy, że przedstawienie fotografii nazywamy pierwszą treścią gestu dłoni. Będziemy też mówić, że przedstawienie Jakuba jest jego **treścią drugą**, zaś przedstawienie wspomnianego zabójstwa jego **treścią trzecią**. Treści może być więcej, ostatnia numerowana treść jest zarazem

treścią końcową. Mówimy również o kolejnych odniesieniach, zatem fotografia jest tu **pierwszym odniesieniem** gestu ręki Jana, Jakub jest **odniesieniem drugim**, zaś zabójstw **odniesieniem trzecim**. Numeracja ta może nie pokrywać się z numeracją treści, gdy nie wszystkie kolejne treści są przedstawieniami (czyli mogą mieć odniesienie). Mówimy, że symbol jest **użyty literalnie** (dosłownie), jeśli jego znaczenie jest jego treścią końcową.

Terminu ‘wywoływanie’ używamy wyłącznie do nazwania procesu bezpośredniego przejścia od jednej treści do drugiej. Powiemy zatem, że przedstawienie gestu dłoni wywołało przedstawienie fotografii, przedstawienie fotografii wywołało przedstawienie Jakuba itd., nie powiemy natomiast, że przedstawienie gestu wywołało przedstawienie Jakuba. Natomiast przechodnią relację, zawierającą wywoływanie, ale mogącą również składać się z wielu występujących w szeregu (zatem złożonych ze sobą) relacji wywoływania, nazywamy zapowiadaniem. Powiemy zatem, że przedstawienie gestu zapowiada przedstawienie fotografii, ale także że przedstawienie gestu **zapowiada** przedstawienie Jakuba, a także, że zapowiada ono przedstawienie zabicia przez niego dziadka Jana itp. Podobnie terminu ‘wprowadzanie’ używamy do nazwania relacji między znakiem a jego pierwszą treścią. Będziemy natomiast mówić, że znak, jakim jest tu gest dłoni, sugeruje wszystkie kolejno wywołane treści, a zatem, że gest dłoni **sugeruje**[50] przedstawienie fotografii, sugeruje przedstawienie Jakuba, a także, ze sugeruje ono przedstawienie zabicia przez Jakuba dziadka Jana. Treść następującą w ciągu przejść po danej treści nazywamy jej **odczytaniem** lub **interpretacją**.

---. Z chwilą uzyskania zamierzonego celu w postaci wywołania zamierzonego przedstawienia, jakim tutaj jest przedstawienie dotyczące zabicia przez Jakuba dziadka Jana, przedmioty pośrednie stają się w danym akcie komunikacyjnym komunikacyjnie zbędne. Ogólnie biorąc nie uczestniczą one w treści dotyczącej odniesienia końcowego. Mamy tu do czynienia z przykładem zjawiska, które nazywamy **kolapsem treści pomocniczych**[51]. Gdy myśl Marii przeniesie się z gestu dłoni Jana na fotografię, gest ten z punktu widzenia odbywającego się aktu komunikacji między nimi, a także jego przedstawienie w umyśle Marii, traci ważność. I dalej, przedstawienie fotografii staje się komunikacyjnie nieważne, gdy

[50] Słowa takie jak ‘zapowiadanie’ i ‘sugerowanie’ wybraliśmy na terminy techniczne dla podkreślenia tego, że relacje nazywane przy ich pomocy mają często charakter jednorazowy, tzn. obowiązują jedynie w ramach konkretnego aktu komunikacyjnego, a w innym akcie taki sam znak może sugerować zupełnie inne treści, a także określona treść może w innym akcie komunikacyjnym zapowiadać inne treści.

[51] W metaforycznym nawiązaniu do kolapsu funkcji falowej w mechanice kwantowej. Natomiast w nawiązaniu do terminologii Fregego (1892) zjawisko to można by nazwać kolapsem sensu: z chwilą gdy myśl odbiorcy dobiegnie już do zamierzonego *Bedeutung*, *Sinn* przestaje mieć znaczenie. w języku niemieckim ‘sens’, zaś ‘*Bedeutung*’ znaczy ‘znaczenie’.

myśl Marii przeniesie się na Jakuba, przedstawienie Jakub zaś traci ważność komunikacyjną, gdy myśl Marii przeniesie się z jego osoby na zabicie przez niego dziadka Jana. Ostatecznie ważne jest jedynie ostatnie z owych przedstawień, gdyż to o nie chodziło nadawcy w tym złożonym akcie komunikacji. Innymi słowy w akcie tym, nie chodziło Janowi ani o gest dłoni, ani o fotografię, ani też o samego Jakuba, ale o zabicie przez niego dziadka Jana i tylko o to. Przedstawienia wywołane wcześniej jedynie prowadziły do tego ostatecznego celu, nie one jednak były prawdziwym celem komunikacyjnym nadawcy. Ogólnie biorąc będziemy mówić, że w danym akcie komunikacyjnym dana treść posiada **wagę komunikacyjną** (lub **ważność**, albo też, że jest **komunikacyjnie ważna**[52]) do momentu, gdy wywoła wszystkie treści, które nadawca zamierzył w oparciu o nią wywołać, albo jeśli jest treścią końcową.

Można to sobie wyobrażać przez analogię do wykonywanego przedmiotu, przedmiotów pomocniczych i narzędzi. Przekazywana treść jest przedmiotem wykonywanym, treści pomocnicze są przedmiotami pomocniczymi, zaś treści formalne są narzędziami. Gdy np. budowany jest dom, murarze budują rusztowania (budowla pomocnicza) oraz używają rozmaitych narzędzi, np. koparek, betoniarek, czy kielni. Zarówno rusztowania jak i koparki po zakończeniu budowy stają się zbędne. Podobnie po odlaniu przedmiotu zbędna staje się forma.

Ktoś mógłby zaoponować, że przedstawienie Jana nie może utracić komunikacyjnej ważności z chwilą wykonania zadania i wywołania przedstawienia zabicia przez niego dziadka Jana, gdyż przedstawienie Jakuba wciąż jest obecne w owym końcowym przedstawieniu zabicia przez niego innej osoby, skoro Jakub uczestniczył we wzmiankowanym zdarzeniu. Przyjmujemy tu jednak, że myśl o Jakubie i myśl o zabiciu przez niego innej osoby to dwie niezależne myśli. Nie rozważamy przy tym relacji między myślami polegających na tym, że ewentualnie myśl o Jakubie mogłaby być mereologicznie częścią myśli o dokonaniu przez niego zabójstwa (zu47).

PRZYKŁADY. 1. Ciąg dziesięciu strzałek narysowanych na ziemi prowadzących do przedmiotu (jak w zabawie w podchody) również ma charakter szeregowego przeniesienia myśli. Pierwsza strzałka sugeruje drugą, druga trzecią itd. aż w końcu dziesiąta strzałka wskazuje zamierzony przez nadawcę przedmiot, w sumie mamy tu do czynienia z dziesięcioma aktami przeniesienia myśli. Z chwilą, gdy odbiorca przeniesie swą myśl na przedmiot końcowy, ciąg strzałek ulega kolapsowi. 2. Jan wskazuje dłonią na Piotra, by Maria pomyślała o fabryce, w której ten pracuje. 3. Jan wskazuje dłonią na kwiat stojący na parapecie, by Maria pomyślała o kwiaciarni, w której został kupiony. 4. Jan wskazuje dłonią fotografię stojącą na stole, by Maria pomyślała o miejscowości, w której została zrobiona. Zwróć uwagę, że przykłady 2-4 są podwójnie złożonymi aktami komunikacji. W pierwszym kroku Jan wskazuje na przedmiot, w drugim kroku

[52] Najbardziej chcielibyśmy na nazwanie tego pojęcia użyć zwrotu ‘znaczenie komunikacyjne’ jednak zdecydowania z bardzo mieszałby się on z wprowadzonym wyżej terminem ‘znaczenie’ w sensie pierwszej treści symbolu.

zaś myśl o tym przedmiocie wywołuje myśl o innym przedmiocie. Mamy zatem następujące szeregi przedmiotów: 1. Wskazanie dłonią na Piotra, 2. Piotra i 3. Fabrykę; 1. Wskazanie dłonią na kwiat, 2. Kwiat i 3. Kwiaciarnię oraz 1. Wskazanie dłonią na fotografię, 2. Fotografię i 3. miejscowość. W przykładzie pierwszym akt komunikacji jest dziesięciokrotnie złożony.

---. Opisany tu przez nas kolaps treści pomocniczych dotyczy jedynie treści merytorycznych, pojęcie można to jednak wykorzystać do intuicyjnego wyjaśnienia różnicy między treściami merytorycznymi a treściami formalnymi. Drugie z nich również ulegają swoistemu kolapsowi, tj. nigdy nie stanowią przekazanej treści. Gdy już wykonają swoja pracę, pozostaje w umyśle jedynie przekazana treść merytoryczna. Treść formalna zatem, gdy jest przekazywana to jedynie w podrzędnych aktach komunikacyjnych, które nigdy nie istnieją samodzielnie, ale zawsze jako element większego aktu, którego celem jest przekazanie treści merytorycznej.

Treści merytoryczne są jak materiał, treści formalne zaś jak wskazówki, co uczynić z materiałem. Materiał może w wyniku działań sterowanych wskazówkami zmienić się w inny (z rudy może wytopić się metal), co jest metaforą kolapsu treści pomocniczych, jednak wszystkie wskazówki stają się nieobecne, gdy wytwarzany z materiału przedmiot zostanie ukończony.

---. Czytelnik być może zwrócił uwagę na fakt, iż w zasadzie w przykładzie z fotografią Jakuba byłoby możliwe, że odbiorca domyśli się, że w geście dłoni chodzi o wskazanie na zabójstwo dokonane przez Jakuba, w jednym kroku, tzn. byłoby w zasadzie możliwe, że byłby to akt komunikacyjny złożony nie potrójnie, ale zwyczajnie akt prosty (pojedyncze przeniesienie myśli, nazwijmy je drugim wariantem przykładu). Byłoby też możliwe, że byłby to akt złożony podwójnie: 1. Gest, 2. Fotografia, 3. Zabójstwo (trzeci wariant przykładu) itp. Zapytać można w takim razie, czy założenie, iż ów akt jest złożony potrójnie, tak jak to wyżej opisano, nie jest arbitralne. Otóż dochodzimy tu do jednego z nader istotnych punktów wykładanej niniejszym teorii, do którego bardziej szczegółowo powrócimy w dalszej części pracy*. Należy mianowicie odróżnić myśl komunikacyjną (komunikowaną) od innych treści, które w ogóle znajdują się (powstają i giną) w umyśle.

Myśl komunikacyjna to jedynie ta treść, którą zaplanował wywołać w umyśle odbiorcy nadawca i udało mu się tego dokonać przy pomocy określonych działań komunikacyjnych. W omawianym przykładzie przyjmujemy, że ciąg wszystkich czterech przedstawień ma charakter komunikacyjny, gdyż założyliśmy, że wszystkie je zaplanował wywołać w umyśle odbiorcy nadawca (Jan). Pierwszą zaplanował wywołać po to, by wywołała drugą. Drugą zaplanował, by wywołała trzecią itd. Wywołane są jednak jako myśli komunikacyjne te dokładnie cztery przedstawienia, ani mniej ani więcej. W toku tego aktu komunikacyjnego w umyśle Marii znajduje się zapewne wiele rozmaitych innych myśli, w tym takich, które pomagają w interpretacji wywołanych przedstawień. Należą do nich np. myśli

związane z Jakubem, a także z Janem, które pozwalają ostatecznie odgadnąć, że Janowi musiało chodzić o zabójstwo jego dziadka. Jednak wszystkie owe pozostałe myśli Marii, z których jedne nie mają żadnego związku z danym aktem komunikacyjnym (jak ta, że trzeba będzie kupić masło), inne wspomagają jego interpretację, jeszcze inne zaś wynikły z niego, ale nie mają związku z interpretacją (jak to, że z tego, co widać na fotografii, to Jakub był w sumie przystojny), nie mają charakteru komunikacyjnego, gdyż nie zostały bezpośrednio zaplanowane przez nadawcę i ich wywołanie nie wynika bezpośrednio z jego działań komunikacyjnych. Gdyby akt komunikacyjny miał tylko dwa kroki: gest dłoni i zabójstwo, to owe pośrednie przedstawienia pomocnicze (fotografia i Jakub), musiałyby zostać wytworzone przez odbiorcę samodzielnie w ramach działań interpretacyjnych. Fakt, że nadawca je zaplanował w głównej wersji naszego przykładu, ma charakter pomocniczy wobec odbiorcy. Wyznaczył mu on w ten sposób drogę i ułatwił tym samym właściwą interpretację.

---. W zasadzie działania komunikacyjne byłyby zbędne, gdyby odbiorca zawsze sam z siebie domyślał się, jaką treść nadawca chce mu w danej chwili przekazać. W takim wypadkach mielibyśmy do czynienia z **zerowym aktem komunikacji**. Ściśle biorąc z aktem tego rodzaju mamy do czynienia, gdy odbiorca zaobserwuje pewne działania sygnalizacyjne nadawcy, zorientuje się zatem, że ten chce mu coś przekazać, nadawca jednak nie dokona w ślad za tym żadnych działań pierwotnych, czyli nie dokona żadnej prezentacji startera, która mogłaby być punktem wyjścia dla dokonania przez odbiorcę jakiejkolwiek interpretacji. Oddziaływanie między osobami mogłoby w tym punkcie utknąć, ale inicjatywę przejmuje odbiorca i nie doczekawszy się fazy działań pierwotnych nadawcy przechodzi od razu do fazy interakcji. Tego rodzaju sytuacje czasem się zdarzają, np. gdy dwie osoby doskonale się znają i znajdują się w standardowej sytuacji, w której znajdowały się już wiele razy, tak że jedna doskonale wie, co druga w danej chwili, by jej zakomunikowała, wobec czego, druga osoba (czyli potencjalny nadawca), nic już nie musi robić, skoro potencjalny odbiorca wszystko – całą pracę polegającą na odgadywaniu jego intencji – wykonał sam bez żadnej pomocy z jego strony.

Zerowość nie znaczyłaby w takim wypadku, iż nic nie zostało przekazane, ale to, że nadawca nie uczynił nic, by do transmisji doszło. Zerowość jest tu zatem miarą wysiłku nadawcy, by uzyskać zamierzony cel komunikacyjny, a dotyczyć może wyłącznie pierwotnych działań nadawcy. Nawet bowiem, jeśli nadawca nie musiał uczynić nic, by treść pierwotna pojawiła się w umyśle odbiorcy, i tak niezbędne jest, by obie strony upewniły się, że treść ta ma dokładnie taką postać, o jaką chodziło w danym przypadku odbiorcy. Tak przynajmniej rozumiemy tu zerowy akt komunikacji. Rzecz jasna owo upewnianie się, może wykazać, że pierwotna

treść, która powstała w umyśle odbiorcy (a zatem jego czysty domysł), była błędna. Niemniej i tak sytuację taką nazywamy zerowym aktem komunikacji.

Ściśle biorąc zdarzenie tego rodzaju nie jest aktem komunikacji w sensie, jaki tu nadajemy temu terminowi, gdyż akt komunikacji w naszym sensie musi zawierać działania pierwotne nadawcy, a zatem prezentację startera. Zerowy akt komunikacji jest jedynie do aktu komunikacji podobny, jest zatem aktem kwazikomunikacji.

PRZYKŁAD. Jan i Maria pokłócili się. Jan siedzi naburmuszony milcząc. Maria mówi do niego:

(444) Myślisz pewnie teraz, że masz żonę wariatkę, której jedynym celem jest uprzykrzanie ci życia?

Jan odpowiada:

(445) Nie kochanie, zastanawiam się, jak to jest możliwe, że bywam dla ciebie aż taki okropny w tych kłótniach, skoro tak bardzo ciebie kocham.

Analiza: Jan powstrzymał się od powiedzenia tego, co myśli, ale jednak mową ciała przekazał Marii, iż chciałaby jej coś powiedzieć. Dokonał zatem działań sygnalizacyjnych. Nic jednak nie powiedział, a zatem powstrzymał się od działań pierwotnych. Maria zorientowała się, że Jan ma jej coś do powiedzenia, i uznała, że trafnie odczytała ową niewypowiedzianą treść. Przeszła zatem do interakcji komunikacyjnej, w ramach której wyraziła odgadniętą myśl Jana własnymi słowami, przy pomocy ciągu znaków (444). Były to zatem z jej strony popisowe działania komunikacyjne. Okazało się jednak, że Jan całkiem nie to miał na myśli. Wobec tego w ramach postępującej interakcji, dokonał on odrzucenia komunikacyjnego przy pomocy słów ‘Nie kochanie’, a następnie przeszedł do pierwszego, podczas tego zdarzenia, działania pierwotnego mającego na celu, zasugerowanie Marii treści pierwotnej bliższej jego intencjom, co złożyło się na jego wypowiedź w postaci ciągu znaków (445).

PRZYKŁAD. Jan pisze coś na kartce i wyciąga rękę w kierunku Marii wyrażając w ten sposób, że chce, by ona przeczytała to, co zostało napisane. Zanim jednak Maria podchodzi do niego w celu ujęcia kartki w dłoń, Jan rozmyśla się, wycofuje rękę, drze kartkę i wyrzuca skrawki do stojącego pod biurkiem kosza. Maria wraca na krzesełko i mówi:

(446) Chcesz rozwodu?

Jan odpowiada:

(447) Tak.

Tym razem zerowy akt komunikacji prowadzi do trafnego odczytania intencji nadawcy przez odbiorcę, co zostaje potwierdzone w toku interakcji komunikacyjnej. Składa się ona z popisowego wyrażenia przez Marię domniemanej myśli Jana własnymi słowami przy pomocy

ciągu znaków (446) oraz z dokonanej przez niego akceptacji komunikacyjnej przy pomocy prostej wypowiedzi (447).

Jeszcze bardziej wybrakowanym aktem komunikacji (a zatem zdarzeniem, które aktem komunikacji nie jest) jest **odgadywanie myśli**. Różni się ono od zerowego aktu komunikacji jedynie tym, że pobawione jest działań sygnalizacyjnych nadawcy. Odbiorca jest przekonany, że właściwie odczytuje pewną myśl nadawcy (choć ten nie myślał wcale o jej przekazywaniu) i przechodzi od razu do fazy interakcji, co może polegać na wyrażeniu tej myśli własnymi słowami, ale np. również może oznaczać wykonanie czynności, co do której odbiorca domniemuje, że była oczekiwana przez nadawcę. Tego rodzaju zdarzenie również rzecz jasna nie jest aktem komunikacyjnym w przyjętym tu przez nas sensie.

---. W prawdziwym akcie komunikacji nadawca umożliwia odbiorcy wywołanie w swoim umyśle zamierzonej przez niego treści poprzez odpowiednie działania komunikacyjne. Nie wszystkie jednak wywoływane przez niego treści są od razu zamierzoną przez niego treścią końcową. Część z nich ma charakter pomocniczy. Służą one naprowadzeniu odbiorcy na ową końcową treść. Owych treści pomocniczych może być mniej lub więcej, zależnie od sytuacji, domyślności odbiorcy oraz złożoności i nietypowości tego, co przekazywane. Jedne treści mogą być pomocnicze wobec kolejnych, te zaś wobec następnych itd. Jeśli jednak myśli komunikacyjnych jest mało i nadawca zmusza odbiorcę do myślenia nad odczytaniem jego intencji, wówczas rolę owych pominiętych, niewypowiedzianych treści pomocniczych przejąć muszą własne niekomunikacyjne myśli odbiorcy, powstające w jego umyśle w ramach procesu interpretacji.

---. Czytelnikowi może wydawać się dziwne, że przyjmujemy tu, iż nadawca wywołał w umyśle odbiorcy kolejno trzy treści, choć bezpośrednio przyłożył rękę tylko do pierwszej z nich (do przedstawienia gestu własnej dłoni). Jednak wiedza nadawcy o psychice i wiedzy odbiorcy, a w szczególności wiedza dotycząca szerokiego kontekstu aktualnego aktu komunikacyjnego, czyni takie działanie całkowicie możliwym. Zauważmy, że prawdziwie wątpliwym wydaje się krok trzeci: przejście od Jakuba do jego zabójstwa. Dwa pierwsze kroki polegają na ogólnej psychologii człowieka. Zasady mowy ciała powodują, że ludzie zaczynają myśleć o przedmiocie wskazywanym przy pomocy gestu. Natomiast mechanizm widzenia postaci odpowiadający za interpretację obrazu w umyśle człowieka powoduje rozpoznanie twarzy znanego sobie człowieka i nieuchronnie prowadzi do myślenia o nim. Jest jednak zupełnie możliwe, że w określonym kontekście szerokim odbiorca od myśli o Jakubie przejdzie do sugerowanego, mniej lub bardziej wprost, wcześniej konkretnego faktu związanego z Jakubem, a przejście to może być w pełni zaplanowane przez nadawcę.

PRZYKŁAD. Jan mówi do Marii:

(175) Sporo było ostatnio w mediach doniesień o ludziach, którzy zabili własnego przyjaciela.

Po czym wskazuje na stojącą na parapecie okiennym fotografię Jakuba. Wydaje się, że w takiej sytuacji Maria, skoro wie, że Jakub był przyjacielem dziadka Jana, a jednak go zabił, z łatwością domyśli się, że działania komunikacyjne Jana sugerują właśnie zabicie dziadka Jana przez Jakuba. Owa konkretna nić przejść w umyśle Marii była możliwa dzięki temu, że Jan wykonał gest wskazania na fotografię w odpowiednim kontekście szerokim, który stworzył uprzednią wypowiedzią.

Jak już wspomnieliśmy, kwestią tego, w jaki sposób kontekst szeroki umożliwia odbiorcy domyślenie się, o którą z rozlicznych treści wynikających z działań komunikacyjnych nadawcy, nadawcy chodzi, nie będziemy się tu zajmować. W pracy tej skupiamy się jedynie na owym zbiorze rozlicznych możliwości – na tym jak on powstaje i jaka jest w efekcie jego zawartość (zu21). Zagadnienie kontekstu szerokiego przywołaliśmy tu krótko w drodze wyjątku jedynie w tym celu, by dopełnić wyjaśnienie, czym różni się myśl w umyśle odbiorcy w ogóle, od myśli komunikacyjnej. Konkretnie zaś po to, by uzmysłowić Czytelnikowi, że nadawca może mieć dużą kontrolę nad przebiegiem przejść w umyśle odbiorcy, nawet jeśli nie sprawuje jej bezpośrednio poprzez kolejne działania komunikacyjne (podstawianie kolejnych przedmiotów), ale jedynie poprzez przewidywanie tego, co się wydarzy w umyśle odbiorcy w oparciu o wiedzę dotyczącą kontekstu szerokiego.

---. Wywoływanie pojęcia rodzajowego przez przedstawienie

---. Omówiliśmy dotąd to, jak przedstawienia są w wyniku działań komunikacyjnych wywoływane w umyśle odbiorcy, za pomocą podstawiania przedmiotów, oraz jak są one wywoływane w wyniku przechodzenia od jednych przedstawień do innych w wyniku przenoszenia myśli. Akt komunikacji może jednak prowadzić również do wywołania w umyśle odbiorcy innych rodzajów myśli. Powiemy teraz o komunikacyjnym wywoływaniu pojęć. Mogą one zostać wywołane w umyśle odbiorcy poprzez przejście od przedstawienia. Startery przedstawień sugerujących pojęcia rodzajowe to **proste bezpośrednie znaki rodzajowe**. Pierwszą treścią znaku tego rodzaju jest właśnie pojęcie rodzajowe. Podobnie jak w przypadku znaków przedmiotowych, mówimy, że bezpośredni znak rodzajowy wprowadza swoją pierwszą treść, czyli odpowiednie pojęcie. Mówimy też, że w takim wypadku przedstawienie znaku wywołuje pojęcie.

Wywołanie pojęcia rodzajowego przy pomocy przedmiotu może odbyć się na dwa sposoby (w zasadzie istnieją też inne, ale nie będziemy się tu nimi zajmować). Użyty przedmiot może być:

I. Podpowiedzią pojęcia rodzajowego,
II. Oznacznikiem pojęcia rodzajowego.

Podpowiedź pojęcia polega, podobnie jak w przypadku podpowiadania jednych przedmiotów przez drugie, na relacji mentalnej między znakiem a określonym pojęciem (jest to relacja mentalna, gdyż pojęcia istnieją wyłącznie w umyśle, a zaliczenie przedmiotu do określonego pojęcia może być dokonane wyłącznie przez podmiot)[53]. Podstawowy rodzaj podpowiedzi pojęć to przykłady. **Przykładem** jest przedmiot, który spełnia dane pojęcie.

Posłużenie się przykładem ma dwa zasadnicze warianty, po pierwsze może to być przykład definiujący, po drugie zaś może to być przykład sygnalizujący. Z **przykładem definiującym** mamy do czynienia, gdy dany rodzaj przedmiotów jest jeszcze odbiorcy w ogóle nie znany. Może to mieć miejsce, gdy odbiorca pierwszy raz styka się z przedmiotem danego rodzaju i jego umysł nie stworzył jeszcze w umyśle odpowiedniego rodzaju, np. gdy ktoś pierwszy raz styka się z osobą postępującą w określony sposób. Przykład będzie definiujący również wówczas, gdy mimo że umysł odbiorcy zetknął się już z przedmiotami danego rodzaju, to nie wytworzył odpowiedniego rodzaju. Zazwyczaj powodem tego jest to, że dany rodzaj byłby dziwaczny, nieoczywisty, egzotyczny, wobec tego w myśleniu zastępowany był dotąd rodzajami prostszymi, czy też bardziej oczywistymi. Taki nieoczywisty typ jest odrzucany, gdyż umysł odruchowo kwalifikuje go jako nieprzydatny do klasyfikowania i odnajdywania przedmiotów, a także do opisu rzeczywistości. Przykładami takich odrzucanych typów są posiadające określony wygląd plątaniny sznurka, kabla, materiału, gałęzi i wszelkie podobne nieregularne przedmioty o ustalonym kształcie. Samo pojęcie nieregularności oznacza właśnie brak przynależności do istniejących typów oraz brak poczucia, że stworzenie danego typu miałoby sens. Umysł nie typologizuje np. rozmaitych kształtów utworzonych przez gałęzie drzew, poza najprostszymi przypadkami, jak rozwidlenie. Może się jednak zdarzyć, że nadawca sugeruje pewien określony rodzaj gałęzi z odgałęzieniami o określonym układzie i proporcjach (np. układ poroża określonego gatunku jelenia). Innym przykładem może być kawałek papieru o pozornie przypadkowym poszarpanym kształcie; przy jego pomocy nadawca może zasugerować rodzaj. Może być bowiem tak, że z pozoru przypadkowy kształt skrawka papieru cechuje w danej sytuacji wiele przedmiotów. Jeśli przedstawienie prowadzi do powstania nowego pojęcia, mówimy że przedstawienie to definiuje pojęcie. (Definiowanie nowych pojęć zmysłowych, czyli postaci ogólnych omówiliśmy już wyżej*.)

Natomiast z **przykładem sygnalizującym** mamy do czynienia wtedy, gdy dany rodzaj przedmiotów odbiorca znał już wcześniej. Wówczas przykład odwołuje się

[53] Dlatego też dla nazwania tego rodzaju znaków używamy tego samego słowa ‘podpowiedź’, jak w przypadku podpowiedzi przedmiotowych.

do już istniejącej wiedzy odbiorcy, jedynie sygnalizuje, o który ze znanych rodzajów przedmiotów chodzi. Z tego punktu widzenia przykład definiujący spełnia również rolę ufundowania nowego rodzaju przedmiotów w posiadanej przez odbiorcę wiedzy o świecie. Generalnie będziemy dalej w tej pracy pomijać to rozróżnienie i traktować wywoływanie pojęć jednako, niezależnie, czy mamy do czynienia z sygnalizowaniem czy też definiowaniem pojęcia (zu36). (Rozpoznawanie znanych pojęć zmysłowych, czyli postaci ogólnych, omówiliśmy już wyżej*.)

Możliwa jest sytuacja, w której ktoś słyszał już wiele o koniach, ma zatem w umyśle pojęcie konia jednak nigdy konia nie widział, nie posiada więc jego postaci ogólnej (pojęcia zmysłowego). Gdy człowiek ten zobaczy konia po raz pierwszy będzie to dla niego dostrzeżenie nowej postaci przedmiotowej konia i uogólnienie jej do nowej postaci ogólnej.

Będziemy mówić, że konkretne pojęcie powstałe w umyśle odbiorcy jest **uogólnieniem** przedmiotu, który jest jego przykładem (który to przedmiot wprowadza je jako przykład) i je w umyśle odbiorcy wywołał, niezależnie od tego, czy wywołane pojęcie jest nowe (a zatem zdefiniowane przez ów przykład), czy też już znane (zatem jedynie zasygnalizowane).

Recanati określa sugerowanie pojęcia rodzajowego przez przykład jako ‘akt ostensywnego okazania’ (*act of ostensive display*, 2001, str. 639). Do tego rodzaju aktów komunikacyjnych należy również przykład Clarka z Elżbietą pijącą herbatę (1996, str. 172-174) w tej części, w której nadawca naśladuje sposób picia herbaty przez Elżbietę. Przykład polega na tym, że nadawca chcąc zademonstrować odbiorcy to, jak Elżbieta pije herbatę, gestykuluje ustami oraz dłońmi przy pomocy niewidzialnego spodeczka i filiżanki. Zachowanie takie daje przykład pewnego pojęcia rodzajowego. (Zobacz też dyskusję tego przykładu podaną przez Recanatiego, 2001, str. 642 n.)

W odniesieniu do ontologicznego aspektu pojęć przyjmujemy tu zatem konceptualizm. Nie ulega naszym zdaniem kwestii, że pojęcia istnieją w umyśle, jako myśli komunikacyjne stanowiące uogólnienia przedstawień. Nie ma przy tym żadnych powodów, by sądzić, że powiązane są one w jakikolwiek sposób z jakimikolwiek przedmiotami poza umysłem, które również mogłyby zasługiwać na miano pojęć. Gdyby nawet przedmioty tego rodzaju istniały, to nie mogłyby mieć żadnego związku z ludzkim myśleniem, komunikacją i tematyką niniejszej pracy. Przedmioty takie bowiem albo oddziaływałyby[54] z umysłem albo nie. Tymczasem żadne badania nie wykazują istnienia przedmiotów tego rodzaju, które oddziaływałyby z umysłem (czyli z mózgiem). Natomiast jeśli przedmioty takie nie oddziaływałyby to – zgodnie z argumentami typu Benacerrafa (1973) – nie mogłyby mieć nic wspólnego z ludzkim myśleniem, gdyż jakiekolwiek odzwierciedlenie w myśleniu przedmiotu pozaumysłowego może nastąpić wyłącznie poprzez oddziaływanie.

[54] Nie używamy tu zwrotu ‘oddziaływanie przyczynowe’, gdyż wszelkie oddziaływanie ma charakter przyczynowy.

Drugi podstawowy rodzaj podpowiedzi to podpowiedzi symboliczne, czyli przedmioty, które w wyniku rozmaitych operacji umysłowych połączone zostały w umyśle odbiorcy z danym pojęciem. Oznaczniki mają w przypadku pojęć dokładnie taki sam charakter, jak w przypadku przedstawień (zatem oznacznik jest przedmiotem, którego przedstawienie w sposób mechaniczny wywołuje w umyśle odbiorcy dane pojęcie). Wraz z podpowiedziami symbolicznymi tworzą one polifiletyczną rodzinę **symboli rodzajowych**, czyli **rodzajowych znaków stałych** (pozostałe znaki rodzajowe to **znaki rodzajowe *ad hoc***). Zatem symbol rodzajowy jest przedmiotem, który choć nie jest przykładem danego pojęcia rodzajowego, wywołuje je na mocy istniejącego, uświadomionego lub nie, zwyczaju lub konwencji. Mówimy, że pojęcie to jest znaczeniem danego symbolu, a także że symbol ten wyraża dane pojęcie. Dźwięk albo kształt graficzny ‘pies’ może wywołać pojęcie psa. Symbole pojęć rodzajowych należące do języków naturalnych to **nazwy rodzajowe**, jak właśnie ‘pies’, ‘wół’ czy ‘stół’.

Podobnie, jak ma to miejsce w przypadku nazw własnych, nazwa rodzajowa nie musi być rzeczownikiem w mianowniku. Forma gramatyczna nazwy rodzajowej jest całkowicie obojętna i nie ma żadnego związku z tym, że dane wyrażenie pełni funkcję nazwy rodzajowej. Określona nazwa rodzajowa wyraża określone pojęcie rodzajowe niezależnie od tego w jakim pada przypadku oraz jaką część mowy stanowi. Symbolem wyrażającym pojęcie czerwieni są zatem wyrażenia takie jak: ‘czerwień’, ‘czerwieni’, ‘czerwienią’, ‘czerwony’ i ‘czerwonego’ itd., ‘czerwoni’, ‘czerwone’, ‘czerwonych’ itd., ‘czerwono’, ‘czerwienieć’ (w sensie bycia czerwonym), ‘czerwienieję’, ‘czerwieniejesz’ itd., ‘czerwieniejący’, ‘czerwienienie’ itd.

---. Symbolami rodzajowymi są również **litery**, ich ciągi, a także ciągi innych znaków służących do zapisu mowy, zawierające znaki przestankowe. Ich znaczeniem są pojęcia określonych dźwięków. Np. znaczeniem litery ‘a’ jest pojęcie dźwięku ‘a’. Znaczeniem ciągu liter ‘pies’ jest pojęcie dźwięku ‘pies’. Ciąg liter ‘pies’ wyraża pojęcie psa w wyniku podwójnego wyrażania. Najpierw ciąg liter ‘pies’ wyraża jako swoje znaczenie dźwięk (ciąg głosek) ‘pies’, a następnie dźwięk ‘pies’ wyraża jako swoje znaczenie pojęcie psa. Mówiąc o znaczeniu słowa ‘pies’ dla uproszczenia pomijamy pierwszy krok, pomijając to, że pojęcie psa wyraża dźwięk ‘pies’, nie zaś kształt graficzny ‘pies’. W ramach tego uproszczenia zaniedbujemy różnicę między napisami a dźwiękami.

---. Pojęć czerwieni może być wiele w jednym umyśle, a także w wielu umysłach, może też nie być żadnego, jak było w czasach przed powstaniem życia (a ściślej, przed powstaniem istot myślących; choć wiele wskazuje na to, że nie tylko ludzie

potrafią myśleć, tj. np. posiadać w umyśle przedstawienia i pojęcia rodzajowe, kwestią tą nie będziemy się tu jednak zajmować (zu37). Również przedmiotów czerwonych może być wiele, a może nie być żadnego. Relacja bycia przykładem zachodzi między dowolnym przedmiotem czerwonym a dowolnym konkretnym pojęciem czerwieni (zatem konkretną myślą o czerwieni w konkretnym umyśle). Można ją porównać do relacji otwierania (czy też pasowania) zachodzącej między kluczem o określonym kształcie i rozmiarze a zamkiem o określonym kształcie i rozmiarze. Każdy konkretny klucz o określonym kształcie i rozmiarze otwiera każdy konkretny zamek o odpowiednim określonym kształcie i rozmiarze. To samo dotyczy relacji odwrotnej, czyli zachodzącej między pojęciem a przedmiotem relacji bycia uogólnieniem. Każde konkretne pojęcie czerwieni znajdujące się w pewnym konkretnym umyśle w danej chwili jest uogólnieniem każdego przedmiotu czerwonego. Zwróć uwagę na to, że możliwa jest sytuacja, że istnieją klucze (odpowiednik przedmiotów czerwonych) a nie istnieją zamki (odpowiednik pojęć czerwieni). Zasadą identyczności pojęć rodzajowych jest to, że dotyczą tej samej właściwości przedmiotów.

---. Wbrew pozorom użycie symboli nie zmniejsza znaczenia, jakie posiada w komunikacji stała uważność nadawcy i odbiorcy, nakierowana na kontrolę, czy wszystko przebiega tak, jak powinno, nie zmniejsza też znaczenia stałej współpracy między nimi. Gdy w użyciu są symbole, współdziałanie między nadawcą a odbiorcą polega na tym, że odbiorca musi się domyślić, że w ogóle ma do czynienia z symbolem, a więc przedmiotem od desygnatu oderwanym, a także musi odgadnąć, w ramach jakiej praktyki komunikacyjnej (zwyczaju lub konwencji) dany symbol jest użyty, by właściwie zrozumieć jego znaczenie. Nadawca musi zaś zadbać o to, by odbiorcy nie zmylić i zasadniczo nie posługiwać się symbolami, których on nie zna lub słabo pamięta.

Ponadto użycie symboli, jedynie w zupełnie wyjątkowych wypadkach gwarantuje pełne porozumienie jedynie w oparciu o ich znaczenie. Jak to było już bowiem częściowo ukazane na przykładzie szeregowego ciągu przejść opartego na przedstawieniach, myśl będąca znaczeniem określonego symbolu może dalej prowadzić w umyśle odbiorcy do kolejnych myśli, dowolnie odległych od znaczenia, które byłoby tu jedynie punktem wyjścia. Zazwyczaj zatem, mimo tego, że nadawca używa symboli, odbiorca i tak musi dołożyć starań, by właściwie odgadnąć przekazywaną treść.

Porozumienie oparte wyłącznie na znaczeniu symboli możliwe jest tylko przy użyciu specjalnie wypracowanych języków technicznych, w których zakazane jest odbywanie owego dalszego przechodzenia wychodzącego od znaczenia symbolu.

Komunikację odbywającą się pod rygorem owego zakazu nazywamy **dosłownym użyciem symboli**. W pełni ma ona miejsce w języku formuł matematycznych. Ogólnie zaś w nauce dążymy do tego, by w taki właśnie sposób posługiwać się terminami naukowymi. Język naukowy (taki, jak np. język tej pracy) jest zatem językiem naturalnym przekształconym tak, że wybranych terminów używa się w nim dosłownie, nazywa się je **terminami technicznymi**. Do sprawy tej powracamy niżej (par. 49*).

Wreszcie, a i o tym należy pamiętać, przedmiot, który zazwyczaj używany jest jako symbol, może również zostać użyty rzeczowo. Uwaga odbiorcy i jego współpraca z nadawcą musi być zatem stale nakierowana również na to, by orientować się, czy w danym przypadku przedmiot w ogóle został użyty jako symbolem, nie zaś jako wskazówka lub podpowiedź.

---. Znakami stałymi, czyli symbolami, są przedmioty, zatem konkretne dźwięki, kształty graficzne, ruchy dłoni itp., które w konkretnym akcie komunikacji zostały użyte do wywołania w umyśle odbiorcy treści zgodnej z trwale im przypisanym zwyczajowym lub konwencjonalnym znaczeniem (tj. zgodnie z tym, jakie znaczenie wyrażają w umyśle odbiorcy). Natomiast w pozostałych przypadkach, czyli wtedy, gdy te same dźwięki, kształty graficzne, ruchy dłoni itp. nie wyrażają przypisanych im trwale treści, nazywamy je po prostu dźwiękami, kształtami graficznymi, ruchami dłoni itd., albo ogólnie zwyczajnie przedmiotami. Gdy mówimy zatem o dźwięku ‘pies’, kiedy nie wyraża on pojęcia psa, albo w oderwaniu od tego, że je wyraża, używamy wobec niego określeń takich właśnie jak ‘**dźwięk ‘pies’**’, ‘**kształt (graficzny) ‘pies’**’, albo ‘**przedmiot ‘pies’**’. Samo owo ostatnie wyrażenie będzie dla nas przydatne, gdy będziemy mówić o przedmiotach tego samego rodzaju, co te, które używane są w komunikacji, ale bez uściślenia, czy są to dźwięki, kształty graficzne itp. Słowo ‘przedmiot’ będzie tu obejmowało wszelkie fizyczne formy.

---. Wywoływanie przedstawienia przez pojęcie rodzajowe

---. Przy pomocy pojęć rodzajowych możemy odnosić się do przedmiotów. Jeśli Jan wskaże stół, na którym leży kilka pomarańczy, może wywołać w ten sposób pojęcie pomarańczy. Jeśli następnie wskaże na stół, na którym jedna pomarańcza leży wśród jabłek, zasugeruje tę właśnie pomarańczę.

Trzeba przyznać, że trudno w takim wypadku rozstrzygnąć, czy ów akt odniesienia przebiega w oparciu o podobieństwo kilku pomarańczy z pierwszego stołu do pojedynczej pomarańczy ze stołu drugiego, zatem według odnoszenia się grupy

pomarańczy do pomarańczy pojedynczej, czy też odniesienie wiedzie właśnie, tak jak teraz sugerujemy, poprzez pojęcie pomarańczy w ogóle. Można by też z drugiej strony zadać pytanie, czy odnoszenie się pojedynczej pomarańczy do pojedynczej pomarańczy zachodzi wyłącznie na podstawie podobieństwa, czy też poprzez pojęcie. Dalej można by pytać tak, jak jest w przypadku fotografii i osoby. Problem ten nie ma istotnego związku z celem głównym tej pracy, dlatego też pozostawiamy go tu bez odpowiedzi, choć wymaga on dalszych badań z zakresu psychologii komunikacji. Przyjmujemy tutaj, że obydwie drogi przechodzenia mogą mieć w takim wypadku miejsce w różnych aktach komunikacji tego rodzaju. A ponieważ jedna nie wyklucza drugiej, może się też zdarzać tak, że obydwie występują równolegle jednocześnie.

Wspomniana kwestia nie powstaje w przypadku użycia symbolu. Wskazanie przedmiotu przy pomocy nazwy ogólnej w sposób oczywisty następuje poprzez pojęcie. Jeśli Jan wypowiada dźwięk ‘krzesło’ aby zasugerować, że przedmiotem, o którym mówi jest konkretne krzesło, które stoi obok, dźwięk ten wyraża pojęcie krzesła. Wyrażone pojęcie podpowiada odbiorcy, ku któremu przedmiotowi skierować uwagę. Jeśli nadawca sugeruje pojęcie po to, by użyć go następnie do wywołania przedstawienia przedmiotu, który jest przykładem tego pojęcia, to mówimy, że jest to **pojęcie użyte przedmiotowo**.

---. Pojęcie może zostać użyte nie tylko, by zasugerować przedmiot, który jest jego przykładem, ale też każdy inny przedmiot, w którym odbiorca **myśli** dane pojęcie, czyli przedmiot, który wyda się odbiorcy podobny do przedmiotów danego rodzaju. W ten sposób nadawca może przy pomocy pojęcia psa zasugerować konkretny korzeń drzewa przypominający psa, zaś przy pomocy pojęcia liczydła sugerować konkretny laptop.

---. Pojęcie rodzajowe może sugerować przedmiot również wtedy, gdy dany rodzaj jest symbolem tego przedmiotu, np. pojęcie syreny może sugerować Warszawę.

Każdy pojedynczy przedmiot (lub wiązka przedmiotów traktowana jako całość), który wywołuje pojęcie, a poprzez nie przedstawienie, jest **prostym pośrednim znakiem przedmiotowym**. Nazywamy go pośrednim, gdyż nie wyraża on przedstawienia bezpośrednio, ale dopiero poprzez wywołanie po drodze innych treści.

---. Wywoływanie pojęcia rodzajowego przez pojęcie rodzajowe

---. Przy pomocy pojęcia rodzajowego można również zasugerować inne pojęcie rodzajowe. Mamy zasadniczo dwie możliwości. Rodzaj początkowy może wobec końcowego stanowić:

I. Rodzaj powiązany,
II. Rodzaj połączony.

Powiązanie rodzajów jest analogiem powiązania przedmiotów. Pojęcia rodzajowe bowiem do pewnego stopnia zachowują się w myśleniu podobnie do przedstawień. Jeśli zatem między dwoma przedmiotami należącymi do dwu rodzajów zachodzi pewna relacja, to możemy też pomyśleć że zachodzi ona pomiędzy tymi rodzajami. W ten sposób skoro konkretne jabłko może sugerować jabłoń, to pojęcia jabłka może sugerować pojęcie jabłoni. Podobnie pojęcie kluczy może sugerować pojęcie zamka, pojęcie kapitana może sugerować pojęcie statku, a pojęcie stolicy – pojęcie państwa. Szczególnym rodzajem powiązania jest podobieństwo. W oparciu o te relację pojęcie jabłka może zasugerować pojęcie gruszki, zaś pojęcie psa może zasugerować pojęcie kota. Szczególnym przypadkiem sugerowania pojęć w oparciu o podobieństwo jest kojarzenie pojęcia bardziej szczegółowego z ogólniejszym i na odwrót. W ten sposób pojęcie jabłka może zasugerować pojęcie owocu, zaś pojęcie budowli może sugerować pojęcie pałacu i *vice versa*. Pojęcie ogólniejsze nazywamy **rozszerzeniem pojęcia**, zaś pojęcie węższe **uszczegółowieniem pojęcia**. Natomiast **rodzaj połączony** skojarzony jest z sugerowanym* rodzajem w oparciu o połączenie, jakie ma miejsce w umyśle między tymi pojęciami. W razie zasugerowania rodzaju przez rodzaj powiązany lub rodzaj połączony, tak samo jak w przypadku przedmiotów, mówimy o **przejściu wskazówkowym** i **przejściu podpowiedziowym**.

Analogia rodzajów do przedmiotów wyraża się w tym, że mówimy czasem, iż między dwoma rodzajami, czy też ich pojęciami, określona relacja zachodzi wtedy, gdy zachodzi ona między przykładami tych pojęć, tak jakby sprowadzała się ona do relacji między przedmiotami. Owo podobieństwo rodzajów do przedmiotów prowadzi czasem do frazeologii, zgodnie z którą rodzaje są przedmiotami specjalnego rodzaju, czy też pojęcia – szczególnymi przedstawieniami. Owe rodzajowe przedmioty nazywa się wówczas np. psem w ogóle, psem ogólnym, albo psem idealnym. Terminologia taka nie prowadzi do błędu, o ile trzymamy się jej jedynie jako wygodnego sposobu mówienia o zjawiskach psychicznych – sposobu zgodnego z duchem języka naturalnego.

---. By uniknąć nieporozumień pojęcie przedstawienia i pojęcie pojęcia, a także pojęcie sądu (o czym będzie mowa niżej*) oraz pojęcie myśli formalnej nazywać będziemy **ogólnymi pojęciami psychicznymi** (czyli ogólnymi pojęciami dotyczącymi myśli), zaś przedstawienia, pojęcia, sądy i myśli formalne nazywać

będziemy **ogólnymi rodzajami myśli** (przedmiotów psychicznych). Natomiast pojęcie przedstawienia Jana, pojęcie przedstawienia Marii, pojęcie pojęcia psa, pojęcie pojęcia ssaka, a także pojęcie sądu, że Jan śpi, czy też pojęcie sądu, że Jan kocha Marię, nazywać będziemy **szczegółowymi pojęciami psychicznymi**, zaś przedstawienie Jana, przedstawienie Marii, pojęcie psa, pojęcia ssaka, a także sąd, że Jan śpi, i sąd, że Jan kocha Marię, nazywać będziemy **szczegółowymi rodzajami myśli** (przedmiotów psychicznych). Te ostatnie odróżniać należy od myśli konkretnych, takich jak przedstawienie Jana, które powstało w umyśle Marii na jego widok w poniedziałek o godzinie 14.03, czy przedstawienie Jana, które wywołane zostało w umyśle Marii we wtorek o 13.27, gdy planowała wieczór. Gdy mówimy o rodzajach przedmiotów nazwa ogólna 'przedstawienie Jana' używana jest ogólnie, zaś gdy mówimy o przedmiotach nazwa ogólna 'przedstawienie Jana' używana jest przedmiotowo. (W przypadku myśli formalnych nie ma niczego, co odpowiadałoby szczegółowym rodzajom myśli merytorycznych).

---. Rozwidlenie i zbieg ciągów przejść komunikacyjnych

Gest dłoni może wskazać wiele przedmiotów na raz, podobnie fotografia może przedstawiać wiele przedmiotów na raz, a także osoba Jakuba może prowadzić myśl do wielu jego czynów (patrz przykład przedstawiony wyżej*). Jeśli tak się zdarzy, że w danym akcie komunikacji określony przedmiot prowadzi myśl do kilku innych, to może być tak, że owych kilka przedmiotów tworzy przedmiot wiązkowy, który choć daje się łatwo rozłożyć na poszczególne elementy, np. na wiele osób przedstawionych na fotografii, w danym akcie występuje jako pojedynczy przedmiot (będący sumą mereologiczną owych elementów), czy też jako dotyczące go pojedyncze przedstawienie. Wówczas pod względem struktury dany akt komunikacji nie różni się od tego, co już tu wyżej opisano: jeden przedmiot prowadzi do innego jednego itd., to zaś, że po drodze jeden z przedmiotów ma charakter wiązkowy, nie ma znaczenia.

Może być jednak również tak, że od jednego przedmiotu myśl będzie szła w rozwidleniu do dwu innych przedmiotów traktowanych osobno. Innymi słowy tak, że ciąg przejść w danym akcie komunikacyjnym się rozdzieli. Może być np. tak, że fotografia zasugeruje osobno dwie przedstawione na niej postaci: Jana i Marię i wywoła tym samym dwa osobne dotyczące ich przedstawienia. Będziemy wówczas mówić, że dany **ciąg przejść komunikacyjnych jest rozwidlony**, w przeciwieństwie do **ciągu przejść liniowego**.

Rozwidlenie ciągu przejść może wystąpić przy przechodzeniu w prawie każdym z wymienionych dotąd przypadków, wyjątkiem jest przechodzenie wg nazw.

Wskazujący gest dłoni może odnosić się do dwu przedmiotów rozumianych osobno, brzęczący pęk kluczy może sugerować zarazem dom jak i samochód, jeśli klucze do tych przedmiotów spięte są jednym kółkiem (albo po prostu dlatego, że brzęk w ogóle kojarzy się z kluczami, te zaś z zamkiem, zamek ze wszystkim, co ma zamek, więc np. z domem i samochodem), jabłko w dłoni, może odnosić się do jabłka, które ma w ręku Maria, ale także jednocześnie do tego, które trzyma Piotr. Zielona kulka może jednocześnie wywoływać pojęcie kulistości jak i pojęcie zieleni. Pojęcie psa może sugerować dwa osobne psy. Nazwa jednak, jeśli odbiorca odgadnie już jej znaczenie, może prowadzić tylko do jednego przedmiotu bądź pojęcia, zgodnie z owym znaczeniem.

Mogłoby się zdawać, że jedynym zadaniem odbiorcy, gdy słyszy takie dźwięki jak 'Jan' czy 'pies' jest odgadnąć ich znaczenie jako nazw i wywołać je w swoim umyśle. Pamiętać jednak należy, iż dany przedmiot, taki jak dźwięk 'Jan', może nie być w danym przypadku użyty jako symbol. Odbiorca w akcie komunikacji musi zachowywać stałą czujność i rozważać nie tylko to, jakie jest znaczenie postrzeganych symboli, ale również to, czy znaki, które postrzega w ogóle są symbolami. Dźwięk 'Jan' może bowiem również być wykorzystany do wywołania pojęcia dźwięku 'Jan' jako jego przykład. Podobnie dźwięk 'pies' może wywołać pojęcie dźwięku 'pies'.

Treść, która jest początkiem rozwidlenia ciągu przejść w danym akcie komunikacji nazywać będziemy **treścią zawieszoną** w tym akcie[55]. Nadawca zakłada, że odbiorca pamięta wszystko, co wydarzyło się w trakcie danego aktu komunikacyjnego, dlatego też ponowne użycie zawieszonej treści może czasem nastąpić w dużym oddaleniu czasowym od pierwszego. Z tego punktu widzenia nadawca traktuje wszystkie treści, jakie udało mu się wywołać w umyśle odbiorcy jako potencjalnie zawieszone, czyli jako treści, do których będzie mógł się odwołać w przyszłości w miarę swoich potrzeb.

Z drugiej strony ciągi przejść biegnących w umyśle odbiorcy w ramach danego aktu komunikacyjnego mogą się zbiegać. Mówimy wówczas o zbiegnięciu się lub **zbiegu ciągów przejść**. Ogólnie biorąc ciąg przejść złożonego aktu komunikacyjnego stanowi graf skierowany wg kierunku przechodzenia, którego ścieżki mogą się rozwidlać i zbiegać (tj. z każdego wierzchołka może wychodzić więcej niż jedna krawędź, oraz do każdego wierzchołka, prócz wierzchołków stanowiących przedstawienia dotyczące przedmiotów podstawionych, może dochodzić więcej niż jedna krawędź). Graf ten nazywamy **siecią przejść** danego aktu komunikacyjnego[56].

[55] Nazwa ta polega na metaforze, zgodnie z którą dana treść wykonawszy zadanie w jednym ciągu przejść w zawieszeniu czeka na spełnienie funkcji w innym ciągu przejść.

[56] Używamy tu słowa 'sieć', gdyż nie możemy tu użyć słowa 'drzewo', to zaś dlatego, iż możliwe są zbiegnięcia się ciągów przejść.

Akt komunikacji prowadzący odbiorcę od jednej treści do innej pojedynczej treści nazywać będziemy **prostym aktem komunikacji**, zaś jego punkt wyjścia i dojścia określać będziemy mianem **treści początkowej** i **treści końcowej** danego prostego aktu komunikacji. Prostemu aktowi komunikacji odpowiada pojedyncza krawędź w grafie sieci przejść.

Jak to już zaznaczyliśmy wyżej, jeśli treść końcowa danego aktu komunikacji stanowi treść początkową aktu kolejnego, mówimy wówczas, że połączenie tych aktów jest **aktem komunikacji złożonym szeregowo**. Natomiast, jeśli dwa akty komunikacji mają tę samą treść końcową, mówimy, że ich połączenie stanowi **akt komunikacji złożony równolegle**[57]. Akt taki złożony jest z dwóch lub więcej aktów prostych.

---. Generalnie nie zajmujemy się w tej pracy kwestią wyboru przez odbiorcę właściwej interpretacji spośród wielu możliwych (zu21). Wspomnimy jednak krótko o następującym zjawisku. Jeśli odbiorca rozważa wiele możliwych odczytań danej treści, począwszy od przedstawienia znaku, oznacza to, że każde możliwe odczytanie tworzy gałąź sieci przejść odchodzącą od tej treści. Przykładowo rozważanie pięciu możliwych odczytań danej treści oznacza pięciokrotne rozwidlenie ciągu przejść prowadzących od tej treści. Porzucone interpretacje ulegają kolapsowi, czyli stają się komunikacyjnie nieważne. Jest to jednak inny rodzaj kolapsu niż kolaps treści pomocniczych, o którym wspomnieliśmy wyżej. Ten polega na porzuceniu treści po tym, jak wykonały swoje zadanie. Dlatego też nazywać go będziemy też **kolapsem postakcyjnym**. Natomiast porzucenie interpretacji oznacza odrzucenie treści po rozważeniu, ale bez wykonania zadania. Nazywać to będziemy **kolapsem rejekcyjnym**, gdyż polega on na zignorowaniu danej treści. Przykładowo, gdy odbiorca ma do czynienia z trójznacznym słowem, wszystkie jego znaczenia zostają wyrażone w umyśle, co oznacza potrójne rozwidlenie ciągu przejść. Z chwilą, gdy zostanie wybrane jedno z nich, pozostałe zostają porzucone, czyli podlegają kolapsowi rejekcyjnemu.

---. Zespół treści

Umysł może nie tylko wyprowadzać jedne merytoryczne treści z drugich, ale także może **zestawiać** kilka różnych treści merytorycznych ze sobą. Zestawienie treści merytorycznych może mieć dowolny cel, zarówno komunikacyjny, jak i w ogóle z porozumiewaniem się, w sensie, który tu przyjęliśmy dla tego terminu, nie

[57] Terminologia ta nawiązuje rzecz jasna do opisu obwodów elektrycznych.

związany. Celem może być np. zorientowanie się w sytuacji, wyciągnięcie wniosków, podjęcie decyzji, doznanie określonych uczuć itp. Z drugiej strony o treściach formalnych, w przypadku których umysł wie, że dotyczą określonych treści merytorycznych, nie mówimy, że tworzą z tymi treściami zestawienie, ale że im **towarzyszą**, albo że są z nimi **stowarzyszone**. Zestawy treści złożone są zatem wyłącznie z treści merytorycznych, natomiast stowarzyszenie może składać się z jednej lub więcej treści merytorycznych oraz treści formalnych z nimi stowarzyszonych, ale także może być złożone z samych treści formalnych. Zestawienia i stowarzyszenia nazywamy ogólnie **zespołami** lub ewentualnie **zespoleniami**.

W komunikacji zestawienie treści może służyć wywołaniu pojedynczej treści **w oparciu o** zestaw kilku innych treści. **Zestaw** taki nazywamy wówczas **zestawem poprzedzającym**. Poprzedza on zbiegnięcie się ciągu przejść w ową wywołaną przez dany zestaw jedną treść. Przyjmujemy przy tym, że poprzedzający zestaw treści oraz wywoływana przez niego bezpośrednio treść zawsze ma charakter komunikacyjny.

Ostatnie stwierdzenie oznacza, że jeśli mamy dwa liniowe ciągi przejść kończące się myślami M i N tworzącymi zestaw poprzedzający treść O, to jeśli myśl O ma charakter komunikacyjny, to bezpośrednio poprzedzające ją myśli M i N tworzące zestaw, w oparciu o który myśl O jest zbudowana, również mają charakter komunikacyjny.

Zastrzeżenie to jest ważne w kontekście rozróżnienia na treści komunikacyjne i samodzielne myśli odbiorcy towarzyszące interpretacji. W szczególności, jak to już wspomnieliśmy*, pośrednie myśli ciągu przejść mogą mieć charakter niekomunikacyjny, tj. mogą nie zostać zaplanowane i zasugerowane przez nadawcę. Przyjmujemy tu zatem, że zestawy poprzedzające oraz wywołane przez nie treści zawsze mają status treści zaplanowanych i zasugerowanych przez nadawcę.

Zestaw może zawierać dowolne treści merytoryczne. Mogą zatem zostać zestawione ze sobą treści przedmiotowe, pojęcia rodzajowe, a także treści wszelkich innych rodzajów, o których powiemy niżej, mogą również występować zestawy mieszane. Zestaw poprzedzający może pojawić się w umyśle odbiorcy na wiele sposobów, w szczególności może być wynikiem kilku niezależnych ciągów liniowych, zapoczątkowanych przez osobne akty podstawienia przedmiotu. Zestawem będziemy też nazywać dowolny co najmniej dwuelementowy podzbiór zestawu. Jeśli zestaw zawiera więcej niż jedno przedstawienie, wówczas zbiór przedmiotów, których one dotyczą, nazywać będziemy **zestawem przedmiotów** (generalnie zestawem przedmiotów jest zbiór przedmiotów, o których myślimy w danej chwili, gdyż jednoczesne myślenie o dwu przedmiotach oznacza, iż ich

przedstawienia są zestawione, a zatem mówimy, że tworzą one zestaw). W odróżnieniu od zestawów, gdzie każdy element jest zestawiony z każdym, w zespołach mogą występować treści formalne zespolone tylko z niektórymi innymi elementami zespołu. Mimo to zespołem nazywamy każdą taką część zespołu, w której dla każdej pary elementów można wskazać ciąg zespoleń prowadzących od jednej z nich do drugiej. Rzecz jasna każdy zestaw jest zespołem. Mówimy, że ciągi przejść, które prowadzą od treści, bądź zespołów treści, osobnych do zespolenia treści, **schodzą się** ze sobą.

PRZYKŁAD. Niech treści T1, T2, T3, T4 tworzą zespół. Niech dalej treść T1 będzie zespolona z treścią T2, treść T2 z treścią T3, a T3 z T4. Wówczas zbiór treści T1, T2, T3 również tworzy zespół, gdyż od treści T1 do treści T3 prowadzi ciąg zespoleń (T1, T2) i (T2, T3). Natomiast zbiór treści T1 i T4 nie stanowi zespołu, gdyż nie są one ze sobą zespolone.

Poprzedzający zestaw treści jest zazwyczaj wynikiem wielu działań komunikacyjnych nadawcy. Zazwyczaj bowiem nadawca osobno sugeruje poszczególne elementy zestawu. Jeśli ciąg kolejnych treści danego znaku prowadzi do treści umieszczonej w zestawie poprzedzającym lub do samej treści przekazywanej w danym akcie komunikacyjnym, to treść ową nazywamy **końcową treścią znaku**. Albowiem ewentualna następna treść pochodzi już od całego zestawu, a zatem od całego zbioru znaków prowadzących do tego zestawu, nie zaś od owego pojedynczego znaku (ryc.*). Ów zbiór znaków nazywamy **znakiem złożonym merytorycznie**, natomiast pojedyncze znaki merytoryczne nazywamy **znakami merytorycznie prostymi**. Znak prosty merytorycznie sugeruje zatem jedną treść merytoryczną.

PRZYKŁAD. Niech znak Z1 wprowadzi treść T1, która wywoła treść T2, ta zaś niech wywoła treść T3, znak Z2 wprowadzi treść U1, ta wywoła treść U2, znak Z3 wprowadzi treść V. Niech treści T3, U2 i V zostaną ze sobą zestawione i niech zestaw ten wywoła treść W. Treści T3, U2 i V są treściami końcowymi znaków odpowiednio Z1, Z2 i Z3. Zbiór tych znaków jest znakiem złożonym merytorycznie, każdy z tych znaków z osobna jest zaś znakiem merytorycznie prostym.

---. Pojedynczą treść wywołaną przez zestaw nazywamy **pierwszą treścią znaku złożonego merytorycznie**. Jeśli zaś zestaw treści złożony jest ze znaczeń, to ową pierwszą wywołaną przez niego treść nazywamy **znaczeniem znaku merytorycznie złożonego**. Mówimy również, że ów znak złożony owo znaczenie **wyraża**. Znaki złożone merytorycznie mogą się łączyć w większe znaki złożone merytorycznie, jeśli ich treści wejdą w skład kolejnego zestawu. Ogólnie biorąc zatem znak złożony merytorycznie jest zestawem znaków merytorycznie prostych lub złożonych. Treść znaku złożonego merytorycznie wchodząca w skład

poprzedzającego zestawu treści jest końcową treścią tego znaku merytorycznie złożonego.

PRZYKŁAD. Niech znaki Z1, Z2, Z3, Z4 wyrażą treści odpowiednio T1, T2, T3, T4. Niech dalej treści T1 i T2 zostaną ze sobą zestawione, a także niech zostaną zestawione treści T3 i T4. Niech zestaw (T1, T2) wywoła treść T5, a zestaw (T3, T4) wywoła treść T6. Niech dalej treści T5 i T6 zostaną zestawione i niech ów ostatni zestaw (T5, T6) wywoła treść T7. Wówczas zbiory znaków {Z1, Z2}, {Z2, Z3} i {{Z1, Z2}, {Z3, Z4}} są znakami złożonymi merytorycznie. T5 jest pierwszą treścią złożonego merytorycznie znaku {Z1, Z2}. Jest ona zarazem znaczeniem tego znaku. T6 jest pierwszą treścią i znaczeniem złożonego merytorycznie znaku {Z3, Z4}, zaś T7 jest pierwszą treścią i znaczeniem złożonego merytorycznie znaku {{Z1, Z2}, {Z3, Z4}} (ryc.*).

---. Znakiem jest przedmiot, który wprowadza treść do umysłu odbiorcy. Bycie znakiem jest funkcją jaką przedmiot uzyskuje w danym akcie komunikacyjnym. Liczba znaków ma luźny związek z liczbą przedmiotów, które są użyte przez nadawcę. Jeden przedmiot może bowiem wprowadzać wiele treści na raz, co oznacza, że jest wieloma znakami na raz. Będzie on wówczas **przedmiotem wieloznakowym**. Jeśli się umówimy i będziemy nazywać zielone kulki kulzami, to nazwa ta nie będzie w umyśle odbiorcy wywoływała pojęcia złożonego zielonej kulki (gdyż czegoś takiego jak pojęcia złożone w ogóle nie ma, patrz niżej*) ale zestaw pojęcia kuli i pojęcia zieleni. Słowo ‘kulza’ będzie wówczas zatem przedmiotem dwuznakowym. Przez wzgląd na tę możliwość, przedmiot wykorzystywany w akcie komunikacji jako znak nazywamy **przedmiotem znakowym**. Przedmiot znakowy może być **przedmiotem jednoznakowym**, **przedmiotem dwuznakowym** itd. Będziemy też mówić, że przedmiot jest **użyty jako znak**. W zależności od rodzaju **przenoszonych** znaków, przedmiot może być **wieloznakowy merytorycznie**, **wieloznakowy formalnie**, albo **wieloznakowy merytoryczno-formalnie**. Powiemy też, że przedmiot **niesie** znak, a znak **jest posadowiony** w przedmiocie.

Zbiór przedmiotów znakowych prowadzących do utworzenia w umyśle odbiorcy zespolenia treści nazywamy **znakiem złożonym** (bez epitetu). Natomiast przedmiot, który wprowadza dokładnie jedną treść merytoryczną lub formalną jest **znakiem prostym**.

Przedmiotami znakowymi używanymi w językach naturalnych są **słowa**. Są to krótkie postaci dźwiękowe wyodrębnione w potoku mowy w oparciu o prozodię, ton i intonację. Jeśli co najmniej dwa słowa występują jedno po drugim, będziemy je nazywać **ciągiem słów**, np. ‘kaszalot już na przed sobą do końca’. Jeśli zaś co najmniej dwa słowa występują jedno po drugim, ale niekoniecznie bezpośrednio po sobie, nazywać je będziemy **serią słów**, np. ‘kaszalot… na… do końca’ w ciągu z

poprzedniego przykładu. Możliwy jest też ciąg ciągów, np. ciąg ciągów ‘kaszalot już’, ‘na przed’ i ‘sobą do końca’ w tym ciągu, jak i seria serii słów, np. ‘kaszalot… na’ i ‘sobą… końca’ tamże itp. Natomiast **frazą**[58] nazywać będziemy zarówno pojedyncze słowo, jak i serię fraz, jeśli użyte są jako znak prosty lub złożony[59]. Wykluczone jest zatem, by słowa z jednej frazy sugerowały treści niezestawione. Frazę stanowiącą część frazy nazywamy **podfrazą**.

PRZYKŁAD. Ciąg słów ‘czarny pies’ użyty przedmiotowo wyraża pojęcie czerni oraz pojęcie psa. Pojęcia te zostają zestawione i wspólnie wywołują pojedyncze przedstawienie zasugerowanego przedmiotu. Dlatego też ciąg ten jest frazą. Końcowymi treściami słów ‘czarny’ i ‘pies’ są pojęcia czerni i psa, gdyż są elementami zestawienia poprzedzającego, które jako całość wywołuje jedną inną treść, jaką jest przedstawienie. Owo przedstawienie jest pierwszą treścią całej frazy ‘czarny pies’.

PRZYKŁAD. Frazą jest również cała książka, gdyż intencją umieszczenia w jednym ciągu szeregu słów, czy też fraz, jest zestawienie ze sobą wszystkich sugerowanych przez nie treści. (Oczywiście ściśle biorąc pisanie i wydawanie książek jest działaniem kwazikomnikacyjnym, gdyż nie jest kierowane do konkretnego odbiorcy, a ewentualna interakcja jest szczątkowa, tj. nie ma możliwości, by autor i konkretny czytelnik upewnili się, że doszło do przekazania zamierzonej treści. Mamy tu zatem na myśli przypadek, w którym jest inaczej, tj. autor pozostaje w ścisłej interakcji jedynym zamierzonym z czytelnikiem, do którego kierowana była książka.)

Gdy elementem frazy złożonej jest inna mniejsza fraza złożona, wówczas elementem zestawienia, które jest sugerowane przez całą frazę jest pojedyncza treść sugerowana przez ową mniejszą frazę, nie zaś zbiór treści sugerowanych przez poszczególne słowa owej mniejszej frazy złożonej.

PRZYKŁAD. Powiedzmy, że fraza ‘czarny pies, kot’ stanowi ciąg złożony z frazy ‘czarny pies’ i słowa ‘kot’. W użyciu przedmiotowym fraza ‘czarny pies’ wyraża pojęcia czerni i psa, zaś słowo kot wyraża pojęcie kota, a następnie zestawione ze sobą pojęcia psa i kota wywołują przedstawienie zasugerowanego przedmiotu, a pojęcie kota wywołuje inne przedstawienie przedmiotu. Zestawem treści sugerowanym w takiej sytuacji przez frazę ‘czarny pies, kot’ jest zestawienie dwu przedstawień, jednego sugerowanego przez frazę ‘czarny pies’ i drugiego sugerowanego przez słowo ‘kot’.

Powiedzmy dalej, że przedstawienia te zestawione zostają uogólnione do pojęcia drapieżnego (tj. pojęcia zwierzęcia należącego do rzędu drapieżnych). Przedstawienie przedmiotu sugerowanego

---

[58] Od greckiego ‘*phrasis*’ (φράσις) = ‘mówienie’. Co prawda frazą zwykło się nazywać serie złożone z co najmniej dwu słów, tu zaś dopuszczamy, by fraza mogła być pojedynczym słowem, mamy jednak nadzieję, iż Czytelnik wybaczy nam tę niezręczność, gdyż nie znaleźliśmy lepszego terminu, słowo ‘wyrażenie’ zaś rezerwujemy niżej* dla nieco innego pojęcia.

[59] Jest to zatem definicja rekurencyjna rodzaju znaków, gdzie elementami początkowymi są słowa, zaś relacją rozszerzającą jest pozostawanie fraz w jednej serii w koniunkcji z tym, że dana fraza jest znakiem prostym bądź złożonym.

jako czarny pies będzie treścią końcową frazy ‘czarny pies’, a przedstawienie przedmiotu sugerowanego jako kot będzie treścią końcową słowa ‘kot’, gdyż treści te zostały umieszczone w zestawie poprzedzającym. W oparciu o ten zestaw wywołane zostało pojęcie drapieżnego. Pojęcie to będzie pierwszą treścią frazy ‘czarny pies, kot’.

Zauważ, że o tym, czy dany zbiór znaków (tutaj ciąg słów) zostanie użyty jako znak złożony w sensie, jaki tu nadajemy temu terminowi, decyduje nie ich budowa, zatem jakiekolwiek ich cechy jako izolowanych przedmiotów, ale wyłącznie to czy zostaną użyte do zasugerowania treści, które zostaną zestawione w umyśle odbiorcy, zatem funkcja jaką pełnią w akcie komunikacji.

Złożona z kilku słów fraza wyraża zazwyczaj w umyśle kilka zespołów treści, z których każdy zbudowany jest z treści wyrażonych przez dane słowo, a jedna z nich zazwyczaj ma charakter merytoryczny. W miarę kolejnych przejść stopniowo łączą się one ze sobą, po to by w końcu połączyć się w zespół pojedynczy. Ów pierwszy pojedynczy zespół treści wyrażony przez frazę nazywać będziemy **początkowym zespołem treści** tej frazy.

Dla uproszczenia pomijać tu będziemy wewnętrzną strukturę słów i ich budowę opartą na mniejszych morfemach (zu50). Tak też, by uniknąć kontrowersji zasadniczo nie będziemy się tu zajmować słowami, które wyraźnie są wieloznakowe merytorycznie, takimi jak np. ‘śpiwór’, albo ‘królewicz’ (syn króla). Słowa będziemy traktować jako niepodzielne elementy aktu komunikacji, które swoje znaczenia merytoryczne lub formalne niosą jako całość. Z drugiej strony pomijamy tu analizę przypadków, w których określone znaczenie wyraża dopiero grupa słów, jak np. idiomy (zu53).

---. Frazę, której treść końcowa jest przedstawieniem, nazywamy **frazą przedmiotową**. Frazę, której treść końcowa jest pojęciem, nazywamy **frazą ogólną**. Uwaga: treść końcowa zostaje przypisana do znaku jedynie w konkretnym akcie komunikacji, a zatem ten sam symbol może mieć różne treści końcowe w różnych aktach porozumiewania się. Dlatego też mówimy, iż fraza jest użyta jako fraza przedmiotowa lub jako fraza pojęciowa, albo krócej, iż fraza jest **użyta przedmiotowo**, albo **użyta ogólnie**. Mówiąc intuicyjnie, treść końcowa jest tą treścią, do zasugerowania której danego znaku używamy, niezależnie od tego, czym ten znak jest, w szczególności zaś niezależnie od tego, jakie jest jego znaczenie.

PRZYKŁAD. 1. Gdy Karol jest pijany, jest przykładem pojęcia bycia pijanym. Wówczas jego imię ‘Karol’ może zostać użyte do wyrażenia pojęcia bycia pijanym. W takim przypadku, gdy Maria użyje tego słowa dla zasugerowania pojęcia bycia pijanym, zostanie ono użyte ogólnie, czyli jako fraza ogólna. 2. Gdy słowo ‘pies’ jest użyte do zasugerowania konkretnego przedmiotu, wówczas jest ono użyte przedmiotowo, czyli jako fraza przedmiotowa.

Tak należy rozumieć tzw. nazwową teorię cytowania rozważaną przez Tarskiego* i Quine'a*. Nie tyle głosi ona, że cytaty są nazwami ogólnymi oznaczającymi dany rodzaj fraz, ale że służą one ostatecznie jako nazwy tego rodzaju, czyli, że treścią końcową cytatu ‘‘pies’’ jest pojęcie słowa ‘pies’. W szczególności Quine'owi chodziło o to, że tak rozumie on cytaty w swoim systemie formalnym – właśnie tak jakby były nazwami ogólnymi, czyli tak, że pełnią dokładnie tę samą rolę, co nazwy ogólne (Quine oczywiście nigdy nie posłużyłby się terminem ‘pojęcie’ w naszym rozumieniu). Teoria nazwowa nie tyle wyjaśnia zatem, czym są cytaty, np. to jak powstają i sugerują określoną treść, ale to, do czego one ostatecznie służą. Twierdzi ona, że z punktu widzenia końcowej treści, jaką sugerują, posługujemy się nimi tak samo jak nazwami. Głosi ona zatem, że cytaty są frazami ogólnymi w naszym rozumieniu. Tak rozumiana teoria ta jest słuszna w odniesieniu do wielu przypadków posługiwania się cytatami, acz nie do wszystkich. Nie zawsze bowiem cytatu ‘‘pies’’ używamy w celu mówienia o rodzaju słów ‘pies’, czasem oczekujemy bowiem od odbiorcy dalszych skojarzeń: cytat ‘‘pies’’ może służyć np. do mówienia o osobie, która nadużywa słowa ‘pies’, czym się tu dalej nie zajmujemy (zu1). Na pewno jednak teoria ta może być słuszna w odniesieniu do określonego systemu formalnego, w którym z góry można ustalić, do jakich celów cytaty będą używane.

Frazę przedmiotową lub ogólną, która sugeruje przedstawienie lub pojęcie poprzez przejście wskazówkowe nazywamy **metaforą**. Natomiast jeśli przejście ma charakter wskazówkowy lub podpowiedziowy, mamy do czynienia z **metonimią**. Metafory są zatem jednym z dwu rodzajów metonimii.

---. Nie można podać ogólnej definicji literalnego użycia nazw własnych i ogólnych, gdyż trzeba by to zrobić z osobna dla każdego rodzaju przejścia treściowego, a tych jest potencjalnie nieskończona ilość. Oczywiście, jeśli teoria komunikacji doprowadzi do ustalenia, że możliwych rodzajów przejść jest liczba skończona, będzie można wówczas podać taką definicję przez wyliczenie. Przykładowo, gdy używamy nazwy ‘pies’ do zasugerowania przedmiotu, to możemy żądać, by w użyciu literalnym sugerowany przedmiot był przykładem danego pojęcia, czyli by był psem. Oznaczałoby to, że w tym wypadku definicja literalnego użycia wymagałaby, aby przedmiot sugerowany przez pojęcie spełniał je. Dalej sam ów przedmiot, nawet jeśli jest wskazany literalnie jako pies, może sugerować jako wskazówka lub podpowiedź nieograniczoną liczbę przedmiotów, np. swojego pana, budę, albo miskę. Przy literalnym sposobie użycia słowa ‘pies’ tego nie chcemy, musimy zatem zakazać opartych na kojarzeniu przejść od przedstawienia do przedstawienia. Podobne zastrzeżenia musiałyby zostać sformułowane dla każdego innego rodzaju przejść, jedne musiałyby zostać uregulowane, inne zakazane, przy czym celem owych zastrzeżeń byłoby, aby w każdym przypadku przejście danego rodzaju zachowywało ideę literalności, której jednak nie potrafimy sformułować w sposób całkowicie ogólny. Być może ukaże się nam ona, gdy uzyskamy pełną teorię komunikacji. Nie stanie się to jednak w ramach projektu badawczego realizowanego w tej pracy, skoro wykrojone dla niego pole badań jest aż tak bardzo ograniczone. W tym wypadku ukazuje nam on jedynie trudności, które, o ile jest to w ogóle możliwe, będą musiały zostać pokonane w inny sposób.

---. Zestaw kilku przedstawień może być użyty przy sugerowaniu pojęcia rodzajowego przy pomocy przykładu. Użycie pojedynczego przedmiotu może być

nie dość instruktywne tak w przypadku przykładu definiującego, jak i sygnalizującego. Przykładowo podsunięcie zielonej kulki, może rodzić niejasność, czy chodzi o zieleń, czy o kulkę, czy może też o zieloną kulkę. Jest to tzw. problem ostensji w odniesieniu do sugerowania pojęć rodzajowych. Dodanie białej kulki, wyjaśnia, że chodzi o kulistość, gdyż kolor nie ma znaczenia (upraszczamy tu sprawę rzecz jasna, gdyż wciąż może chodzić o kulkę zieloną lub białą, a wtedy kolor może mieć wciąż znaczenie itd.). Użycie zestawu kilku przedstawień zmniejsza nasilenie tego problemu. Przejście od kilku przykładowych przedstawień do zasugerowanego pojęcia rodzajowego jest przykładem zbiegnięcia się ciągu przejść. Owych kilka przedstawień tworzy zestaw, a użyte przedmioty są znakiem złożonym merytorycznie. Analogicznie zestaw pojęć rodzajowych może wesprzeć sugerowanie pojęcia ogólniejszego, np. pojęcie psa zestawione z pojęciem kota może w sposób bardziej jednoznaczny sugerować pojęcie ssaka. Wówczas owe dwa pojęcia tworzą zestaw, a znaki, których były treściami, tworzą w sumie znak merytorycznie złożony.

Zestaw przedmiotów może być też użyty do zasugerowania pojedynczego przedmiotu, np. przedmiot wskazany może być gestem dłoni oraz zarazem wypowiedzeniem wyrażenia ‘czarny pies’. Mamy wówczas do czynienia z potrójnym zasugerowaniem przedmiotu: 1. Przez gest, 2. Przez wyrażenie ‘czarny’ oraz 3. Przez wyrażenie ‘pies’. Owe trzy znaki tworzą znak złożony merytorycznie. Owe trzy znaki sugerują zestaw treści złożony z przedstawienia gestu, oraz z pojęć czerni i psa. Zestawione owe trzy treści wywołują przedstawienie przedmiotu.

Ponieważ podzestawy też są zestawami, znakami złożonymi merytorycznie są tu również pary A. gest i słowo ‘czarny’, B. gest i słowo ‘pies’, C. ciąg słów ‘czarny pies’. Ciąg ten stanowi frazę.

Innym przykładem jest użycie wyrażenia ‘pies Burek’. Tu osobno odnosi się do przedmiotu 1. Nazwa ogólna ‘pies’ oraz 2. Nazwa własna ‘Burek’. Jeszcze inny przykład: Jeśli Jan wskaże palcem na stół, na którym leży wiele różnych przedmiotów, by odnieść się do leżącego tam między innymi jabłka, jest możliwe, iż Maria domyśli się, że chodzi mu o jabłko. Jan może jednak pomóc sobie np. w ten sposób, że zaprezentuje jej jabłko, które trzyma w dłoni. Ono również będzie odnosiło się do jabłka na stole. Jeśli wykona obydwa te gesty, to każdy ze znaków: 1. Wskazanie dłonią oraz 2. Potrząśnięcie jabłkiem, które trzyma w dłoni, będzie odnosił się do jabłka na stole.

W każdym przypadku gdy sugerowanie odbywa się niezależnie ale jednocześnie kilkoma drogami, a więc i w przypadku serii przykładów sugerujących pojęcie rodzajowe, i w przypadku serii przykładów pojęć rodzajowych sugerujących

pojęcie ogólniejsze, a także w przypadku serii przedmiotów sugerujących przedmiot, i w jeszcze innych możliwych przypadkach, będziemy mówić o **sugerowaniu równoległym**. Poprzedzający zestaw treści, z których każda osobno wywołuje kolejną pojedyncza treść, będziemy nazywać **zestawem równoległym**. Natomiast frazy, które wprowadzają zestaw równoległy, nazywamy **frazami równoległymi**. Należą do nich wspomniane już wyżej frazy takie, jak ‘czarny pies’ i ‘pies Burek’.

---. Można się spotkać z poglądem, iż istnieją pojęcia złożone w tym sensie, że zestawienie pojęć kuli i zieleni tworzy pojęcie zielonej kuli. Przy takim założeniu twierdziłoby się, że wskazanie przedmiotu przy pomocy frazy ‘zielona kula’ polega na tym, że fraza ta wpierw prowadzi do wywołania w umyśle pojęcia zielonej kuli, a dopiero następnie do wywołania przedstawienia dotyczącego przedmiotu, który jest przykładem tego pojęcia. Otóż nasza analiza nie wskazuje, by proces wywoływania przedstawienia przy pomocy frazy ‘zielona kula’ miał taki właśnie przebieg. Natomiast wydaje się on wpisywać w ogólne zjawisko równoległego wywoływania treści, które nie polega na zestawianiu ze sobą pojęć w rzekome pojęcia złożone, ale na użyciu kilku spośród aktualnie dostępnych środków, które mogą posłużyć do zasugerowania przedmiotu. Złudzenie istnienia pojęć złożonych bierze się być może między innymi z poczucia, że frazy takie jak ‘zielona kula’ stanowią pewną całość (o czym będzie jeszcze mowa*), co prowadzi do mylnego przekonania, że całości gramatycznej musi odpowiadać całość treściowa, a zatem, że całości tej musi odpowiadać pojęcie złożone.

Pisząc te słowa mamy na myśli to, że nie istnieją pojęcia złożone w sensie, w którym pojęcie zielonej kuli byłoby pojedynczym pojęciem – pojedynczą treścią. To, co nazywamy tu zestawem treści, nie jest pojedynczą treścią, ale kilkoma treściami istniejącymi jako osobne przedmioty, które umysł zestawia ze sobą.

Fakt, iż pojęcia nie są ze sobą zestawiane w pojęcia złożone powoduje, że wbrew obiegowym opiniom nie istnieją pojęcia nonsensowne, jak pojęcie kwadratowego koła. Co więcej, fraza ‘kwadratowe koło’ może całkiem skutecznie służyć do sugerowania przedmiotów przy pomocy relacji podobieństwa. Wywoływane przez nie pojęcie koła może sugerować przedmioty w przybliżeniu koliste, zaś pojęcie kwadratu może sugerować przedmioty posiadające kąty. Gdy te sugestie do siebie dodać zasugerowany może zostać np. przedmiot ośmiokątny, skoro jest z jednej strony kanciasty, a z drugiej okrągły.

Oczywiście fraza ‘kwadratowe koło’ nie może nic zasugerować, gdy usuniemy możliwość sugerowania przez podobieństwo, a ograniczymy się jedynie do przedmiotów, które są przykładami pojęcia koła i pojęcia kwadratu. Przedmiotów,

które są jednocześnie przykładami tych dwu pojęć po prostu nie ma, gdyż cechy te wykluczają się. Jak już wspomnieliśmy wyżej*, zakaz taki obowiązuje przy dosłownym sposobie mówienia. Zatem fraza ‘kwadratowe koło’ nie oznacza żadnego przedmiotu, jeśli jest użyta dosłownie. Frazę taką nazywać będziemy **nonsensowną frazą równoległą**, natomiast zestaw, przez nią wyrażany **nonsensownym zestawem równoległym**. Fraza ‘kwadratowe koło’ jest nonsensowna z powodu znaczenia składających się na nią nazw ogólnych. Nieco inaczej jest, gdy nazwa własna wyklucza się z nazwą ogólną, jak w przypadku frazy ‘wielbłąd Jan’. W takim wypadku nazwa własna oznacza przedmiot, który nie jest przykładem nazwy ogólnej. Frazę ‘kwadratowe koło’ nazywamy **frazą nonsensowną ogólną**, zaś frazę ‘wielbłąd Jan’ **frazą nonsensowną przedmiotowo-ogólną**. Nonsensowny może być również zestaw złożony z pojęcia i przedstawienia gestu, który nie wskazuje na nic, co byłoby przykładem pojęcia, np. gdy Jan wskazuje na kanapę i mówi ‘wielbłąd’, bowiem nic z tego, co pokazuje wówczas Jan nie jest wielbłądem w dosłownym rozumieniu. Frazy ‘kwadratowe koło’ i ‘wielbłąd Jan’ zaliczamy do **fraz nonsensownych nazwowych**, zaś złożenie gestu wskazującego kanapę i nazwy ‘wielbłąd’ zaliczamy do ogólniejszego rodzaju **nonsensownych znaków złożonych**, w tym wypadku jest to **nonsensowny znak złożony wskazówkowo-nazwowy**.

---. Specjalnie używamy tu terminu ‘dosłowne użycie’ zamiast częstszego w takich wypadkach zwrotu ‘dosłowne rozumienie’, by podkreślić, że to nadawca decyduje o tym, jak we właściwy sposób należy odczytać wykonane przez niego znaki. Natomiast drugi ze zwrotów wprowadza niepotrzebną sugestię, że odbiorca ma tu pewną dowolność i może sobie interpretować przedstawione znaki wedle własnego upodobania. Ujęcie takie nie miałoby nic wspólnego z aktem komunikacji. Ludzie rzecz jasna notorycznie robią takie rzeczy (tj. świadomie dokonują interpretacji niezgodnej z intencją nadawcy), np. w zabawie drocząc się lub w kłótni przekręcając cudze słowa, jednak takimi sprawami się tu nie zajmujemy. Tak czy owak zachowania tego rodzaju (np. takie jak droczenie się we wspomniany sposób) stają się w pełni zrozumiałe dopiero, gdy należycie zostaje przedstawiona teoria nienagannego aktu komunikacji.

---. Ideę pojęcia złożonego, które ostatecznie okazuje się zestawem pojęć (choć w przypadku koncepcji błędnych trudno definitywnie stwierdzić, czym miały być), należy odróżnić od zjawiska sugerowania pojęcia przez zestaw pojęć. Przy pomocy pojęć zieleni i kuli można bowiem zasugerować pojęcie jabłka, nie znaczy to jednak, że pojęcie jabłka jest złożeniem pojęć zieleni i kuli. I w drugą stronę: przy pomocy pojęcia jabłka można zasugerować pojęcie kuli i pojęcie owocu. Nie znaczy to jednak, że pojęcie jabłka jest złożone i rozkłada się na pojęcia takie, jak pojęcie kuli i pojęcie owocu. Tego rodzaju procesy przechodzenia myśli od kilku pojęć do jednego oraz od jednego do kilku zachodzą zarówno w komunikacji, jak i w spontanicznym myśleniu podmiotu.

Przejście od pojęcia kuli i pojęcia zieleni do pojęcia jabłka niezbyt nas tu zadowala, gdyż jabłko posiada również inne właściwości, które wykraczają poza barwę i kształt, pojęcie jabłka nie jest

zatem niczym w rodzaju połączenia tych pojęć. Pytanie brzmi, czy możliwe jest, by od pojęć kuli i zieleni podmiot przeszedł do pojęcia, które dokładnie treściowo obejmowałoby te pojęcia i nie zawierałoby już niczego więcej, czyli *de facto* byłoby pojęciem zielonej kuli. Odpowiedź jest negatywna. Wydaje się bowiem, że nie ma takiego procesu umysłowego. Umysł jak już dokonał analizy i wyodrębnił dwa pojęcia, to potem zawsze już traktuje je jako pojęcia osobne i nigdy ich nie zlewa w jedno, a co najwyżej zestawia je ze sobą. Natomiast wydaje się możliwe zjawisko odwrotne: pojęcie treściowo obejmujące zielone kule może powstać w wyniku abstrakcji, czyli abstrakcja od zielonych jabłek, może z jednej strony prowadzić do pojęcia kuli, albo pojęcia zieleni, ale może też prowadzić, jak abstrakcja mniej szczegółowa do pojęcia obejmującego obydwie te cechy na raz. Tak powstałe pojęcie mogłoby być treściowo równoważne pojęciu zielonej kuli. Nie byłoby to jednak pojęcie złożone, ale proste pojęcie wyabstrahowane z pojęcia, z którego skądinąd można wyabstrahować pojęcia kulistości i zieleni.

W odniesieniu do tworzenia definicji polegającego na podaniu *generis proximi* i *differentiae specificae*, to powiemy krótko, że podanie *differentiae specificae*[60] polega na podaniu cechy w sposób przypadkowy odróżniający dany rodzaj szczegółowy od ogólniejszego, ma zatem charakter zaprezentowania kryterium, które z praktycznego punktu widzenia umożliwia odróżnianie przedmiotów danego rodzaju spośród przedmiotów rodzaju ogólniejszego, niewiele ma jednak wspólnego z ewentualnym treściowym rozkładem i łączeniem pojęć. Trudno bowiem uznać pojęcie człowieka za treściowe połączenie pojęć dwunożności i braku upierzenia (definicja ta przypisywana jest Platonowi, Diogenes Laertios s. 331*) .

Jeszcze innym sposobem rozkładu pojęć jest wydzielenie pojęć odpowiadających podrodzajom, np. pojęcie psa można podzielić na rasy, a jabłka na odmiany. Można by sobie zatem wyobrazić, że możliwe byłoby w procesie odwrotnym stworzenie np. z pojęcia psa i jabłka pojęcia wspólnego (czy też alternatywnego) – pojęcia psa lub jabłka, którego przykładami byłyby zarówno psy jak i jabłka. Wydaje się jednak, że podobnie jak w przypadku kulistości i zieleni pojęcia nie łączą się również w umyśle w ten sposób.

Prosto mówiąc analiza pojęć, która prowadzi do pojęć abstrakcyjnych, jak pojęcie kuli, czy też do ekstensywnego podziału, jak podział psów na rasy, ma charakter zdobyczy poznawczej, zaś scalanie pojęć byłoby cofaniem się w procesie nabywania wiedzy. Tego rodzaju procesy nie są zatem przewidziane w konstrukcji umysłu.

---. Szczególnym przypadkiem fraz równoległych są frazy, których używamy (między innymi w tej pracy) do nazywania myśli, takie jak ‘przedstawienie Jana’ albo ‘pojęcie psa’. Zaliczamy je ogólnie do **fraz myślowych**. Są to frazy, które służą do mówienia o myślach. Są to nazwy ogólne (zatem wyrażają pojęcia, np. pojęcie przedstawienia Jana), gdyż oznaczają pojęcia rodzajowe, których przykładami mogą być konkretne myśli. Albowiem, jak już o tym pisaliśmy*, zarówno konkretnych przedstawień Jana, jak i konkretnych pojęć psa może być wiele, tak w jednym, jak i w wielu umysłach.

[60] Czytelnik nam wybaczy, ale w przypadku języka fleksyjnego posiadającego dopełniacz, jakim jest łacina, uznaliśmy za bardziej eleganckie wplecenie wyrażeń pochodzących z tego języka w odpowiedniej formie gramatycznej.

Frazy takie jak ‘przedstawienie Jana’ i ‘pojęcie psa’ składają się z dwu elementów i dlatego będziemy nazywać je **dwuczęściowymi frazami myślowymi**. Pierwszy element określa ogólny rodzaj myśli, więc to, że chodzi o przedstawienie albo o pojęcie, drugi zaś umożliwia odbiorcy zorientowanie się, o jaki rodzaj myśli chodzi już zupełnie szczegółowo, zatem o jaki dokładnie chodzi rodzaj przedstawień lub też o jaki dokładnie rodzaj pojęć (Można to porównać do rozróżnienia na samochody osobowe i ciężarowe oraz do podania konkretnego modelu, np. samochód osobowy volkswagen passat rocznik 1994). Frazy typu ‘przedstawienie Jana’ precyzują rodzaj przedstawień wskazując przedmiot, którego wszystkie przedstawienia danego rodzaju dotyczą, zaś frazy typu ‘pojęcie psa’ wskazują na rodzaj, którego dotyczą pojęcia danego rodzaju (przypominamy znowuż, że używamy tu liczby mnogiej dlatego, że pojęć psa może być wiele i to nie wiele pojęć różnych rodzajów psa, ale wiele egzemplarzy pojęcia psa może być w jednym lub w wielu umysłach). W wyrażeniu ‘przedstawienie Jana’ wskazanie na przedmiot odbywa się przy pomocy słowa ‘Jana’, zaś w wyrażeniu ‘pojęcie psa’ wskazanie na rodzaj odbywa się przy pomocy słowa ‘pies’. Owe **frazy uszczegóławiające** (w naszych dwóch przykładach pojedyncze słowa ‘Jana’ i ‘psa’) używane są w tych zwrotach na dwa a może nawet na trzy sposoby, ale ponieważ płynnie przechodzimy w różnych kontekstach od jednego sposobu użycia do drugiego, a wszystkie te sposoby zapewniają tę samą treść końcową (są **współtreściowe**), z owej wielotorowości nie zdajemy sobie zazwyczaj sprawy.

To, w jaki sposób dany znak (prosty lub złożony) prowadzi umysł odbiorcy do zamierzonej przez nadawcę treści końcowej, a zatem sieć wywołanych przez znak skojarzeń, nazywamy **sensem znaku**[61]. Powiemy zatem, że przy owych różnych sposobach użycia frazy uszczegóławiające mają tę samą treść ale różny sens.

Prosto mówiąc przedmiot ‘Jana’ albo przedmiot ‘psa’, używany jest tu albo rzeczowo (patrz*), albo jako nazwa. Przy użyciu rzeczowym, nazwa uszczegóławiająca cytowana jest jako słowo (niestety dokładnym sensem tego procesu nie będziemy się tu zajmować), a słowo to jako wskazówka sugeruje przedstawienie, które jest przez nie wyrażane. Fraza ‘przedstawienie Jana’ znaczy wtedy tyle, co fraza ‘przedstawienie wyrażane słowem ‘Jana’’, zaś ‘pojęcie psa’ znaczy tyle, co ‘pojęcie wyrażane słowem ‘psa’’. Relacja między określonym słowem a wyrażanym przez nie przedstawieniem lub pojęciem jest wówczas podstawą kojarzenia, na której oparta jest wskazówka.

Forma gramatyczna słów, czyli to, czy piszemy tu o przedstawieniu wyrażanym słowem ‘Jan’ czy o przedstawieniu wyrażanym słowem ‘Jana’, jest bez znaczenia, gdyż słowa wyrażają tę samą treść bez względu na gramatyczną formę. Dla porządku niżej wyjaśniamy te frazy w formie niezmienionej czyli na przykładzie słów ‘Jana’ i ‘psa’. (O samej formie gramatycznej słów patrz też niżej*.)

Ściśle biorąc ciąg przejść wygląda następująco. (i) przedmiot ‘Jana’ uruchamia (ii) przedstawienie przedmiotu ‘Jana’, owo przedstawienie wywołuje (iii) pojęcie przedmiotu ‘Jana’, jako jego przykład, owo pojęcie wywołuje (iv) pojęcie przedstawienia Jana, na podstawie kojarzenia w oparciu o relację wywoływania przez przedmiot danego rodzaju przedstawienia danego rodzaju (Czytelnika upraszamy tu o skupienie, gdyż pojęcia mentalne, takie jak przedstawienie i pojęcie, stosujemy tu do tego, co mentalne, mówiąc np. o pojęciu przedstawienia

[61] Termin ten nawiązuje rzecz jasna do Fregowskiego ‘*Sinn*’ (1892)*.

Jana, co może wydawać się zagmatwane; trudność nasilona jest przez to, że mówieniem o umyśle zasadniczo w pracy tej się nie zajmujemy, zagadnienia te nie są tu zatem dostatecznie omówione, uwagi te przytaczamy zaś jedynie na marginesie):

(452) (i) przedmiot ‘Jana’ > percepcja
(ii) przedstawienie przedmiotu ‘Jana’ > uogólnienie
(iii) pojęcie rodzajowe przedmiotu ‘Jana’ > kojarzenie w oparciu o relację wyrażania przez przedmiot określonego rodzaju przedstawienia określonego rodzaju
(iv) pojęcie przedstawienia Jana

gdzie po znaku ‘>’ przedstawiony zostaje charakter przejścia prowadzącego do kolejnego przedmiotu. Przejście między punktem (iii) a punktem (iv) ma charakter kojarzenia prowadzącego od jednego pojęcia do drugiego (patrz*). Opiera się ono na wiedzy odbiorcy, iż słowo ‘Jana’ wywołuje w umyśle słuchacza przedstawienie określonego rodzaju. Analogicznie w przypadku pojęcia psa:

(453) (i) przedmiot ‘psa’ > percepcja
(ii) przedstawienie przedmiotu ‘psa’ > uogólnienie
(iii) pojęcie rodzajowe przedmiotu ‘psa’ > kojarzenie w oparciu o relację wyrażania przez przedmiot określonego rodzaju przedstawienia określonego rodzaju
(iv) pojęcie pojęcia psa

Natomiast przy użyciu symbolicznym przedmiotu ‘Jana’ wyrażenie ‘przedstawienie Jana’ znaczy tyle, co ‘przedstawienie uruchomione w wyniku poznania Jana’. Przedmiot ‘Jana’ oznacza tu zatem przedmiot, do którego się odnosi jako symbol. Ciąg przejść wygląda w tym wypadku następująco. (i) przedmiot ‘Jana’ uruchamia (ii) przedstawienie przedmiotu ‘Jana’, owo przedstawienie wyraża (iii) przedstawienie Jana, jako symbol, owo przedstawienie wywołuje (iv) pojęcie przedstawienia Jana, na podstawie kojarzenia w oparciu o relację uruchamiania przedstawienia danego rodzaju przez poznawany przedmiot:

(454) (i) przedmiot ‘Jana’ > percepcja
(ii) przedstawienie przedmiotu ‘Jana’ > wyrażenie znaczenia
(iii) przedstawienie Jana > kojarzenie w oparciu o relację uruchamiania przedstawienia danego rodzaju przez poznawany przedmiot
(iv) pojęcie przedstawienia Jana

Przejście od (iii) do (iv) odbywa się tu w oparciu o ogólną wiedzę odbiorcy, iż określony przedmiot uruchamia przedstawienie określonego rodzaju. Analogicznie w przypadku pojęcia psa:

(455) (i) przedmiot ‘psa’ > percepcja
(ii) przedstawienie przedmiotu ‘psa’ > wyrażenie znaczenia
(iii) pojęcie psa > kojarzenie w oparciu o relację uruchamiania pojęcia danego rodzaju przez poznawany przedmiot danego rodzaju
(iv) pojęcie pojęcia psa

W tym wypadku przejście od (iii) do (iv) odbywa się tu w oparciu o ogólną wiedzę odbiorcy, iż przedmioty określonego rodzaju uruchamiają pojęcie określonego rodzaju.

W zasadzie można by jeszcze mówić o trzecim sposobie użycia nazw uszczegóławiających w frazach tego rodzaju. Można by bowiem mniemać, iż nazwa ‘Jana’ wyraża przedstawienie Jana, ono zaś zostaje uogólnione do pojęcia przedstawienia Jana jako przykład. Ciąg przejść szedłby zatem następująco. (i) przedmiot ‘Jana’ uruchamia (ii) przedstawienie przedmiotu ‘Jana’, owo przedstawienie wyraża (iii) przedstawienie Jana, jako symbol, to zaś przedstawienie w drodze introspekcji wywołuje (iv) przedstawienie przedstawienia Jana, na koniec zaś owo ostatnie przedstawienie wywołuje (v) pojęcie przedstawienia Jana jako przykład:

(456) (i) przedmiot ‘Jana’ > percepcja
(ii) przedstawienie przedmiotu ‘Jana’ > wyrażenie znaczenia
(iii) przedstawienie Jana > introspekcja
(iv) przedstawienie przedstawienia Jana > uogólnienie
(v) pojęcie przedstawienia Jana

(Przebieg aktu komunikacji w tym schemacie dla pojęcia psa Czytelnik może sformułować w oparciu o powyższe wskazówki sam.)

Zauważ, że przejście od (iii) przedstawienia Jana do (v) pojęcia przedstawienia Jana musi tu wieść przez introspekcję, gdyż uogólnienie może prowadzić wyłącznie od przedstawienia do pojęcia w taki sposób, że przedmiot, którego dotyczy przedstawienie jest przykładem pojęcia. Przedstawienie Jana mogłoby zatem prowadzić co najwyżej do pojęcia człowieka itp., zaś do pojęcia myśli określonego rodzaju w drodze uogólnienia prowadzić może jedynie przedstawienie tej myśli. Jan jest bowiem przykładem pojęcia człowieka nie zaś przykładem pojęcia przedstawienia Jana. Myśli zaś nie są swoimi własnymi przedstawieniami, aby możliwe było uogólnienie do pojęcia, myśl musi zostać pomyślana jako przedmiot, co może wydarzyć się np. w drodze introspekcji.

Pierwszy sens nazwijmy **sensem rzeczowym frazy uszczegóławiającej** (to ten sens, w którym nazwa jest cytowana), drugi i ewentualny trzeci **sensem nazwowym frazy uszczegóławiającej** (to te sensy zaś, w których nazwa odnosi się do przedmiotu).

Użycie sensu nazwowego oznacza, iż odbiorca będzie zakładał, że poznawanie Jana prowadzi do powstania w umyśle podmiotu przedstawienia Jana, co nie wydaje się dziwne. Jednak w przypadku pojęć założenie jest nieco bardziej arbitralne, gdyż zakłada się np. że w umyśle podmiotu poznającego przedmiot czarny powstanie pojęcie czerni. Tymczasem, gdyby owym czarnym przedmiotem był pies, mogłoby powstać raczej pojęcie psa, a nie czerni, choć pojęcie czerni nie jest rzecz jasna wykluczone. W przypadku innych fraz myślowych założenie związane z sensem nazwowym jest jeszcze bardziej karkołomne. Niemniej odbiorca wspomagany jest tym, że odbiorca sam zna znaczenie użytej frazy uszczegóławiającej, co oznacza, że w praktyce użyciu sensu nazwowego towarzyszy sens rzeczowy w funkcji kontrolnej (aby wyszło to, co ma wyjść).

Trudno stwierdzić, czy ów trzeci sens kiedykolwiek w ogóle występuje. Z jednej strony wydaje się, że akt komunikacji przebiega wg pierwszego sensu w kontekstach językowych. Piotr może np. powiedzieć do Marka:

(457) Maria usłyszała słowo ‘Jana’ i to wyraziło w jej umyśle przedstawienie Jana.

Zapewne Piotr miałby na myśli wówczas to, że owo przedstawienie było po prostu takim przedstawieniem, które wyrażane jest przy pomocy słowa ‘Jana’. Zatem zapewne w takich przypadkach słowo ‘Jana’, które było ostatnim słowem tej wypowiedzi, pada w pierwszym sensie. Użycie tego sensu jest dopuszczalne jedynie w odniesieniu do istot językowych, gdyż w przeciwnym razie trudno by mówić o tym, że określone słowo miałoby wyrażać w ich umysłach określoną treść.

Drugi sens steruje umysłem odbiorcy raczej w kontekstach poznawczych. Powiedzmy, że Piotr mówi do Marka, że Maria coś zobaczyła i to uruchomiło w jej umyśle określone przedstawienie, np.:

(458) Maria zobaczyła Jana i to uruchomiło w jej umyśle przedstawienie Jana.

Piotr może tak mówić nawet o istotach nieznających języka, może powiedzieć np.:

(459) Pies zobaczył Jana i to wywołało w jego umyśle przedstawienie Jana.

Jak tu twierdzimy, płynnie przechodząc od kontekstu do kontekstu nie zauważamy tego, że w zależności od sytuacji użycia sens słowa ‘Jana’ zmienia się, nie zmieniając treści.

Użycie pierwszego sensu w kontekście językowym jest naturalne również dlatego, że umożliwia on rozumienie wyrażenia myślowego bez znajomości znaczenia frazy uszczegóławiającej. Powiedzmy, że Jan użył wobec Marii nazwy własnej ‘Guruga’, która jest niezrozumiała ani dla Piotra, ani dla Marka. Mimo to Piotr może całkiem sensownie powiedzieć do Marka:

(460) W umyśle Marii powstało przedstawienie Gurugi

w ogóle nie wiedząc, czym jest Guruga, wystarczy jedynie, że założy, że Maria to wie. Pierwszy sens ułatwia zatem mówienie o językach nieznanych nadawcy. Natomiast jest to utrudnione przy użyciu sensu drugiego i trzeciego, skoro słowo ‘Jana’ użyte jest w nim jako symbol. Swobodne posługiwanie się tymi sensami wymaga zatem od odbiorcy (Marka) znajomości znaczenia symbolu. Oznacza to, że sens trzeci, o ile występuje, ma miejsce również raczej w kontekście poznawczym. Kwestia ta wymaga dalszych badań.

---. Nawet jeśli Piotr ani Marek nie wiedzą, czym jest Guruga, wystarczy, że znają choć jedną osobę, która wie, np. Jana, by Guruga była dla nich przedmiotem wyraźnie wskazanym, jako przedmiot, do którego Jan odnosi nazwę własną ‘Guruga’. Oznacza to, że jeśli Piotr i Marek są przekonani, że Jan i Maria znają znaczenie nazwy ‘Guruga’ to Guruga jest dla nich przedmiotem wyraźnie wskazanym, a to wystarczy do tego, by mieli przedstawienie Gurugi, a zatem by w takim szczątkowym sensie oni również znali znaczenie tego słowa. Nazywamy to **pośrednią znajomością znaczenia** słowa.

Wyraźne wskazanie opiera się w tym wypadku na **pośrednictwie użycia językowego**, a od Jana i Marii biegnie ono wstecz poprzez kolejnych pośredników aż do pierwszego użytkownika, który

nadał daną nazwę poprzez bezpośrednie poznanie przedmiotu (por. Kripke 1980*). Zauważ, że w owym ciągu pośredników samo brzmienie nazwy mogło ulec zmianie (np. jedno plemię mogło dowiedzieć się od innego plemienia o czymś, co nazywa się ‘Gerenga’, ale przekręciło potem tę nazwę zgodnie z fonetyką własnego języka), nie ma to jednak znaczenia dla samego wyraźnego wskazania przedmiotu. Dla wyraźnego wskazania nie jest również ważne, od jak dawna kolejni pośrednicy nie znają już znaczenia słowa i przekazują jedynie słowo, które kiedyś było znane, nawet jeśli nie wiadomo już dokładnie przez kogo.

Odróżniamy zatem wiedzę, czym jest Guruga od znajomości słowa ‘Guruga’. Pierwsze należy rozumieć dosłownie. **Wiedzieć, czym coś jest**, znaczy znać co najmniej jedną właściwość przedmiotu. Natomiast można znać znaczenie słowa nie wiedząc, czym jest to, co ono nazywa, wystarczy do tego bowiem znajomość pośrednictwa językowego. Owo pośrednictwo nie musi polegać na tym, by każda z osób stanowiąca ogniwo w łańcuchu pośredników wiedziała, od kogo odziedziczyła dane słowo. Wystarczy, by każdy pośrednik wiedział, że 1. Dane słowo zaczerpnął z uzusu w określonej społeczności oraz że 2. Tradycja tego uzusu pochodzi od konkretnego przedmiotu (bądź rodzaju przedmiotów itp.). Znać znaczenie znaczy znać ścieżkę przyczynową prowadzącą do sytuacji poznawczej, w której doszło do ustanowienia znaczenia danego słowa.

Można by zaoponować i powiedzieć, że w żadnym razie nie można o kimś powiedzieć, że zna znaczenie nazwy własnej, jeśli sam nie wie, czym jest jej odniesienie i sam nie umiałby go rozpoznać, gdyby się z nim zetknął. Odpowiadamy na to, iż relacja polegająca na ochrzczeniu przedmiotu i ciągu pośredników językowych nie różni się co do zasady od każdej innej relacji, w oparciu o którą można wyraźnie wskazać przedmiot. Guruga może być zdefiniowana jako babcia Marii po kądzieli, ale równie dobrze również jako przedmiot, który Maria nazywa Gurugą. W obydwu przypadkach jest to całkowicie jednoznaczne i wyraźne wskazanie przedmiotu. Jedyna różnica zdaje się polegać na tym, że Gurugą nazwany może być dowolny przedmiot, zaś w przypadku babki jasnym jest, że musiała być kobietą. Różnica ta jednak nie ma istotnego znaczenia. Ważne jest bowiem to, czy dany rodzaj wskazania jednoznacznie prowadzi do konkretnego przedmiotu, zaś w przypadku nazwy rodzajowej do zbioru przykładów definiujących go. Wskazanie polegające na pośrednictwie językowym spełnia ten warunek.

Możliwość występowania przedstawień opartych li tylko na pośrednictwie językowym sprawia, że pierwszy sens może wystąpić również w kontekście poznawczym nawet jeśli nadawca i odbiorca nie znają znaczenia danego słowa. Przypominamy, że Piotr i Marek nie wiedzą, czym jest Guruga, mimo to Marek może powiedzieć do Piotra:

(461) Maria widziała Gurugę podczas wycieczki po Pacyfiku i to uruchomiło w jej umyśle przedstawienie Gurugi.

By ta wypowiedź miała sens, wystarczy, by obaj wiedzieli, że Maria zna Gurugę z własnego doświadczenia. Kwestii tej, choć wymaga ona jeszcze żmudnych badań, nie będziemy tu dalej zgłębiać.

---. Przeciw możliwości istnienia sensu z użyciem rzeczowym, czyli naszego sensu pierwszego, zarzucić można, że zazwyczaj podczas używania fraz takich jak ‘przedstawienie Jana’ odbiorca sam uzyskuje w umyśle przedstawienie Jana, czyli zostaje w jego umyśle wyrażone znaczenie słowa ‘Jan’, gdy tymczasem sens pierwszy tego nie przewiduje. W sensie pierwszym używane

jest wyłącznie przedstawienie słowa ‘Jan’ zaś samo przedstawienie Jana nie zostaje wywołane. Inaczej jest w sensach drugim i trzecim. Nie jest tu co prawda naszym celem przedstawienie teorii cytowania, jednak powiemy krótko, że mamy tu do czynienia z **rozumieniem rozwidlonym**, czyli z rozwidleniem ciągu przejść, które naszym zdaniem jest typowym zjawiskiem towarzyszącym rozumieniu cytatów.

Gdy Piotr wypowiada frazę (457), w umyśle Marka pod wpływem frazy ‘słowo ‘Jana’’ powstaje przedstawienie tego słowa, ale także mechanicznie (odruchowo) przedstawienie to może wywołać samo przedstawienie Jana, zgodnie ze swoim znaczeniem. Skoro bowiem oznaczniki (patrz*) mechanicznie wyrażają swoje znaczenie w umyśle, to nieraz w umyśle zetknięcie się z danym oznacznikiem i wytworzenie jego przedstawienia w umyśle prowadzi mechanicznie do wyrażenia jego znaczenia. Jeśli zaś słowo ‘Jana’ jest dla Marka podpowiedzią symboliczną (patrz*), to przedstawienie Jana może również z niej zostać wywiedzione spontanicznie drogą luźnego skojarzenia. Gdyby Marek Jana znał słabo, to usłyszawszy od Piotra, że do Marii ktoś powiedział słowo ‘Jana’ mógłby poprzestać na tym, że Maria po prostu usłyszała to słowo, albo też dodatkowo mógłby sobie przypomnieć, kim jest Jan, czyli mogłoby zostać wywołane w jego umyśle przedstawienie Jana (ryc.*).

Gdy Piotr mówi do Marka:

(462) Słowo ‘Jan’ ma trzy litery

W umyśle Marka dźwięk ‘Jan’ uruchamia przedstawienie dźwięku ‘Jan’, jednak zarazem może mechanicznie bądź w drodze luźnego skojarzenia doprowadzić do wywołania przedstawienia Jana, mimo że fraza ta w ogóle nie dotyczy Jana. Owa myśl dodatkowa może być niezwiązana z aktem komunikacji, czyli może być pomyślana na jego marginesie jako myśl nie zaplanowana przez nadawcę, a może być też tak, że rozwidlenie jest zamierzone przez nadawcę. Wówczas jest to **rozwidlony akt komunikacji** i ma on dwie treść końcowe (ryc.*).

Podobnie, gdy Piotr mówi do Marka:

(463) Jan powiedział do Marii ‘Kocham cię’

z jednej strony dźwięk ‘Kocham cię’ uruchamia przestawienie dźwięku ‘Kocham cię’, co jest częścią tego, o czym Piotr powiadamia Marka: że Jan wydał z siebie określony dźwięk, z drugiej strony zaś przedstawienie to wywołuje w umyśle Marka odpowiednią treść, gdyż celem Piotra jest tu nie tylko to, by Marek poznał dźwięk, który wydał z siebie Jan, ale także treść, która została w ten sposób wywołana w umyśle Marii (do przykładów tego rodzaju powrócimy, gdy będziemy omawiać przekazywanie sądów*).

Twierdzimy, że z taką właśnie sytuacją mamy do czynienia w przypadku rzeczowego użycia słowa ‘Jana’ we frazie ‘przedstawienie Jana’. Nadawca zinterpretowawszy tę frazę może myśleć nie tylko o przedstawieniu wyrażanym przez słowo ‘Jana’ (czyli mieć w umyśle pojęcie przedstawienia Jana), ale także o samym Janie (czyli mieć w umyśle przedstawienie Jana).

---. Fraza uszczegóławiająca frazy myślowej w użyciu rzeczowym jest **odmiennym wyrażeniem cudzysłowowym**. Zwyczajowo nie zapisujemy go przy użyciu symbolu cudzysłowu ‘‘…’’,

dlatego też nie piszemy ‘przedstawienie ‘Jana’’, ani ‘przedstawienie ‘Jan’’. Istnieje co prawda szeroko rozpowszechnione przekonanie, że cytat, czy też supozycja materialna, w każdym razie to, co w cudzysłowie, wymaga, aby dana fraza była podana bez żadnych zmian, w postaci oryginalnej, przekonanie to jednak nie jest niczym uzasadnione, poza tym, że tego rodzaju sposób cytowania wiernego rzeczywiście istnieje. Czasem faktycznie intencją nadawcy jest to, by odbiorca był przekonany, że to, co cytowane jest zaprezentowane z pełną wiernością (choć powstaje tu zaraz problem stopnia wierności, czyli dokładności odtworzenia). Prócz tego istnieją jednak również inne rodzaje cytowania. Nadawca nie ma żadnego obowiązku cytować wiernie pod żadnym względem, albo też ma prawo cytować przy takim stopniu dokładności, jaki uzna za stosowne. Istotne w komunikacji jest jedynie to, by nadawca nie zmylił odbiorcy, a zatem to, by odbiorca zawsze zdołał się właściwie domyślić, jaka jest wierność prezentowanego odtworzenia. W przypadku cytatów odmiennych odbiorca domyśla się, że fraza zostaje mu podana z dokładnością do formy gramatycznej. W przypadku frazy uszczegóławiającej jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż dowolna postać gramatyczna frazy wyraża tę samą treść, zarówno w sensie rzeczowym, jak i nazwowym.

Co więcej, jak to już pisaliśmy*, by wyrażać określoną treść słowo nie musi być nie tylko w określonym przypadku, czy liczbie, ale także nie musi w ogóle być rzeczownikiem, czyli może występować jako dowolna część mowy. Zatem fraza uszczegóławiająca we frazie myślowej może być podana z dokładnością do części mowy. W razie wyboru innego rzeczownika nazwy przedstawienia Jana mogłyby brzmieć: ‘przedstawienie Janowości’, ‘przedstawienie Janiości’, ‘przedstawienie Janowania’, ‘przedstawienie Janującości’, zaś w razie użycia innej części mowy: ‘przedstawienie Janowe’, ‘przedstawienie Janie’, ‘przedstawienie Janujące’. Ostatecznie we frazach myślowych frazę uszczegóławiającą podajemy jako cytat z dokładnością do synonimu, który może pochodzić nawet z innego języka. Jest to zrozumiałe, gdyż rolą tej frazy jest zasugerowanie określonej treści, to zaś można uczynić również przy pomocy dosłownego tłumaczenia na inny język. Pojęcie psa można zatem zasugerować również frazą ‘pojęcie *dog*’, gdzie słowo ‘*dog*’ jest wplecionym pomiędzy słowa polskiego języka słowem angielskim.

---. Wielokrotne równoległe sugerowanie tej samej treści jest wbrew pozorom bardzo częstym zjawiskiem komunikacyjnym. Tego rodzaju redundancja służy minimalizacji ryzyka niepowodzenia w porozumiewaniu się; zwiększa szansę na to, że odbiorca odczyta działania komunikacyjne nadawcy zgodnie z jego intencjami. W relacji współpracy między nadawcą a odbiorcą prowadzi ona jednak do tego, że odbiorca zawsze rozważa następujący **dylemat pleonastyczny**. Jeśli określone działania komunikacyjne w danym akcie komunikacyjnym już wystarczająco jasno wywołują w umyśle odbiorcy określoną treść, np. określone przedstawienie, to dodatkowe wyrażenia wywołujące tę treść byłyby zbędne. Wówczas odbiorca, zgodnie z zasadą ilości (Grice 1989, str. 26-7), zapytuje sam siebie, czy w danym wypadku dodatkowe znaki przedstawiane przez nadawcę, które mogłyby wywoływać tę samą treść, nie wywołują jednak jakiejś treści innej. Przekonany, iż tak jest w istocie, odbiorca będzie poszukiwał innej treści, która mogłaby być zasugerowana przez owe pozornie nadmiarowe znaki. Tego rodzaju zjawisko interpretacyjne nazywać będziemy **unikaniem pleonazmu**. Jeśli zaś

nadawca popełni błąd i nadmiarowo zasugeruje daną treść tak, że odbiorca unikając pleonazmu będzie myślał, że chodzi o jakąś dalszą, kolejną treść, i w ten sposób zmyli odbiorcę, mówimy wówczas, że popełnił on **błąd pleonazmu komunikacyjnego**. Przykład to kontrefektywnego działania komunikacyjnego.

Weźmy wyrażenie ‘dziecko, przyjaciel Karola, chłopiec, członek klubu piłkarskiego, rozrabiaka’. Przy użyciu przedmiotowym, można zadać pytanie, o ilu przedmiotach jest tu mowa. Otóż odbiorca liczbę przedmiotów uzależni od tego, do jakiego stopnia kolejne wyrażenia składowe będą w sposób jasny sugerować mu kolejne przedmioty. Jeśli każdy z pięciu składników będzie dla niego w danym kontekście szerokim jednoznaczny, to uzna, że mowa o pięciu przedmiotach. Jeśli zaś nie bardzo będzie umiał pojąć, co nadawca ma na myśli, to będzie uważał, że mowa jest o jednym przedmiocie. Możliwe też jest np. że uzna, iż przedmioty są trzy, sugerowane kolejno przez frazy ‘dziecko, przyjaciel Karola’, ‘chłopiec, członek klubu piłkarskiego’, ‘rozrabiaka’.

Pleonazm jest błędem z komunikacyjnego punktu widzenia, tylko jeśli doprowadzi do zmylenia odbiorcy. W praktyce potencjalne pleonazmy często pozostają bez konsekwencji. Mają one wówczas charakter błędu logicznego lub błędu stylistycznego, ale nie **błędu komunikacyjnego**.

Gdy nadawca nie doprowadzi do pleonazmu komunikacyjnego (czyli nie zmyli odbiorcy), ale odbiorca zauważy ryzyko jego wystąpienia, czyli zauważy błąd logiczny lub stylistyczny o charakterze pleonazmu, doznaje on przykrego **poczucia pleonazmu**. Raczenie nim odbiorcy jest jednym ze znamion złego stylu językowego. W takich wypadkach mamy do czynienia z błędem stylistycznym, nie zaś komunikacyjnym. Nazywamy go **pleonazmem stylistycznym**. To jest to, co zazwyczaj nazywa się pleonazmem.

---. Treść zespoleniowa

---. Tego, że zbiór znaków sugeruje zestaw, np. tego, że zasugerowane dwa przedmioty, będące psem i kotem, mają zasugerować pojęcie ssaka, odbiorca musi się domyślić. Zazwyczaj pomaga mu w tym sam nadawca podsuwając znaki sugerujące elementy jednego zestawu w podobnym czasie i przestrzeni. Zbieżność czasoprzestrzenna działań nadawcy sama jest znakiem. Nie jest to jednak znak merytoryczny, ale formalny (patrz*). Spośród formalnych jest to znak gestykulacyjny, czyli mówi on, co odbiorca ma zrobić z uzyskanymi już treściami merytorycznymi. Nie jest to jednak znak wskazówkowy (o jakiego to rodzaju znakach pisaliśmy już wyżej*), gdyż nie instruuje on odbiorcy, w jaki sposób skorzystać ze wskazówki. Jego zadanie jest inne. Treść, którą wprowadza, instruuje odbiorcę, iż określone treści (co najmniej dwie) należy ze sobą zestawić. Treść tę

nazywać będziemy zatem **treścią zestawieniową**, a znaki, które ją wyrażają **zestawiaczami**.

---. To, co piszemy tu, a mianowicie, iż nadawca może podpowiedzieć odbiorcy, że dwa przedstawione przedmioty (konkretny kot i konkretny pies) służą w danym akcie komunikacji do zasugerowania pojęcia ssaka, jest przejawem ogólnej reguły obowiązującej w porozumiewaniu się, którą nazywamy **zasadą podpowiadania**. Głosi ona, iż ogólnie biorąc wszystko, co robi nadawca jest swego rodzaju podpowiedzią. W istocie bowiem odbiorca mógłby domyślić się treści, którą nadawca chce mu przekazać, bez żadnych komunikacyjnych działań z jego strony (byłby to wówczas zerowy akt komunikacji, o czym piszemy wyżej*).

Gdy jednak tak się nie dzieje (czyli zazwyczaj), zatem wtedy, gdy odbiorca nie rozumie nadawcy bez słów, nadawca może zasugerować odbiorcy treści, które chce mu przekazać, przy pomocy działań komunikacyjnych. Może to zrobić bardzo z grubsza, dając jedynie bardzo ogólne, mgliste wskazówki, ale może również robić to coraz bardziej szczegółowo. Jednym z rodzajów uszczegółowień, jest wyjaśnienie tego, w jakim celu nadawa wykonał pewne inne przedstawione już odbiorcy znaki (np. właśnie wyjaśnienie tego, że inne wykonane znaki sugerują przykłady pojęcia, które ma zostać przekazane). Odbiorca może sam domyślić się, w jakim celu komunikacyjnym nadawca uczynił daną rzecz (sam może domyślić się, że chodzi o przykłady), ale nadawca może to mu podpowiedzieć. Ostatecznie nadawa może podpowiedzieć odbiorcy dowolną czynność umysłową, którą ten winien wykonać, by jego umysł został naprowadzony na zamierzoną przez nadawcę treść. Niemożliwe jest jednak, by podpowiedział je wszystkie, gdyż usiłowanie wyjaśnienia sensu każdego przedstawionego przez nadawcę znaku prowadziłoby do regresu w nieskończoność. Znak wyjaśniający inny znak, sam wymagałby wyjaśnienia itd. Dlatego też, z drugiej strony każda komunikacja musi polegać na zdolności odbiorcy do domyślenia się, jakie są intencje nadawcy. Ów obszar, w którym konieczne jest oparcie się w komunikacji na domyśle odbiorcy, nie może nigdy (z powodu wspomnianego regresu) zostać zmniejszony do zera. Tę zasadę z kolei nazywamy **zasadą domyślania**.

---. Treść gestykulacyjna nie może zostać zasugerowana w taki sam sposób, jak treści merytoryczne. Znaki merytoryczne należą bowiem do **znaków oderwanych**, zaś znaki gestykulacyjne do **znaków doczepionych**. Zadaniem znaku sugerującego treść merytoryczną jest wywołanie jej, zaś gdy to się stanie, jego rola się kończy. Wobec tego znak taki może zostać wykonany wobec odbiorcy w oderwaniu od innych znaków, w dowolnym miejscu i czasie. Nawet jeśli treści wywołane przez kilka takich znaków mają zostać zestawione, to każdy z nich może zostać wykonany niezależnie od pozostałych. Może zostać, mówiąc obrazowo, wrzucony w umysł odbiorcy, jak do worka[62]. Natomiast znaki, które sugerują treść gestykulacyjną, nie mogą zostać wykonane bezładnie, gdyż odbiorca nie miałby wówczas szans domyślić się, których treści merytorycznych miałyby one dotyczyć. Jedynym sposobem na ułatwienie odbiorcy tego, by domyślił się, iż określona treść gestykulacyjna dotyczy określonych treści merytorycznych, jest uczynienie znaku

[62] Stąd proponowana tu przez nas nazwa.

wyrażającego daną treść gestykulacyjną w taki sposób, by czytelnie łączył się ze znakami wyrażającymi dane treści merytoryczne, by zatem został do nich doczepiony. Powstałe tak połączenie nazywać będziemy **szczepieniem**, zaś znak, do którego znak doczepiony został doczepiony, nazywamy **znakiem oczepionym**.

Znak doczepiony sugeruje dwa rodzaje treści naraz. Znak gestykulacyjny sugeruje rzecz jasna określoną treść gestykulacyjną (np. znak zestawieniowy sugeruje to, iż treści zasugerowane przez konkretne znaki mają zostać ze sobą zestawione), prócz tego jednak musi on sugerować odbiorcy to, do których znaków merytorycznych jest doczepiony, a zatem to, z którymi treściami dana treść formalna ma tworzyć zespół. Ten ostatni aspekt nazywamy **treścią zespoleniową**[63]. Jest to rzecz jasna również treść formalna, ale jednak nie gestykulacyjna. Nie mówi ona bowiem, co zrobić z określoną treścią merytoryczną, ale z określoną treścią gestykulacyjną.

Treść tę należy rozumieć jako uszczegółowienie polecenia. Polecenie ogólne brzmi ‘weź kamień’, polecenie szczegółowe zaś wyjaśnia, który kamień. To w tym sensie uszczegóławiająca treść formalna (treść zespoleniowa) odnosi się do ogólniejszej (danej treści formalnej).

Znak zespoleniowy sugeruje odbiorcy, że określona grupa znaków tworzy całość, którą nazywamy znakiem złożonym. O sugerowaniu całości pisaliśmy już wyżej*. Temat ten obecnie pojawia się z tym drobnym uszczegółowieniem, iż tym razem mowa jest o tym, by udało się odbiorcy zasugerować, iż jedną całość stanowi grupa przedmiotów skądinąd ujmowanych przez odbiorcę jako odrębne. Oznacza to, iż całość ta nie musi być postrzegana przez odbiorcę jako postać, choć nie jest to wykluczone.

---. Ogólnie biorąc przedmiot, w którym posadowiony jest znak doczepiony, musi w jakiś sposób sugerować odbiorcy przedmiot, w którym posadowiony jest znak, do którego dany znak jest doczepiony. Mamy tu zatem do czynienia z sytuacją, w której jeden przedmiot sugeruje związek z innym przedmiotem. W ogólności odbywa się to na takich samych zasadach, jak w opisanym wyżej szczegółowo przypadku wywoływania przedstawienia przez przedstawienie. Przedmiot znaku doczepionego może zatem wobec przedmiotu znaku oczepionego stanowić:

I. Wskazówką przedmiotową,
II. Podpowiedzią przedmiotową lub
III. Oznacznikiem przedmiotowym.

[63] Nie nazywamy jej treścią doczepieniową, gdyż treść ta nie dotyczy znaków, które są doczepiane i tworzą szczepienie, ale treści, które mają utworzyć zespół.

W praktyce występują jednak wyłącznie wskazówki przestrzenne (w przypadku pisma) i czasowe (w przypadku mowy). Innymi słowy, znaki doczepione występują w bliskim czasoprzestrzennym sąsiedztwie znaków oczepionych: obok albo przed lub po. Najprostszym przypadkiem wskazówki przestrzennej w takim wypadku jest sytuacja, gdy znak doczepiony jest posadowiony w tym samym przedmiocie, w którym posadowiony jest znak oczepiony, mówimy wówczas że znak doczepiony jest **znakiem wczepionym**.

Znaki doczepione mają nieraz charakter afiksów, jednak ten poziom analizy w pracy tej pomijamy, gdyż analizujemy tu jedynie słowa jako całości. Jeśli rdzeń wyraża znaczenie merytoryczne zaś afiks znaczenie doczepione, przyjmujemy dla uproszczenia wówczas, że obydwa te znaczenia posadowione są w jednym przedmiocie, jakim jest całe słowo (zu50).

---. Zespół treści podlega przejściom jako całość. Np. treść formalna zespolona z treścią merytoryczną będzie jej towarzyszyła w kolejnych przejściach aż do momentu, w którym wykona swoje zadanie. Przykładowo treść formalna zespolona z przedstawieniem, będzie towarzyszyła pojęciu banana, gdy dojdzie do przejścia od tego przedstawienia do pojęcia banana, a następnie będzie towarzyszyła pojęciu owocu, jeśli dojdzie do przejścia od pojęcia banana do pojęcia owocu. Mamy wówczas do czynienia z **przechodzeniem zespolonym**.

---. W praktyce komunikacyjnej często stosowanym znakiem zespoleniowym jest **wyodrębnienie jakościowe** przedmiotów zgromadzonych w podobnym czasie i przestrzeni. Innymi słowy nadawca sugeruje odbiorcy jako całość grupę podobnych do siebie a odmiennych od otoczenia znaków wykonanych w podobnym czasie i miejscu. Owo wyodrębnienie jakościowe jest tu znakiem zespoleniowym, a doczepione jest ono do konkretnych znaków w ten sposób, że to właśnie same te znaki są jakościowo wyodrębnione, czyli są zbiorem podobnych do siebie przedmiotów zgromadzonych w podobnym czasie i przestrzeni, a różniących się od innych przedmiotów znajdujących się w tym samym miejscu w tym samym czasie. Wyodrębnienie jakościowe jest znakiem *ad hoc*, nie są znane żadne symbole tego rodzaju. Treść zespoleniową wyodrębnienia jakościowego odbiorca odczytuje, domyślając się, że wspólne potraktowanie znaków w pewien sposób oznacza to, że mają być zespolone. Wyodrębnienie jakościowe jako znak doczepiony jest wskazówką przestrzenną, polegającą na tym, że znak oczepiony jest częścią wyodrębnionej całości.

PRZYKŁADY. 1. Szereg wskazań ręką tworzy całość, gdyż poszczególne wskazania ręką są podobne do siebie, niepodobne do innych zdarzeń, a nawet do innych zachowań nadawcy, oraz wykonane są w podobnym miejscu i czasie. 2. Szereg dźwięków mowy tworzy całość, gdyż jako dźwięki wydawane przez człowieka są podobne do siebie, a nie podobne do innych, i wykonane

są w podobnym miejscu i czasie. 3. Szereg znaków pisanych tworzy całość, gdyż jako plamy na papierze są do siebie podobne, a niepodobne do ewentualnych innych plam na tej samej kartce, a także do innych pobliskich przedmiotów, oraz przedstawione są odbiorcy w podobnym (a nieraz tym samym, jeśli czyta on cały napis za jednym zamachem) czasie i miejscu. 4. Szereg słów wypowiadanych na przemian z gestami dłoni tworzy całość jako cielesne czynności nadawcy.

PRZYKŁAD. Jeśli Jan powie do Marii:

(256) Czarny pies widzi biały dom

to fakt, iż wypowiedział owych 5 słów w oddzieleniu czasowym od innych swoich wypowiedzi, sugeruje, że Maria winna zestawić ze sobą 5 treści sugerowanych kolejno przez tych 5 słów.

---. Innym często stosowanym znakiem zespoleniowym jest **wyodrębnienie zbiorowe**. Polega ono na tym, że nadawca w podobnym miejscu i czasie używa przedmiotów należących do określonego zbioru rodzajów. Ponieważ zbiór jest ściśle określony, użycie kilku elementów przywołuje w umyśle skojarzenie z danym zbiorem i prowadzi do wyodrębnienia przedmiotów należących do określonych rodzajów w jeden wspólny przedmiot. W ten sposób dźwięki mowy wyodrębniane są spośród innych dźwięków wydawanych przez człowieka. Jest to możliwe dzięki temu, że do tzw. **mowy artykułowanej** należy ściśle określony zbiór dźwięków (**fonemów**). Ich użycie w podobnym miejscu i czasie jest sugestią, iż treści wyrażone przy ich pomocy należy ze sobą zespolić. Tak samo rzecz ma się z pismem i drukiem. Gdy odbiorca pośród innych kształtów narysowanych na kartce rozpozna **litery**, również będzie to dla niego znak zestawieniowy. Jako znak doczepiony wyodrębnienie zbiorowe również polega na relacji całości do części.

---. Gdy nadawca wykonuje działania w jednym miejscu i czasie, zazwyczaj jego celem jest zasugerowanie odbiorcy, że treści, które przekazuje, należy ze sobą zestawić. Wyodrębnienie jako znak zestawieniowy świetnie wypełnia to zadanie. Jednak z drugiej strony sugeruje ono jedynie, że ogół wykonanych znaków stanowi jedną frazę, nie umożliwia ono jednak poinformowania odbiorcy, które fragmenty tego ogółu są mniejszymi podfrazami.

Innym sposobem zasugerowania, iż zbiór znaków tworzy frazę, jest **intonacja**. W odróżnieniu od wyodrębnienia umożliwia ona całkiem szczegółowe poinformowanie odbiorcy, które fragmenty frazy są podfrazami. Polega ona na tym, iż przy pomocy pauz, głośności, wysokości tonu i tempa wypowiadania słów mówiący odseparowuje jakościowo poszczególne fragmenty strumienia mowy. W istocie intonacja polega na objęciu serii znaków postacią głosowo-słuchową. Odbiorca wyodrębniając ją z potoku mowy dostaje informację, które słowa tworzą frazę. Natomiast drobniejsze postaci słuchowe w ramach jednej większej,

informują odbiorcę o podfrazach. Intonacja przenosi rzecz jasna również inne informacje, skupiamy się teraz jednak na tym jej aspekcie, który stanowią znaki zespoleniowe. Jako znak doczepiony całość intonacyjna również polega na relacji całości do części. Podobnie jak w przypadku znaku strzałki (patrz wyżej*) nie jest jasne, czy konkretna intonacja niosąca treść formalną ma charakter arbitralny (zatem zwyczajowy, gdyż konwencje w tej dziedzinie jak dotąd nie istnieją), czy też wynika z wrodzonych odruchów (byłaby wtedy analogiem albo szczególnym przypadkiem mowy ciała).

Powiedzmy, że Jan wypowiada wobec do Marii serię słów:

(465) Karola
Widzi
Człowiek
Pies
Stoi
Koło
Okna

Zależnie od tego, jakiej użyje intonacji, ciąg ‘człowiek pies’ może być zasugerowany jako jedna fraza, dwie frazy, albo elementy dwóch innych fraz.

Zwróć uwagę, że nieskodyfikowane zasady języka pisanego przewidują, że słowa pisane jedno po drugim, jak w serii (465), z jednej strony sugerują zespolenie sugerowanych przez te słowa treści, skoro są zapisane jedno obok drugiego, z drugiej strony jednak zapis taki zasadniczo podpowiada, by nie rozważać gramatycznych powiązań między słowami. Przeniesienie zapisu do nowej linii anuluje relacje gramatyczne.

Po pierwsze zatem Jan może robić dość długie przerwy między kolejnymi słowami, każde wypowiadając w podobny sposób. Wyodrębnienia (jakościowe i fonemiczne zbiorowe) zasugerują Marii treść zespoleniową, jednak wypowiedzenie słów w ten sposób poinstruuje ją, że owa ogólna fraz nie zawiera podfraz, a wszystkie słowa traktowane mają być osobno. W takiej sytuacji zespolenie treści sugerowanych przez owych kolejnych 7 słów miałoby charakter pozakomunikacyjny, tj. powstałe zespolenie nie miałoby prowadzić do zestawu poprzedzającego, a zatem nie służyłoby temu, by w ramach aktu komunikacyjnego przejść od niego do jakiejś dalszej pojedynczej treści. Zestaw ten byłby ostatecznym komunikacyjnym celem w tym akcie komunikacji. Zauważ, że wypisanie słów jedno pod drugim, jak uczyniliśmy to zapisując serię (465), zgodnie z przyjętymi zwyczajami nie sugeruje żadnej podfrazy. Ciąg osobnych wierszy sugeruje zespolenie, ale żadne elementy tego zespolenia zapisane w kolejnych liniach nie tworzą podfrazy.

Po drugie Jan może pomiędzy niektórymi z tych słów uczynić krótsze przerwy. To zasugeruje, że słowa te mają być wzięte jako składniki jednej frazy. Np. jeśli przerwy będą krótsze między słowami ‘Karola’, ‘widzi’ i ‘człowiek’ oraz słowami ‘pies’, ‘stoi’, ‘koło’ i ‘okna’ to intonacja taka zasugeruje dwie podfrazy, co zapisujemy pisząc słowa w jednej linii i oddzielając podfrazy przecinkiem:

(466) Karola widzi człowiek, pies stoi koło okna

Dłuższa przerwa może być jednak wykonana przez Jana w innym miejscu, np. między słowami ‘widzi’ i ‘człowiek’, albo między słowami ‘pies’ i ‘stoi’. Da to w efekcie sugestię, że frazy wyglądają inaczej:

(467) a. Karola widzi, człowiek pies stoi koło okna
b. Karola widzi człowiek pies, stoi koło okna

Owa długa przerwa sugerująca granicę między frazami sugeruje **frazową treść separacyjną**. Natomiast przerwy krótsze pomiędzy słowami jednej frazy sugerują treść zespoleniową.

---. Prócz tego, że elementy znaku złożonego wypowiadane są w podobnym miejscu i czasie oraz przy użyciu określonej intonacji, nadawca może zasugerować to, że konkretne słowa tworzą frazę, przez to, że użyje słów wyrażających odpowiednio dobrane **treści gramatyczne**. Są one odmianą treści gestykulacyjnych. Znaki gramatyczne jako znaki doczepione mają charakter znaków wczepionych.

Po pierwsze to, że seria słów ma stanowić frazę, może zostać zasugerowane przez to, że będą one posiadać zgodną charakterystykę fleksyjną. **Treści fleksyjne** to treści informujące odbiorcę np. o tym, że dane słowo jest mianowniku, w liczbie pojedynczej, albo w rodzaju męskim. Zbiór wszystkich treści fleksyjnych wyrażanych przez słowo nazywamy jego **charakterystyką fleksyjną**. Parami wykluczające się treści fleksyjne pogrupowane są w rodzaje nazywane **kategoriami gramatycznymi**, jak np. **kategoria przypadku**, **kategoria liczby**, czy **kategoria rodzaju** (treści należące do tych kategorii nazywać będziemy odpowiednio **treściami przypadku gramatycznego**, **treściami liczby gramatycznej** oraz **treściami rodzaju gramatycznego**). Oznacza to, że jedno słowo może wyrażać tylko jedną treść z kategorii przypadku, jedną z kategorii liczby itp. Jeśli dane słowo wyraża treść fleksyjną z określonej kategorii gramatycznej, to mówimy, że kategoria ta **charakteryzuje** to słowo. Ponieważ

słowo ‘psa’ może być użyte zarówno jako wyrażające treść dopełniaczową, jak i treść biernikową, mówimy, że jest **dwuznaczne fleksyjnie**.

Słowa mają **zgodną charakterystykę fleksyjną** (albo krócej: są **zgodne fleksyjnie**), gdy wszystkie wyrażają co najmniej jedną tę samą treść fleksyjną. Jednak dla zgodności nie jest konieczne, by wszystkie wyrażane przez słowa treści fleksyjne były identyczne. Musi być jedynie tak, że jeśli każde ze słów jest charakteryzowane przez określoną kategorię gramatyczną, to wszystkie wyrażają taką samą treść fleksyjną z tej kategorii, np. jeśli każde ze słów wyraża treść przypadku gramatycznego, to w przypadku każdego ze słów jest to treść tego samego przypadku, np. treść mianownikowa, a jeśli każde wyraża treść liczby gramatycznej, to jest to treść tej samej liczby, np. treść liczby pojedynczej. Nie musi być jednak tak, że wszystkie słowa sugerowane jako fraza są charakteryzowane przez te same kategorie.

PRZYKŁAD. Weźmy ciąg słów:

(468) Jan poszedł

Słowo ‘Jan’ charakteryzowane jest przez kategorie gramatyczne przypadku, liczby i rodzaju, zaś słowo ‘poszedł’ przez kategorie liczby, osoby, czasu, rodzaju, trybu i aspektu. Wspólnie słowa te charakteryzowane są przez kategorie liczby i rodzaju. To, że tworzą frazę sugerowane jest zatem przez to, że wyrażają tę samą treść liczby gramatycznej (treść liczby pojedynczej) i tę samą treść rodzaju gramatycznego (treść rodzaju nijakiego).

PRZYKŁAD. Weźmy następujące ciągi słów:

(257) a. Czarne koty gonią białą mysz
b. Koty mysz gonią czarne białą

W pierwszym (257a) pary słów ‘czarne’ i ‘koty’ a także ‘białą’ i ‘mysz’ zasugerowane są jako tworzące frazy ‘czarne koty’ i ‘białą mysz’ nie tylko przez to, że występują obok siebie, a także nie tylko dzięki temu, że w mowie sugerowałaby to intonacja, ale również dlatego, że są zgodne fleksyjnie. Zarówno słowa ‘czarne’ i ‘koty’, jak i słowa ‘białą’ i ‘mysz’, występują w tym samym przypadku, liczbie i rodzaju (odpowiednio w mianowniku liczby mnogiej rodzaju męskiego i bierniku liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego). Dzięki zgodności fleksyjnej w drugim ze zdań, mimo rozdzielenia słów wciąż mamy zasugerowane, że wspomniane pary słów tworzą frazy ‘koty… czarne’ i ‘białą… mysz’ (są to inne frazy niż ‘czarne koty’ i ‘białą mysz’, gdyż mają zmienioną kolejność słów oraz ich składniki są poprzedzielane innymi słowami; są to zatem inne frazy, które przy pomocy tych samych słów sugerują te same zespoły treści).

PRZYKŁAD. Frazy A. ‘czarny psach’, B. ‘czarny sikorka’ oraz C. ‘czarnego sikorce’ nie sugerują fraz, mimo tego, że ich składniki są podobne fleksyjnie, tj. wyrażają one te same treści fleksyjne odpowiednio: zarówno A. słowo ‘czarny’, jak i słowo ‘psach’, wyraża treść rodzaju męskiego, B.

słowo ‘czarny’, jak i słowo ‘sikorka’, wyrażają treść mianownikową, zaś C. słowo ‘czarnego’, jaki i słowo ‘sikorce’, wyrażają treść liczby pojedynczej. Również frazy ‘czarny sikorka’, ‘czarnego psu’ i ‘czarny psy’ nie sugerują fraz, gdyż różnią się treściami fleksyjnymi odpowiednio: treścią rodzaju gramatycznego, przypadku oraz liczby. Ponieważ wszystkie wymienione słowa charakteryzowane są przez kategorie gramatyczne przypadku, liczby i rodzaju, aby fraza została zasugerowana przy pomocy zgodności fleksyjnej, w każdej parze musiałyby one wyrażać identyczne treści fleksyjne z wszystkich tych trzech kategorii. Jest tak przykładowo w przypadku fraz: ‘czarnych psach’, ‘czarna sikorka’, ‘czarnej sikorce’.

Języki, w których słowa wyrażają treści fleksyjne (a zatem istnieją w nich znaczenia fleksyjne), nazywamy **językami fleksyjnymi**. W językach tych dla niektórych kategorii gramatycznych charakteryzujących słowo dla większości słów istnieją inne słowa, które wyrażają tę samą treść, ale inną treść fleksyjną z danej kategorii. Np. słowo ‘pies’ wyraża pojęcie psa oraz treść mianownikową z kategorii przypadku, treść liczby pojedynczej z kategorii liczby oraz treść rodzaju męskiego z kategorii rodzaju gramatycznego. W odniesieniu do dwóch pierwszych z tych kategorii istnieją inne słowa, które również wyrażają pojęcie psa, ale inne należące do nich treści fleksyjne, zatem inne treści gramatyczne przypadku i liczby. Każde z tych **słów** nazywamy zbiorowo **wyrazem** ‘pies’. Wyrazem ‘pies’ są zatem takie słowa, jak ‘pies’, ‘psy’, ‘psu’, ‘psów’ itd. Nazywamy je **fleksyjnymi formami wyrazu** ‘pies’. Mówimy zatem, że słowo ‘pies’ **odmienia się** przez liczbę i przypadek, ale należy do rodzaju męskiego (gdyż przez rodzaje się nie odmienia). Dzięki odmianie wyrazów nadawca, gdy chce wyrazić określoną treść a zarazem zasugerować odbiorcy, że ma do czynienia z frazą, albo też gdy chce użyć określonej formy fleksyjnej z innego powodu (o czym niżej*), ma pewne pole manewru. Może bowiem dobrać odpowiednie formy wyrazów tak, by były zgodne fleksyjnie.

Gramatycy mówią*, że między słowami zgodnymi fleksyjnie, czyli należącymi do jednej kategorii gramatycznej, zachodzi związek zgody (inaczej kongruencja). Natomiast to, co nazywamy tu wyrazem, bywa w gramatyce określane również jako leksem.

---. Drugim gramatycznym sposobem zasugerowania frazy jest wypowiedzenie słów, które tworzą **konstrukcję gramatyczną**. Mówimy też, że między słowami tymi zachodzi relacja **podległości gramatycznej**. Relacja ta zachodzi między słowami posiadającymi określone własności gramatyczne. Należą do nich omówione już własności fleksyjne, ale także przynależność do części mowy. Ważna też może być kolejność słów.

Słowo może wyrażać szczególną treść gramatyczną, która decyduje o tym, do jakiego należy ono **parcjału**. Treści tego rodzaju nazywamy **treściami**

parcjalnymi[64], wyróżniamy zatem parcjalną **treść rzeczownikową**, **treść przymiotnikową**, **treść przyimkową** itp. Treść parcjalna jest powiązana z treścią fleksyjną w taki sposób, że słowo należące do określonej części mowy odmienia się według ustalonych dla tej części mowy kategorii gramatycznych, np. rzeczownik w języku polskim odmienia się przez przypadek i liczbę, przymiotnik zaś przez przypadek, liczbę, rodzaj i stopień.

Parcjały są wąsko rozumianymi częściami mowy, wyodrębnionymi właśnie przez własności fleksyjne i rolę przy tworzeniu konstrukcji gramatycznych. W tym rozumieniu innym parcjałem jest forma osobowa czasownika przechodniego, np. ‘widzi’, innym zaś forma osobowa czasownika nieprzechodniego, np. ‘śpi’, jeszcze innym zaś bezokolicznik czasownika nieprzechodniego, np. ‘spać’, albo imiesłów przymiotnikowy od czasownika przechodniego, np. ‘widzący’, choć wszystkie zaliczane są do czasowników w szerokim sensie. O częściach mowy w szerokim sensie będziemy jeszcze mówić niżej*.

Schemat danej konstrukcji gramatycznej określa, do jakich części mowy należą jej składniki, np. rzeczownik + rzeczownik, rzeczownik + czasownik. Tę podstawową informację dotyczącą danej konstrukcji gramatycznej nazywamy jej **schematem parcjalnym**, czyli schematem dotyczącym tego, do jakich części mowy należą poszczególne składniki danej konstrukcji gramatycznej. Natomiast **schematem szczegółowym** konstrukcji gramatycznej nazywamy informację o tym, jakie dodatkowe warunki muszą być spełnione przez słowa, by utworzyły one określoną konstrukcję gramatyczną. Jeśli dane słowo występuje tylko w konstrukcjach jedynie kilku rodzajów, jego wystąpienie sugeruje, że jedna z tych konstrukcji może wystąpić w całości. Wobec tego odbiorca postrzegłszy je poszukuje ewentualnych pozostałych elementów danej konstrukcji. Słowo takie nazywamy **słowem początkowym konstrukcji gramatycznej**. Konstrukcja gramatyczna jest znakiem zespoleniowym jako całość.

PRZYKŁAD. Weźmy frazy:

(469) a. Jan przez długie godziny spał
b. Spał przez długie godziny czarny
c. On przez długie spał godziny

Zawierają one czasownik nieprzechodni ‘spał’. Każdy czasownik nieprzechodni zaś może być słowem początkowym konstrukcji gramatycznej, którą można nazwać ‘mianownik + zgodny czasownik nieprzechodni’. Jeden jej składnik musi wyrażać treść czasownikową nieprzechodnią, drugi zaś treść mianownikową, oraz muszą one być zgodne fleksyjnie. Odbiorca słysząc słowo ‘spał’ poszukuje w pobliżu zgodnego z nim słowa w mianowniku. We frazach (469) znajduje

[64] Od łac. słowa ‘*pars*, *partis*’ oznaczającego część, występującego w wyrażeniu ‘*pars orationis*’, oznaczającym część mowy.

kolejno słowa ‘Jan’, ‘czarny’ i ‘on’. Przy pomocy tej konstrukcji gramatycznej zasugerowane są tu zatem frazy ‘Jan… spał’, ‘spał… czarny’ oraz ‘on… spał’.

W ciągach:

(470) a. Jan od dawna widzi poprzez liście Marię
b. Białą zaskoczony Jan nieoczekiwanie widzi
c. Widzi niestety ją zrozpaczony Jan

słowo ‘widzi’ jest słowem początkowym zarówno konstrukcji ‘czasownik + mianownik’, jak i konstrukcji ‘czasownik + biernik’. Aby być słowem początkowym konstrukcji owego drugiego rodzaju czasownik musi być po pierwsze **czasownikiem przechodnim**. Powiemy w związku z tym, że wyraża on **treść czasownika przechodniego**, należy ona do treści parcjalnych. Po drugie zaś czasownik musi należeć do rodzaju czasowników przechodnich, które tworzą konstrukcję ze słowami w bierniku. Taką właściwość słowa (słowa z innych części mowy też mogą ją posiadać) nazywamy **rządem**, albo inaczej **rekcją**. Mówimy, że czasownik wyraża odpowiednią **treść rekcyjną**, mamy więc **rekcyjną treść biernikową**, **rekcyjną treść dopełniaczową**[65] itp., mówimy wobec tego, że dany czasownik **rządzi** odpowiednio biernikiem i dopełniaczem. Mówimy też, że we frazie takiej między czasownikiem a rzeczownikiem zachodzi **związek rządu** (**relacja rekcji**), albo też, że rzeczownik **podlega** w nim czasownikowi.

Przedstawienie słowa ‘widzi’ wywołuje w umyśle odbiorcy treść przechodnią oraz rekcyjną treść biernikową. W skutek tego odbiorca poszukuje w pobliżu słowa w bierniku. We frazach tych znajduje kolejno słowa ‘Marię’, ‘białą’ i ‘ją’. Zasugerowane są zatem w nich kolejno frazy ‘widzi… Marię’, ‘białą… widzi’ oraz ‘widzi… ją’.

W naszym uproszczonym modelu własności fleksyjne, parcjalne i rekcyjne traktujemy jako abstrakcyjne formalne znaczenia słów, które powołane są po to, by możliwe było udzielanie odbiorcy rozmaitych wskazówek dotyczących właściwego rozumienia złożeń słów, w tym np. sugerowanie fraz przez zgodność fleksyjną i konstrukcji gramatyczne.

PRZYKŁAD. W języku angielskim ciąg słów:

(471) *Sleeps John*[66]

[65] Nie mylić z fleksyjna treścią biernikową czy fleksyjną treścią dopełniaczową.
[66] Co w tłumaczeniu słowo za słowo znaczy ‘śpi Jan’.

Nie sugeruje frazy, gdyż słowa występują tu w nieprawidłowej kolejności. W języku tym homologiczny[67] odpowiednik polskiej konstrukcji czasownik + mianownik wymaga tego, by słowo w mianowniku poprzedzało czasownik. Oczywiście mimo to odbiorca może dokonać w umyśle zestawienia treści zasugerowanych przez słowa '*sleeps*' i '*John*', jednak dokonanie owego zestawienia nie byłoby zasugerowane mu przez nadawcę przy pomocy gramatycznych znaków zespoleniowych, a jedynie przez znaki niegramatyczne: wyodrębnienie oraz w mowie przez intonację, w piśmie zaś zapis w jednej linii. Jeśli odbiorca dokona zestawienia, ciąg słów (471) będzie frazą (czyli ciągiem słów sugerującym zbiór treści, które podlegają zespoleniu), jednak nie będzie to fraza zasugerowana przez konstrukcję gramatyczną. Tego, że jest to fraza odbiorca po prostu domyśli się, a wyrazem tego będzie to, że dokonał w umyśle odpowiedniego zespolenia. Czym innym jest bowiem to, czy dana seria słów jest frazą, a czym innym to, czy w określony sposób została zasugerowana jako fraza.

PRZYKŁAD. Wyrażenia 'żona Jana', 'białym Jana', 'żonie czarnego', 'białymi czarnego' są przykładem konstrukcji wyraz imię + imię w dopełniaczu. **Imieniem** nazywamy wyraz odmieniający się przez przypadki, czyli wyrażający treść przypadku gramatycznego. Słowem początkowym jest tu wyraz w dopełniaczu. Odbiorca postrzegając go poszukuje imienia w dowolnym przypadku. Wyjątek: wyrazami tworzącymi tę konstrukcję nie mogą być zaimki osobowe, np. ciągi 'ja Jana', 'ona czarnego', 'wy Jana' nie tworzą tej konstrukcji.

PRZYKŁAD. Wyrażenia 'dla psa', 'ku ludziom', 'w niego', 'z kotem', 'na sikorkach' to przykłady konstrukcji przyimek + imię. Słowem początkowym jest przyimek, czyli słowo wyrażające parcjalną **treść przyimkową**. Wyraża ono zarazem rekcyjną treść określonego przypadku. Odbiorca widząc je poszukuje imienia tuż za nim, gdyż konstrukcja ta wymaga, by imię było umieszczone zaraz po przyimku. Jest to jedna z niewielu konstrukcji w języku polskim która wymaga określonej kolejności słów oraz bezpośredniego następstwa słów. Ciąg 'ku w środę ludziom' nie zawiera tej konstrukcji, nawet jeśli imię 'ludziom' pada tu po przyimku 'ku'.

Ciąg 'ku w środę ludziom' zawiera konstrukcję 'ku… ludziom', jeśli słowa przedzielające jej składniki wypowiedziane są w **intonacji wtrąceniowej**, co zapisujemy myślnikami: 'ku – w środę – ludziom' lub nawiasami 'ku (w środę) ludziom'.

---. Generalnie przyjmujemy tu zasadę terminologiczną, zgodnie z którą dany rodzaj znaku zaliczamy do określonego rodzaju, o ile posiada określoną właściwość, nie wyklucza to jednak, że znak ten może posiadać również inne właściwości, które będą zaliczać go równocześnie do innych rodzajów. Innymi słowy nasze terminy nie nazywają typów czystych, zatem znaków posiadających ściśle określony zestaw cech, ale typy szerokie, przecinające się, do których należą wszystkie znaki (lub byty innego rodzaju) w ogóle posiadające daną cechę. Przykładowo nie ustanawiamy osobnych terminów dla nazw własnych będących rzeczownikami i nazw własnych będących przymiotnikami. Każdy znak języka wyrażający przedstawienie zaliczamy do nazw własnych, każdy wyrażający treść rzeczownikową nazywamy rzeczownikiem, a każdy wyrażający treść przymiotnikową przymiotnikiem itd. Są zatem nazwy własne rzeczowniki,

[67] Zaczerpnęliśmy z biologii ów termin na określenie spokrewnionych ze sobą zjawisk językowych występujących w językach pochodzących do jednego języka.

nazwy własne przymiotniki, a także nazwy własne nie będące ani rzeczownikami ani przymiotnikami, a także rzeczowniki i przymiotniki, które nie są nazwami własnymi itd.

---. Wyrażenia myślowe typu ‘przedstawienie Jana’ czy ‘pojęcie psa’ mają charakter równoległy i nadawca mógłby tu użyć formy ‘przedstawienie Jan’ czy ‘pojęcie pies’, w pewnej analogii do ‘człowiek-pies’ (choć poza samą równoległością schemat sensu tego ostatniego wyrażenia byłby inny). Jednak w językach fleksyjnych nadawca chętnie korzysta z okazji, by dodatkowo zasugerować odbiorcy wyrażenie przy pomocy konstrukcji gramatycznej, a w tym celu odmianie mogą podlegać również frazy cytowane. Tak też jest w tym przypadku. To, co mogłoby się nazywać ‘przedstawienie słowa ‘Jan’’ czy też ‘przedstawienie ‘Jan’’ nazywa się ‘przedstawieniem Jana’, w którym słowo ‘Jana’ jest **cytatem odmiennym**.

(**Schematem sensu**, nazywamy uogólnienie pojęcia sensu, patrz wyżej*. Jest to schemat sieci przejść umysłowych wywołanych przez dany znak. W przybliżeniu, dwa wyrażenia mają ten sam schemat sensu, jeśli sens jednego można uzyskać z sensu drugiego po zamianie przedmiotów znakowych na inne pełniące tę samą funkcję komunikacyjną: znaków *ad hoc* na inne znaki *ad hoc*, nazw własnych na inne nazwy własne, nazw ogólnych na inne nazwy ogólne itp.)

---. Jeśli jedno słowo jest elementem dwu konstrukcji gramatycznych, to konstrukcje te tworzą razem **złożoną konstrukcję gramatyczną**. (Konstrukcja gramatyczna składa się ze słów sugerujących treści, które mogą, ale nie muszą stanowić wszystkie treści tworzonego zespołu. Przypominamy, że zespołem treści nazywamy tu również część zespołu, o ile składa się z co najmniej dwóch treści i spełnia pewien dodatkowy warunek (patrz wyżej*). Konstrukcja, która jest częścią konstrukcji złożonej, na pewno nie zawiera słów sugerujących wszystkie treści zespołu, gdyż nie należące do niej słowa z pozostałych części sugerują inne treści z tego samego zespołu. Nawet jednak, gdy odbiorca rozpozna wszystkie konstrukcje składowe danej konstrukcji złożonej, to wciąż może być tak, że składające się na nie słowa nie sugerują jeszcze wszystkich elementów zespołu treści. Pozostałe elementy mogą być sugerowane przez słowa spoza konstrukcji złożonej, przez znaki niewerbalne, albo na jeszcze inne sposoby, o których będzie niżej mowa*.) Weźmy ciąg słów:

(472) Jan widzi Marię

Słowa ‘Jan widzi’ tworzą konstrukcję mianownik + zgodny czasownik przechodni, zaś słowa ‘widzi Marię’ konstrukcję czasownik przechodni + podległe imię. W sumie tworzą one konstrukcję złożoną mianownik + zgodny czasownik przechodni + podległe imię (rzecz jasna czasownik ma tu być zgodny z wyrazem w mianowniku, zaś imię ma być podległe rekcji czasownika).

Zwyczajowa kolejność słów w niektórych konstrukcjach nie służy do sugerowania ich, ale jedynie pomaga w ustaleniu ich struktury. To np. że język polski należy do języków typu SVO*,

czyli, że – upraszczając – konstrukcja złożona mianownik + czasownik przechodni + biernik zazwyczaj wypowiadana jest w tej kolejności, pomaga rozstrzygnąć, które słowa są w mianowniku, a które w bierniku w przypadku dwuznaczności fleksyjnej, np. w przypadku frazy:

(473) Stół widzi dziecko

Ponieważ słowa ‘stół’ i ‘dziecko’ są dwuznaczne i mogą wyrażać zarówno treść mianownikową, jak i biernikową, zwyczajowa kolejność takiej frazy pozwala odbiorcy zakładać, że w mianowniku jest słowo ‘stół’, w bierniku zaś ‘dziecko’. Ostatecznego wyboru musi on jednak dokonać i tak w oparciu o kontekst szeroki, jak w przypadku każdej wieloznaczności. Wybór ten nie ma znaczenia z punktu widzenia sugerowania frazy, jest jednak ważny z punktu widzenia innego formalnego aspektu sugerowania zespołu treści, jakim jest konfiguracja, o czym niżej*.

PRZYKŁAD. Ciąg słów:

(474) Marię, Joannę widzi Katarzynę Jan Jolę

zawiera 5 konstrukcji gramatycznych. Jedną konstrukcję typu mianownik + czasownik: ‘widzi… Jan’ oraz 4 konstrukcje typu czasownik przechodni + biernik: ‘Marię… widzi’, ‘Joannę widzi’, ‘widzi Katarzynę’ i ‘widzi… Jolę’. W sumie tworzą one konstrukcję złożoną z 5 konstrukcji prostych.

PRZYKŁAD. Słowo ‘pies’ jest jednocześnie A. Symbolem pojęcia psa, B. Symbolem treści rzeczownikowej, C. Symbolem treści liczby pojedynczej, D. Symbolem treści rodzaju męskiego oraz E. Symbolem treści mianownikowej. Jest zatem znakiem pięcioznaczeniowym merytoryczno-formalnym.

---. Konstrukcja gramatyczna, a także fraza zgodna fleksyjnie, może posiadać **słowo główne**, które w przypadku konstrukcji może, ale nie musi, być słowem początkowym. Treść gramatyczna słowa głównego przechodzi na całą frazę. Jeśli na frazę złożoną przejdzie określona treść parcjalna, mówimy wówczas o **frazach parcjalnych**, np. o **frazie rzeczownikowej**, **frazie czasownikowej** itp. Np. słowem głównym konstrukcji imię + dopełniacz jest imię, zatem we frazie ‘czarną Jana’ jest to słowo ‘czarną’, a zatem ponieważ słowo to jest przymiotnikiem w bierniku liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego, to cała ta fraza jest frazą przymiotnikową w bierniku liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego. Jeśli fraza zgodna zawiera rzeczownik, jest on jej słowem głównym, np. fraza ‘czarną miskę’ jest frazą rzeczownikową w bierniku liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego.

Przechodzenie własności gramatycznych na frazy złożone jest podstawą rekurencji przy tworzeniu fraz zgodnych i konstrukcji gramatycznych, albowiem w określonej pozycji frazy zgodnej lub konstrukcji nie musi wystąpić pojedyncze słowo, ale może to być cała fraza o tej samej **charakterystyce gramatycznej** (fleksyjnej,

parcjalnej i rekcyjnej). Np. ciąg ‘czarną psów Jana’ jest konstrukcją typu imię + dopełniacz złożoną ze słowa ‘czarną’ i frazy ‘psów Jana’, która to fraza sama znowu jest konstrukcją typu imię + dopełniacz złożoną z kolei ze słów ‘psów’ i ‘Jana’.

Termin taki, jak ‘imię + dopełniacz’ piszemy wyżej w uproszczeniu, gdyż ogólnie, uwzględniwszy rekurencję i posiadanie charakterystyki gramatycznej przez frazy złożone, winniśmy pisać ‘fraza imienna + dopełniacz frazy imiennej’. Przy czym przez **frazę imienną** rozumiemy frazę, której początkowy zespół treści zawiera treść przypadku gramatycznego.

Przenoszenie charakterystyki gramatycznej słowa głównego na całą frazę gramatycy nazywają* endocentryzmem. Nie jest to jednak zjawisko całkiem jasne. W szczególności trudno powiedzieć, czy występuje ono w przypadku konstrukcji zawierających czasowniki, np. czy fraza ‘Jan widział’ jest w rodzaju męskim jako całość. Niejasność ta wynika stąd, że własności gramatyczne całości stają się ważne jedynie, gdy staje się ona częścią jeszcze większej całości. Tymczasem wydaje się, że to, w jaki sposób czasowniki w konstrukcjach łączą się z innymi słowami, wyjaśnia ujęcie zakładające istnienie konstrukcji złożonych, czyli *de facto* idea, iż (upraszczając) czasownik łączy się z mianownikiem i z biernikiem niezależnie. Alternatywnie można by jednak rozważać pogląd, zgodnie z którym konstrukcje złożone nie istnieją, a fraza typu (472) jest złożona np. z frazy ‘Jan widzi’ i słowa ‘Marię’. Miałaby ona wtedy stanowić konstrukcję typu fraza czasownikowa + biernik, przy czym fraza czasownikową byłaby tu fraza ‘Jan widzi’, która uzyskałaby własności gramatyczne słowa ‘widzi’ (uznanego tu za słowo główne), a zatem pełniłaby funkcję czasownika przechodniego rządzącego biernikiem. Z drugiej strony można by frazę (472) uważać za złożoną z fraz ‘Jan’ i ‘widzi Marię’, wówczas to owa druga fraza uważana byłaby za frazę czasownikową.

Trudno rozstrzygnąć, który z trzech sposobów interpretowania tej frazy: 1. Konstrukcja złożona, 2. Konstrukcja z frazą ‘Jan widzi’ i 3. Konstrukcja z frazą ‘widzi Marię’, jest słuszny. W introspekcji poglądy 2 i 3 oznaczałyby, że odbiorca odczuwałby te frazy jako czasownikowe, podobnie jak frazę ‘czarny pies’ odczuwa jako rzeczownikową (czyli wyrażona byłaby w jego umyśle odpowiednia treść parcjalna). Co więcej oznaczałoby to, że zdania są w istocie frazami czasownikowymi, które możemy poszerzać dodając do nich kolejne podmioty i dopełnienia i tworząc frazy takie, jak ciąg (474). Wydaje się, że czasem frazę typu ‘widzi Marię’ odczuwamy jako pełniącą funkcję czasownika. W praktyce jest możliwe, że wszystkie te trzy sposoby sugerowania fraz w zmiennej proporcji nie wykluczają się, a współwystępują.

Wedle kategorii gramatycznych, przez które odmienia się fraza główna frazy złożonej (która może być pojedynczym słowem albo frazą złożoną), odmienia się fraza jako całość. Ogół form tej odmiany nazywamy zbiorowo **wyrażeniem**. Wyrażenie jest zatem frazowym odpowiednikiem wyrazu, np. wyrażeniem ‘czarny kot’ są frazy: ‘czarnego kota’, ‘czarnych kotów’, czarnemu kotu’ itp. Są to formy fleksyjne tego wyrażenia.

---. Wyodrębnienia, a także intonację sugerującą frazę złożoną oraz frazy zgodne i konstrukcje gramatyczne nazywamy **figurami**, czyli znakami formalnymi, które w taki czy inny sposób sugerują określona treść formalną jako całość złożona z przedmiotów znakowych. Wszystkie wymienione należą do **figur gestykulacyjnych**, a ponieważ przekazują one treść zespoleniową nazywamy je **figurami zespoleniowymi**. Istnieją także inne figury gestykulacyjne przekazujące inne treści formalne. Te figury, które polegają na intonacji nazywamy **figurami intonacyjnymi**, te zaś, które polegają na własnościach gramatycznych **figurami gramatycznymi**. Osobny rodzaj tworzą też **figury wyodrębnieniowe**.

Nie należy mylić figur ze znakami złożonymi. Znakiem złożonym jest zbiór znaków sugerujących zespół treści, natomiast figura jest znakiem formalnym w określony sposób sugerującym znak złożony. Ponieważ znakiem złożonym nazywamy ogół znaków zarówno merytorycznych, jak i formalnych sugerujących określone zespolenie treści, to do owego ogółu należą również figury, jako znaki formalne sugerujące owo zespolenie jako całość, albo sugerujące podzespolenia, których treści są elementami danego zespolenia itp.

W każdym znaku złożonym występuje co najmniej jeden znak zespoleniowy, gdyż w innym razie odbiorca nie mógłby się w ogóle domyślić, że ma do czynienia ze znakiem złożonym. Teza ta ma charakter analityczny, tj. zakładamy, że zawsze, gdy odbiorca orientuje się, że dwa znaki należy złożyć ze sobą, czyni to na jakiejś podstawie, a podstawa owa jest właśnie znakiem zespoleniowym, czyli tym, co zasugerowało odbiorcy konieczność złożenia innych znaków. Innymi słowy złożenie znaków bez podstawy w postaci znaku zespoleniowego nosiłoby ze strony odbiorcy znamiona swobodnej fantazji i nie miałoby charakteru komunikacyjnego. Znak zespoleniowy nie musi jednak być figurą, może być zatem tak, że znak złożony nie zawiera żadnej figury. Niefiguralnym znakiem zespoleniowym jest np. powiedzenie wprost ‘pierwsze słowa Iliady i Odysei weź jako frazę’.

Ogólnie biorąc, ponieważ znaki formalne mają charakter praktyczny, czyli są równoważne poleceniom, każdy z nich można zastąpić poleceniem wypowiedzianym wprost. Przykładowo treść formalną sugerowaną i wyrażaną przez frazę ‘czarny pies’ można zastąpić poleceniem ‘zestaw pojęcie psa i pojęcie czerni’.

PRZYKŁAD. Fraza ‘czarną psów Jana’ jest znakiem złożonym, który składa się z trzech nazw: 1. ‘czarną’, 2. ‘psów’, 3. ‘Jana’, ale oprócz tego składają się na niego wszystkie znaczenia formalne sugerowane i wyrażane przez te słowa. Elementem tego znaku złożonego jest zatem zarówno 4a. jakościowa, jak i 4b. zbiorowa, figura wyodrębnieniowa, a także w mowie odpowiednia 5. figura intonacyjna, konstrukcje fraza imienna + fraza imienna w dopełniaczu 6A. ‘psów Jana’ oraz 6B. ‘czarną psów Jana’, znaki gramatyczne posadowione na słowie ‘czarną’ więc: 7A. Znak przymiotnika, 7B. Znak biernika, 7C. Znak liczby pojedynczej, 7D. Znak rodzaju żeńskiego, znaki gramatyczne **posadowione** na słowie ‘psów’, więc: 8A. Znak rzeczownika, 8B. Znak dopełniacza, 8C. Znak liczby mnogiej, 8D. Znak rodzaju męskiego, znaki gramatyczne posadowione na słowie ‘Jana’, więc: 9A. Znak rzeczownika, 8B. Znak dopełniacza, 8C. Znak liczby pojedynczej, 8D. Znak rodzaju męskiego. W sumie 19 znaków.

---. Gdy ciąg słów użyty jest przedmiotowo odpowiednia intonacja i własności gramatyczne mogą informować odbiorcę, o ilu przedmiotach jest mowa. Przykładowo jeśli mamy frazę zgodną złożoną z dwóch słów wyrażających dwa pojęcia rodzajowe, to użycie kombinacji rzeczownik + przymiotnik sugeruje, że mowa jest o jednym przedmiocie, a zatem pojęcia wyrażane przez te słowa winny zostać zestawione w celu wywołania pojedynczego przedstawienia, np. fraza 'ludzki pies' sugeruje, że pojęcia człowieka i psa winny zostać zestawione w celu wywołania jednego przedstawienia, które dotyczy przedmiotu sugerowanego zarazem jako człowiek, a także jako pies. Tak samo działa użycie dwu przymiotników, np. frazy 'ludzki, psi'. Natomiast użycie dwóch rzeczowników sugeruje, iż mowa jest o dwu przedmiotach, np. fraza 'człowiek, pies' sugeruje dwa przedmioty: jeden sugerowany jako człowiek, a drugi sugerowany jako pies. Możemy tu zatem mówić o trzech figurach gramatycznych: 1. rzeczownik + rzeczownik, 2. rzeczownik + przymiotnik oraz 3. przymiotnik + przymiotnik. Fraza 'ludzki pies' jest zatem z jednej strony frazą zgodną i przez to wyraża treść zespoleniową, a z drugiej strony jest figurą gramatyczną typu rzeczownik + przymiotnik i przez to wyraża treść gestykulacyjną informującą, o ilu przedmiotach jest mowa w razie użycia przedmiotowego. Treść taką nazywamy **treścią koniunkcyjną**, są to zatem **figury koniunkcyjne**[68]. Figury 'ludzki pies' i 'ludzki, psi' wyrażają koniunkcyjną **treść łączną**, zaś figura 'człowiek, pies' wyraża koniunkcyjną **treść separacyjną**.

Słowo nienależące do żadnej gramatycznej figury gestykulacyjnej nie należy do żadnej części mowy w sensie, w jakim tu używamy tego terminu. Lingwistyczne* klasyfikacje części mowy oparte są na innych kryteriach. Przede wszystkim zakłada się, że każde słowo musi należeć do jakiejś części mowy. Prowadzi to do istnienia części mowy, które służą za całą resztę, w języku polskim są to partykuły.

Z drugiej strony nawet zgodną parę rzeczowników możemy zaintonować sugerując, iż mimo zastosowanej gramatycznej figury ilościowej sugerującej dwa przedmioty, zasugerowany będzie jeden przedmiot. W takim wypadku słowa należy wypowiedzieć jednym tchem jedno po drugim bez żadnej przerwy, co zaznaczamy w pisowni kreską. Zatem podczas gdy fraza 'człowiek, pies' w użyciu przedmiotowym sugeruje dwa przedmioty, to fraza 'człowiek-pies' sugeruje jeden, sugerowany zarówno jako człowiek, jak i pies. Intonacja ta wyraża zatem tę samą treść ilościową, co figury rzeczownik + przymiotnik, np. 'ludzki pies' i 'człowiek psi', i przymiotnik + przymiotnik 'ludzki, psi'.

[68] Podobnie jak w przypadku znaków, jeśli dana figura wyraża dany rodzaj treści, nazywamy ją przy pomocy tego samego epitetu.

Sporną kwestią jest to, czy fraza ‘człowiek-pies’ jest dwoma słowami, czy jednym. Za tym, że są to dwa słowa przemawia to, że każdy ze składników zachowuje swój akcent. Nie wchodząc w spór, przyjmujemy, dla uproszczenia, są to wciąż dwa słowa.

---. Można by zarzucić naszemu wykładowi, iż posługujemy się tu terminami takimi jak słowo, wyraz, fraza i wyrażenie, gdy tymczasem powinniśmy mówić o morfemach, gdyż granice między słowami są nieraz trudne do uchwycenia (jak w przypadku frazy ‘człowiek-pies’), nie są to zatem terminy wyraźnie określone, a znaczenie merytoryczno-formalne słowa wynika często z tego, z jakich zbudowane jest ono morfemów. Odpowiadamy na to, iż naszym głównym dążeniem w tej pracy jest prostota w przedstawieniu bardzo trudnych zagadnień. Uznaliśmy zaś, że pojęcie słowa jest dla wielu odbiorców o wiele bardziej przystępne, niż morfem, zna je bowiem już myślenie potoczne, słowa są bowiem wyraźnie wyodrębnianymi postaciami słuchowymi. Poza tym nawet jeśli są one wewnętrznie złożone, to posiadają znaczenie jako całość, tu również zachodzi bowiem zjawisko endocentryzmu. Dzięki temu można mówić o nich jak o znakach niezłożonych bez popełniania istotnego błędu.

Oczywiście pracę, którą tu wykonujemy kilku przykładach w odniesieniu do słów tworzących frazy, należy wykonać również w odniesieniu do morfemów tworzących słowa i frazy, do czego Czytelnika zachęcamy.

---. Treść separacyjną wyrażają również słowa takie, jak ‘i’, ‘a’, ‘oraz’. Treść ta wyrażona jest przykładowo we frazach:

(255) a. Człowiek, wąż, pies jadą pociągiem,
b. Człowiek, wąż i pies jadą pociągiem,
c. Człowiek, wąż a pies jadą pociągiem,
d. Człowiek, wąż oraz pies jadą pociągiem
e. Człowiek i wąż i pies jadą pociągiem.

Zauważ, że dla uniknięcia powtórzenia, które występuje we frazie (255e), we frazach (255b), (255c) oraz (255d) po słowie ‘człowiek’ występuje przecinek, który sugeruje, że należy je interpretować tak, jakby po słowie ‘człowiek’ umieszczone było to samo słowo, które występuje po słowie ‘wąż’, więc np. fraza (255b) należy czytać tak, jakby było frazą (255e). Słowo ‘i’ między słowami ‘człowiek’ i ‘wąż’ występuje w tej frazie w domyśle. W sytuacji, w której tak jak tutaj, słowo, które jest w domyśle jest jednoznacznie sugerowane przez inne elementy wyrażenia, będziemy mówić o **domyśle znakowym**. Fraza ‘człowiek, wąż i pies’ wyraża – czy to przy pomocy intonacji, czy to przy pomocy zapisu z przecinkiem – **znakową treść domysłową**, która informuje odbiorcę, jakiego znaku należy się domyśleć w jakiej pozycji. Znakowa treść domysłowa nie dotyczy bezpośrednio treści, ale samych znaków, które dopiero w dalszej kolejności zasugerują pewne treści. Mimo to zaliczamy ją do treści formalnych.

---. Zwykłe rozważanie gramatyczne różni się od naszego tym, że lingwista skupia się zasadniczo na dwóch celach: 1. Ustalić zasady tworzenia fraz poprawnych gramatycznie (badanie to prowadzi go do wykrycia struktury powierzchniowej języka), 2. Zbadać, w jaki sposób określona struktura głęboka (przekazywana treść) sugerowana jest przy pomocy określonych form struktury powierzchniowej, przy czym tego rodzaju refleksję prowadzi on niejako wstecz, tj. od przekazanej treści do sugerujących ją powierzchniowych form gramatycznych. Powoduje to, że ograniczona jest do niezbędnego minimum (obejmującego głównie znaczenie słownikowe słów) analiza tego, w jaki sposób znaki (słowa) prowadzą do przekazania takiej a nie innej treści. Dlatego też tradycyjna gramatyka pomija zasadnicze tu dla nas zagadnienia, takie jak właśnie omówione wyżej znaki formalne sugerujące zestawienie treści merytorycznych, albo znaki formalne sugerujące mówienie o określonej liczbie przedmiotów w razie użycia przedmiotowego nazw ogólnych. Innymi słowy gramatyka tradycyjnie zasadniczo nie bada tego, w jaki sposób postać gramatyczna ciągu słów – jego treść formalna – współuczestniczy w budowaniu przekazanej treści.

Ów stan rzeczy wynika częściowo również stąd, że sformułowanie teorii frazy poprawnej gramatycznie wymaga zaledwie fragmentu wiedzy o znaczeniu formalnym słów. Z tego powodu badanie relacji między powierzchniową a głęboką strukturą języka opiera się na nader fragmentarycznym obrazie pierwszej z nich, powstałym w wyniku badań nad poprawnością. Dlatego też relacja między tymi warstwami wydaje się wciąż tak bardzo tajemnicza. Ciemności rozjaśnić może dopiero podjęte tu przez nas co do zasady, na kilku przykładach, acz rzecz jasna nie w całej rozciągłości choćby dla jednego języka, zbadanie kolejno wszystkich gramatycznych znaków formalnych. W ich wyniku ukazałoby się np. to, jakim cudem język literacki (zatem wynik działania kwazikomunikacyjnego, gdyż pozbawionego interakcji z odbiorcą) jest w stanie tak dokładnie przekazywać zamierzone treści.

---. Podsumowując wymieniliśmy wyżej następujące rodzaje własności gramatycznych fraz: własności fleksyjne, parcjalne, rekcyjne, kolejność słów. Języki, w których one występują nazywamy odpowiednio językami fleksyjnymi, **językami parcjalnymi**, **językami rekcyjnymi** i **językami sekwenc(yjnymi**. Język polski należy do wszystkich tych rodzajów. Językiem całkowicie niefleksyjnym jest język chiński, jest to wobec tego również język nierekcyjny. Być może wszystkie języki fleksyjne są rekcyjne, gdyż fleksja prowadzi do odróżnienia przypadku w którym występuje podmiot i dopełnienie, co jest zapewne głównym zjawiskiem fleksyjnym. Oznaczałoby to, że fleksja pojawia się zawsze od razu z rekcją. Wszystkie języki są parcjalne i wydaje się, niemożliwością, by istniał naturalny język nieparcjalny. Wydaje się bowiem, że podział słów na części mowy należy do podstawowych cech języka naturalnego. Nie wiadomo, czy istnieje jakikolwiek język niesekwencyjny.

---. Początkowo zapis mowy nie zawierał żadnych znaków informujących o intonacji. Potem tego rodzaju znaki pojawiły się (począwszy od odstępów między słowami), jednak każdy stosowany w praktyce sposób zapisu jest w stanie oddać intonację jedynie w ograniczonym stopniu. Jest oczywiście możliwe wynalezienie sposobu zapisu, który byłby w stanie dokładnie ująć dowolną intonację, ale nigdy tego nie uczyniono. Wynika to stąd, że zapis oddający intonację bardzo wiernie jest z punktu widzenia realnych potrzeb komunikacyjnych zbędny, a wydaje się z drugiej strony, że byłby bardzo trudny do opanowania i stosowania. Zapewne zdolni byliby do tego

jedynie szczególnie uzdolnieni i odpowiednio wyszkoleni ludzie, tak jak ma to miejsce w przypadku umiejętności rysowania z fotograficzną dokładnością.

Konsekwencją tego stanu rzeczy jest to, że każdy sposób zapisu ma ustalony w domyśle pewien standardowy sposób intonowania. Zazwyczaj polega on na czytaniu spokojnym tonem w równym tempie. Oznacza to, że do zapisania nadają się tylko takie wypowiedzi, których sens zostanie zachowany przy odczytaniu **intonacją standardową dla danego sposobu zapisu**. Natomiast wypowiedzi, których właściwe rozumienie wymaga szczególnej intonacji – takiej, która w zapisie ginie, nie mogą zostać przy danym sposobie zapisu zapisane z zachowaniem sensu. Sposób mówienia, który zachowuje sens przy danym sposobie zapisu nazywamy **językiem literackim**. Wiele wypowiedzi z potocznych rozmów dnia codziennego jest z tego języka wykluczonych. Zwróć uwagę, iż poprzez odpowiednią intonację można odwrócić standardową interpretację frazy (256) i sprawić, by było o czarnym domu i psie białym.

---. Wyrażenie treści zespoleniowej w oparciu o dostrzeżenie figury, a to dzięki dostrzeżeniu, iż cząstkowe treści gramatyczne niesione przez osobne przedmioty znakowe układają się w znany odbiorcy wzorzec figury danego rodzaju, polega na postrzeżeniu wewnętrznym. Innymi słowy odbiorca w introspekcji dostrzega owe treści cząstkowe i ich przedstawienie wyraża dalej treść zespoleniową. Oznacza to, że pełna charakterystyka figury składa się z dwóch części: po pierwsze opisana musi zostać budowa figury, po drugie wyszczególnione musi zostać, jakie treści formalne zostają wyrażone przez postrzeżenie danej figury. Przedstawienie wewnętrzne, które wyraża dalsze treści, nazywamy **znakiem wewnętrznym**.

PRZYKŁAD. Ciąg przejść w przypadku interpretacji frazy ‘czarny pies’ wygląda następująco:

(493) (ia) przedmiot ‘czarny’ > percepcja
(iia) przedstawienie przedmiotu ‘czarny’ > wyrażenie zespołu znaczeń merytorycznych i gramatycznych A:
Pojęcie czerni A
Treść przymiotnikowa A
Treść rodzaju męskiego A
Treść liczby pojedynczej A
Treść mianownikowa A
> postrzeżenie wewnętrzne
(ib) przedmiot ‘pies’ > percepcja
(iib) przedstawienie przedmiotu ‘pies’ > wyrażenie zespołu znaczeń merytorycznych i gramatycznych A:
Pojęcie psa B
Treść rzeczownikowa B
Treść rodzaju męskiego B
Treść liczby pojedynczej B
Treść mianownikowa B
> postrzeżenie wewnętrzne

(iii) 1. Przedstawienie zespołu A (w tym: treści rodzaju męskiego A, treści liczby pojedynczej A, treści mianownikowej A)

2. Przedstawienie zespołu B (w tym: treści rodzaju męskiego B, treści liczby pojedynczej B, treści mianownikowej B)

> postrzeżenie identycznych treści fleksyjnych (treści rodzaju męskiego, treści liczby pojedynczej oraz treści mianownikowej) w dwu zespołach treści A i B, a w konsekwencji wyrażenie treści zespoleniowej obejmującej zespoły A i B, a tym samym powstanie zespołu C:

Pojęcie czerni C
Pojęcie psa C
Treść zespoleniowa C

Przedstawiamy tu zaledwie szkic schematu, w szczególności dopracowane winno być przejście (iii) między postrzeżeniem podobieństwa a wyrażeniem treści zespoleniowej, w miejscu, w którym pada fraza ‘a w konsekwencji’. Szkic ten uwzględnia nie wszystkie treści wyrażane przez frazę ‘czarny pies’, a także pomija rolę jedynie odnotowanych tu treści przymiotnikowej i treści rzeczownikowej (patrz niżej*). Treści fleksyjne z obu zespołów po wykonaniu pracy, polegającej na wywołaniu treści zespoleniowej, uległy kolapsowi postakcyjnemu.

Można by zarzucić powyższemu wyjaśnieniu powołującemu znaki wewnętrzne, iż jest nieco sztuczne. Jest ono jednak całkowicie zgodne z zasadami działania prostego modelu, który tu przyjęliśmy, a ponadto nie powołuje ono *ad hoc* żadnych rozbudowanych konstrukcji nie znajdujących oparcia w elementach opisywanego zjawiska. Przeciwnie, trzymamy się tu ściśle zasady, zgodnie z którą wyrażanie znaczenia może za swój początek mieć wyłącznie przedstawienie.

---. Jeśli nadawca używa znaku o określonej treści formalnej, często jego celem nie jest wcale to, by odbiorca dokładnie wprowadził w życie wynikającą z tej treści instrukcję postępowania. Po pierwsze może być tak, że nadawca oczekuje, że odbiorca określoną treść formalną w ogóle zignoruje, np. zignoruje to, że użyte słowo jest rzeczownikiem, że jest w liczbie pojedynczej, albo w narzędniku. Może być tak wtedy, gdy nadawca ma ograniczone możliwości komunikacji, np. słabo zna język i ma bardzo ubogie słownictwo. Będzie mu zależało wtedy raczej na tym, by odbiorca skupił się na treściach merytorycznych i z nich złożył odpowiedni zestaw, a określone aspekty formalne pominął. Zatem by doszło do planowanego **kolapsu ignoracyjnego**. Od kolapsu rejekcyjnego różni się on tym, że w przypadku kolapsu rejekcyjnego nadawca oczekuje, że odbiorca wybierze jedną z wywołanych w jego umyśle interpretacji, po ich rozważeniu w świetle kontekstu szerokiego, natomiast kolaps ignoracyjny, oznacza, iż nadawca oczekuje, że odbiorca w ogóle zignoruje wywoływane w jego umyśle treści.

Po drugie zaś może być tak, że nadawca oczekuje od odbiorcy, że ten nie tyle zastosuje się do wyrażonej treści formalnej, ale do treści podobnej, która jest do

treści wyrażonej podobna. Mamy wtedy do czynienia z **kojarzeniem formalnym**, w odróżnieniu od przedstawionego wyżej **kojarzenia merytorycznego** (zachodzącego np. między przedstawieniami i pojęciami). W takim wypadku pierwotna treść formalna, która była podstawą skojarzenia z treścią kolejną, ulega kolapsowi postakcyjnemu.

Ogólnie biorąc instrukcje wynikające z użycia określonych znaków formalnych mają jedynie charakter mniej lub bardziej stanowczych sugestii, a ich moc ukierunkowującą można inaczej wyrazić zwrotami takimi, jak ‘raczej zrób to’, ‘poważnie rozważ to’, ‘rozważ to z braku innych opcji’ itp. Znaczenia i znaki formalne nie tworzą ścisłego systemu podobnego do tego, z czym mamy do czynienia w matematyce. Ogólnie w komunikacji zgodnie z zasadami podpowiadania i domyślania, wszelkie działania komunikacyjne nadawcy, w tym stosowane przez niego symbole, nie mają mocy wiążącej odbiorcę, ale są jedynie podpowiedziami, a odbiorca musi dokonać wyboru, jak potraktować znaczenia wyrażone przez nadawcę. Jeśli kontekst szeroki zasugeruje mu, że w obliczu przedstawionych znaków nadawca przekazuje mu określoną treść, może to oznaczać dowolnie dalekie odejście od znaczenia zarówno znaków merytorycznych, jak i formalnych. Wówczas owo porzucone znaczenie ulega kolapsowi.

W przypadku kojarzenia formalnego nie mamy do czynienia z wyrażaniem kolejnej treści w oparciu o postrzeżenie poprzedniej, tak jak ma to miejsce przy przejściu od treści gramatycznych do treści zespoleniowej, co przedstawiliśmy wyżej na przykładzie frazy ‘czarny pies’. Różnica zachodzi w tym puncie ciągu przejść, w którym wyżej ma miejsce wyrażenie znaczenia. W przypadku frazy ‘czarny pies’ rozumianej normalnie, zgodnie z jej treścią gramatyczną, przedstawienie grupy treści gramatycznych wyraża kolejną treść formalną, w tym wypadku treść zespoleniową (opisujemy to w miejscu następującym po symbolu ‘>>’). Owa grupa treści gramatycznych działa zatem w umyśle jak oznacznik. Jedne treści mechanicznie wywołują inne. Tymczasem w przypadku kojarzenia formalnego w tym punkcie nie mamy do czynienia z mechanicznym przejściem od jednych treści do innych, ale z kojarzeniem, które podobnie jak w przypadku kojarzenia treści merytorycznych może polegać na wskazówkach lub podpowiedziach, zazwyczaj prowadzi ono od jednej treści formalnej do treści podobnej.

---. Rodzajowy sąd przedmiotowy

---. Prócz przedstawień i pojęć rodzajowych, kolejnym rodzajem myśli merytorycznych, jakim się tu zajmiemy są **sądy**. Istnieje ich bardzo wielka

rozmaitość. Omówimy tu jedynie najprostsze rodzaje. Ogólnie biorąc sądy pojawiają się w naszych umysłach z rozmaitych okazji, mogą też zostać wywołane w wyniku działań komunikacyjnych na bardzo wiele sposobów. Jeden z tych sposobów wyróżnimy. Mamy z nim do czynienia, gdy sąd wywołany jest przez zestaw odpowiednio dobranych treści. Będziemy mówić, że zestaw ów **buduje sąd**, albo że **tworzy sąd**.

Nie każdy zestaw może wywołać sąd w ten sposób. Przykładowo zestaw dwu przedstawień nie buduje żadnego sądu. Natomiast zestaw przedstawienia i pojęcia rodzajowego może zbudować sąd, przykładowo przedstawienie Jana i pojęcie spania buduje:

(379) Sąd głoszący, że Jan śpi.

Zestaw myśli budujących sąd będziemy nazywać **zestawem przedsądowym**, albo krócej **przedsądem**. Relację budowania sądu przez zestaw nazywać też będziemy mówiąc, że sąd jest **oparty na** zestawie treści, albo też, że zestaw treści ów sąd **tworzy**. Pojęcie występujące w zestawie przedsądowym nazywać będziemy **funktorem sądu**, zaś występujące w nim przedstawienia **argumentami** funktora.

Sąd (379) głosi, że przedmiot, którego dotyczy przedstawienie (Jan), jest przykładem pojęcia rodzajowego (spania) (czyli, że dane pojęcie rodzajowe można wywołać przy pomocy tego przedmiotu, zatem, iż Jan jest właśnie przykładem pojęcia spania). Będziemy mówić, że sąd ten **opisuje** Jana, **stwierdza spanie**, oraz **głosi, że Jan śpi**. Sąd ten jest przykładem **rodzajowego sądu przedmiotowego**, czyli sądu utworzonego w oparciu o przedstawienie i pojęcie rodzajowe.

Sądy przedmiotowe zwane są również sądami opisowymi.

Zestaw treści zawierający treść konfiguracyjną jednoznacznie sugeruje określony sąd. Nie jest jednak jasne, czy sąd taki, jak sąd, że pies jest ssakiem, jest po prostu połączeniem dwu pojęć rodzajowych i treści konfiguracyjnej, czy też jest on całkiem nową treścią, która z mereologicznego punktu widzenia w umyśle odbiorcy nie ma z poprzednimi nic wspólnego. Fakt, że od zestawu treści przechodzimy do sądu, jest źródłem metafory składania się sądu z treści wyjściowych, ale nie wiadomo, na ile ta metafora jest zgodna z rzeczywistością. Nie jest jasne, na ile pojęcie Jana wciąż jest obecne w sądzie, że Jan śpi, a na ile jedynie jest ono punktem wyjścia do jego zbudowania w umyśle odbiorcy, a w samym sądzie nie byłoby ono możliwe do wyodrębnienia jako część w sensie mereologicznym. Z całą pewnością możemy powiedzieć jedynie, że treści, które są punktem wyjścia dla zbudowania sądu, są osobnymi bytami, gdyż są osobno budowane przez osobne działania komunikacyjne nadawcy. Natomiast to, co się dzieje z nimi w trakcie przechodzenia umysłu odbiorcy do sądu, pozostaje zagadką, którą nie będziemy się tu dalej zajmować (zu29).

Nazwy są częściami zdań, ale wyrażane przez nie treści niekoniecznie są częściami wyrażanych przez te zdania sądów. Wobec tego zasadniczo unikamy tu metafory składania się sądu z treści składowych, a poprzestajemy na stwierdzeniach, że poszczególne treści składające się na przedsądowy zestaw sugerujący dany sąd, ten sąd tworzą lub budują, ona zaś się na nich opiera (jak to tu przyjęliśmy mówić). Terminy ‘tworzyć’, ‘budować’ i ‘opierać się’ rezerwujemy tu dla tej właśnie relacji, jaka zachodzi między zestawem przedsądowym a bezpośrednio przez niego sugerowanym sądem. Określony sąd może bowiem zostać zbudowany również na wiele innych sposobów, a teoretycznie to nawet określony zestaw przedsądowy, gdy już zaistniał w umyśle, może zasugerować zupełnie inny sąd, niż ten, który jest przez niego bezpośrednio budowany (czyli tworzony).

---. Wprowadzamy tu dwojakie nazewnictwo sądów. **Nazwą znakową sądu** nazywać będziemy frazę typu:

(523) Sąd, że Jan śpi

W nazwie tej po słowie ‘że’ sąd przedstawiony jest przy pomocy tych słów, które zostały użyte do wyrażenia go. Jeśli zatem dany sąd powstał dzięki temu, że podmiot usłyszał słowo ‘Jan’ i słowo ‘śpi’, to znakowo nazywamy ten sąd sądem, że Jan śpi. Jeśli zaś elementy przedsądu powstały w inny sposób, przedstawiamy je przy pomocy słowa ‘to’. Jeśli zatem odbiorca usłyszał słowo ‘Jan’, ale nie usłyszał słowa ‘śpi’, a powstał w jego umyśle ten sam sąd, do nazwania go używamy frazy:

(524) Sąd, że Jan jest tym

Jeśli stało się na odwrót, do nazwania go używamy frazy:

(525) Sąd, że To śpi

Wielkiej litery używamy, by zaznaczyć, że mowa jest o przedmiocie. Słowo ‘To’ pisane wielką literą niejako zastępuje zatem nazwę własną, pisane małą literą zastępuje nazwę ogólną. Jeśli żaden człon przedsądu nie został wyrażony, do nazwania tego sądu używamy frazy:

(526) Sąd, że To jest tym

W takim wypadku, gdy we wszystkich pozycjach nazwy występuje słowo ‘to’, nazywamy ją **czystą znakową nazwą sądu**. Nazwy znakowe zawierające wyraz ‘to’ nazywamy również **schematami sądów**, gdyż w różnych sytuacjach stosują się one do różnych sądów. Nazwa znakowa ma charakter poglądowy i informuje nas o

tym, w jakiej mierze dany sąd został dosłownie wypowiedziany przez nadawcę. Ostatniej nazwy używamy również wtedy, gdy sąd ma charakter pozakomunikacyjny, zatem powstał w wyniku naturalnych czynności umysłowych podmiotu.

Oczywiście dany sąd możemy nazwać jednoznacznie używając dowolnej innej frazy, która go sugeruje lub wyraża. Do nazywania sądów w sposób zwykły będziemy używać czasownika ‘głosić’, tak jak we frazie (379). Użycie go będzie oznaczało, że nie mamy do czynienia z nazwą znakową, ale że po słowie ‘że’ pada dowolna fraza wyrażająca lub sugerująca dany sąd. Tak zbudowaną nazwę nazywamy **nazwą sugestywną sądu**. Nazwa tego rodzaju dotycząca konkretnego sądu w umyśle konkretnej osoby może składać się ze słów, których ta osoba nigdy nie słyszała. W przypadku sądu, że Jan śpi, wystarczy, by składała się ona z dowolnej podfrazy odnoszącej się do Jana i dowolnej podfrazy sugerującej pojęcie spania.

---. Jak tu twierdzimy, jeśli komunikacja wymaga wytworzenia w umyśle odbiorcy nowych treści, polega to wyłącznie na wykorzystaniu naturalnych procesów zachodzących w umyśle odbiorcy. Nie istnieją żadne treści powstające jedynie w ramach komunikacji, ani też żadne procesy umysłowe zachodzące wyłącznie w komunikacji. W sposób naturalny powstają zatem w umyśle również sądy. Nie przedstawiamy tutaj co prawda ogólnej teorii umysłu, intuicyjnie powiemy jednak, iż sądy powstają zawsze wtedy, gdy myśl uchwytuje cos ogólnego. Powiedzmy, że Jan widzi pewien przedmiot. Wobec tego powstaje w jego umyśle przedstawienie dotyczące tego przedmiotu. Sąd nie powstanie w jego umyśle, dopóki nie uchwyci on w tym przedstawieniu jakiegoś aspektu ogólnego. Może np. pomyśleć, że ów przedmiot jest psem, co wymaga wywołania pojęcia psa, albo że jedna część tego przedmiotu jest trwale połączona z inną częścią, co wymaga wywołania pojęcia relacji połączenia części przedmiotu (o pojęciach relacyjnych będzie mowa niżej). Przejście od przedstawienia do myśli tego rodzaju oznacza wytworzenie w umyśle sądu przedmiotowego. Para sądów o jednym przedmiocie może zostać dalej uogólniona do sądu ogólnego, głoszącego np., że części psa są ze sobą trwale połączone (o sadach ogólnych również będzie mowa niżej). Gdyby Jan pomyślał o danym przedmiocie również to, że jest czarny, mógłby ukuć sąd ogólny, że psy są czarne. Sąd pojawia się zatem w umyśle zawsze wtedy, gdy uchwytujemy w przedmiocie lub w tym, co ogólne, to, co ogólne.

Sugerowanie pojęcia rodzajowego przez przykład jest w istocie sugerowaniem sądu, że dany przedmiot posiada określoną właściwość, od odbiorcy oczekuje się zaś odgadnięcia, co to za właściwość. Przykładowo zaprezentowanie odbiorcy

jabłka sugeruje pojęcie jabłka w ten sposób, że sugeruje ono sąd, głoszący że dany przedmiot posiada pewną właściwość, zaś odbiorca ma się domyśleć, że chodzi o właściwość bycia jabłkiem.

---. Nie piszemy tu 'sąd w sensie psychologicznym' ani nie zastrzegamy, iż terminu 'sąd' będziemy w tej pracy używać zasadniczo właśnie w sensie psychologicznym, by odróżnić tego rodzaju sądy od sądów w sensie logicznym. Nie czynimy tak dlatego, iż uważamy, że nie istnieją żadne sądy w logicznym sensie, które miałyby być czymś innym od sądów w sensie psychologicznym. Innymi słowy sądy, które są odmianą myśli zjawiających się w naszych umysłach, są jedynymi sądami o jakich w ogóle można mówić. Pojęcie sądu ma zatem charakter *par excellence* psychologiczny, zatem nie ma sensu tego zaznaczać, skoro inne sensy tego pojęcia nie istnieją. Logika jest nauką o myślach, w tym o sądach. Nie mówi ona rzecz jasna o konkretnych myślach, ale o ich rodzajach.

Każdy występujący w konkretnym umyśle w konkretnej chwili konkretny sąd, że Jan śpi, jest przykładem pojęcia rodzajowego sądu, że Jan śpi. Gdy prowadzimy rozważania logiczne dotyczące sądu, że Jan śpi, nie mamy na myśli żadnego konkretnego sądu, że Jan śpi. Zatem nazwa 'sąd, że Jan śpi' nie jest wówczas używana przedmiotowo. Przeciwnie, jest ona wówczas używana ogólnie, mówimy bowiem wówczas o rodzaju przedmiotów mentalnych, jakim jest rodzaj sądów, że Jan śpi. Można intuicyjnie powiedzieć zatem, że sens logiczny jest ogólnym użyciem nazw psychologicznych (dotyczących myśli).

Konkretny sąd, że Jan śpi, jest również przykładem pojęcia sądu (sądu w ogóle), które to pojęcie jest ogólniejsze od pojęcia sądu, że Jan śpi (tak jak pojęcie ssaka jest ogólniejsze od pojęcia psa). Przykładami pojęcia sądu są również wszelkie inne konkretne sądy, jak konkretny sąd, że Piotr jest człowiekiem, albo konkretny sąd, że Jakub jest przystojny. To samo twierdzimy w odniesieniu do wszelkich innych pojęć logicznych, np. w odniesieniu do pojęcia pojęcia, albo pojęcia przedstawienia, choć te dwa pojęcia są zasadniczo mniej zakorzenione w istniejącym dyskursie logicznym. Logików tradycyjnie zdaje się bowiem zadowalać mówienie o nazwach własnych, czy też o wyrażeniach indywiduowych, i predykatach, zaś dopiero kwestia zdań staje się na tyle problematyczna, iż czują potrzebę odróżniania zdań od sądów.

---. Frazę złożoną z nazwy własnej i nazwy ogólnej użytą w celu wyrażenia zestawu przedsądowego nazywamy **nazwą zdaniową**[69]. Mówimy wtedy, że nazwa ta wyraża dany sąd, oraz, że ów sąd jest znaczeniem nazwy zdaniowej[70]. Nazwa zdaniowa:

(476) Jan śpi

mówi o Janie, **mówi o spaniu**, a także **mówi, że Jan śpi**.

[69] Mniej myląca byłoby zapewne określenie 'nazwa sądowa' ale uznaliśmy je za zbyt niezgrabne.
[70] Zatem zgodnie z przyjętą tu przez nas terminologią mówimy, że nazwa zdaniowa wyraża nie tylko zestaw przedsądowy, ale także oparty na nim sąd.

Wyrażająca sąd fraza nie musi być wyrażeniem poprawnym gramatycznie, o ile odbiorca domyśli się w inny sposób, że znaczenia jej składników należy ze sobą zestawić. Fraza złożona z wyrazów ‘Jan’ i ‘spać’, może wówczas przybrać formy dowolne, np.:

(478) a. Jan śpimy
b. Jan śpią
c. Janowi śpisz
d. Jan spać
e. Jan spanie

Forma gramatyczna wyrażenia sugerującego sąd jest całkowicie obojętna i nie ma żadnego związku z tym, że dane wyrażenie pełni funkcję nazwy zdaniowej. Forma gramatyczna dobierana jest jedynie po to, by przy pomocy wyrażonej przez nią treści formalnej ułatwić odbiorcy odgadnięcie jak ma budować przekazywaną treść z podsuniętych znaków. Nazwami wyrażającymi sąd, że Jan śpi, mogą zatem być również takie frazy jak:

(479) a. Jan śpi
b. Śpiący Jan
c. Śpiącego Jana itd.
d. Spanie Jana
e. Spania Jana itd.
f. Sen Jana (gdzie ‘sen’ oznacza stan spania)
g. Snu Jana itd. itp.[71]

Ciąg przejść w przypadku przekazania przy pomocy frazy (476) sądu (379), że Jan śpi, wygląda następująco:

(477) (i) przedmiot ‘Jan śpi’ > percepcja
(iia) przedstawienie przedmiotu ‘Jan’ > wyrażenie znaczenia
(iiia) przedstawienie Jana > wstawienie treści do zestawienia
(iib) przedstawienie przedmiotu ‘śpi’ > wyrażenie znaczenia
(iiib) pojęcie spania > wstawienie treści do zestawienia
(iv) zestawienie przedstawienia Jana i pojęcia spania > zbudowanie sądu w oparciu o zestawienie przedsądowe
(v) sąd, że Jan śpi

Frazę, której treścią końcową jest sąd, nazywamy **frazą sądową**. Mówimy też, że użyta jest ona jako fraza sądowa, a krótko, że jest **użyta sądowo**.

[71] Pojęcie nazwy zdaniowej obejmuje zatem zdania, a także równoważniki zdań odmieniane na wszelkie sposoby.

---. Istnieje głęboko ugruntowane przekonanie, że sąd może być wyrażony tylko przez zdanie (Frege*, Davidson*). Już jednak w ramach całkowicie tradycyjnego podejścia do języka przekonanie to napotyka na anomalię w postaci równoważników zdań, takich jak frazy (479b), (479d) czy (479f). Nasza analiza jedynie pogłębia tę wątpliwość. Sąd może zostać wyrażony także przez równoważniki zdań występujące w przypadkach zależnych, jak (479c), (479e) czy (479g).

W niektórych językach pełna postać zdania w ogóle nie zawiera czasownika. Tak jest w przypadku orzeczenia imiennego w języku rosyjskim.

(50) Мария прекрасна[72]

Ściśle biorąc zdania takie są zatem równoważnikami zdań. Zdanie (50) w pełni odpowiada polskiemu równoważnikowi:

(48) Maria piękna.

Oznacza to, że między zdaniami pełnymi a równoważnikami nie istnieje wyraźna granica. Ostateczny cios idei, że dla wyrażenia sądu potrzebne jest zdanie, zadaje istnienie języków polisyntetycznych, jak język czukocki (Skorik 1961, str. 102), czy nahuatl (Suarez 1983, str. 61), w językach tych bowiem w ogóle nie występują zdania w normalnym sensie.

---. Można się spotkać z poglądem, że pewne nazwy zdaniowe mimo gramatycznej poprawności są nieprawidłowe o tyle, że treści, wyrażane przez składające się na nie słowa, są źle dobrane i uniemożliwia to zbudowanie sądu. Nazwy zdaniowe tego rodzaju nazywa się np. zdaniami absurdalnymi albo zdaniami nonsensownymi. Należy tu odróżnić kilka możliwych przypadków.

Po pierwsze zestaw może być źle dobrany pod względem ogólnego rodzaju występujących w nim treści. Jak już wspomnieliśmy, para przedstawień sądu nie zbuduje. Dlatego też ciąg ‘Jan Karol’ nie wyraża zestawu przedsądowego, nie jest zatem nazwą zdaniową. Tylko niektóre kombinacje ogólnych rodzajów myśli, użytych w określonej liczbie tworzą zestaw przedsądowy. Zestaw, który cechuje się taką kombinacją, nazywamy **dobranym zestawem treści**. Przykładem jest para złożona z przedstawienia i pojęcia rodzajowego, np. para złożona z przedstawienia Jana i pojęcia spania, wyrażona przez nazwę zdaniową (476).

Oczywiście fraza ‘Jan Karol’ wyrażająca zestawienie przedstawień Jana i Karola może zapowiadać sąd, jeśli będzie do niego prowadziła dłuższa seria skojarzeń. Jeśli np. Karol zostanie użyty jako przykład bycia pijanym i jego przedstawienie wywoła pojęcie bycia pijanym, to

[72] Czyt. ‘Marija priekrasna’, transkrypcja wg ‘Transkrypcji współczesnego alfabetu rosyjskiego’ (Słownik Języka Polskiego PWN 2017), co znaczy ‘Maria jest piękna’.

ostatecznie zestawienie przedstawień Jana i Karola zapowie sąd, że Jan jest tym. Zestawienie tych przedstawień nie może zapowiadać sądu, tylko jeśli bierzemy pod uwagę bezpośrednie przejście od zestawu do sądu, czyli zbudowanie sądu w oparciu o zestaw.

---. Badacze zdań sensownych (Wittgenstein, Koło Wiedeńskie), z naszego punktu widzenia, koncentrowali się przede wszystkim na tym, czy użyte w zdaniu nazwy ogólne wyrażają pojęcia. Kwestia ta wykracza poza przyjęty tu przez nas zakres rozważań. W ramach przyjętego tu uproszczenia zakładamy bowiem, że wszelkie nazwy ogólne mają ustalone znaczenie, czyli wyrażają jednoznacznie przypisane im pojęcia (zu51). Nie dopuszczamy przy tym pojęć niewyraźnych, bądź nie posiadających ustalonej treści. Każde pojęcie ma wyraźnie wyznaczoną zawartość, a ponieważ zakładamy również wszechwiedzę uczestników komunikacji (zu3), jasnym zawsze jest dla odbiorcy to, czy dany przedmiot jest przykładem danego pojęcia. Każda nazwa ogólna wyraża zatem pojęcie, które może wejść w skład zestawu przedsądowego i zbudować sąd.

Z naszego punktu widzenia, weryfikacjonistyczna i falsyfikacjonistyczna krytyka języka metafizyki polegała zasadniczo na odrzuceniu słów, które nie wyrażają pojęć. Jeśli w wyniku takiej krytyki zostanie odrzucone np. słowo ‘dusza’, oznaczało to będzie, iż słowo to nie wyraża pojęcia i nie można przy jego pomocy zbudować nazwy zdaniowej. Funkcją tego rodzaju słów nie będziemy się w pracy tej zajmować. (Patrz też: nasza uwaga niżej o uzupełniaczach*.)

Od starożytności badano również rozmaite inne przyczyny, dla których zdanie nie może prowadzić do utworzenia sądu. Przykładem są ekwiwokacje (szczególnie ważne w przypadku zarzutów sceptyckich), a także eliptyczność (czyli przypadki, w których zdania stają się w niektórych kontekstach niezrozumiałe z powodu pominiętych fragmentów, które w innych przypadkach są oczywiste, należy tu analiza terminu takiego jak konieczność, a także terminów etycznych, jak obowiązek). Zagadnieniami takimi się tu nie zajmujemy, gdyż przyjmujemy dla uproszczenia, że strony aktu komunikacji zawsze przypisują symbolom właściwe znaczenie (zu51). Jeszcze innym przykładem jest niewłaściwe stosowanie negacji prowadzące do antynomii, jak antynomia kłamcy, czy antynomia klas, czym również tutaj się nie zajmujemy, skoro w ogóle nie podejmujemy kwestii negacji (zu7). Nie zajmujemy się tu również zdaniami, których nonsensowność mogłaby wynikać z tego, że przedmioty, o których mówią, nie istnieją. To zaś dlatego, że zasadniczo nie zajmujemy się tu przedmiotami nieistniejącymi (zu52). Ogólnie biorąc wąsko wykrojone pole naszych rozważań pozwala nam zająć się tu jedynie garstką zagadnień zahaczających o problem zdań sensownych.

---. Można się spotkać z poglądem, że nie każdy dobrany zestaw przedsądowy buduje sąd, gdyż nie każde pojęcie pasuje do każdego przedmiotu. Zgodnie z tym poglądem niektóre zestawienia przedmiotu i rodzaju są tak bardzo niewłaściwe, że nie można powiedzieć, iż budują one sąd fałszywy, ale jedynie że ewentualny sąd byłby wadliwy logicznie. Ściśle biorąc oznacza to, że ewentualny sąd byłby niepomyślalny, a zatem zbudowanie sądu w oparciu o dany zestaw jest niemożliwe. Oznaczałoby to zatem, iż na dobrany zestaw przedsądowy należy nałożyć dodatkowy warunek głoszący, iż pojęcie dopasowane jest do przedmiotu. Mówilibyśmy wówczas o sensownym zestawie przedsądowym, zaś w przypadku niedopasowania zestaw przedsądowy byłby nonsensowny. Konsekwentnie można by mówić o sensownych i nonsensownych nazwach zdaniowych. Koronnymi przykładami niedopasowania tego rodzaju mają być przypadki

zestawiania przedmiotów mentalnych, jak uczucia, z pojęciami dotyczącymi przedmiotów fizycznych. Powiedzmy, że Maria myśli o Janie. W ramach takiego ujęcia twierdzi się, że zdanie:

(485) Myśl o Janie waży 5 kg

przy przedmiotowym użyciu nazwy ogólnej ‘myśl’, jest nonsensowne (o nazwach takich jak ‘myśl o Janie’ oraz ‘wazy 5 kg’ będzie jeszcze mowa niżej*). Twierdzi się, że o żadnym przedmiocie mentalnym nie można sensownie (nawet fałszywie) orzec, że posiada własności fizyczne, takie jak masa. Zdania takiego nie można uznać za fałszywe, a zatem musi być uznane są nonsensowne, gdyż niezrozumiałe byłoby, na czym miałaby polegać jego ewentualna prawdziwość. Mamy tu zatem przypadek, w którym w miarę dobrze rozumiemy, którym przedmiotem jest pewna konkretna myśl oraz dobrze rozumiemy, czym jest masa 5 kg, nie wiadomo jednak zupełnie, co to miałoby znaczyć, że przedmiot mentalny, taki jak myśl, miałby ważyć 5 kg, a także nie wiadomo, co to miałoby znaczyć, że konkretna myśl 5 kg nie waży. Twierdzi się zatem z tego punktu widzenia, że zbudowanie sądu w oparciu o przedstawienie konkretnej myśli i pojęcia masy 5 kg jest niemożliwe. Są to zatem niedopasowane do siebie składniki zestawu przedsądowego i tworzą one zestaw nonsensowny.

Pogląd taki uważamy za błędny. Nie ma żadnego powodu, by fraza (485) nie mogła wyrażać sądu. Nie ma go zaś po pierwsze dlatego, że każdy przedmiot jest fizyczny, dlatego też w ogóle nie wyróżniamy przedmiotów fizycznych i nie używamy tego epitetu (przedmioty psychiczne i jakiekolwiek inne, np. abstrakcyjne, również są fizyczne, o ile mówienie o nim, jak o przedmiocie, nie jest jedynie metaforą). Każde pojęcie zatem również jest fizyczne, tj. jego przykładami są przedmioty fizyczne. Po drugie zaś każde pojęcie fizyczne jest dopasowane do dowolnego przedmiotu fizycznego w sensie o którym teraz mowa, tj. dla każdej pary przedmiotu i pojęcia możliwe jest rozstrzygnięcie, czy przedmiot jest przykładem pojęcia, a zatem orzeczenie, czy sąd owo bycie przykładem głoszący, jest prawdziwy. Mówiąc intuicyjnie, wynika to stąd, że pojęcia są ogółami przedmiotów i nie ma żadnych powodów, by którykolwiek przedmiot był z możliwości uczestniczenia w danym ogóle z góry wykluczony. Jedynym, co można stwierdzić, jest to, że dany przedmiot do danego ogółu nie należy, ale to oznacza po prostu fałszywość odpowiedniego sądu.

Przedmiotem fizycznym jest również myśl o Janie. Takie założenie przyjęliśmy w tej pracy (zu14). Jest to przedmiot mózgowy. Znajduje się on gdzieś w obrębie mózgu Marii. Jest jego fragmentem lub pokrywa się z nim w całości. Jako taki posiada masę. Ponieważ zaś mózgi ludzkie bardzo rzadko przekraczają masę 2 kg, fraza sądowa (485) jest zapewne fałszywa. (Co do fizyczności przedmiotów psychicznych patrz nasze uwagi wyżej*).

---. Innym klasycznym przykładem niedopasowania przedmiotu do pojęcia są zestawienia przedmiotów fizycznych z pojęciami arytmetycznymi, jak w przypadku frazy:

(484) Krzesło jest liczbą pierwszą

gdzie słowo ‘krzesło’ pada w użyciu przedmiotowym. Podobnie jak w przypadku przypisywania myślom wielkości fizycznej, jaką jest masa, twierdzi się, że nie można rozstrzygnąć, czy konkretny przedmiot sugerowany jako krzesło jest liczbą pierwszą. Zatem zestawienie przedstawienia tego przedmiotu z pojęciem liczby pierwszej jest nonsensowne.

Podgląd głoszący nonsensowność zdań takich, jak (484), również uważamy za błędny. Jak już wspomnieliśmy nie zajmujemy się tu zagadnieniami zbiorów, ani liczb, jednak na użytek problemu zdań nonsensownych poczynimy następujące wyjaśnienie. Własności liczbowe stanowią takie same własności fizyczne przedmiotów, jak wszystkie inne. Liczba podaje pewną właściwość przedmiotu ujmowanego jako zbiór. Pojedyncze przedmioty, jak krzesło, cechuje zatem liczba jeden. Mówimy wtedy np., że:

(486) Krzesło jest jedno.

Kiedy przedmiot zbiorowy jest liczniejszy możemy powiedzieć:

(487) Krzeseł jest cztery.

Natomiast kiedy liczba określająca przedmiot zbiorowy jest pierwsza możemy wypowiedzieć frazę sądową:

(488) Krzeseł jest liczba pierwsza.

Oznacza to, że zestawienie przedstawienia z pojęciem liczby pierwszej jest całkowicie zrozumiałe. Jeśli krzesło jest jedno, wówczas sąd będzie prawdziwy, gdyż jeden jest liczbą pierwszą.

Czytelnik widzi jednak różnicę między frazami (484) i (488). Postać gramatyczna pierwszego z nich sugeruje, że nie tyle chodzi tu i podanie arytmetycznej charakterystyki przedmiotu zbiorowego, co o podanie własności pewnego przedmiotu abstrakcyjnego, jakim jest liczba. Osoba używająca frazy ‘jest liczbą pierwszą’ chce orzec, iż określona liczba, nie zaś np. krzesło, jest liczbą pierwszą. Wobec tego twierdzimy, że liczby są pojęciami właściwości liczbowych, zaś jako pojęcia są przedmiotami mózgowymi, czyli przedmiotami fizycznymi (na ten temat patrz wyżej*). Twierdzimy zatem, że pojęcie liczby pierwszej jest pojęciem, którego przykładami są przedmioty fizyczne, jakimi są pojęcia. Skoro zaś jest to pojęcie, którego przykładami są przedmioty fizyczne, można je zestawić z dowolnym przedmiotem fizycznym, uzyskując sąd prawdziwy bądź fałszywy. Przy rozumieniu frazy ‘jest liczbą pierwszą’ jako wyrażającej pojęcie bycia pojęciem liczby pierwszej, sąd wyrażony frazą (484) jest fałszywy, gdyż krzesło w ogóle nie jest przedmiotem mózgowym. Jest to jednak sąd zupełnie zrozumiały i nie ma żadnych powodów sądzić, że przedstawienie krzesła nie jest tu dopasowane do pojęcia bycia pojęciem liczby pierwszej.

---. Sądy niepomyślalne z powodów logicznych, czyli z powodu niedopasowania argumentów do funktora, nie istnieją.

---. W analizie przykładów takich, jak frazy (485) i (484), należy z całą starannością oddzielić od czysto logicznych (treściowych) aspektów wszelkie ich inne własności, polegające np. na tym, że jest bardzo mało prawdopodobne, by ktoś je na poważnie wygłosił. Z punktu widzenia naszych potrzeb mówienia o przedmiotach mentalnych nigdy nie przychodzi nam do głowy, by mówić o ich własnościach takich, jak masa. Jest to nam bowiem do niczego nie potrzebne. O myślach mówimy w kontekście ich powiazania z zachowaniem, w tym z działaniami komunikacyjnymi,

zaś mówienie o ich masie jest zbędne. Podobnie nigdy nie mówimy o przedmiotach takich, jak krzesło, w kontekście ich własności mentalnych, tak jakby miały być postawione w jednym rzędzie z przedmiotami znajdującymi się w mózgu. W kontekście problemów, które mogą się nam przydarzyć w życiu, takie zestawienie jest nader nieprawdopodobne. Wobec tego zdania takie wydają się nam zwyczajnie głupie. Nie oznacza to jednak, że mimo owej nadzwyczajności, nie mogą one posiadać logicznej treści.

Idea absurdalności zdania ma zatem charakter emocjonalny, czyli ogólnie biorąc praktyczny, nie zaś logiczny. Wspominamy tu o niej, by oddzielić kwestię teoretyczną od praktycznej. Ze **zdaniem absurdalnym** mamy do czynienia wtedy, gdy nie sposób pomyśleć, że ktoś wypowiada je *serio*, a jeśli by ktoś jednak to zrobił, ośmieszyłby się, zrobiłby z siebie idiotę. Zdania takie, przeznaczone do literalnego rozumienia, można, bez narażenia się na owe konsekwencje, mówić tylko w żartach.

Wspomnieliśmy wyżej o zdaniach, których absurdalność wynika z tego, że sądy, które wyrażają, nie mogą mieć żadnego praktycznego zastosowania, jak zdania o posiadaniu przez myśli określonej wagi. Jednak sądy oderwane od życia, np. dotyczące sąsiednich galaktyk, nie wydają nam się absurdalne. Sądy takie jak te o masie myśli, są absurdalne dlatego, że dotyczą tego, co ważne (jak np. myśli), ale mówią o tym coś kompletnie nieistotnego, więc, można rzec, odwracają uwagę od tego, co ważne. Zdania (485) i (484) są podobne zatem do stwierdzenia:

(488) Przed zabiciem Jakuba Maurycy zjadł landrynkę.

Zdania tego rodzaju nazywamy wobec tego **zdaniami absurdalnymi dywersyjnymi**. Mówią one coś nieważnego o czymś ważnym. Istnieją też absurdy innego rodzaju. Np. zdanie:

(489) Trabant jest nosorożcem

jest absurdalne z tego powodu, iż niemożliwym jest, by ktoś dobrze rozumiejąc słowa ‘trabant’ i ‘nosorożec’ *serio* je wygłosił. Niemożliwym jest bowiem pomylić się aż tak bardzo. Jest to bowiem oczywisty fałsz. Serio możemy wygłaszać tylko takie zdania, co do których zachodzi zauważalne prawdopodobieństwo, że są prawdziwe. Być może zdanie:

(490) Trabant jest ciężarówką

nie zostałoby uznane za absurd tego rodzaju, ale po prostu za fałsz. Zdania takie nazywamy **zdaniami absurdalnymi poznawczymi**. Wydaje się, ze zdanie (484) kwalifikuje się również do tej grupy, gdyż powiedzenie, że krzesło nie jest przedmiotem mentalnym, jest oczywistym fałszem.

Mimo tego, że zdania absurdalne są żenujące, głupie i śmieszne, posiadają one logiczną treść, można bowiem, abstrahując od wywoływanych przez nie emocji, wyraźnie zdać sprawę z tego, kiedy byłyby one prawdziwe, a kiedy fałszywe.

Zdań literalnie absurdalnych można używać też na poważnie jako metafor, jednak wówczas nie są one przeznaczone do odczytywania dosłownego, tj. nie jest celem nadawcy, by odbiorca utworzył sąd, który jest ich dosłowną interpretacją. Celem jest, by absurdalny zestaw

przedsądowy został dalej przekształcony drogą skojarzeń w inny, który jest prawdziwą przekazywaną treścią. Przykładowo Jan może powiedzieć do Marii:

(181) Lampa żyje

co przy użyciu przedmiotowym słowa ‘lampa’ w przypadku, gdy zasugerowany przedmiot jest faktycznie lampą, jest zdaniem fałszywym i absurdalnym, gdyż lampy jako przedmioty nieożywione w sposób oczywisty nigdy nie mogą być żywe. Byłby to zatem absurd poznawczy. Celem Jana może być jednak nie stwierdzenie absurdu, ale powiedzenie, że lampa działa, czyli jest sprawna, nie zepsuta. Ostatecznie przekazywałby on wtedy sąd, że To jest tym, głoszący, że lampa działa. Zatem przy pomocy zdania absurdalnego przekazywałby sąd całkowicie zwyczajny. Polegałoby to na tym, że przed utworzeniem przedsądu pojęcie życia wywołałoby pojęcie działania i dopiero pojęcie działania, wraz z przedstawieniem zasugerowanego przedmiotu, utworzyłoby w umyśle Marii zestaw przedsądowy.

---. Weźmy następujący przykład. Jan widząc psa wypowiada wobec Marii nazwę zdaniową:

(33) Pies jest chory

Pierwsza część tego dźwięku, czyli nazwa ‘pies’, wywołuje pojęcie psa, ono zaś sugeruje Marii, że Jan mówi o przedmiocie, który znajduje się w pobliżu – o tym przedmiocie, który Jan widzi. Natomiast nazwa ‘chory’ wywołuje pojęcie choroby. Zestawienie przekazanych treści: przedmiotowej i ogólnej sugeruje sąd, głoszący, że dany przedmiot jest chory.

Obydwie użyte w tej wypowiedzi nazwy wywołują pojęcia, jednak pojęcia te odgrywają w tej wypowiedzi inną rolę, albowiem podczas gdy drugie z nich współtworzy budowany sąd, pierwsze ulega kolapsowi. Pojęcie psa służy tu jedynie do tego, by naprowadzić uwagę odbiorcy na właściwy przedmiot i na tym jego rola się kończy. Różnicę między nimi pozwalamy sobie symbolicznie zaznaczyć przy pomocy nawiasu:

(34) (Pies) jest chory.

Wyrażenie nawiasowe oznacza tu, że występująca w jego obrębie nazwa nie wyraża treści, która występuje ostatecznie w zestawie, w oparciu o który w umyśle odbiorcy budowany jest:

(522) sąd, że To jest chore

czyli krótko mówiąc nie tworzy ona tego sądu, gdyż wcześniej ulega kolapsowi.

Podobnie, będzie gdy Jan wypowie do Marii nazwę zdaniową:

(43) Piotr jest zmęczony,

pojęcia zmęczenia używając eufemistycznie a żartobliwie dla zasugerowania pojęcia bycia pijanym, czyli jako metafory (patrz wyżej*). W tym wypadku pojęcie zmęczenia również nie utworzy budowanego sądu, współutworzy go natomiast zasugerowane pojęcie bycia pijanym. Ta nazwa zdaniowa wyraża zatem:

(479) Sąd głoszący, że Piotr jest pijany.

Taką nazwę zdaniową zapiszemy zatem również z nawiasem:

(44) Piotr jest (zmęczony).

Jeśli dodatkowo Jan odniesie się do Piotra przy pomocy nazwy ogólnej ‘człowiek’, wypowiedzianą przez niego nazwę zdaniową zapiszemy:

(45) (Człowiek) jest (zmęczony).

W wypowiedzi takiej, żadna z nazw nie będzie wyrażała treści, która współtworzy wyrażony tą nazwą zdaniową sąd, ale wyrażane przez nie treści będą podlegały kolapsowi na korzyść treści, które zostały przez nie zasugerowane (zatem na korzyść przedstawienia Piotra oraz pojęcia rodzajowego bycia pijanym). Sąd wyrażony nazwą zdaniową (45) znakowo nazywamy wówczas przy pomocy schematu (526).

---. Pierwsze sugestie odnoszące się do zjawiska kolapsu treści pomocniczych pochodzą z artykułu Donellana (1966), w którym zauważył on, że istnieją przypadki, w których błędny opis prowadzi do skutecznego wskazania przedmiotu, o którym mowa (oczywiście sam Donellan nie posługiwał się naszym terminem ‘kolaps’). Mówiąc wprost fałszywa deskrypcja, która skutecznie naprowadza odbiorcę na przedmiot, bez żadnych wątpliwości nie może brać udziału w budowaniu przekazywanego sądu, musi mieć zatem charakter li tylko pomocniczy. Rozważenie przypadków tego rodzaju nakazuje zapytać, do czego w ogóle służą deskrypcje występujące w nazwach zdaniowych w pozycji, w której wskazany ma być określony przedmiot. Ostateczny wniosek z tego typu dociekań prowadzi do wniosku, że ich jedyną funkcją jest naprowadzenie umysłu odbiorcy na właściwy przedmiot, a czynią to, rzec można, za wszelką cenę, tj. nawet za cenę bycia deskrypcją fałszywie opisującą przedmiot. Można sądzić, że podobne rozważania doprowadziły Kripkego (1980) do jego krytyki Russellowskiej* koncepcji deskrypcji.

---. Zasada kompozycyjności, jeśli miałaby ona głosić, że znaczenie zdania jest funkcją znaczeń składających się na nie słów oraz jego struktury, obowiązuje wyłącznie w przypadku sposobów użycia słów zdefiniowanych jako użycie literalne (o problemach związanych z ogólną definicją literalności, patrz wyżej). Sąd sugerowany przez zdanie (45) nie jest funkcją znaczeń składających się na to zdanie słów, gdyż sugerowanie przedmiotu przez pojęcie człowieka, ani sugerowanie pojęcia bycia pijanym przez pojęcie zmęczenia, nie jest jednoznaczne. Zdanie takie może być prawidłowo odczytane jedynie *ad hoc*, bez żadnych reguł ogólnych.

Z drugiej strony o kompozycyjności w ogólnym sensie, iż treść całości jest funkcją elementów, możemy mówić w odniesieniu do przejścia między zestawem przedsądowym a opartym na nim sądem. W tym wypadku zbudowany sąd jest funkcją zestawionych elementów przedsądu. To samo zachodzi w przypadku literalnego odczytania nazwy zdaniowej.

---. Odbiorca może sam domyślić się, że zasugerowane treści ma zestawić w przedsąd. Nadawca jednak może mu to dodatkowo zasugerować przekazując swoistą treść formalną, którą nazywamy **treścią sądotwórczą**. Jest kilka rodzajów takich treści. Jedną z nich jest **treść funktorotwórcza**. Wyrażające ją słowo informuje odbiorcę, iż treść merytoryczna, którą wyraża ma zostać umieszczona w przedsądzie w pozycji funktora. Słowa takie nazywamy **funktorałami**. Spośród powyższych przykładów są to słowa należące do różnych parcjałów (patrz wyżej*) takie, jak: ‘śpi’, ‘śpimy’, ‘śpią’, ‘śpisz’, ‘spać’, ‘śpiący’, ‘śpiącego’, ‘żyje’.

Wyliczenie powyższe może nasuwać wniosek, że funktorały są po prostu czasownikami w szerokim, nieparcjalnym sensie, albo też są tym, co określa się mianem orzeczenie. Jednak należą do nich również przyimki, o czym będziemy pisać niżej, a to oznacza, że zdecydowanie nie można funktorałów utożsamić z czasownikami lub orzeczeniami. Z drugiej strony możemy powiedzieć po prostu, że każdy czasownik i każdy przyimek wyraża treść funktorotwórczą.

Wydaje się, że kwestia wyodrębnienia czasowników jako wyrazów, które wyrażają swoistą treść formalną odróżniającą je od przyimków, powiązane jest z zagadnieniem wartości logicznej. Ponieważ jednak kwestią prawdy i fałszu w pracy tej się nie zajmujemy (zu48), nie znajdujemy tu podstaw dla jednoznacznego zdefiniowania czasowników, czy też orzeczeń.

---. Słowa mogą wyrażać również **treść argumentotwórczą**. Nazywamy je wówczas **argumentałami**[73], w języku polskim są to zasadniczo rzeczowniki i zaimki rzeczowne, np. ‘Jan’, ‘to’, ‘spanie’, ‘sen’, ‘snu’, ‘myśl’, ‘Janie’, ‘krzesło’, ‘Maurycy’, ‘landrynkę’, ‘lampa’, ‘kropka’, ‘pies’, ‘Piotr’, ‘człowiek’.

---. Fakt, że zestaw przedsądowy zawiera dwa podstawowe rodzaje elementów: funktory i argumenty powoduje, że istnieją dwa podstawowe rodzaje treści sądotwórczej: treść funktorotwórcza i treść argumentotwórcza. Treści te oznaczają instrukcje ściśle powiązane z tworzeniem przedsądu. Istnieją jednak również treści

[73] Słowo to wydaje nam się niezgrabne, ale lepszego nie znaleźliśmy.

oznaczające wskazówki związane z tym procesem o charakterze negatywnym, zmniejszające zatem ryzyko pomyłki. Wskazówką taką może być np. informacja, że określonej treści merytorycznej nie należy wstawiać do przedsądu jako osobnego argumentu. Do treści tego rodzaju należy **treść przydawkowa**. Wyrażana jest ona np. przez parcjalną treść przymiotnikową. Weźmy frazę:

(496) Czarny pies śpi.

Słowo ‘czarny’ tworzy ze słowem ‘pies’ frazę zgodną, co sugeruje, że ich znaczenia winny zostać ze sobą zestawione. Słowo ‘pies’ jako rzeczownik wyraża treść argumentotwórczą. Ponieważ słowo to jest we frazie zgodnej główne, jest to fraza rzeczownikowa. Nie wystarczy to jednak do tego, by odbiorca został wyraźnie poinformowany, że fraza ma sugerować pojedynczy argument. Gdyby bowiem pojęcie czerni było wyrażone również rzeczownikiem, jak np. we frazach:

(497) a. Czerń pies śpi
b. Czarność pies śpi

to mimo, że frazy ‘czerń pies’ i ‘czarność pies’ są zgodne i są frazami rzeczownikowymi nie byłoby jasne, ile argumentów wnoszą do przedsądu. Wyjaśnione to zostaje za to dzięki temu, że pojęcie czerni wyrażone zostaje przy pomocy przymiotnika, co wyraża treść przydawkową. Treść ta informuje, że treść wyrażona danym słowem nie wnosi dodatkowego argumentu, można by ją nazwać inaczej treścią nieargumentotwórczą. Wobec tego przy użyciu przedmiotowym zestaw pojęć czerni i psa sugeruje jeden przedmiot, którego zestawienie winno zostać wstawione jako argument do przedsądu.

Fraza:

(498) Czarny śpi

w użyciu przedmiotowym wyraża sąd, że to śpi, głoszący, że przedmiot zasugerowany jako czarny śpi. Brak treści argumentotwórczej w niczym nie przeszkadza, skoro słowa ‘czarny’ i ‘śpi’ tworzą frazę zgodną, a zatem odbiorca i tak jest poinformowany, że należy zestawić ze sobą zasugerowane przez nie treści. Ściśle biorąc treść przydawkowa informuje o tym, że treść podfrazy będącej częścią frazy rzeczownikowej nie sugeruje osobnego argumentu.

To, iż treść przymiotnikowa służy do utworzenia figury koniunkcyjnej wyrażającej treść łączną (patrz wyżej*), nie wyklucza tego, iż jednocześnie treść przymiotnikowa wyraża treść

przydawkową. Są to dwa różne rodzaj treści. Treść łączna dotyczy liczby przedmiotów, o których mowa, zaś treść przydawkowa liczby argumentów. Pierwsza ma zastosowanie w ogóle przy mówieniu o przedmiotach, druga zaś jedynie w odniesieniu do wypowiadania sądów.

---. Ten, kto nauczył się zapisywać zdania języka naturalnego przy pomocy symboliki rachunku zdań i rachunku kwantyfikatorów, a także innych rachunków, doświadcza podczas tego procesu następującej kolei zdarzeń. Po przeczytaniu (lub usłyszeniu) zdania należy je dobrze zrozumieć, by uświadomić sobie dokładnie jego logiczną treść, a następnie dopiero można podjąć próbę zapisania go przy pomocy dostępnej symboliki. Pierwsza faza tego procesu owiana była dotąd zawsze mgłą tajemnicy. W jaki sposób udaje nam się przejść od napisu lub dźwięku do owej logicznej treści, którą potem można zapisać? Adept symboliki logicznej wyobraża sobie, że działa tu coś w rodzaju odruchu, intuicji językowej, która pozwala przełożyć znaki na sąd. O powodzeniu procesu decyduje znajomość języka oraz zdolność pojmowania, inteligencja. Waga przedstawianych tu rozważań polega na tym, że tajniki tego, co wtedy się w umyśle dzieje, zostają ujawnione i rozebrane na czynniki pierwsze. Analiza ta ukazuje, że rozumienie znaków odbywa się w oparciu o liczne i złożone reguły formalne, które stosujemy nieświadomie i odruchowo. Od symboliki matematycznej różnią się one głównie tym, że właśnie są nieuświadomione, podczas gdy reguły zapisu matematycznego są ściśle i explicite ustalone.

Jak wspomnieliśmy jednak w przedmowie do tej pracy, a na owych szkicowych uwagach na ten temat musimy tu jednak poprzestać, zapis formalny większości sądów dotyczących przedmiotów konkretnych jest nieprawidłowy. Oznacza to, że podczas owego tajemniczego uświadamiania sobie przekazanego przy pomocy zdania sądu ma miejsce nie tylko sam ów proces uświadamiania sądu, ale także mniej lub bardziej nieuświadomiona zamiana jego treści na inną – na taką, która nadawałyby się do zapisania przy pomocy symboliki matematycznej. Cały ów proces nie oznacza zatem w istocie zapisania danego sądu w sposób bardziej ścisły, ale niestety przeinaczenie, którego efekt z rzekomo zapisanym sądem niewiele łączy.

By oddać zasługę rachunku matematycznego, należy stwierdzić jednak, że w niektórych przypadkach, choć przekręcone w zapisie sądy odległe są treściowo od oryginału, to jednak zapis ów uchwytuje pewne istotne aspekty treściowe, co umożliwia dokonanie wartościowych logicznych przekształceń. Dotyczy to w szczególności kwantyfikatorów i praw wnioskowania, które w wersji matematycznej działają w większości bez zarzutu.

---. Gdy wypowiadamy pojedyncze słowa, a dotyczy to szczególnie języków fleksyjnych, jak polski, wyrażamy jednocześnie w sposób nieunikniony wiele treści formalnych, które mogą pełnić jakąkolwiek funkcję tylko w powiązaniu z treściami formalnymi wyrażanymi przez inne słowa, dotyczy to przede wszystkim treści zespoleniowych, a zatem treści fleksyjnych, parcjalnych i rekcyjnych. Wynika to stąd, że w językach fleksyjnych po prostu brak słów pozbawionych tych treści. Każde słowo należy do pewnej części mowy i jest jej określoną formą. Jeśli chcemy wyrazić pojęcie zieleni w języku polskim, to w sposób nieunikniony jesteśmy zmuszeni wyrazić pewną taką lub inną grupę treści gramatycznych, które będą posadowione w dowolnym polskim słowie nazywającym zieleń, np. ‘zielony’, ‘zielonymi’, ‘zielono’, ‘zieleń’, ‘zielenić się’, ‘zieleniłyby się’ itp. Gdy

wypowiadamy jedno z tych słów w sposób izolowany jedynie po to, by przekazać pojęcie zieleni, owe treści formalne, choć wyrażone, ulegają kolapsowi ignoracyjnemu (patrz wyżej*).

PRZYKŁAD. Jan wysyła Marię do pokoju każąc sobie przynieść to, co przyniosła dla niego matka, zatem nie nazywając tej rzeczy bardziej dokładnie żadnym słowem. Gdy Maria wraca nie mogąc domyślić się, co to jest, Jan chcąc jej podpowiedzieć, że chodzi o przedmiot zielony, może użyć dowolnego słowa wyrażającego pojęcie zieleni, np. ‘zielony’, ‘zielona’, ‘zielone’, ‘zieleń’, ‘zieloność’, ‘zielono’, ‘zieleni się’, ‘zielonka’, ‘zielenina’ itp.

---. Jeśli fraza przedmiotowa jest nonsensowną frazą równoległą (patrz wyżej*) a zarazem wyraża treść argumentotwórczą to zaliczamy ją oraz frazy ją zawierające do **fraz poronionych**. Np. fraza sądowa:

(491) Kwadratowe koło tańczy

zawiera podfrazę ‘kwadratowe koło’. Podfraza ta w użyciu przedmiotowym jest nonsensowną frazą równoległą, gdyż nic nie może być kwadratem i kołem zarazem. W użyciu przedmiotowym jest to zatem fraza poroniona, co czyni poronioną również całą frazę (491). Przy literalnym odczytaniu fraza (491) nie może wyrażać sądu, gdyż w sugerowanym przedsądzie brakowało będzie przedstawienia. Oczywiście nic nie stoi na przeszkodzie, by fraza ta sugerowała sąd w użyciu nieliteralnym.

---. Czytelnik zauważył być może, że nie wprowadziliśmy tu jak dotąd terminu technicznego zdania. Są nazwy zdaniowe, czyli frazy wyrażające sądy, są frazy sądotwórcze, czyli frazy sugerujące sądy jako swoją treść końcową, jednak zdań nie ma. Zarówno nazwy zdaniowe, jak i frazy sądotwórcze mogą nie być zdaniami w tradycyjnym rozumieniu, por. frazy (479). Jest tak dlatego, że w świetle dotychczasowej analizy nie widzimy żadnego powodu, by wyróżniać frazę taką jak (479a) względem pozostałych fraz sugerujących ten sam sąd, jak np. (479d).

Inni badacze nie podają kryteriów wyróżniania zdań (Frege, Ajdukiewicz, Davidson), traktując je najwidoczniej jako pojęcie pierwotne, a pokładając być może pod tym względem zaufanie do językoznawców. Być może kryje się za tym pochodzące z matematyki, a w naszym przekonaniu fałszywe przekonanie, że sądy mogą być wyrażone tylko przez zdania, a zatem niewypowiedziana definicja, zgodnie z którą zdaniem jest fraza, której funkcją jest sugerowanie sądu. Wielu badaczy w matematycznym stylu w ogóle nie odróżnia zdań od sądów.

Jak sądzimy rodzaj fraz, jakim są zdania, wyróżnić można jako parcjał tworzący konstrukcje z rodzajem spójników, które nazwać można spójnikami zdaniowymi. Szkicowo rzecz ujmując zdaniem oznajmującym jest fraza, którą można wstawić zamiast litery ‘z’ do frazy:

(521) Jan wie, że z

Tak, że będzie ona ze słowem ‘że’ tworzyć frazę rzeczownikowąuu, ta fraza zaś dalej wraz ze słowami ‘Jan’ i ‘wie’ utworzy konstrukcję mianownik + zgodny czasownik przechodni + zgodne imię. Podobnie można zdefiniować zdania pytające i twierdzić, że łączą je z oznajmującymi formy czasownika. Jaka jest jednak podstawa do włączania do tej samej grupy tzw. zdań rozkazujących, nie rozumiemy. Kwestia ta jest powiązana z zagadnieniem sądów złożonych, oraz zagadnieniem mówienia o sądach, a tymi sprawami się tutaj nie zajmujemy (zu8, zu1).

---. Istnieje głęboko zakorzeniony pogląd, żywiony przez znaczną liczbę badaczy, których głównym przedstawicielem jest Davidson*, iż słowa posiadają sens tylko w obrębie zdania. Oznaczałoby to, iż sąd, że Jan śpi, nie może być przekazany odbiorcy przez osobne przekazanie przedstawienia słowem ‘Jan’ oraz osobne przekazanie pojęcia słowem ‘śpi’, które następnie zestawione posłużyłyby do utworzenia tego sądu w umyśle odbiorcy, ale zdanie ‘Jan śpi’ musiałoby być intepretowane od razu jako całość, gdyż w innym razie występujące w nim słowa nie miałyby sensu. Prawdę mówiąc zwyczajnie nie wyobrażamy sobie, jak owa interpretacja zdania jako całości miałaby przebiegać. Tymczasem zaś wszystko wskazuje na to, że słowa ‘Jan’ oraz ‘śpi’ posiadają sens całkowicie niezależny od zdania ‘Jan śpi’ a rozstrzygającym to myślowym *experimentum crucis* jest rozważenie możliwości przekazania sądu, że Jan śpi, przy użyciu tych słów osobno. Po pierwsze jest możliwe więc, że Maria wypowiada słowo ‘Jan’ a następnie przykłada pochyloną głowę do złożonych dłoni w geście sugerującym spanie, wyrażając w ten sposób sąd, że Jan śpi. Po drugie zaś możliwe jest, że Maria pokazuje na Jana palcem, potem zaś wypowiada słowo ‘śpi’, wyrażając sąd, że Jan śpi, w inny sposób.

Można by oczywiście zarzucić temu eksperymentowi myślowemu, że tego rodzaju sposoby wyrażania sądu, że Jan śpi, możliwe są tylko dzięki temu, że słowa ‘Jan’ i ‘śpi’ mają już sens ustalony w zdaniu ‘Jan śpi’. W tym duchu wypowiedzi jednosłowne jak ‘Pożar!’, ‘Śnieg’, ‘Maciej’ interpretuje się jako eliptyczne postaci pewnych zdań, jak ‘Wybuchł pożar’, ‘Tu jest śnieg’, ‘Przyszedł Maciej’. Wydaje się jednak, że nakaz poszukiwania zdań, których *explicite* wypowiedziane słowa są jedynie fragmentami, ma charakter czysto dogmatyczny, a jego skutki bywają sztuczne. Jeśli ktoś wyglądając rankiem przez okno woła w zachwycie ‘Śnieg!’, trudno znaleźć zdanie, którego miałoby to być wersją skrótową. Podobnie, gdy ktoś z zadumą pomieszaną z niesmakiem i politowaniem podsumowując osobowość Macieja powie ‘Maciej…’, albo ‘Ach ten Maciej…’, trudno jest wskazać zdanie, które miałoby być rozwinięciem takiej wypowiedzi. Co z przypadkami uczenia pojedynczych słów przez wskazywanie? Ktoś więc pokazuje konia i mówi ‘koń’, albo też podskakuje i mówi ‘skakać’ i tak dalej. Nie ma tu w ogóle mowy o skrótach zdań, gdyż uczeń ich w ogóle jeszcze nie zna, nauczył się jedynie słowa ‘koń’, zaś ewentualnego zdania ‘to jest koń’ w ogóle nigdy nie rozpoznał.

(W świetle naszej analizy treści gramatycznych jasnym się staje, że wrażenie, iż do każdego słowa wypowiedzianego w sposób izolowany musi istnieć, jakieś dopełnienie do pełnego zdania, by słowo to miało sens, jest złudzeniem, wynikającym stąd, że prawie każde słowo języka wyraża treści gramatyczne, które mogą wypełnić swoją funkcję tylko w połączeniu z treściami gramatycznymi innych słów. Powstaje zatem złudne wrażenie niewypowiedzianej, ukrytej całości. A wiara w tę całość wynika z chęci uniknięcia kolapsu ignoracyjnego. Odbiorca bowiem zakłada zawsze, zgodnie z zasadą ilości (Grice 1989, str. 26-7), że wszystkie treści zasugerowane przez nadawcę muszą pełnić jakąś funkcję w akcie komunikacji. Odrzucenie treści pochodzących od nadawcy po uznaniu, że nie pełnią one żadnej funkcji (co nadaje im status hałasu, śmieci,

szumu informacyjnego), jest ostatecznością, której odbiorca w ramach komunikacji zawsze chce uniknąć. Wywoływanie tego rodzaju treści przez nadawcę, łamie bowiem ducha współpracy komunikacyjnej, na którym to porozumieniu opiera się w ogóle możliwość porozumienia się. Dlatego też odbiorca odruchowo zakłada, że każde słowo wyrażające zespół treści formalnych jest częścią jakiegoś zdania.)

Myślenie oparte na wspomnianym założeniu prowadzi ostatecznie do kłopotów z odróżnieniem tezy o samodzielnym posiadaniu sensu przez słowa od tezy, że posiadają one go jedynie w zdaniach, gdyż w każdym wypadku, gdy dane słowo użyte jest niezależnie można by powiedzieć, że posiada ono sens w użyciu niezależnym tylko dzięki temu, że jego sens został uprzednio ustalony w pewnym zdaniu, a ponieważ wszelkie słowa należą do pewnych języków naturalnych więc są już zawsze uprzednio użyte w jakichś zdaniach, można by się zawsze odwołać do tych zdań. Wydaje się jednak, że symbole można tworzyć niezależnie od języków. Zatem uogólnienie, iż wszelkie słowa należą do języków naturalnych i zostały przeto użyte w co najmniej jednym zdaniu idzie zbyt daleko. Można zatem utworzyć słowo ‘Gongo’, które oznaczałoby konkretną osobę w sposób pozajęzykowy, np. w grupie osób, które przyjęły ślub milczenia, ale wolno im wypowiadać tylko jedno słowo: nazwę własną naczelnika grupy ‘Gongo’. Wydaje się, że tego rodzaju symbol mający postać dźwięku, odnoszący się jednoznacznie do konkretnej osoby i wywołujący w umyśle słuchacza przedstawienie dotyczące naczelnika grupy jest zupełnie możliwy do utworzenia. Byłby to wówczas przykład słowa, które uzyskałoby sens w sposób całkowicie oderwany od zdań, w których byłoby użyte. Podobną procedurę można by sobie wyobrazić również w odniesieniu do nazw ogólnych. Inna podobna grupa mogłaby używać tylko jednego słowa na oznaczenie wody, np. słowa ‘nangur’.

Pewną trudność stanowi fakt, iż Davidson wygłasza swoje tezy, w kontekście analizy przekładu, my natomiast analizujemy tu rozumienie działań komunikacyjnych w ogóle. Jednakże samo zagadnienie rozumienia Davidson zdaje się ujmować jako zagadnienie przełożenia cudzych wypowiedzi na własny język. Nigdzie nie wyjaśnia tego wprost, ale zdaje się on zakładać, że rozumienie w ogóle wymaga posiadania własnego języka. Taki wniosek można wysnuć z jego artykułu (1982), gdzie głosi tezę, że istoty nie dysponujące żadnym językiem (wywód dotyczy zwierząt, np. psów) nie mogą posiadać żadnych przekonań. Tezę tę sami uważamy za błędną. Wydaje się bowiem, że wszystkie właściwości przypisywane językowi posiada również improwizowana komunikacja pozajęzykowa na migi (poza tym, że w improwizowanej komunikacji nie istnieją znaki stałe), a to oznacza, że możliwe jest posiadanie i komunikowanie przekonań bez języka. Ograniczenie komunikacji na migi nie dotyczy rodzajów treści jaka, jest możliwa do zakomunikowania, ale jedynie jej złożoności. Symbole merytoryczne i gramatyczne bowiem ułatwiają tworzenie bardzo rozbudowanych konstrukcji pojęciowych, które bez niej są niezwykle trudne do przekazania; trudne ale nie niemożliwe.

Davidson głosi, że rozumienie obcego języka polega na powiązaniu jego zdań z opisanymi we własnym języku warunkami prawdziwości tych zdań. Dlatego też w jego koncepcji najważniejsze są całe zdania. Twierdzi, że nie można zrozumieć zdania, a wraz z nim wszystkich składających się na nie słów, nie wiedząc, jakie są jego warunki prawdziwości, opisane we własnym języku interpretatora. Teza ta prowadzi do wniosku, że rozumienie jest niemożliwe bez dostrzeżenia, kiedy interpretowana wypowiedź jest prawdziwa. Nie można zatem osobno rozmieć słowa ‘Jan’, gdyż bez odgadnięcia, co w rzeczywistości odpowiada jakiemukolwiek zdaniu z tym słowem, nie możemy go w ogóle rozumieć. Davidson odrzuca możliwość

niezależnego od zdań prawdziwych ustalenia znaczeń słów, gdyż uważa, że nie jest możliwe wyjaśnienie ich znaczenia. W szczególności uważa, że niemożliwe jest wyjaśnienie tego, czym jest odniesienie, a przecież gdybyśmy mogli zrozumieć odniesienie niezależnie od rozumienia prawdy, to moglibyśmy przypisać słowu ‘Jan’ odniesienie, a zatem i znaczenie, niezależnie od prawdziwości jakichkolwiek zdań. Jedyną relacją, która łączy wyrażenia z otoczeniem, jaka jest jego zdaniem możliwa do opracowania teoretycznego jest właśnie prawda. Twierdzenia te nie zostały nigdy przez niego uzasadnione. Argumentuje on za nimi jedynie tocząc mniej lub bardziej szczegółowe utarczki z przeciwnikami.

Naszym zdaniem twierdzenia Davidsona są błędne. Zupełnie możliwe jest bowiem nauczenie się z obcego języka właśnie tylko jednego słowa, np. nazwy własnej, np. imienia określonej osoby, bez rozumienia jakiegokolwiek zdania. Mogłoby być np. tak, że członkowie plemienia, którego język bada etnograf terenowy za każdym razem, gdy zbliża się ich wódz wołają jego imię ‘Garunga’, po czym klękają i kłaniają się mu. Etnograf łatwo połączyłby słyszane słowo z osobą nie mając pojęcia o jakimkolwiek zdaniu języka tubylców. Podobnie jest możliwe, że etnograf nauczyłby się słowa ‘ukuru’ oznaczającego wodę, gdyby wymawiane było podczas czynności takich, jak picie, mycie się itp. Przypadki takie oznaczają, że możliwe jest poznanie sensu izolowanego słowa, wypowiadanego poza zdaniem, w oparciu o relację odniesienia, albo relację bycia przykładem, a wiedza o prawdziwości zdań nie jest konieczna. Co więcej wydaje się w ogóle, że nauka języka zaczyna się od wyłapywania właśnie pojedynczych trafnie użytych słów, nie zaś wyłapywania całych zdań.

Można by oczywiście powiedzieć, że imienia ‘Garunga’ etnograf mógłby się nauczyć tylko mając do czynienia z samym Garungą, czyli *de facto* ucząc się zdania ‘To jest Garunga’. Podobnie nauczenie się słowa ‘ukuru’ wymagałoby tak naprawdę nauczenia się zdania ‘To jest woda’. Jednak po pierwsze etnograf ucząc się tych słów, wciąż nie wiedziałby, jak w miejscowym narzeczu powiedzieć ‘To jest Garunga’ czy ‘To jest woda’, a zatem tego rodzaju wyjaśnienie tego, jak mógł się on nauczyć tych słów, jest fikcyjne. Po drugie, jak można sądzić, zdania tego rodzaju, nie są, jak można mniemać, zdaniami, o które chodzi Davidsonowi, gdy mówi o warunkach prawdziwości (choć sam Davidson nigdzie nie wyjaśnia tej konkretnie sprawy). Wydaje się bowiem, że gdy mówi on o interpretacji języka, ma on na myśli zdania języka przedmiotowego, nie zaś zdania metajęzyka; zatem jego zdaniem, aby rozumieć słowo ‘Garunga’ trzeba rozumieć zdania o Garundze (czyli zdania o człowieku imieniem Garunga zawierające imię ‘Garunga’, np. zdania:

(176) Garunga jest naszym wodzem,
Garunga jest wysoki,
Garunga jest ojcem Miringu)

a nie zdania o słowie ‘Garunga’.

W kwestii prymatu zdań istotne jest rozstrzygnięcie, jakiego rodzaju treści w ogóle pojawiają się niezależnie w umyśle, gdyż oczywistym jest, że w akcie komunikacyjnym można wywołać jedynie taką treść, jaka w ogóle może pojawić się w umyśle. Gdyby idea prymatu zdań była prawdziwa, oznaczałoby to, że w umyśle występują jedynie sądy, a w pojedynczym akcie komunikacyjnym można zbudować w umyśle odbiorcy albo od razu cały sąd, albo nic. Otóż nasz opór przeciw tej idei oznacza, iż uważamy, że sądy są tylko szczególnym, ale nie jedynym

rodzajem myśli, prócz nich możliwe są również np. przedstawienia, które istotnie różnią się od sądów. Trudność w dyskusji z Davidsonem stanowi to, że nigdzie nie nawiązuje on do zagadnień podobnych do tych, które są przedmiotem niniejszej pracy. Jeśli przy pomocy wskazania przedmiotu dłonią nie przekazuje się przedstawienia, to co się przekazuje? Nic? Jeśli podsuniecie kilku bananów nie wywołuje pojęcia banana, to co zostaje w ten sposób przekazane? Nic? Nie sposób znaleźć u Davidsona odpowiedzi na tego rodzaju pytania.

Dodajmy, że tez swoich często Davidson nie wygłasza stanowczo, ale używając określeń porównawczych, takich jak 'najbardziej' czy 'łatwiej', pisze np.

> to semantyczne własności zdań (na przykład prawda) powinny być ujmowane jako najbardziej (*most*) bezpośrednio powiązane z danymi [empirycznymi], podczas gdy semantyczne własności słów, jakkolwiek ujęte, wykonałyby swoje zadanie, jeśli wyjaśniłyby własności zdań. Przyjąć to stanowisko znaczy uznać, że prawda jest łatwiejsza (*easier*) do powiązania z pozajęzykowymi świadectwami niż odniesienie[74] (1979b, str. 236).

W dyskusji pozwoliliśmy sobie jednak wyostrzyć kategoryczność jego tez, by obrać go za przedstawiciela poglądu przeciwnego do naszego.

---. Trzecim rodzajem przypadków, o których można wspomnieć w kontekście problemu zdań nonsensownych, są zdania wyrażające sądy nierozstrzygalne z powodu niedostatecznej wiedzy podmiotu. Nazywamy je **sądami bezpodstawnymi**. Tego rodzaju właściwość sądu jest relatywna wobec konkretnego momentu życia konkretnego podmiotu i podlega zmianie w razie zdobycia przez niego informacji umożliwiających rozstrzygniecie, czy dany sąd jest prawdziwy. Jednakże fakt, że podmiot nie jest w stanie orzec wartości logicznej sądu, nie stoi na przeszkodzie temu, by dany sąd został pomyślany. Przypadkami takimi jednak tu się nie zajmujemy, skoro zakładamy wszechwiedzę stron komunikacji (zu3).

PRZYKŁAD. Zawieśmy jednak jeszcze na chwilę przyjęte tu przez nas ograniczenie rozważań zakazujące rozważać przypadki niepełnej wiedzy uczestników aktu komunikacji (zu3). Wyobraźmy sobie, że Jan z Marią idą po plaży i w oddali nad brzegiem morza widzą coś, co wygląda jak czarna kropka. Jan mówi:

(183) Czarna kropka jest pijana.

Jasnym jest, że fraza 'czarna kropka' użyta tu jest przedmiotowo. Maria interpretując wypowiedź jako sąd, że To jest pijane, posiadając minimalne informacje o przedmiocie, przy próbie ustosunkowania się do twierdzenia wygłoszonego przez Jana, może wstępnie podzielić możliwe sytuacje na przypadki, gdy 1. Sąd może być prawdziwy, bo czarna kropka jest zwierzęciem

[74] Nasze własne tłumaczenie: *it is the semantic features of sentences (for example truth) that should be viewed as most directly connected with the evidence, while the semantic features of words, however posited, would do their work provided they explained the features of sentences: to take this stance is to assume that truth is easier to connect with non-linguistic evidence than reference*.

(prawdopodobnie człowiekiem[75], gdyż inne zwierzęta rzadko chodzą pijane po plaży), 2. Sąd nie może być prawdziwy, gdyż czarna kropka jest przedmiotem martwym, bycie pijanym zaś może zachodzić jedynie w przypadku zwierząt, skoro polega na zakłóceniu pracy układu nerwowego. Dalej zaś Maria może wobec tego uznać wypowiedź Jana za prawdziwą, uznawszy, że Jan widzi lepiej, albo po prostu wie, czym jest czarna kropka (np. jego znajomym, którego całkiem niedawno Jan widział pijanego), co będzie oznaczało uznanie, że czarna kropka jest zwierzęciem. Może jednak też wstrzymać się z osądem do czasu, aż sama przekona się, czym jest czarna kropka, co może nie nastąpić nigdy. Gdyby jednak po zbliżeniu się do czarnej kropki okazało się, że jest ona czarnym głazem, oznaczałoby to popełnienie przez Jana dużej pomyłki, gdyż głazy nigdy nie bywają pijane. Zdanie (183) okazałoby się podobnie absurdalne jak zdanie (490) i zdanie (181). Byłby to absurd poznawczy. Gdyby zaś okazało się, że Jan mówił o trzeźwym policjancie, byłaby to zwykła pomyłka, gdyż policjanci bywają pijani.

PRZYKŁAD: Sąd wyrażony zdaniem:

(527) Myśl o Janie waży 5 miligramów

Jest obecnie sądem zarówno absurdalnym dywersyjnie, jak i bezpodstawnym, gdyż z powodu braków w naszej wiedzy neurofizjologicznej nie mamy żadnych podstaw, by ocenić jego prawdziwość, skoro występuje w nim pojęcie masy o wiele mniejszej niż masa ludzkiego mózgu.

---. Podobnie jak w przypadku terminów ‘przedstawienie Jana’ oraz ‘pojęcie czerwieni’ powiedzieć należy, że termin ‘sąd, że Jan śpi’, z powodu założonej tu przez nas nieomylności odbiorcy i nadawcy, z której wynika tożsamość wszelkich ich przekonań (zu3), odnosi się zawsze do takiego samego sądu, niezależnie od tego, w jaki sposób powstał on w umyśle opisywanej osoby; w szczególności zaś niezależnie od tego, czy powstał w ramach komunikacji w wyniku postrzeżenia przedmiotu ‘Jan śpi’, czy też jako sąd poznawczy w wyniku postrzeżenia śpiącego Jana.

---. Sądy są wykorzystywane przez umysł jako reguły kojarzeniowe. Kojarzenie wg określonej reguły kojarzeniowej polega na myśleniu danego sądu i kojarzeniu w oparciu o wyznaczoną przezeń regułę. Sądy przedmiotowe pozwalają przejść 1. Od przedmiotu do pojęcia, które jest jego uogólnieniem, zatem np. sąd (379) pozwala przejść od przedstawienia Jana do pojęcia spania, a także 2. Od pojęcia do jego przykładu, zatem ten sam sąd pozwala przejść od pojęcia spania do Jana.

---. Znaki niemerytoryczne

---. Czytelnik do tego miejsca mógł być zdziwiony, iż nie mówimy tu po prostu o zestawieniach treści merytorycznych i treściach formalnych z nimi zespolonych, a

[75] Ludzi zaliczamy do kladu zwierząt wg klasyfikacji biologicznej.

pojęcia frazy nie budujemy w oparciu o pojęcie znaku złożonego merytorycznie, ale przeciwnie wprowadzamy pojęcie zespolenia i na nim opieramy pojęcie frazy. Ograniczenie się w pojęciu frazy na treściach merytorycznych byłoby słuszne, gdyby wszystkie słowa posiadały znaczenie merytoryczne. Tymczasem istnieją słowa – i są to podstawowe słowa języka, których zatem nie można pominąć nawet w uproszczonej analizie, które znaczenia merytorycznego nie posiadają. Natomiast korzystają one z zespoleniowych znaków formalnych, by ich treść formalna została zespolona z odpowiednimi treściami merytorycznymi wyrażanymi przez inne słowa. Przykładem takiego słowa jest słowo ‘jest’.

Wyraz ‘jest’ nie wyraża żadnej treści merytorycznej, jest zatem znakiem niemerytorycznym. Wyraża on co prawda takie merytoryczne aspekty, jak liczba i czas, jednak w naszych uproszczonych rozważaniach nie bierzemy ich pod uwagę. Jest on zatem niemerytoryczny z naszego punktu widzenia. Wyraża on jednak liczne treści gramatyczne. Po pierwsze wyraża treści fleksyjne. Po drugie wyraża treść parcjalną: jest łącznikiem. Jako łącznik występuje on w dwu konstrukcjach gramatycznych: 1. Łącznik + zgodny mianownik przymiotnika, 2. Łącznik + zgodny narzędnik frazy rzeczownikowej. Oznacza to, że wyraża on również treść rekcyjną: w pierwszej konstrukcji rządzi mianownikiem, w drugiej narzędnikiem. Słowo ‘zgodny’ oznacza tu, że obydwie konstrukcje wymagają dodatkowo związku zgody. Konstrukcje takie nazywamy **konstrukcjami zgodnymi**. Jako łącznik wyraz ‘jest’ jest czasownikiem, jednak po wypełnieniu swojej funkcji treść łącznikowa kolapsuje, a cała fraza ‘jest chory’ wyraża fleksyjną treść czasownika nieprzechodniego, tj. przy tworzeniu większych konstrukcji fraza ta traktowana jest jak czasownik nieprzechodni. Jako czasownik fraza ta wyraża również treść funktorotwórczą. Ponieważ zaś wyraz ten jest w tej konstrukcji wyrazem głównym, powstające wyrażenie wyraża treść funktorotwórczą jako całość, można by je nazwać wyrażeniem łącznikowym, ale tradycyjnie nazywamy je **orzeczeniem imiennym**. Wyrażanie treści funktorotwórczej jest główną funkcją wyrazu ‘jest’. Używane jest ono zasadniczo w tym celu, by odbiorca zorientował się, że fraza ogólna, z którą słowo to jest połączone w jednej z wymienionych konstrukcji, sugeruje pojęcie, które ma zostać użyte jako funktor. W zdaniu (33) utworzenie konstrukcji ‘jest chory’ sugeruje odbiorcy, że pojęcie wyrażone słowem ‘chory’ ma zostać użyte w przedsądzie jako funktor. To samo dotyczy słowa ‘zmęczony’ w zdaniu (43).

W podanym wyżej ciągu przejść (477) mającym miejsce podczas przekazywania sądu, że Jan śpi, przy pomocy zdania (476), pominęliśmy treści gramatyczne. Uwidocznimy je w poniższej analizie odnośnie do wyrażenia ‘jest chory’. Analiza ta i tak nie uwidoczni pozagramatycznych treści formalnych, np. treści zespoleniowej wynikającej z tego, że słowa ‘jest’ i ‘chory’ występują tu obok siebie:

(492) (ia) przedmiot ‘jest’ > percepcja
(iia) przedstawienie przedmiotu ‘jest’ > wyrażenie zespołu znaczeń gramatycznych A:
Treść funktorotwórcza A
Treść łącznikowa A
Treść rekcyjna mianownikowa A
Treść liczby pojedynczej A
Treść trzeciej osoby A
Treść czasu teraźniejszego A
Treść trybu oznajmującego A
(ib) przedmiot ‘chory’ > percepcja
(iib) przedstawienie przedmiotu ‘chory’ > wyrażenie zespołu znaczeń merytorycznych i gramatycznych B:
Pojęcie choroby B
Treść przymiotnikowa B
Treść rodzaju męskiego B
Treść liczby pojedynczej B
Treść mianownikowa B
> postrzeżenie wewnętrzne
(iii) 1. Przedstawienie zespołu A (w tym: treści łącznikowej A, treści rekcyjnej mianownikowej A oraz treści liczby pojedynczej A)
2. Przedstawienie zespołu B (w tym: treści przymiotnikowej B, treści mianownikowej B oraz treści liczby pojedynczej B)
> dostrzeżenie elementów konstrukcji łącznik + przymiotnik zgodny mianownik przymiotnika: treści łącznikowej A oraz treści przymiotnikowej B i treści mianownikowej B, a także identycznych treści fleksyjnych (treści liczby pojedynczej A i B, treści rodzaju męskiego B przy treści braku treści rodzaju gramatycznego w zespole A), a w konsekwencji wyrażenie treści zespoleniowej obejmującej zespoły A i B, a tym samym powstanie zespołu C:
Treść funktorotwórcza C
Pojęcie choroby C
> wstawienie pojęcia choroby do zestawu przedsądowego w pozycji funktora

Treść rodzaju gramatycznego została tu w przypadku słowa ‘jest’ pominięta, gdyż słowo to nie wyraża żadnej treści tego rodzaju, albo też jest pod tym względem w pełni wieloznaczne. Treści fleksyjne i parcjalne z obydwu zespołów po wykonaniu swojej pracy uległy kolapsowi postakcyjnemu.

Prawdę mówiąc to zdumiewające, ile treści wyrażanych jest i pracuje podczas interpretacji frazy składającej się z dwóch słów, a i tak, jak wspomnieliśmy, nie ukazaliśmy tu wszystkich treści formalnych sugerowanych podczas używania tego wyrażenia.

To, jak odbywa się przejście (iii), wymaga dalszych badań, którymi tu jednak nie będziemy się zajmować. Krótko mówiąc, wyjaśnić należy, na czym polega owo dostrzeżenie, wydaje się bowiem, że musi ono mieć charakter introspekcji, nie wykluczone jednak, że ponieważ dotyczy

ono treści formalnych, czyli praktycznych, odbywa się ono na zasadzie odruchu. Wyjaśnić też należy, na czym polega następujące wówczas przejście, przypomina ono bowiem przejścia mające miejsce w przypadku treści merytorycznych.

---. Początkowy zespół treści frazy ‘jest chory’ jest dokładnie taki sam, jak początkowy zespół treści wyrazu ‘choruje’. W obydwu przypadkach frazy te początkowo wyrażają pojęcie choroby oraz zespoloną z nim treść funktorotwórczą. Są to zatem **frazy początkowo równotreściowe**.

---. Powiedzmy, że Maria przekazuje Annie sąd głoszący, że Jan śpi. W tym celu musi zasugerować Annie przedstawienie Jana oraz pojęcie spania, a także to, że treści te winny zostać ze sobą zestawione w celu utworzenia sądu. Rozważmy dwa sposoby, na które Maria może zasugerować przedstawienie Jana, i dwa sposoby, na które może zasugerować pojęcie spania. W pierwszym celu Maria może:

a. Wskazać na Jana skinieniem głowy
b. Wypowiedzieć słowo ‘Jan’.

W drugim celu Maria może:

A. Wykonać przy pomocy policzka złożonego bokiem na dłoniach gest przypominający spanie
B. Wypowiedzieć słowo ‘śpi’.

Daje to w sumie cztery możliwe sposoby, na które może ona przekazać sąd głoszący, że Jan śpi: (a, A), (a, B), (b, A) i (b, B). Ostatnia możliwość oznacza po prostu wypowiedzenie frazy (476).

Przypadki (b, A) i (a, B) oznaczają, że słowo, które wypowiada Maria, wprowadza jedynie część sugerowanego przedsądu, druga jego część wprowadzona jest zaś przy pomocy gestu. Same owe słowa nie zawierają żadnych informacji ułatwiających odbiorcy odgadnięcie, jaka ma być druga część sądu. Z drugiej strony jednak bliskość czasowa wypowiedzenia słowa i wykonania gestu oraz ich podobieństwo jako elementów zachowania nadawcy tworzy wyodrębnienie jakościowe, które sugeruje Annie, że winna zestawić ze sobą obydwie treści, choć wyrażone są one w odmienny sposób. Sugeruje to, że każde ze słów zostałoby wypowiedziane nie w sposób izolowany, by po prostu wyrazić przedstawienie Jana, albo pojęcie spania, ale po to, by wyrażona przez nie treść stała się elementem zestawu przedsądowego. Sytuacja byłaby analogiczna, gdyby słowa nie zostały wypowiedziane na głos, ale napisane na kartce. Ogólnie biorąc, gdy tylko

niektóre elementy znaku złożonego należą do języka, mówimy, że złożenie tych elementów tworzy **podfrazę językową**. W naszym przykładzie dotyczy to nie złożeń, ale pojedynczych słów. W przypadku (b, A) podfrazą językową jest słowo ‘Jan’, zaś w przypadku (a, B) jest nią słowo ‘śpi’.

W przypadkach (b, A) i (a, B) nie mówimy o domyśle treściowym, gdyż odbiorca nie musi się tu niczego domyślać, skoro druga część przedsądu jest zasugerowana, choć dzieje się to w pozajęzykowy sposób.

Wyobraźmy sobie teraz, że Maria z Anną rozmawiają na rozmaite tematy niezwiązane, np. o pogodzie, dzieciach i programie telewizyjnym, ale w pewnym momencie Maria mówi:

(502) Śpi.

Słowo to wyraża pojęcie spania, a zarazem wyraża ono treść sądotwórczą. Odbiorca wstawia je do zestawu przedsądowego, jednak o argumencie nie ma żadnej mowy. Powiedzmy, że zgodnie z intencją Marii Anna z szerokiego kontekstu domyśla się, że chodzi o Jana. W skutek tego również dochodzi do przekazania sądu głoszącego, że Jan śpi. Tym razem jednak nadawca nie wykonał żadnych czynności komunikacyjnych sugerujących brakującą część przedsądu. W takiej sytuacji, gdy treść sądotwórcza wyraźnie sugeruje utworzenie sądu, ale nie wszystkie elementy jego przedsądu są zasugerowane przy pomocy działań komunikacyjnych nadawcy, o danej frazie mówimy, że jest **frazą eliptyczną**[76]. O elementach zestawu przedsądowego, które odbiorca musi odgadnąć samodzielnie, mówimy, że są zasugerowane w **domyśle treściowym**.

Z frazą eliptyczną znakowo mielibyśmy do czynienia również, gdyby Maria w celu zasugerowania Annie sądu, że Jan śpi, wypowiedziała nie frazę (502) ale frazę:

(503) Jan.

Oczywiście byłaby to fraza eliptyczna tylko, gdyby Anna zgodnie z intencją Marii w oparciu o kontekst szeroki domyśliła się, że ma dopełnić zasugerowany element przedsądu o pojęcie spania do sądu głoszącego, że Jan śpi.

Oczywiście podfrazy frazy nieeliptycznej sugerujące nie wszystkie elementy przedsądu są również eliptyczne, np. samo słowo ‘Jan’ we frazie (476) jest

[76] Eliptyczność polega tu na braku określonych znaków merytorycznych względem tego, co zasugerowane w treści formalnej.

eliptyczne; to samo można powiedzieć o samym słowie ‘śpi’ stanowiącym element tej frazy.

W przypadku wypowiedzi (502) i (503), a także (b, A) i (a, B) językoznawcy każą nam mówić, iż ma tam miejsce domysł dotyczący słów. W przypadkach (b, A) i (503) w domyśle jest słowo ‘śpi’, zaś w przypadkach (a, B) i (502) w domyśle ma być słowo ‘Jan’. *De facto* jednak w przypadkach tych nadawca nie oczekuje od odbiorcy domyślenia się tych słów, gdyż nie są one do niczego potrzebne. W przypadkach (b, A) i (a, B) odbiorca w ogóle nie musi się niczego domyślać, zaś w przypadkach (502) i (503) domysł dotyczy treści, nie zaś słów. Pozostawałby on w mocy nawet, gdyby obydwie uczestniczki rozmowy nie wiedziały, jak Jan ma na imię, albo nie znały żadnego słowa wyrażającego pojęcie spania.

Idea zwyczajowego domysłu gramatycznego polega na pojęciu zdania poprawnego gramatycznie. Słowa, które są w domyśle, to słowa, które miałyby dopełnić wypowiedź do zdania poprawnego gramatycznie tak, by treść wyrażana przez pełną postać zdania wyrażała intencję nadawcy. Jak pokazuje nasza analiza, pojęcie takie jest zupełnie zbędne przy opisie aktów komunikacyjnych takich jak (b, A), (a, B), (502) i (503), gdyż nie jest ono potrzebne do wyjaśnienia tego, w jaki sposób odbiorca rozumie wypowiedź. W szczególności nie jest do tego potrzebne to, by odbiorca wyobraził sobie zdanie w postaci pełnej, by móc je zrozumieć.

Nasza analiza pokazuje, że słowa wyrażają pewną treść gramatyczną, która może zostać spożytkowana przez nadawcę. Treść ta umożliwia między innymi budowanie konstrukcji gramatycznych. Jednak budowanie owych konstrukcji nie jest komunikacyjną koniecznością. Są one jedynie użytecznymi narzędziami, które mogą zostać użyte, bądź nie. Fraza, która stanowi jedynie fragment konstrukcji nie jest przez to nieprawidłowa. Jedyne, co można powiedzieć, to, że nadawca w takim wypadku nie używa w danym akcie komunikacyjnym danej konstrukcji, ale radzi sobie w inny sposób. Oznacza to, że pojęcie zdania poprawnego gramatycznie nie znajduje zastosowania przy wyjaśnianiu komunikacji, a jego sens jest wątpliwy.

Oczywiście wspominaliśmy tu już*, że nie widzimy podstaw do wprowadzenia pojęcia zdania w ogóle. Jednak rozważania te można poprowadzić również w odniesieniu do szerszego terminu frazy poprawnej gramatycznie. Jedynym, co naszym zdaniem można stwierdzić, jest to, że dana fraza jest przykładem konstrukcji określonego rodzaju. Jeśli weźmiemy konstrukcję mianownik + zgodny czasownik nieprzechodni to fraza (476) jest jej przykładem. Natomiast fraza:

(506) Jana śpi

nie jest przykładem tej konstrukcji, gdyż słowo ‘Jana’ nie wyraża treści mianownikowej. Nie można jednak powiedzieć, że jest to fraza nieprawidłowa, gdyż nie istnieje żaden wzorzec prawidłowej frazy. Oparte na rekurencji i endocentryzmie produkowanie (generowanie) nieskończonej liczby nowych fraz, oznacza jedynie produkowanie fraz określonego rodzaju. Nie oznacza jednak, że frazy wykraczające poza dany schemat są w jakimś uchwytnym sensie nieprawidłowe. Wydaje się, że pojęcie frazy prawidłowej pochodzi z matematycznego ujęcia języka, w którym pojęcie to da się jednoznacznie wprowadzić. To zaś dzięki jednoznacznej zależności między budową formuły matematycznej a jej treścią. Nic nie jest tam pozostawione

domyślności odbiorcy, zaś zasada domyślania, o której wspominamy wyżej* w ogóle nie obowiązuje.

O frazie (506) powiedzieć można jedynie, że żadna konstrukcja, którą można by utworzyć przy pomocy wyrazów ‘Jan’ i ‘spać’, nie pomaga w jej przypadku w wyrażeniu treści zespoleniowej, zaś treści gramatyczne wyrażone przez słowa ‘Jana’ i ‘śpi’ mogą zmylić odbiorcę, jeśli fraza (506) miałaby wyrazić sąd, że Jan śpi. Można by zatem twierdzić, że fraza ta jest niefortunnie dobrana do wyrażenia tego sądu. Mówilibyśmy wtedy jednak o relacji między znakiem, a sugerowanym przez niego sądem, nie zaś o tym, czy znak jest prawidłowy sam w sobie.

Innymi słowy o tym, czy dana fraza przynależy do danego języka nie stanowi to, że jest należącą do niego frazą poprawną, ale to, że w ramach tego języka składające się na nią słowa wyrażają takie a nie inne treści zarówno merytoryczne jak i formalne. Fraza (506) należy zatem do języka polskiego, o ile uznajemy, że słowo ‘Jana’ jest nazwą własną oraz wyraża treści gramatyczne właściwe rzeczownikowi rodzaju męskiego w dopełniaczu, zaś słowo ‘śpi’ wyraża pojęcie spania oraz wyraża treści gramatyczne właściwe czasownikowi nieprzechodniemu w trzeciej osobie liczby pojedynczej. Kwestia poprawności nie ma zaś z zagadnieniem przynależności do języka nic wspólnego. Gramatyka nie polega na idei frazy poprawnej gramatycznie, ale na arsenale znaków formalnych, którymi nadawca może wspomóc się podczas przekazywania treści merytorycznej.

Wobec powyższego pojęcie domysłu oparte na pojęciu frazy poprawnej gramatycznie odrzucamy. Zachowujemy jednak pewną związaną z nim intuicję dla przypadków, w których nadawca oczekuje od odbiorcy pełnego domyślenia się o jaką treść chodzi, i wówczas mówimy o domyśle treściowym, a także dla przypadków takich, w których nadawca oczekuje, że w oparciu o pewne wskazówki odbiorca domyśli się, jakie powinien w swoim wyobrażeniu dodać znaki, które zostały pominięte, o czym wspominamy wyżej*, i mówimy wtedy o domyśle znakowym.

Od problemu wyżej omówionego należy odróżnić sytuacje, w których odbiorca wie już, co nadawca chce mu przekazać, może sobie wobec tego wyobrażać, jak nadawca mógłby to uczynić inaczej, w szczególności w taki sposób, który byłby bardziej zgodny ze zwyczajem, bardziej elegancki itp. Mógłby wówczas sobie wyobrażać, że nadawca zamiast powiedzieć tylko ‘Jan’ mówi całą frazę ‘Jan śpi’. Tego rodzaju wyobrażenia nie mają jednak nic wspólnego z pojęciem poprawności w sensie komunikacyjnym. My zajmujemy się tutaj li tylko czystą efektywnością przekazywania zamierzonej treści, zaś kwestie elegancji, dobrego smaku, czy też mile witanych zwyczajów w zakresie czynności komunikacyjnych całkowicie pomijamy (zu54). Mają one rzecz jasna znaczenie komunikacyjne, ale dopiero jako elementy kontekstu szerokiego, którym się tu nie zajmujemy. Dla nas tego rodzaju odgadnięcia, co nadawca mógłby był powiedzieć, są o tyle bez znaczenia, iż odbywają się w chwili, gdy treść została już przekazana, a zatem akt komunikacji się zakończył.

Ostatecznie kwestia fraz poprawnych gramatycznie zdaje się częściowo przynależeć do zagadnień dobrego smaku. Można ją rozpatrywać również w odniesieniu przestrzegania pewnych z góry powziętych zasad. Jednak komunikacja w ogóle nie odbywa się wedle zasad przyjętych wcześniej, a zatem problem taki, nie należy tu do naszego pola rozważań. Komunikacja wg ustalonych uprzednio zasad stanowi jedynie wąski problem szczegółowy, który uwzględniamy w

punkcie, w którym mowa jest o tym, że znaczenie symboli (w tym symboli gramatycznych) może również polegać na podpowiedziach o charakterze konwencjonalnym.

---. Wyraz ‘być’ jest wyrazem niemerytorycznym, sądotwórczym, a dokładniej funktorotwórczym, z innego punktu widzenia jest zaś wyrazem konfiguracyjnym, ale nie autokonfiguracyjnym, skoro wyrażana przez nie treść konfiguracyjna nie jest zespalana z jego własną treścią merytoryczną (z powodu jej braku). Istnieją również inne wyrazy formalne niemerytoryczne. Weźmy frazę:

(494) On śpi.

Wyraz ‘on’ również nie wyraża tu żadnej treści merytorycznej, wyraża ono jednak treść formalną, która stanowi tu pewną podpowiedź. Informuje ono odbiorcę, że ma wybrać przedstawienie spośród przedstawień czasowo bliskich, czyli takich, które w tej samej chwili znajdują się w jego umyśle, albo znajdowały się tam niedawno. Przy czym do wyboru są zarówno przedstawienia powstałe w wyniku własnych czynności umysłowych odbiorcy, jak i w wyniku działań komunikacyjnych danego lub innego nadawcy. Treść tę nazywamy **treścią okazjonalną**, a znak, który ją wyraża określamy mianem **okazjonalizmu**. Mówimy też, że okazjonalizm **sugeruje w sposób formalny**, zaś znak merytoryczny **sugeruje w sposób merytoryczny**.

Okazjonalizm może również wyrażać treść bardziej szczegółową, którą nazywamy **szczegółową treścią okazjonalną**. Oznacza ona dodatkową sugestię, w jaki sposób owo bliskie czasowo przedstawienie ma być poszukiwane. Wyraz ‘on’, także wyrazy ‘ona’, ‘ono’, ‘oni’ i ‘one’, wyrażają treść formalną informującą, by szukać pośród tych przedstawień, które zostały niedawno zasugerowane przy pomocy aktów komunikacyjnych między danymi dwoma osobami (o których ostatnio była między nimi mowa), a zatem te przedstawienia, które w bliskości czasowej powstały w umyśle odbiorcy bez związku z porozumiewaniem się przez niego z nadawcą, mają być pominięte. Treść tę nazywamy **treścią okazjonalną konwersacyjną**.

Nie wszystkie wyrazy tradycyjnie uważane za okazjonalizmy wyrażają treść okazjonalną, tak jak to wyżej przedstawiliśmy. Są one zatem spośród okazjonalizmów w naszym rozumieniu wykreślone. Część z nich omawiamy w dalszej części pracy.

Słowo ‘on’ wyraża parcjalną treść rzeczownikową, należy je zatem uznać za rzeczownik. Wobec tego wyraża ono również treść argumentotwórczą. Treść ta zespolona z treścią okazjonalną informuje odbiorcę, że znalezione przedstawienie ma on wstawić jako argument w tworzonym zestawie przedsądowym. W

przypadku frazy tak prostej jak dwuelementowa fraza (494) wyrażana dodatkowo przez to słowo treść gramatyczna, dzięki której tworzy ono ze słowem ‘śpi’ konstrukcję mianownik + zgodny czasownik nieprzechodni, jest bez znaczenia, choć w niczym nie przeszkadza. Wyrażana przez tę konstrukcję treść zespoleniowa zapewnia, że znalezione przedstawienie zostanie zestawione w przedsądzie z pojęciem spania.

Czytelnika może razić to, że zaliczamy słowo ‘on’ to wprost do rzeczowników skoro tradycyjnie zaliczane jest do zaimków rzeczownych. Słowa takie różnią się od innych słów tym, że są niemerytoryczne, co językoznawcy oddają intuicyjną formułą, iż mogą one zastępować zwyczajne słowa, i zaliczają wszystkie słowa, które mogą zastępować inne do rodzaju zaimków. W tym wypadku mówi się o zaimkach rzeczownych, skoro słowa takie mogą zastępować rzeczowniki. Nasza analiza pokazuje jednak, że w terminologii takiej dokonuje się pomieszania formalnych i merytorycznych właściwości słów. Oczywiście moglibyśmy w takim wypadku zaproponować całkowicie nowy brzmieniowo system terminów. Jesteśmy jednak zwolennikami drobnych zmian, o ile ich przeprowadzenie zadowala potrzeby teoretyczne. Uznaliśmy, że należy zachować gramatyczny sens rzeczowników, jako znaków parcjalnych wyróżnionych poprzez to, w jaki sposób tworzą konstrukcje, a także jakie inne treści formalne wyrażane są przez ich obecność we frazie (jak np. treść argumentotwórcza). Natomiast kwestię merytoryczności uznaliśmy za poboczną. W konsekwencji dochodzi w naszym wykładzie do następującego przesunięcia znaczeniowego względem tradycji: rzeczowniki nazywamy rzeczownikami merytorycznymi, zaś zaimki rzeczowne nazywamy rzeczownikami niemerytorycznymi. Analogicznie postępujemy w przypadku wszystkich innych zaimków.

Fraza (494) jest frazą eliptyczną, gdyż mimo tego, że sugeruje sąd, sugeruje jedynie jeden element przedsądu. Od fraz (502) i (503) różni się zaś tym, że zawiera słowo, które zawiera pewną informację o brakującym elemencie. Dla odróżnienia frazy takie jak (502) i (503) nazywać będziemy **frazami eliptycznymi czystymi**, zaś frazy takie jak (494) – **frazami eliptycznymi okazjonalnymi**.

---. Wyraz ‘to’, np. we frazie:

(236) To śpi.

Jest również okazjonalizmem, ale w odróżnieniu od słowa ‘on’ nie wyraża żadnej treści okazjonalnej szczegółowej. Nie oznacza ograniczenia do tego, o czym ostatnio była mowa. Jest zatem **okazjonalizmem ogólnym**.

Jeśli wypowiedzeniu frazy (236) towarzyszy wskazanie ręką lub inny pozajęzykowy znak sugerujący przedmiot, nie mamy do czynienia z frazą eliptyczną. Cała fraza wówczas bowiem składa się z owego znaku pozajęzykowego i podfrazy (236), a przedstawienie, które nie jest zasugerowane w tej podfrazie jest

zasugerowane inaczej. Jest ono wówczas sugerowane równolegle przez znak pozajęzykowy oraz przez wyraz ‘to’. Sens okazjonalizmu w takim wypadku sprowadza się do zasugerowania tego przedstawienia, które zostanie wywołane przez znak pozajęzykowy, gdyż owo właśnie przedstawienie będzie czasowo najbliższe. W takim wypadku możemy powiedzieć jedynie, że fraza (236) jest eliptyczna jako językowa podfraza frazy nieeliptycznej, podobnie jak słowa ‘Jan’ i ‘śpi’ w opisanych wyżej aktach komunikacyjnych (b, A) i (a, B)*. Natomiast fraza (236) jest eliptyczna okazjonalnie, jeśli nie towarzyszą jej żadne inne znaki, czyli nie jest częścią żadnej frazy, w której przedstawienie, które ma zostać zestawione z pojęciem wyrażonym przez słowo ‘śpi’, jest zasugerowane.

Czasami się twierdzi, że słowo ‘to’ nakazuje poszukiwać przedmiotu pobliskiego przestrzennie, jednak wnikliwa analiza tego nie potwierdza. W szczególności zdanie (236) może stosować się do przedmiotów widocznych na niebie, np. do gwiazdozbioru, do których odległość w ogóle jest nieustalona. Przypadki takie czynią widocznym, że treść okazjonalna słowa ‘to’ nakazuje poszukiwać przedstawień aktualnych lub dopiero co obecnych w umyśle. (Patrz też: analiza słowa ‘tamto’, niżej*.)

---. Weźmy frazę:

(495) Ten pies śpi.

Słowo ‘ten’ jest tu słowem niemerytorycznym. Jest ono okazjonalizmem, służącym do tworzenia fraz równoległych wraz ze słowami pojęciowymi. Fraza równoległa ‘ten pies’ w użyciu przedmiotowym sugeruje przedstawienie zarówno jako przykład pojęcia psa, jak i jako przedstawienie czasowo bliskie. Sugeruje ono zatem bliskie czasowo przedstawienie przedmiotu sugerowanego jako pies.

Jako przymiotnik wyraz ‘ten’ tworzy z wyrazem ‘pies’ konstrukcję przymiotnik + rzeczownik, która wyraża treść koniunkcyjną łączną. Oznacza to, że fraza ‘ten pies’ w użyciu przedmiotowym mówi o pojedynczym przedmiocie. Zarazem wyraz ‘ten’ wyraża treść przydawkową, dzięki temu odbiorca wie, że przy użyciu przedmiotowym ma do czynienia z równoległym sugerowaniem pojedynczego argumentu.

---. Weźmy frazę:

(530) Ten śpi.

Od frazy (236) różni się ona tym, że okazjonalizm ‘ten’ nie jest rzeczownikiem, a zatem nie wyraża treści argumentotwórczej. Wyraża on jednak treść przydawkową,

która oznacza, że jego treść dotyczy argumentu. Jeśli fraza ta wystąpi osobno, słowo ‘ten’ będzie jedynym słowem informującym odbiorcę o argumencie sądu. Jedyną treścią informującą o argumencie będzie zatem jego treść okazjonalna, która będzie nakazywać poszukiwanie pobliskiego przedstawienia. Oznacza to, że frazy (530) i (236) są początkowo równotreściowe.

---. Weźmy frazę:

(499) Co jest psem, śpi

Słowo ‘co’ we frazie ‘co jest psem’ pełni tu rolę podobną do roli słowa ‘jest’ we frazie ‘jest psem’, acz jest to, jak zaraz zobaczymy, rola przeciwna. Piszemy wyżej, że słowo ‘jest’ jest niemerytorycznym dodatkiem, którego jedyna funkcja polega na tym, aby zamienić rzeczownik w czasownik. Otóż podobnie słowo ‘co’ jest niemerytoryczne, a jego jedyna funkcja polega na tym, by zamienić czasownik w rzeczownik. Słowa takie jak ‘jest’ i ‘co’ (w powyższym znaczeniu) przez wzgląd na pełnioną przez nie funkcję nazywamy **konwersorami gramatycznymi**. Funkcję tę pełnią najczęściej afiksy, ale nimi się tutaj nie zajmujemy (zu50).

Słowo ‘co’ z jednej strony zachowuje się jak rzeczownik, gdyż tworzy z czasownikiem konstrukcję mianownik + zgodny czasownik nieprzechodni, z drugiej strony jednak zawierająca je konstrukcja jako całość wyraża treść argumentotwórczą, zachowuje się zatem jak fraza rzeczownikowa, inaczej niż w przypadku np. frazy (476). W analogii do terminu ‘zaimek względny’ słowa takie nazwijmy **rzeczownikami względnymi** (skoro już porzuciliśmy termin ‘zaimek’). Fraza ‘co jest psem’ jest zatem przykładem konstrukcji mianownik rzeczownika względnego + zgodny czasownik nieprzechodni. Konstrukcja ta jako całość wyraża treść funktorotwórczą. Jako całość jest ona też znakiem merytorycznie prostym i wyraża jedynie pojęcie psa.

Nazwa zdaniowa (499) w użyciu przedmiotowym wyraża ten sam sąd, co nazwa zdaniowa:

(500) Pies śpi.

---. Weźmy frazę:

(501) To, co jest psem, śpi

W użyciu przedmiotowym wyraża ona ten sam sąd, co fraza (495). Wyraz ‘to’ jest uzupełniaczem i okazjonalizmem, zaś fraza ‘co jest psem’ wyraża pojęcie psa. Cała fraza ‘to, co

jest psem' jest merytorycznie prosta i w użyciu przedmiotowym nakazuje znalezienie bliskiego czasowo przedstawienia przedmiotu zasugerowanego jako pies. Literalnie znaczy ona tyle samo, co fraza 'ten pies'. Mimo to, odczuwamy pewną różnicę między tymi frazami. Wydaje się, że fraza 'to, co jest psem' ma pewien posmak ogólny i raczej służy do mówienia o psach w ogóle, a nawet jeśli jest użyta przedmiotowo, to służy do mówienia o większej liczbie psów, np. o psach pośród licznej grupy zwierząt. To, co różni te dwie frazy to **uzus**. Dwie frazy literalnie równoznaczne mają inny uzus, gdy są używane do wypełnienia innej funkcji komunikacyjnej, np. jeśli jednak z dwu literalnie równoznacznych fraz jest używana zawsze przedmiotowo, a druga ogólnie, to różnią się one uzusem. Pojęcie uzusu należy do analizy kontekstu szerokiego aktu komunikacji i bliżej się nim tu nie zajmujemy. Wspominamy o nim jedynie, by Czytelnik nie pomyślał, że nie dostrzegamy oczywistej różnicy w funkcji komunikacyjnej między frazami (495) i (501).

PRZYKŁAD. Weźmy frazę:

(507) Jan jest tym.

Słowo 'tym' jest tu okazjonalizmem, który w użyciu ogólnym sugeruje bliskie pojęcie rodzajowe. Przy użyciu ogólnym słowa 'tym' fraza ta sugeruje rodzajowy sąd przedmiotowy:

(508) Sąd, że Jan jest tym.

PRZYKŁAD. Weźmy frazę:

(509) To jest tym.

Przy użyciu przedmiotowym słowa 'to' i ogólnym słowa 'tym' fraza ta sugeruje rodzajowy sąd przedmiotowy:

(510) Sąd, że To jest tym.

Jest to fraza sądotwórcza niemerytoryczna, gdyż jest całkowicie pozbawiona słów merytorycznych. Jest to zatem fraza sądotwórcza formalna.

---. Tradycyjnie treść uzupełnieniową zaimków przedstawia się mówiąc, iż zastępują określone wyrażenia. Gdy jednak to mówimy nie mamy na myśli zastępowania w dowolnym sensie. Słowo 'Piotr' w zdaniu:

(219) Piotr leży

może zostać również zastąpione np. słowami 'ciało', 'człowiek', 'mężczyzna', jak w zdaniach:

(220) a. Ciało leży.
b. Człowiek leży
c. Mężczyzna leży,

W tym wypadku mamy do czynienia z przekształceniem jednego zdania w drugie, przez zamianę jednego rzeczownika na inny. W dodatku zdania (220) wynikają logicznie ze zdania (219), o ile Piotr jest mężczyzną. Jednak nie są to zastąpienia w tym sensie, jaki mamy na myśli, gdy mówimy, iż słowo ‘on’ w zdaniu:

(241) On leży

zastępuje nazwę własną ze zdania (219). W zdaniach (220) bowiem nazwy ‘ciało’, ‘człowiek’, ‘mężczyzna’ wyrażają pojęcia, które mogą posłużyć do odgadnięcia przedstawienia. Natomiast słowo ‘on’ nie wyraża żadnego pojęcia, a jedynie sugeruje, że jakieś przedstawienie musi zostać odgadnięte.

---. Sprawa przynależności okazjonalizmów wymaga dalszych badań. Tu jednak przyjmujemy, że treść okazjonalna ma charakter formalny. Można by jednak utrzymywać, że jest ona czymś w rodzaju wskazówki albo podpowiedzi mentalnej, analogicznej do wskazania przedmiotu palcem.

Rzecz wymaga dokładniejszego zbadania, na czym dokładnie polega różnica między treścią merytoryczną a formalną. Każda bowiem treść zdaje się, zawierać pewien element formalny, tj. praktyczny. Jeśli pokazuję odbiorcy klucze, by pomyślał o mieszkaniu, przekazuję mu wszak zarazem instrukcję szukaj czegoś, co pasuje do kluczy. Można to oczywiście podzielić na ‘szukaj czegoś, co pasuje do’ (część czysto formalna) oraz ‘kluczy’ (część czysto merytoryczna). Jednak dokładne przeprowadzenie tego podziału jest nieraz trudne.

Wydaje się, że nie istnieją czyste polecenia, gdyż wtedy byłyby one zupełnie niezrozumiałe, ich odbiorca nie wiedziałby bowiem, co ma robić. Każde polecenie musi mieć komponent merytoryczny, który precyzuje charakter oczekiwanej czynności, a to powoduje, że ścisły podział na polecenie i jego treść staje się trudny do przeprowadzenia. Podział na treści merytoryczne i formalne wydaje się bardzo intuicyjny, mimo to próby tego rodzaju ścisłych rozważań kończą się zazwyczaj potrzebą włączenia wszystkich treści albo do merytorycznych albo do formalnych.

---. Frazę niemerytoryczną, która wyraża treść tworzenia określonego elementu zestawu przedsądowego, więc treść funktorotwórczą, argumentotwórczą lub przydawkową, nazywamy **frazą pustą**. Frazami pustymi są zatem wyrazy: ‘jest’, ‘on’, ‘to’, ‘ten’, ‘co’.

Idea fraz niemerytorycznych do pewnego stopnia oddaje średniowieczną intuicję związaną z synkategorematami (np. Sherwood, *Syncategoremata*, Piotr Hiszpan, *Syncategoreumata*, Heytesbury, *De sensu composito et diviso*). Współczesną wersją podobnej intuicji jest idea stałych logicznych (patrz też: dotycząca min. synkategorematów dyskusja w MacFarlane 2015). Nie przesądzając związku naszych rozważań z badaniami scholastyków, wybierając słowo dla terminu ‘fraza pusta’ nawiązaliśmy do ‘nazwy pustej’ Kotarbińskiego*.

---. Rodzajowy sąd ogólny

Zestawione dwa pojęcia rodzajowe budują **rodzajowy sąd ogólny**, np. pojęcie psa i pojęcie ssaka sugerują:

(380) Sąd głoszący, że pies jest ssakiem.

Sąd taki głosi, że przykład pierwszego pojęcia rodzajowego jest jednocześnie przykładem drugiego. Będziemy też mówić, że ten **sąd opisuje psa** (lub psy), a także że pies jest **rzeczą**, o którą ten sąd opisuje. Jeśli zaś dany sąd został zasugerowany przez nazwę zdaniową będziemy mówić, że nazwa ta **mówi o psie** (lub o psach). Przedmioty i rzeczy nazywać będziemy zbiorczo **bytami**[77]. Rodzajowy sąd ogólny zbudowany jest z dwu pojęć rodzajowych. Jedno z nich jest argumentem, drugie zaś funktorem danego sądu.

---. Czytelnika razić może to, że dozwalamy tu, aby argumentem sądu było zarówno przedstawienie, jak i pojęcie rodzajowe. Gdyby nasze twierdzenie potraktować dosłownie, czyli tak, że miałoby oznaczać ono, iż przy powstawaniu sądu do funktora przedstawienia i pojęcia rodzajowe pasują jednako, prowadziłoby to do wniosku, iż przedstawienia i pojęcia przez wzgląd na reguły składania myśli w większe całości istotnie się od siebie nie różnią, co albo mogłoby zmuszać nas do porzucenia przekonania, iż przedstawienia są czymś innym od pojęć, albo byłoby sygnałem, że popełniamy tu istotną pomyłkę kategorialną, gdyż połączenie w sądzie funktora (a zatem pojęcia) z przedstawieniem i funktora (a zatem pojęcia) z pojęciem nie może mieć takiego samego charakteru.

W pełni podzielając ducha tej wątpliwości odpowiadamy, że tezę powyższą należy rozumieć wyłącznie tak, że rodzajowy sąd ogólny wywoływany jest przez zestawienie pojęcia funktorowego i pojęcia argumentowego. Nic nie mówi się tu o tym, w jaki sposób sąd ten jest zbudowany, ani o tym, w jaki sposób zachodzi tu połączenie jednego pojęcia z drugim, tak samo jak twierdzenie o tym, że rodzajowy sąd przedmiotowy wywoływany jest przez zestawienie przedstawienia i pojęcia rodzajowego nie mówi nic o tym, jak taki sąd jest zbudowany i w jaki sposób zachodzi ewentualne połączenie przedstawienia z pojęciem. Twierdzi się tu zatem jedynie, od jakiego zestawu treści umysł przechodzi do jakiego innego. To zaś, co zachodzi podczas owego przejścia i jak szczegółowo się ono odbywa, zostaje pominięte.

Podobieństwo przedstawień do pojęć rodzajowych, które tu stwierdzamy, polega li tylko na tym, że zarówno para złożona z przedstawienia i pojęcia rodzajowego, jak i para złożona z dwu pojęć rodzajowych, może wywołać sąd rodzajowy. Ten sam pogląd można spotkać u Arystotelesa, gdy twierdzi on, że orzekać można zarówno o substancjach pierwszych, jak i o substancjach wtórych. Jest to jedna z centralnych tez jego *Kategorii* (1a20-1b9).

[77] Zatem termin ‘przedmiot’ rezerwujemy tu dla tego, czego dotyczy przedstawienie, tego zatem, co opisują sądy przedmiotowe, zaś to, o czym mówią sądy ogólne nazywamy ‘rzeczami’. Terminu ‘mówić o’ używamy na nazwanie relacji między nazwą zdaniową a bytem (o którym ona mówi), zaś terminu ‘opisywać’ na nazwanie relacji między sądem a bytem (który jest przez ten sąd opisywany).

Z drugiej strony intuicyjnie biorąc warto zawsze pamiętać o tym, że pojęcie stojące w pozycji argumentu reprezentuje coś w rodzaju swojego dowolnego przykładu, np. w zestawie przedsądowym sądu, że pies jest ssakiem, pojęcie psa reprezentuje dowolnego psa, który przecież zawsze jest przedmiotem konkretnym. Pojęcie nie staje tam jako całość, czy ogół swoich ewentualnych przykładów, ale pod postacią swojego przykładu. Wydaje się, że intuicję tę uchwytuje do pewnego stopnia matematyczny sposób zapisu tego rodzaju sądów przy pomocy zmiennej.

---. Widzimy od razu, że w zasadzie te same dwie treści mogą sugerować zarazem sąd, że ssak jest psem. W stosunku do pierwszego sądu pojęcia psa i ssaka są w nim zamienione **pozycjami**. Może oczywiście być tak, że odbiorca domyśli się, który z dwu możliwych sądów ma zbudować, gdy wywołane są już w jego umyśle dwa pojęcia rodzajowe, jednak może być i tak, że nadawca mu to zasugeruje. W tym celu musi mu przekazać treść specjalnego rodzaju. Treść taką nazywać będziemy **treścią konfiguracyjną**. Informuje ona o tym, jak dany sąd jest zbudowany z przedstawionych elementów. W tym wypadku można też zawartość tej treści wyjaśnić tak, że podaje ona, czym różni się sąd (380) od sądu:

(382) Sąd głoszący, że ssak jest psem.

Treść konfiguracyjną w ogólności można zasugerować na trzy sposoby:

I. Przez przykład,
II. Przez eliminację błędu.
III. Przy pomocy symbolu.

Zasugerowanie konfiguracji przez przykład nie ma w przypadku sądów złożonych z dwu pojęć rodzajowych prostego zastosowania, wobec tego omówimy je później*. **Eliminacja błędu** polega na tym, że skoro są tylko dwie możliwości utworzenia sądu z dwu pojęć rodzajowych, to procedura porozumienia się polega na tym, że odbiorca obiera jedną z nich, a nadawca sprawdza, czy odbiorca wybrał właściwą, np. przez logiczne konsekwencje określonego wyboru (gdyby odbiorca wybrał sąd, że ssak jest psem, mogłoby wyjść na jaw, że w konsekwencji, na mocy tego sądu, pewien konkretny kot miałby być psem, skoro jest ssakiem). W razie stwierdzenia, że odbiorca wybrał niewłaściwy sąd, nadawca sugeruje mu, że właściwa jest opcja druga. Ogólnie biorąc treść konfiguracyjna zawsze dotyczy skończonej liczby opcji, zatem procedurę nadawca prowadzi z odbiorcą do skutku, aż odbiorca trafi na właściwą konfigurację.

Natomiast przy pomocy symbolu konfiguracja przekazywana jest przez formę gramatyczną frazy sądowej. Symbole, które sugerują treść konfiguracyjną

nazywamy **konfiguratorami**. Należą do nich słowa, które wyrażają wspomniane wyżej treści: funktorotwórczą i argumentotwórczą, zatem funktorały i argumentały. Treść konfiguracyjna może zostać zasugerowana tylko jako znak doczepiony.

Nie można powiedzieć np., że chodzi o sąd zbudowany z pojęć psa i ssaka w konfiguracji K, przy czym owa treść konfiguracyjna miałaby zostać wyrażona np. przy pomocy wyrażenia ‘konfiguracja K’, a zarazem treść ta miałaby mieć charakter ogólny, tak że ta sama konfiguracja użyta byłaby również przy budowie sądów, takich jak sąd, że szklanki są naczyniami, czy sąd, że ciężarówki są pojazdami. Widać od razu dlaczego tak być nie może. Jeśliby owa określona treść konfiguracyjna miała być ogólna, to musiałaby być identyczna dla sądu, że pies jest ssakiem, oraz dla sądu, że ssak jest psem. Byłaby ona wówczas jedynie ogólną formą ogólnego sądu rodzajowego, ale nie zawierałaby tego, o co chodzi w konfiguracji, czyli informacji o pozycji poszczególnych elementów treściowych, z których zbudowany jest dany sąd. Aby tego rodzaju informacja była możliwa do przekazania, gramatyczne symbole konfiguracyjne muszą być bezpośrednio odniesione (**doczepione**) do konkretnych znaków służących do zasugerowania treści, które później wejdą w skład odpowiedniego zestawu przedsądowego.

Przykładami symboli konfiguracyjnych są wspomniane już wyżej znaki funktorotwórcze i argumentotwórcze. Treść formalna informująca, iż dana treść merytoryczna ma zostać użyta jako funktor w zestawie przedsądowym, jest z innego punktu widzenia treścią konfiguracyjną. To samo dotyczy treści sugerującej użycie jako argument. Treści te informują odbiorcę, w jakiej pozycji dana treść merytoryczna ma zostać wstawiona w zestaw przedsądowy. Treść pozycyjna jest zespolona z daną treścią merytoryczną, a treść konfiguracyjna jest zespołem wszystkich treści pozycyjnych zespolonych z poszczególnymi elementami danego przedsądu.

Klasyfikacje treści formalnych na treści sądotwórcze i treści konfiguracyjne przecinają się i polegają na różnych aspektach sieci przejść. Treść ma charakter sądotwórczy, gdy zespolona jest z treścią, która sama lub jako jej następnik ma zostać w takiej czy innej pozycji umieszczona w przedsądzie. Natomiast ma charakter konfiguracyjny, gdy dotyczy pozycjonowania tworzonego zestawu przedsądowego.

Słowa, które jednocześnie wyrażają pewną treść merytoryczną oraz treść konfiguracyjną, która ma być zespolona z ową treścią merytoryczną, nazywamy **autokonfiguratorami**. Autokonfiguratorami są np. słowa ‘Jan’ i ‘śpi’ w zdaniu (476).

---. Podobnie jak w przypadku zdań (34) i (44) również w przypadku zdania wyrażającego sąd ogólny kolapsowi mogą podlegać pojęcia sugerujące pojęcia tworzące sąd ogólny. Powiedzmy, że Jan wypowiada do Marii zdanie:

(41) Pies jest dinozaurem.

Sugerując przy pomocy pojęcia psa gatunek zwierząt podobnych do psów. Zdanie to nie będzie zatem o psach, ale o owym, nie wymienionym z nazwy, gatunku zwierząt. Pojęcie psa posłużyło tu jedynie do tego, by zasugerować pojęcie owego gatunku. Podlega ono zatem kolapsowi. Analogicznie zdanie takie pisać będziemy:

(42) (Pies) jest dinozaurem.

Wyraża ono:

(504) Sąd, że to jest dinozaurem[78].

Jeśli, podobnie jak ma to miejsce w przypadku zdania (45), dodatkowo również pojęcie dinozaura zostanie zasugerowane przez inne, np. przez pojęcie jaszczurki, wówczas zasugerowany w ten sposób:

(505) Sąd, że to jest tym,

zostałby wyrażony zdaniem:

(87) (Pies) jest (jaszczurką).

---. Fraza:

(502) Ten pies jest czarny

Może być użyta ogólnie. Podfraza ‘ten pies’ sugeruje wówczas pewną odmianę psa. Kojarzenie prowadzi od pojęcia psa do pojęcia bardziej szczegółowego, a zatem do pojęcia określonej odmiany psa, zasugerowanej jako ten pies. Okazjonalizm nakazuje odbiorcy wybrać bliskie czasowo pojęcie odmiany psa. Gdyby nadawcy chodziło o mopsy, wówczas sąd zasugerowany frazą (502) wyrażałaby np. fraza:

(518) Mops jest czarny

Nie wiedzieć czemu w analizach logicznych wyraz ‘ten’ zazwyczaj przypisywany jest do użycia przedmiotowego, gdy tymczasem w praktyce językowej, okazjonalizmy służą do przywoływania

[78] ‘to’ pisane małą literą oznacza, że wyraz ten zastępuje ewentualną nazwę ogólną.

zarówno bliskich przedstawień, jak i bliskich treści merytorycznych wszelkich innych rodzajów, np. właśnie pojęć.

---. Podobnie jak rodzajowych sądów przedmiotowych, rodzajowych sądów ogólnych umysł używa jako reguł kojarzeniowych. W oparciu o sąd (380) kojarzenie może iść od pojęcia psa do pojęcia ssaka jako do jego rozszerzenia, a także od pojęcia ssaka do pojęcia psa jako do jego uszczegółowienia pojęcia (patrz wyżej*).

---. Pojęcia i sądy relacyjne

---. Kolejnym rodzajem myśli, jaki omówimy, są **pojęcia relacyjne**. Obok pojęć rodzajowych zaliczamy je ogólnie do **pojęć**, albo do **myśli pojęciowych**. Są to myśli, które pojawiają się w umyśle, gdy myślimy, że dwa (a także trzy lub więcej) byty trwale lub chwilowo pozostają ze sobą w pewnym stosunku, relacji, związku, czy też zależności, a również to, że jeden byt wykonuje wobec drugiego pewną czynność itp.[79]. Należy do nich to, że coś stoi na czymś, ktoś jest czyimś ojcem, ktoś kogoś kocha, ktoś uderzył kogoś, coś znajduje się pomiędzy czymś a czymś itp. Pojęcie relacyjne polegające na tym, że ktoś kogoś kocha, będziemy nazywać **pojęciem kochania**, zaś pojęcie polegające na tym, że coś stoi na czymś, będziemy nazywać **pojęciem stania na czymś** itp.

Pojęcia relacyjne mogą być sugerowane przy pomocy przedmiotów podobnie jak pojęcia rodzajowe. Przedmioty i zestawy przedmiotów będące starterami pojęć relacyjnych nazywamy **znakami relacyjnymi**. Podobnie jak w przypadku pojęć relacyjnych, znak relacyjny wobec danego pojęcia relacyjnego może stanowić:

I. Podpowiedź pojęcia,
II. Oznacznik pojęcia.

Pamiętamy, że podstawowym rodzajem podpowiedzi pojęcia jest przykład (patrz*). Przykład pojęcia relacyjnego polega na podsunięciu tylu przedmiotów, ile argumentów ma dane pojęcie relacyjne. Na przykład Jan może wskazać kolejno mężczyznę i jego dziecko, innego mężczyznę i jego dziecko i jeszcze innego mężczyznę i jego dziecko, w celu zasugerowania relacji bycia ojcem. W toku tej operacji przedstawił on odbiorcy trzy przykłady sugerowanej relacji. Pojęcia relacyjne można sugerować również przy pomocy przykładów niepełnych, tj. poprzez zasugerowanie jedynie części argumentów danej relacji, poczynając od

[79] Pojęcia te można nazywać wobec tego również np. zależnościowymi. Nazywane są zazwyczaj pojęciami stosunków, zależności, związków czy relacji. Wybieramy formę z przydawką przymiotną by unikać hipostazowania.

jednego. Odbiorca domyśla się wtedy, o jaką relację chodzi w oparciu o kontekst szeroki. Przykłady: Burek – wyprowadzić, Jan – zadzwonić, jabłko – jeść, filiżanka – nalać, chusteczka – podać.

Podobnie jak ma to miejsce w przypadku pojęć rodzajowych, symbole pojęć relacyjnych należące do języków naturalnych zaliczać będziemy do nazw ogólnych, a także do znaków ogólnych i znaków stałych oraz będziemy mówić, że wyrażają one określone pojęcia relacyjne. Nazwa ogólna wyrażająca pojęcie relacyjne może przybrać dowolną postać gramatyczną. Ponieważ nazwa jednoznacznie identyfikuje określone pojęcie relacyjne, możemy używać nazw ogólnych do sugerowania, o jakie pojęcie relacyjne chodzi, np. pojęcie relacyjne wyrażone słowem ‘kocha’ nazywamy pojęciem kochania. Pojęcia relacyjne mogą służyć do sugerowania innych pojęć relacyjnych w podobny sposób, jak pojęcia rodzajowe mogą służyć do sugerowania innych pojęć rodzajowych. Np. pojęcie kochania może sugerować podobne pojęcie lubienia, pojęcie zabicia może sugerować podobne pojęcie zranienia, albo sprawienia przykrości, pojęcie poznania może sugerować bardziej szczegółową relację widzenia lub na odwrót.

---. Do relacji między przedmiotami nie zaliczamy relacji połączenia. Są to bowiem jednie relacje metaforyczne, dosłownie zaś, nie są relacjami między wymienionymi w wyrażających je wyrażeniach przedmiotami, ale pomiędzy przedstawieniami, które tych przedmiotów dotyczą. Są one zatem również relacjami między przedmiotami, ale są to przedmioty umysłowe. Np. relacja sąsiedztwa myślowego Jana i Piotra, polegająca na tym, że Maria myśli o nich jednocześnie, nie zachodzi między Janem a Piotrem, lecz między dotyczącymi ich przedstawieniami.

Oczywiście jeśli Maria myśli jednocześnie o Janie i Piotrze, to między Janem a Piotrem zachodzi również relacja w sensie dosłownym złożona z 1. Relacji poznania Jana przez Marię, 2. Myślenia przez Marię o Janie i Piotrze w tym samym czasie, oraz z 3. Relacji poznania Piotra przez Marię. Jest to relacja między nimi zachodząca z fizycznego punktu widzenia poprzez umysł Marii. Jest to jednak inna relacja niż relacja pomiędzy samymi ich przedstawieniami w jej umyśle.

---. Przy pomocy pojęć relacyjnych możemy sugerować przedmioty i ich zestawy. Po pierwsze możemy sugerować zestawy argumentów danego pojęcia. Na przykład Marek może wskazać kolejno mężczyznę i jego dziecko, innego mężczyznę i jego dziecko i jeszcze innego mężczyznę i jego dziecko, w celu wyrażenia relacji bycia ojcem a zarazem w celu przekazania konfiguracji, według której pierwszy zasugerowany przedmiot jest ojcem drugiego. Następnie Jan może wskazać grupę ludzi, by zasugerować wszystkie pary ojciec-dziecko znajdujące się w tej grupie. Odbiorca pokierowany przez nadawcę (Jana) sprawdza wszystkie pary występujące we wskazanej grupie pod względem tego, czy w danej parze jedno jest ojcem drugiego, i wybiera te, w których taka sytuacja ma miejsce.

---. Przy pomocy pojęć relacyjnych można tworzyć **sądy relacyjne**. Mogą one mieć tyle argumentów, ile argumentów ma dana relacja. Poszczególne argumenty mogą być zarówno przedmiotowe, jak i ogólne. Stosujemy następującą terminologię. Jeśli wszystkie argumenty są przedmiotowe, sąd nazywamy **relacyjnym sądem czysto przedmiotowym**. Jeśli wszystkie argumenty są ogólne, sąd nazywamy **relacyjnym sądem czysto ogólnym**. Jeśli zaś występują argumenty i przedmiotowe i ogólne, sąd nazywamy **relacyjnym sądem przedmiotowo-ogólnym**. Dalej jednak, jeśli co najmniej jeden argument sądu jest przedmiotowy nazywamy go **relacyjnym sądem przedmiotowym**, zaś jeśli co najmniej jeden argument jest ogólny, nazywamy go **relacyjnym sądem ogólnym**. Sądy relacyjno-przedmiotowe są zatem zarazem przedmiotowe jak i ogólne.

---. Czysta nazwa znakowa dla czysto przedmiotowego sądu dwuargumentowego brzmi:

(528) Sąd, że To jest tym dla Tego

zaś trójargumentowego:

(529) Sąd, że To jest tym dla Tego i Tego.

---. Podobnie, jak ma to miejsce w przypadku sądów rodzajowych, sądy relacyjne są naturalnym elementem ludzkiego myślenia i czynności poznawczych. Podczas opisanego wyżej w ramach przykładu sugerowania par ojca i jego dziecka, dla każdej zasugerowanej pary użytej początkowo dla zasugerowania relacji ojcostwa, sugerowany jest:

(519) Sąd głoszący, że jeden przedmiot jest ojcem drugiego.

Sądy te pojawiają się w umyśle odbiorcy w wyniku jego własnych działań poznawczych zainspirowanych przez nadawcę. Następnie, gdy odbiorca poszukuje par połączonych zasugerowaną relacją, jeśli zidentyfikuje on taką parę, tzn. że w jego umyśle powstaje również sąd o schemacie (519). Sąd ten powstaje w wyniku aktu poznawczego, w którym odbiorca zestawił ze sobą trzy elementy: dwa przedmioty i łączącą je relację.

---. Zwracamy również uwagę na to, że w przykładzie z relacją ojcostwa mamy do czynienia z **zasugerowaniem konfiguracji przez przykład**. Dotąd wspominaliśmy o konfiguracji w odniesieniu do przedsądowych zestawów treści, jednak pojęcie to ma zastosowanie również w odniesieniu do sądów tworzonych w

umyśle spontanicznie poza komunikacją (zgodnie ze wspomnianą już wyżej zasadą, że każde zjawisko, jakie zachodzi w umyśle w trakcie komunikacji, zachodzi w nim również poza komunikacją, zasadę tę nazywamy **zasadą naturalności komunikacji**). Przy tworzeniu sądów niekomunikacyjnych, przejście do sądu również poprzedzone jest zestawem myśli, w którym poszczególne elementy są odpowiednio skonfigurowane. Jeśli w wyniku własnych działań poznawczych dana osoba dochodzi do wniosku, że Piotr jest ojcem Jana, to powstający w jego umyśle sąd różni się od sądu, który powstałby w umyśle, gdyby osoba ta doszła do wniosku, że Jan jest ojcem Piotra. Różnicę wówczas, tak samo jak w przypadku komunikacji, stanowi konfiguracja.

W tym wypadku pojęcie ojcostwa zostało wywołane przez pokazywanie kolejno najpierw ojca potem dziecka. W ten sposób odbiorca połączył zasugerowanie pojęcia relacyjnego z określoną konfiguracją, z tym, że najpierw sugerowany jest ojciec a potem dziecko. Zauważ, ze gdyby nadawca przedstawiał kolejne pary w dowolnej kolejności, to albo odbiorca domyśliłby się, że mimo wszystko chodzi o pojęcie ojcostwa, jednak konfiguracja nie została zasugerowana, albo też odbiorca uznałby, że sugerowane jest pojęcie symetryczne, czyli takie przy którym konfiguracja jest nieistotna, zatem w tym wypadku np. pojęcie bycia krewnym pierwszego stopnia[80].

---. Sądy przedmiotowo-ogólne mogą zostać wyrażone np. frazami:

(23) a. Ala ma kota,
b. Jan widzi ptaka,
c. Piotr niesie kapelusz.

jeśli występujące w nich rodzajowe nazwy ogólne zostaną użyte ogólnie. Sądy te zbudowane będą przy pomocy przedstawień (Ali, Jana i Piotra), pojęć relacyjnych (posiadania, widzenia, niesienia) oraz pojęć rodzajowych (kota, ptaka, kapelusza). Będą to kolejno:

(512) a. Sąd, że Ala ma kota
b. Sąd, że Jan widzi ptaka
c. Sąd, że Piotr niesie kapelusz.

---. Czytelnik może być zdziwiony, że twierdzimy tu, iż pojęcie kota w zdaniu (23a) użyte jest ogólnie. Skoro byt posiadany przez Alę jest przedmiotem, to należałoby może raczej mówić, iż Ala ma coś, co może być zasugerowane jako kot, i to coś jest przedmiotem.

[80] W odnoszącej się do pokrewieństwa terminologii zwanej komputacją rzymską.

Bardzo długo analizowaliśmy ten problem, nasze wnioski są następujące. Byt, o jakim mowa we frazie (23a) nie jest przedmiotem, gdyż nie jest wyraźnie wskazany. Nawet gdyby relacja posiadania kota była jednoznaczna, a zatem gdyby był jasnym, że Ala może mieć tylko jednego kota, a zatem można by użyć sądu (512a) do wyraźnego wskazania przedmiotu, to w momencie budowania tego sądu nie byłby to jednak byt wyraźnie wskazany. Wynika to stąd, że nie ma mowy o tym, by odbiorca utworzył ten sąd w oparciu o przedstawienie owego bytu zasugerowanego jako kot, gdyż tego przedstawienia w tym momencie jeszcze nie ma i być nie może. Innymi słowy, aby odbiorca mógł wstawić przedstawienie do przedsądu, musiałoby ono powstać przed tworzeniem tego przedsądu i zostać do niego jedynie wstawione. Tak jednak nie jest. Gdy odbiorca styka się z frazą (23a), nie było uprzednio mowy o żadnym konkretnym kocie. A co więcej, gdy jest mowa o konkretnym kocie, jak we frazie złożonej (511), to złożenie to jest dla odbiorcy jedynie mylące. Jest naszym zdaniem zupełnie jasne, że do zestawu przedsądowego w pozycji sugerowanej słowem ‘kota’ nie jest wstawione przedstawienie.

Ten wniosek jest dla nas zupełnie wystraczający, by postawić tezę, że zestaw przedsądowy sądu (512a) składa się z pojęcia posiadania, przedstawienia Ali i pojęcia kota. Podobnie jak w przypadku problemu zestawienia dwóch pojęć w zestawie wywołującym rodzajowy sąd ogólny i tu powiemy, że subtelności polegające na tym, jaka w istocie relacja ostatecznie łączy te trzy elementy w utworzonym sądzie, nie musi nas w tym momencie interesować. To bowiem, co jest dla nas tu istotne to sam skład zestawu przedsądowego.

---. Przypomnieć należy, że znaczenie nazw ogólnych występujących w zdaniach wyrażających sądy wspomnianego rodzaju może ulec kolapsowi, zatem ostatecznie sąd wyrażony zdaniem (23a) może nie stwierdzać relacji posiadania przedmiotu, który jest kotem. Nawet gdyby chodziło o żywego kota, owo posiadanie może oznaczać, że właścicielami kota są rodzice Ali, albo, że jedynie został on jej przydzielony do opieki na tydzień (jak to przedstawia jeden a przytoczonych wyżej przykładów). Nawet sama Ala nie musi być Alą, może być np. jej fotografią, przedmiotem który do niej należy, np. jej torbą (na której wyhaftowany jest kot, albo na którą pada cień w kształcie kota) itd. Podobnie sąd wyrażony zdaniem (23b) nie musi stwierdzać relacji widzenia przedmiotu, który jest ptakiem, a (23c) relacji noszenia przedmiotu, który jest kapeluszem.

---. Fakt, że pomijamy w tej pracy aspekt czasowy (zu17) sprawia, że w naszej analizie nie odróżniamy sytuacji, w których dany sąd użyty jest do opisania sytuacji jednorazowej, która zaszła w konkretnym czasie (a więc tego, że Ala w konkretnym momencie ma kota, Jan w konkretnym momencie widzi ptaka, a Piotr w konkretnym momencie niesie kapelusz), od sytuacji, w których dany sąd jest użyty do stwierdzenia ogólnej cechy przedmiotu ujętej przy pomocy relacji i rodzaju (zatem tego, że Ala w ogóle co jakiś czas ma kota, Jan w ogóle co jakiś czas widzi ptaka, czy też tego, że Piotr w ogóle co jakiś czas niesie kapelusz). Owo czasowe uproszczenie naszej analizy dotyczy zarówno przypadku sądów czysto przedmiotowych, jak i przedmiotowo-ogólnych.

---. Przyzwyczailiśmy się rozumieć frazę (23a) jako wyrażającą sąd przedmiotowo-ogólny. W pewnych kontekstach szerokich w sposób oczywisty wyraża ono sąd czysto przedmiotowy, czyli opisujący Alę oraz przedmiot zasugerowany jako kot (patrz: przykład poniżej).

Myliłby się ten, kto sądziłby, że zdania (23) można ujednoznacznić pod względem tego, czy wyrażają sądy czysto przedmiotowe czy też sądy przedmiotowo-ogólne, manipulując aspektem czasownika i liczbą dopełnienia. Wszystkie ze spośród zdań:

(150) a. Ala ma kota,
b. Ala ma koty,
c. Ala miewa kota,
d. Ala miewa koty,

mogą sugerować zarówno sądy czysto przedmiotowe, w których drugi argument jest przedmiotem, pojedynczym lub grupowym, sugerowanym przez pojęcie kota, jak i sądy przedmiotowo-ogólne, w których drugi argument jest pojęciem kota.

PRZYKŁAD. Powiedzmy, że w rodzinie jest kot, którym ktoś stale musi się zajmować, ale ponieważ wszyscy ciągle są bardzo zajęci i w rozjazdach, członkowie rodziny przekazują go sobie pod opiekę z rąk do rąk. Jan może zapytać, kot ma dziś kota? Odpowiedzią może być zdanie (150a). Jeśli Ala co jakiś czas zajmuje się tym kotem, to możemy powiedzieć zdanie (150c). Jeśli kotów do opieki w rodzinie jest wiele, Jan może zapytać, kto ma dziś koty? Odpowiedzią może być zdanie (150b). Jeśli zaś Ala co jakiś czas zajmuje się kotami, to możemy powiedzieć zdanie (150d). W każdym z tych czterech przypadków użycia zdań (150) słowo ‘kot’ i słowo ‘koty’ odnosiłyby się do przedmiotu pojedynczego lub grupowego.

---. Można by mniemać, że wyrażenie ‘ma kota’ w interpretacji ogólnej wyraża pewne pojedyncze pojęcie zasugerowane przez złożenie pojęcia posiadania i pojęcia kota (coś w rodzaju pojęcia koto-posiadania). Przy takim ujęciu sąd, że Ala ma kota, byłby w istocie sądem rodzajowym, że Ala koto-posiada, albo też pojęcie w tym sądzie mogłoby być w ogóle wyrażone jakimś innym słowem słowotwórczo prostym. Wydaje się jednak, że takie ujęcie byłoby sztuczne i nie odpowiadałoby ono temu co faktycznie dzieje się w umyśle podczas rozumienia tego wyrażenia, czy też rozumienia zdania (23a). Wydaje się bowiem, że podczas interpretacji tego wyrażenia nie dochodzi do sugerowania pośredniego niewystępującego z nazwy pojęcia (owego pojęcia koto-posiadania), ale że jednak do zestawu przedsądowego wchodzi zestawienie pojęcia relacyjnego i pojęcia rodzajowego.

---. Dokładnie tak samo, jak w przypadku omówionej wyżej frazy (502), dodanie we frazach (150) do nazwy ogólnej wyrazu ‘ten’:

(151) a. Ala ma tego kota,
b. Ala ma te koty,
c. Ala miewa tego kota,
d. Ale miewa te koty,

nie sprawia, że zasugerowane nią pojęcie może sugerować jedynie przedmiot. Wyrażenie ‘ten kot’ może bowiem być wciąż używane ogólnie na oznaczenie pewnej odmiany kota.

Natomiast pewną jednoznaczność można uzyskać przy pomocy wyrazu ‘jakiś’. Frazy:

(152) a. Ala ma jakiegoś kota,
b. Ala ma jakieś koty,
c. Ala miewa jakiegoś kota,
d. Ale miewa jakieś koty,

sugerują wyłącznie ogólne użycie nazwy ‘kot’. Pojawia się jednak inna dwuznaczność: wyrażenie ‘jakiś kot’ może tu sugerować pojęcie kota, albo pojęcie pewnej odmiany kota.

Ostatnie spostrzeżenie oznacza, że wyraz ‘jakiś’, tworząc konstrukcję typu ‘jakiś kot’, wyraża treść gestykulacyjną, która nakazuje użycie ogólne zasugerowanego pojęcia. Treść ta należy do **treści substacyjnych**, których znaki nazywamy **substatorami**[81]. Treść tę nazywamy **treścią substacyjną ogólną**.

---. Treść funktorotwórcza czasownika nieprzechodniego sugeruje funktor jednoargumentowy. Natomiast w przypadku czasownika przechodniego treść funktorotwórcza sugeruje, że funktor jest co najmniej dwuargumentowy. Nie ma bowiem osobnych rodzajów czasownika dla funktorów dwuargumentowych, trójargumentowych itd. Czasowniki przechodnie wyrażają zatem **treść funktorotwórczą wieloargumentową**.

---. Weźmy frazy:

(233) a. Jan Mariuje
b. Jan Nowojorkuje
c. Piotr polonizuje Jana[82].

Zaimprowizowany czasownik utworzony przy pomocy końcówki ‘-uje’ nie ma ustalonej przechodniości, nie jest zatem jasne czy czasowniki ‘Mariować’ i ‘Nowojorkować’ są nieprzechodnie. Natomiast w przypadku wyrazu ‘polonizować’ uzus nadał mu treść czasownika przechodniego. Na potrzeby poniższej analizy przyjmijmy, że czasowniki w przykładach (233a) i (233b) są nieprzechodnie.

Wyrazy ‘Jan’ i ‘Mariuje’ wyrażają przedstawienia Jana i Marii. Wyraz ‘Jan’ wyraża treść rzeczownikową, a zatem treść argumentotwórczą. Wyraz ‘Mariować’ wyraża treść czasownikową, a zatem treść funktorotwórczą. Mamy zatem sugestię,

[81] Nazwy te nawiązują do łacińskiego terminu ‘substancja’ używanego do wyrażania teorii Arystotelesa. Substancjami są dla niego zarówno przedmioty (substancje pierwsze), jak i rodzaje (substancje wtóre), przy czym zarówno jedne jak i drugie mogą być argumentami (można o nich orzekać)*. Nazwa ta zatem oznacza, że substator informuje, czy mamy do czynienia z substancją pierwszą, czy drugą. Samo słowo ‘substancyjny’ zarezerwowaliśmy dla innego podobnego rodzaju treści formalnych, o którym mowa jest niżej.

[82] Słowo ‘polonizować’, pochodzi od przymiotnika łacińskiego ‘polonus’ i dlatego piszemy je małą literą, zaś słowa ‘Mariować’ i ‘Nowojorkować’ pochodzą od nazw własnych i dlatego piszemy je z litery wielkiej.

iż należy utworzyć przedsąd z dwoma przedstawieniami i funktorem dwuargumentowym. Jednak wyrażone mamy jedynie przedstawienia, zaś pojęcia relacyjnego, które miałoby pełnić rolę funktora dwuargumentowego, brak. Odbiorcy nie pozostaje nic innego, niż domyślić się, o jaką relację chodzi na własną rękę.

Uwaga: słowo ‘Mariować’, ponieważ wyraża przedstawienie Marii, jest nazwą własną Marii, mimo tego, że jest czasownikiem. Ogólnie biorąc postać gramatyczna słowa, która odpowiada za jego treść formalną, pozostaje bez związku z jego treścią merytoryczną, która decyduje o zaliczeniu go do nazw własnych, ogólnych itp.

Analiza ta oznacza, że fraza (233a) nie wyraża żadnego sądu, gdyż nie wyraża żadnego funktora. Może ona zostać rozmaicie zinterpretowana, zależnie od tego, jak odbiorca odczyta kontekst szeroki. Może ona np. sugerować sąd głoszący, że Jan kocha Marię.

{{{oto koniec aktualnie opracowanej jednolitej wersji teksu

LITERATURA PRZYWOŁANA

Ajdukiewicz, Kazimierz, 1974, *Logika pragmatyczna*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Arystoteles, *Kategorie*, paginacja wg wydania Pruskiej Akademii Nauk, pod redakcją Bekkera*.

Bacon, Francis, 1620, *Novum Organum Scientiarum*.

Cappelen, Herman, & Lepore, Ernest, 2012, ‘Quotation’, *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (Spring 2012 Edition), Edward N. Zalta (ed.), URL = ‘http://plato.stanford.edu/archives/spr2012/entries/quotation/’.

Clark, H. 1996, *Using Language*, Cambridge University Press.

Clark, Herbert, & Gerrig, Richard, 1990, ‘Quotations as demonstrations’, *Language*, 66(4): 764–805.

Davidson, Donald, 1973, ‘Radical Interpretation’, *Dialectica*, 27, str. 314–28.

Davidson, Donald, 1977, ‘Reality without Reference’, *Dialectica*, Vol. 31, No. 3/4, pp. 247-258

Davidson, Donald, 1979a, ‘Quotation’ in *Inquiries into Truth and Interpretation*, Oxford University Press, 1984, pp. 79-92.

Davidson, Donald, 1979b, ‘The Inscrutability of Reference, *The Southwestern Journal of Philosophy*, 10, str. 7-19.

Davidson, Donald, 1980, ‘Toward a Unified Theory of Meaning’, *Grazer Philoso-phische Studien* 2(1980)*.
Davidson, Donald, 1982, ‘Rational Animals’, *Dialectica*, 36: 318–27
Davidson, Donald, 1983, ‘A Coherence Theory of Truth and Knowledge’, in D. Henrich (red.), *Kant oder Hegel?*, Stuttgart: Klett-Cotta
Davidson, Donald, 1986, ‘A Nice Derangement of Epitaphs’, in LePore, Ernest (ed.), *Truth and Interpretation: Perspectives on the Philosophy of Donald Davidson*, Oxford: Basil Blackwell, 1986.
Davis, Wayne, 2014, ‘Implicature’, *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (Fall 2014 Edition), Edward N. Zalta (ed.), URL = <https://plato.stanford.edu/archives/fall2014/entries/implicature/>.
Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, przeł. I. Kosińska, K. Leśniak, W. Olszewski, B. Kupisa, Warszawa 2011.
Donellan, Keith (1966). “Reference and Definite Descriptions” *Philosophical Review* 75, pp. 281-304.
Feyerabend, Paul, 1975, *Against Method*, London: Verso.
Finkel, Robert, J., 2011, *Up Down Left Right*, University of Florida, Master of Fine Arts thesis, Main points available in the author’s article: https://printinghistory.org/arrow/
Frege, Gottlob, 1892, ‘Sens i znaczenie’, w: Pisma semantyczne, PWN.
Geach, P., 1957. *Mental Acts*, London: Routledge Kegan Paul.
Godlewski, Roman, 2009, ‘Mowa bez reguł’, *Przegląd Filozoficzny* 2(70)/2009, str. 285-292.
Godlewski, Roman, 2013, ‘Definition of Necessity with Entailment’, *Linguistic and Philosophical Investigations*, vol. 12, str. 84-110.
Godlewski, Roman, 2014, ‘Objective And Subjective Propositional Attitudes Attribution’, *Linguistic and Philosophical Investigations*, vol. 13, str. 96-120.
Grice, H. Paul, 1961, ‘The causal theory of perception’, *Proceedings of the Aristotelian Society*, Supplementary Volume, 35: 121–52.
Grice, H. Paul, 1968, Utterer's meaning, sentence-meaning, and word-meaning, Foundations of Language 4, pp. 225-242
Grice, Herbert Paul, 1989, ‘Logic and Conversation, Lecture 2’, *Studies in the Way of Words*, Cambridge, Massachusetts and London: Harvard University Press, str. 22–40.
Heytesbury, William, *Hentisberi de sensu composito et diviso, Regulae solvendi sophismata, etc.* Venice: Bonetus Locatellus. Includes commentaries by Gaetano of Thienne, 1494.
Husserl, E., 1900. *Logische Untersuchungen*.
Kripke, Saul A., 1980, *Naming and Necessity*, Basil Blackwell.
Kuhn, Thomas, 1957, *The Copernican Revolution: Planetary Astronomy in the Development of Western Thought*, Cambridge Mass: Harvard University Press.
Lewis, C.I., & Langford, C.H., 1932, *Symbolic Logic*, New York: Century Company.
Lowe, E. J., 2005, ‘Things’, *The Oxford Companion to Philosophy*, 2nd Edition, Oxford: Oxford University Press.
Ludwig, K., and Ray, G., 1998, ‘Semantics for opaque contexts.’ *Philosophical Perspectives*, 12, pp. 141–166.
MacFarlane, John, 2015, ‘Logical Constants’, *The Stanford Encyclopedia of Philosophy* (Fall 2015 Edition), Edward N. Zalta (ed.), URL = <https://plato.stanford.edu/archives/fall2015/entries/logical-constants/>.
Owen, Adrian M., 2017, *Into the Gray Zone: A Neuroscientist Explores the Border Between Life and Death*, Scribner, New York. Polskie wydanie: *Mózg. Granica życia i śmierci*, Feeria

Science, 2018. Patrz też: Adrian M. Owen, ‘How Doctors Peer into the Minds of Vegetative Patients. Communicating with patients who appear to lack consciousness is becoming a reality’, *Scientific American* 2014/May. Polskie wydanie: Adrian M. Owen, Czy jest tam kto?, *Świat Nauki* 2014/6.
Piotr Hiszpan = Peter of Spain, *Syncategoreumata*, first critical edition, with an Introduction and Indexes by L.M. de Rijk, and with an English Translation by Joke Spruyt, Leiden/Köln/New York: Brill, 1992.
Platon, *Parmenides*, paginacja wg wydania Pruskiej Akademii Nauk, pod redakcją Bekkera*.
Platon, *Sofista*, paginacja wg wydania Pruskiej Akademii Nauk, pod redakcją Bekkera.
Platon, *Teajtet*, paginacja wg wydania Pruskiej Akademii Nauk, pod redakcją Bekkera.
Putnam, H., 1970, ‘Is Semantics Possible?’, *Language, Belief, and Metaphysics*, H. Kiefer and M.K. Munitz (eds.), Albany, NY: SUNY Press, 50–63.
Putnam, H., 1975, ‘The Meaning of ‘Meaning’’, *Mind, Language and Reality, Philosophical Papers*, Vol. 2, Cambridge: Cambridge University Press.
Quine, W.V.O., 1940, *Mathematical Logic*, Boston, MA: Harvard University Press.
Quine, W.V.O., 1969, *Ontological Relativity and Other Essays*, New York: Columbia University Press.
Recanati, F., 2000, *Oratio Obliqua, Oratio Recta: An Essay on Metarepresentation*, Cambridge, MA: MIT Press.
Recanati, F., 2001, ‘Open quotation’, *Mind*, 110: 637–87
Recanati, Francois, 2008, ‘Open Quotation Revisited’, *Philosophical Perspectives*, 22, *Philosophy of Language*, pp. 443-471.
Richard, Mark, 1986. ‘Quotation, grammar, and opacity’, *Linguistics and Philosophy*, 9: 383–403.
Russell, B., 1903, *The Principles of Mathematics*, Cambridge: Cambridge University Press; reprinted, London: G. Allen & Unwin, 1937.
Saka, Paul, 2013, Quotation, *Philosophy Compass* 8/10 935–949, 10.1111/phc3.12069.
Searle, J., 1980, ‘Minds, Brains and Programs’, *Behavioral and Brain Sciences*, 3: 417–57.
Sherwood, William of. *Syncategoremata*, Kann, Christoph and Raina Kirchhoff (eds.), Hamburg: Felix Meiner Verlag, 2012.
Skorik, P. Ja., 1961, *Grammatika čukotskogo jazyka: Fonetika i morfologija imennyx častej reči,* 1. Leningrad: Nauka.
Słownik Języka Polskiego PWN, 2017, ‘Transkrypcja współczesnego alfabetu rosyjskiego’, https://sjp.pwn.pl/zasady/;629697, dostęp 14 września 2017.
Sperber, Dan, & Wilson, Deidre, 1986, *Relevance. Communication and Cognition*, Oxford, Blackwell.
Suárez, Jorge A., 1983, *The Mesoamerian Indian Languages*. Cambridge Language Surveys. Cambridge and New York: Cambridge University Press.
Tarski, A., 1933, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydział III Nauk Matematyczno-Fizycznych, nr 34, Warszawa; cytowane tu w oparciu o wydanie: Alfred Tarski, *Pisma logiczno-filozoficzne*, Jan Zygmunt (red.), PWN 1995, str. 13-172.
Tugendhat, E., 1982, *Traditional and analytical philosophy: Lectures on the philosophy of language*, Cambridge: Cambridge University Press.
Washington, C., 1992. ‘The identity theory of quotation’, *Journal of Philosophy*, 89: 582–605.
Wierzbicka, Anna, 1974, ‘The semantics of direct and indirect discourse’, *Papers in Linguistics* 7.267-307.